

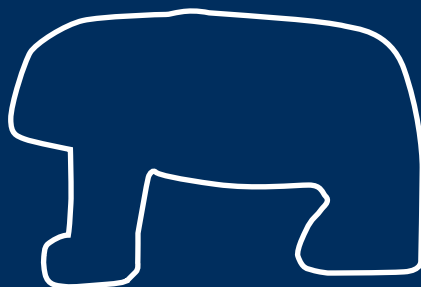


Uniwersytet  
Wrocławski

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii  
Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego



# ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA



ROCZNIK LXXV (2020)  
NR 2



U N I W E R S Y T E T   W R O C Ł A W S K I  
WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII  
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

# ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXXV (2020) NR 2

REDAKCJA / Editorial Board

Tomasz Przerwa (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)  
Robert Kołodziej (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)  
Wojciech Kucharski (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)  
Miron Urbaniak (Wrocław, Redaktor tematyczny / Section Editor)  
Marek L. Wójcik (Wrocław, Sekretarz / Secretary)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Joachim Bahlcke (Universität Stuttgart)  
Marie Bláhová (Univerzita Karlova, Praha)  
Tomasz Jurek (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk)  
Ryszard Kaczmarek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)  
Padraic Kenney (Indiana University, Bloomington)  
Teresa Kulak (Uniwersytet Wrocławski)  
Martin Pelc (Slezské univerzity v Opavě)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland

<http://sobotka.uni.wroc.pl>

e-mail: [sobotka@uwr.edu.pl](mailto:sobotka@uwr.edu.pl)

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /  
ŠKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Wydanie czasopisma zostało sfinansowane  
przez Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego

Właściciele praw autorskich: Uniwersytet Wrocławski

Czasopismo opublikowane na licencji Creative Commons  
Uznanie autorstwa-bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-ND 4.0).



<https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/deed.pl>

Tłumaczenie na język angielski i korekta językowa /  
English translation and proofreading: Marek Misiak

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Redakcja

Korekta / Proofreading: Zofia Smyk

Skład / Typesetting: Aleksandra Kumasza, [eBooki.com.pl](http://eBooki.com.pl)

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe /  
The hard copy edition is the reference version for this journal

e-ISSN 2658-2082 | PL ISSN 0037-7511

Uniwersytet Wrocławski  
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych  
Instytut Historyczny

<http://wnhip.uni.wroc.pl/Instytut-Historyczny>

TOMASZ SIELICKI  
Uniwersytet Wrocławski  
ORCID: [0000-0002-8751-5482](https://orcid.org/0000-0002-8751-5482)

## NOWATORSTWO CZY *FALSE START*? PIERWSZE OMNIBUSY KONNE WE WROCŁAWIU<sup>1</sup>

### INVENTIVENESS OR FALSE START? FIRST HORSE-DRAWN OMNIBUSES IN WROCLAW

**ABSTRACT:** The following article introduces the beginnings of public transport in Wrocław, dating back to 1840, when, thanks to Conrad Kißling and Julius Lange, first regular horse-drawn omnibus lines were launched – first to towns on the outskirts of Wrocław, and then in inner city center.

**KEYWORDS:** Wrocław, public transport, horse-drawn omnibuses, droshkies, Conrad Kißling, Julius Lange

Zanim we Wrocławiu pojawiły się tramwaje konne, z powodzeniem funkcjonowały omnibusy<sup>2</sup>, które śmiało można uznać za przodka autobusów. Były to pojazdy kursujące – w odróżnieniu od fiaków czy dorożek – regularnie po ustalonych liniach w określonych godzinach i służące do przewozu większej liczby

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł jest rozwinięciem badań Autora opublikowanych w monografii na temat tramwajów konnych w stolicy Śląska (por. Tomasz S i e l i c k i, *Wrocławskie tramwaje konne*, Łódź 2017, s. 17–20) prowadzonych w ramach rozprawy doktorskiej pod kierunkiem prof. dr. hab. Grzegorza Straucholda *Rozwój komunikacji zbiorowej we Wrocławiu w latach 1893–1945*.

<sup>2</sup> Słowo *omnibus* pochodzi z języka łacińskiego. Jest celownikową formą liczby mnogiej zamknięcia *omnes*, tj. wszyscy i oznacza *dla wszystkich*, co podkreśla właśnie masowy charakter tego środka transportu. Określenie przyjęło się w wielu językach. Również od tego słowa pochodzi nazwa *bus* lub *autobus*. W tym drugim przypadku przedrostek *auto-* pochodzi z kolei od słowa *automobil*. W języku niemieckim słowo *der Omnibus* funkcjonuje nadal i obecnie oznacza autobus (omnibus konny często występuje pod doprecyzowanym pojęciem *der Pferdeomnibus*). W pierwszej połowie XX w. autobus określano mianem *der Kraftomnibus* – omnibus silnikowy.

osób. W połowie lat 70. XIX w. w stolicy Śląska funkcjonowało dziesięć linii omnibusowych. Cztery z nich były liniami miejskimi, przebiegającymi w centrum, które służyły głównie do obsługi komunikacyjnej wewnątrz miasta. Sześć pozostałych to linie podmiejskie, wybiegające do podwrocławskich miejscowości, takich jak Popowice, Osobowice, Borek. Jednak początki omnibusów konnych we Wrocławiu sięgają roku 1840 – stosunkowo wcześnie na tle innych miast niemieckich. Jeśli chodzi zaś o organizację omnibusowego transportu wewnątrzmiejskiego, stolicę Śląska należy postawić wśród pionierów, mimo że te pierwsze eksperymenty, jak się prędko okazało, nie wytrzymały próby czasu.

### **Wynalazek wyprzedzający swoją epokę**

Zanim przejdziemy do kwestii inauguracji działalności wrocławskich omnibusów, warto przyjrzeć się genezie tego środka transportu. Za pierwszy system miejskiego transportu zbiorowego uznaje się omnibusy w Paryżu, które uruchomiono w 1662 r. Co ciekawe, ich pomysłodawcą był Blaise Pascal. Wybitny filozof nie dysponował jednak wystarczającymi funduszami, dlatego zainteresował tą ideą swojego przyjaciela. Ksiązę Artus Gouffier de Roannez zebrał udziałowców z grona arystokracji i założył przedsiębiorstwo transportowe *Société Carrosses à Cinq Sols* – Towarzystwo Karet za Pięć Groszy (dosłownie za pięć sol, fr. sing. *sol*, plur. *sols*, później *sou*, *sous* – 1/20 część liwra). Jak sama nazwa wskazywała, bilet kosztować miał jedynie pięć *sou*, niezależnie od tego, ile osób jechało pojazdem. Ideą Pascala było bowiem stworzenie taniego, dostępnego dla szerokich kręgów społeczeństwa środka transportu. W przeciwieństwie do funkcjonujących w Paryżu od 1645 r. fiaków – pojazdów wynajmowanych na godziny – karety za pięć groszy miały służyć także mniej majątnym mieszkańcom. Różnica między fiakiem (lub dorożką) a omnibusem była mniej więcej taka, jak dziś między takśówką a autobusem. Omnibusy jako pojazdy, które miały jeździć z ustaloną częstotliwością oraz po wyznaczonej trasie, stały się pierwszym przykładem komunikacji masowej – większa liczba pasażerów oznaczała w praktyce niższe koszty pojedynczego przejazdu. Na tym polegała rewolucyjność omnibusu. Pomysł Pascala przypadł na czasy panowania Ludwika XIV, który udzielił przedsiębiorstwu zgody na działalność. Inauguracja pierwszej linii omnibusowej miała miejsce 18 III 1662 r. Połączyła ona Pałac Luksemburski z Bramą Saint-Antoine. Pojazdy kursowały co siedem minut. W kolejnych miesiącach pojawiły się następne relacje,

tak że w lipcu tego roku w Paryżu funkcjonowało już pięć linii omnibusowych o łącznej długości około 23 km. Jedna z nich była linią okólną, podzieloną na sześć stref taryfowych. Karety za pięć groszy kursowały od 7.00 do 20.00. Pojazdy malowano na różne kolory, oznaczające obsługiwane relacje. Również uniformy woźnicy i konduktora – o granatowej barwie – miały wyróżniające kolorowe elementy tożsame z linią, na której omnibus jeździł. Na burtach każdego pojazdu, liczącego osiem miejsc siedzących i ciągniętego przez dwójkę koni, widniały herby miasta Paryża oraz króla Ludwika XIV. Do obsługi omnibusów firma posiadała 50 koni. Karoce za pięć groszy zyskały wśród paryżan sporą popularność. Wszystko zmieniło się, gdy w działalność przedsiębiorstwa zaczął ingerować parlament paryski, zakazując podróży omnibusami żołnierzom, lokajom i wszystkim osobom noszącym jakiegokolwiek liberie, aby w ten sposób zachować miejsca dla bardziej majątnych mieszkańców. To doprowadziło nawet do protestów wykluczonych warstw społeczeństwa. Po podwyżce ceny biletów na sześć sou zanotowano znaczny odpływ pasażerów. Przedsiębiorstwo działało 15 lat. Pod koniec lat 70. XVIII w. zostało rozwiązane<sup>3</sup>. Idea Pascala okazała się wyprzedzać swoją epokę, ale co ciekawe powodem niepowodzenia omnibusów nie były kwestie techniczne, ale społeczne i polityczne. Warto zwrócić na ten wątek uwagę, gdyż pojawi się on również wiele lat później w przypadku Wrocławia. Do idei omnibusów powrócono w pierwszej połowie XIX w. W Paryżu pojawiły się one ponownie w 1828 r. Nieco wcześniej regularne linie omnibusowe zaczęły kursować w Nantes (1826) i Manchesterze (1924). Paryż wyprzedziła także stolica Prus.

Pierwsza linia omnibusowa w Prusach została uruchomiona w 1825 r. w Berlinie. Połączyła ona Bramę Brandenburską z Charlottenburgiem. Warto zatrzymać się na tym przedsięwzięciu dłużej ze względu na jego twórcę, pochodzącego ze śląskiej stolicy. Z pewnością postać ta – niemal całkowicie dziś zapomniana – zasługuje na oddzielne omówienie. Simon Kremser – syn żydowskiego kupca z Białej (Prudnickiej), urodzony we Wrocławiu w 1775 r. – pełnił podczas wojen wyzwoleniczych funkcję królewskiego komisarza wojennego pod zwierzchnictwem pruskiego feldmarszałka Gebharda Leberechta von Blüchera. Odznaczony Krzyżem Żelaznym zyskał przychylność pruskiego dworu. Chociaż wrocławianin nie

---

<sup>3</sup> *Carrosses à cinq sol, the first public transport system of the World*, <https://partylike1660.com/carrosses-a-cinq-sol-the-first-public-transport-system-of-the-world/> (dostęp: 14 IV 2020), por. Louis Jean Nicolas Monmerqué, *Les Carrosses à cinq sols où les Omnibus du dix-septième siècle*, Paris 1828.

posiadał jeszcze obywatelstwa miasta Berlina, otrzymał od gabinetu króla Fryderyka Wilhelma III pozwolenie na oddanie „do użytku publicznego wozów, które biegna na stalowych osiach i spoczywają na resorach”. Ruch na pierwszej linii otwarto 20 V 1825 r. Wozy Kremsera (*Kremserwagen*) lub po prostu *kremsery* – bo nazwisko Ślązaka prędko zakorzeniło się w języku niemieckim w znaczeniu omnibusu – tym różniły się od wcześniejszych powozów rogatkowych (*Thorwagen*, powozów stacjonujących przy rogatkach miejskich), że miały ustaloną trasę, rozkład jazdy i taryfę. Woźnikom przydzielano numery służbowe, a same *kremsery* były numerowane, co ułatwiało ich nadzorowanie. Wprowadzono nadto system zabezpieczania rzeczy pozostawionych w wozach przez pasażerów. Omnibusy Kremsera zapewniały przyzwoity komfort podróży, m.in. dzięki odpowiedniemu resorowaniu zestawów kołowych czy też zadaszeniu pojazdu. Pojazd mógł zabrać do 24 pasażerów. Uruchomienie regularnej linii omnibusowej do Charlottenburga przyniosło przełom w transporcie publicznym, regularnie kursujący tam od 1817 r. statek był bowiem dla znacznej części berlińczyków zbyt drogi. Wkrótce uruchomiono kolejne połączenia: od Hallesches Tor w kierunku przedmieść<sup>4</sup>. Omnibusy służyły pierwotnie przede wszystkim do przejazdu na dość duże odległości – do leżących na obrzeżach albo przedmieściach miejsc o charakterze rekreacyjnym, jak lasy, parki, lokale rozrywkowe *etc.* Spośród miast niemieckich, w których stosunkowo wcześniej zorganizowano komunikację omnibusową, należałoby jeszcze wymienić Drezno (1838)<sup>5</sup> oraz Hamburg (1839)<sup>6</sup>. We wszystkich tych przypadkach linie omnibusowe były prywatnymi inicjatywami. W podobnym czasie ten środek transportu zawitał do śląskiej stolicy.

## Początki transportu zbiorowego we Wrocławiu

Pierwszą zorganizowaną formą transportu w stolicy Śląska były dorożki<sup>7</sup>, których działalność zainaugurowano jeszcze w XVIII w., gdy miasto było szczelnie zamknięte pierścieniem fortyfikacji. W roku 1754 Johann Gottfried Bernholdt

<sup>4</sup> Maritta Adam-Tkalec, *Pferdebusse: Wie der Berliner Nahverkehr erfunden wurde*, „Berliner Zeitung”: <https://www.berliner-zeitung.de/mensch-metropole/pferdebusse-wie-der-berliner-nahverkehr-erfunden-wurde-li.20148> (dostęp: 14 IV 2020).

<sup>5</sup> Michael Rothe, *Von Kutschern und Kondukteuren*, Dresden 2012, s. 11.

<sup>6</sup> Rolf Heyden, *Die Entwicklung des öffentlichen Verkehrs in Hamburg von den Anfängen bis 1894*, Hamburg 1962, s. 14–16.

<sup>7</sup> Wyraz *dorożka* pochodzi z języka rosyjskiego – *дoroжка* – i pierwotnie oznaczał lekki resorowany powóz (lub sanie) używany przez arystokrację na dworach m.in. w Sankt Petersburgu czy



otrzymał przywilej królewski na obsługę dorożek we Wrocławiu. Trzy, wzorowane na berlińskich, powozy miały codziennie stać na miejscu wyznaczonym przez policję i być powszechnie dostępne dla mieszkańców. Nie można wykluczyć, że wspomniany przywilej porządkował kwestię funkcjonujących już wcześniej w mieście dorożek i dostosowywał przepisy do tych obowiązujących w Berlinie. Dorożki umożliwiły przemieszczanie się tym wrocławianom, którzy nie posiadali swoich powozów – to zarezerwowane było oczywiście wyłącznie dla warstw najbogatszych. Z dorożki mogło skorzystać od jednej do czterech osób. Cena za przejazd na terenie Wrocławia – włączając w to Ostrów Tumski i Wyspę Piaskową – wynosiła cztery srebrne grosze (dalej: grosze). W przypadku oczekiwania na pasażera pobierano za każdą godzinę kolejne cztery grosze. Dodatkowo podróżni zobowiązani byli uiszczać opłaty za użytkowanie mostów, szos i dróg. Bernholdt prawdopodobnie nie miał kontynuatorów, bo w pierwszej połowie XIX w. dorożki w stolicy Śląska już nie funkcjonowały. Część społeczeństwa narzekała nawet na ich brak, o czym będzie mowa w dalszej części tekstu.

Na podobnej zasadzie jak dorożki funkcjonowały fiakry<sup>8</sup> – ten środek transportu działał we Wrocławiu od roku 1814. Chodziło o lekki, w połowie zadaszony, chroniący przed wiatrem dwukonny pojazd. Ruch fiaków był ściśle regulowany odpowiednim dokumentem. Wymagał on, aby pojazdy były z tyłu ponumerowane. To samo dotyczyło woźniców (zwanych także fiakrami). Numery mieli nosić na czapkach. Dokument określał ponadto taryfę. Za przejazd na terenie miasta należało zapłacić – przed wejściem do fiakra – 2 grosze. Oczekiwanie na pasażera wymagało dodatkowo 10 groszy za każdą godzinę. Jazda na przedmieścia była droższa – wynosiła 4 grosze. Kurs do Szczytnik oraz Rakowca kosztował sześć groszy, a do Osobowic – aż 8 groszy. Poza tym podróżny nie był zobowiązany dawać woźnicom napiwku. Fiakry miały postój na Placu Solnym, ale wrocławianie mogli z nich skorzystać także i w innych lokalizacjach, m.in. przy nieistniejącym teatrze „Kalte Asche” w rejonie skrzyżowania dzisiejszych ulic Oławskiej i Piotra Skargi oraz przy *établissement*ie Liebicha znajdującym się przy obecnej

---

Warszawie. W XIX w. słowo zakorzeniło się również z niemieźninie jako *die Droschke* dla oznaczenia pojazdu oddanego do użyteczności publicznej.

<sup>8</sup> Nazwa *fiakier* (niem. *der Fiaker*, fr. *Fiacre*) pochodzi od paryskiej Rue de Saint Fiacre (ul. św. Fiakriusza, pustelnika z Brié), przy której handlarz końmi Nicolas Souvage od roku 1662 prowadził wynajem powozów. Pojazdy oraz ich woźnice zaczęto nazywać fiakrami. Określenie *der Fiaker* charakterystyczne jest dla Austrii czy Bawarii. Północne Niemcy używają słowa *die Droschke*. Podobna różnica językowa występuje między gwarami krakowską (fiakier) a warszawską (dorożka).

ul. J. Piłsudskiego. Zarówno dorożki, jak i fiakry nie były środkiem transportu zbiorowego, a jedynie ekwiwalentem indywidualnego. Były wykorzystywane na wyraźne życzenie osoby chcącej przebyć konkretny dystans w czasie, jaki jej odpowiadał. Większe grupy osób pragnących wspólnie udać się do jakiegoś miejsca także mogły skorzystać z wynajmu pojazdu. Do tego służyły tzw. powozy towarzyskie (*Gesellschaftswagen*). Działyły na podobnej zasadzie jak dorożki i fiakry.

Pierwszym przykładem transportu noszącego znamiona zorganizowanych regularnych linii były tzw. żurnaliery (fr. *journalière*, codzienne), których działalność we Wrocławiu zainaugurowano 8 VII 1816 r.<sup>9</sup> Były to czterokonne powozy przeznaczone do przewozu maksymalnie 15 osób na wygodnych, tapicerowanych siedzeniach. Podczas złej pogody można było je zadasyżyć. Stacjonowały w określonych punktach miasta i udawały się w kurs w konkretnych kierunkach w określonym dniu tygodnia oraz wyznaczonej godzinie. Powozy codzienne kursowały początkowo do podwrocławskich miejscowości: Maślic, Osobowic, Popowic, Złotnik, a także Skarszyna, Szczodrego oraz Trzebnicy. Dziennie odbywał się jeden kurs (wczesnym rankiem) albo – dwa (dodatkowo popołudniem). Pojazd podstawiano w ustalone miejsce kwadrans przed odjazdem. Odjeżdżał zaś na dźwięk dzwonu zegarowego, niezależnie od tego, ile miejsc było zajętych. Funkcjonowanie tego typu pojazdów świadczyło już o stałych kierunkach podróżowania wrocławian na spore odległości poza centrum miasta. To właśnie organizacja połączeń podmiejskich, głównie w celach rekreacyjnych zapoczątkowała publiczny transport zbiorowy.

Na pierwszą połowę XIX stulecia przypadła zmiana stylu życia wrocławian, w którym ważne miejsce zajęła potrzeba coraz częstszego przemieszczania się na coraz większe dystanse. Było to owocem panujących wówczas romantycznych idei bliskości człowieka z naturą, bezpośredniego obcowania z przyrodą. Iwona Bińkowska w monografii pt. *Natura i miasto. Publiczna zieleń miejska we Wrocławiu od schyłku XVIII do początku XX wieku* zauważa, że właśnie na początku XIX w. mieszczanie coraz częściej oddawali się nowym formom spędzania wolnego czasu: zabawom zbiorowym, turniejom, spotkaniom na łąkach i pastwiskach lub w prywatnych ogrodach, którym towarzyszyły kawiarnie lub inne założenia rozrywkowe, a także wędrownikom i spacerom po podwrocławskich lasach – szczególnie Lesie Osobowickim, lesie w okolicach Popowic (obecnie park Popowicki) oraz parku Szczytnickim. Kluczową rolę w popularyzowaniu podmiejskich wycieczek

---

<sup>9</sup> Por. Bohdan Dyakowski, *Koń. Towarzysz człowieka*, Warszawa 1911, s. 147; *Bekanntmachung betr. Einrichtung der Journalieren*, Breslau 1816.

na łono natury odegrało pismo kulturalno-literackie „Breslauerischer Erzähler”, wychodzące w latach 1800–1809<sup>10</sup>.

Był to także okres silnych przemian urbanistycznych nadodrzańskiego miasta. Zajęta w 1807 r. przez wojska napoleońskie twierdza wrocławska została zlikwidowana, a imponujące fortyfikacje, stanowiące do tej pory barierę w rozwoju stolicy Śląska, uległy w kolejnych latach rozbiórce. Tym samym wrocławianie przestali być „więźniami” własnego miasta i z niemałą satysfakcją udawali się w kierunku dawnych przedmieść. Na terenach pofortyfikacyjnych zaczęły powstawać ogrody, pałace bogatszych mieszczan, a także tereny zielone – ogród botaniczny Uniwersytetu Wrocławskiego czy Promenada Staromiejska wkomponowana w pozostałości fosi miejskiej. Wprowadzenie ordynacji miejskiej w 1808 r. doprowadziło do włączenia w obręb Wrocławia – do tej pory zajmującego obszar 133 ha (a więc teren Starego Miasta w obrębie fosi oraz wyspy odrzańskie) – przedmieść: Oławskiego, Świdnickiego, Mikołajskiego, Odrzańskiego oraz Piaskowego, co zwiększyło powierzchnię miasta kilkunastokrotnie – do 2046 ha. Na dawnych przedmieściach zapanował intensywny ruch budowlany – miasto rozszerzało się, a odległości między poszczególnymi punktami były coraz większe. Wzrastało także tempo życia – wrocławianie mieli do załatwienia coraz więcej spraw w różnych rejonach miasta. Mieszkańców również przybywało. W 1822 r. stolicę Śląska zamieszkiwało 78 622 osób, w 1831 r. było ich już 82 894, a w 1840 r. ponad 97 tysięcy<sup>11</sup>. Nie może zatem dziwić fakt, że w tak dynamicznie rozwijającym się mieście, jednym z największych w krajach niemieckich, rychło podjęto próby organizacji publicznego transportu zbiorowego w postaci omnibusów.

### Transport we Wrocławiu w 1838 r.

Na podstawie opisu Wrocławia autorstwa Gustava Rolanda można odtworzyć, jak wyglądało poruszanie się po mieście w przededniu uruchomienia omnibusów. Regularnej komunikacji publicznej nie było. Mieszkańcy mogli wynająć powóz wraz z woźnicą na dzień lub pół dnia albo skorzystać ze wspomnianych już fiaków. W 1838 r. we Wrocławiu wynajmem powozów i koni trudniło się około 120 osób.

<sup>10</sup> Iwona Bińkowska, *Natura i miasto. Publiczna zieleń miejska we Wrocławiu od schyłku XVIII do początku XX wieku*, Wrocław 2011, s. 81–82.

<sup>11</sup> Teresa Kulak, *Historia Wrocławia*, t. II: *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*, Wrocław 2001, s. 169.

Cena za całodobowe wynajęcie powozu zaprzęgniętego w dwójkę koni wynosiła około 3 talarów Rzeszy (w niedziele nieco więcej), ale do tej kwoty należało doliczyć jeszcze wynagrodzenie woźnicy, słomę dla koni oraz napiwek w wysokości 5 groszy. Za jedno popołudnie koszt wahał się pomiędzy 20 groszami a 1 talarem i 10 groszami. Można było również wynająć zaprzęg jednokonny, wprowadzając nieresorowany, ale mogący przewieźć do pięciu osób. Cena (nie wliczając napiwku) za cały dzień wynosiła 1–2 talary Rzeszy, za pół dnia – 20–25 groszy. Istniała również możliwość wynajęcia samego konia do jazdy wierzchem.

Na placach – według współczesnych nazw: Solnym, Jana Pawła II, T. Kościuszki, bpa Nankiera czy Dominikańskim – oczekiwały na pasażerów wspomniane już fiakry. Cena za przejazd po mieście i w jego otoczeniu wynosiła 5 groszy za osobę przy podróży jednej lub dwóch, trzy osoby płaciły łącznie 12 groszy i 6 fenigów, a cztery osoby – 15 groszy. Za dłuższą podróż – do odleglejszych rejonów przedmieść: za nowy cmentarz na Przedmieściu Mikołajskim, za klasztor bonifratrów na Przedmieściu Oławskim, za zajazd „Zum russischer Kaiser” na Przedmieściu Odrzańskim, a także do Zatumia lub do Nowych Szczytnik jedna osoba płaciła 7 groszy i 6 fenigów. Za zamówienie fiakra pod dom lub jego oczekiwanie trzeba było uiścić dodatkową opłatę. Można było również wynająć fiakry na godziny za cenę 15 groszy w przypadku podróży jednej bądź dwóch osób oraz 20 groszy, jeśli w powozie jechały trzy bądź cztery osoby. Pasażerowie płacili także wszystkie opłaty celne za przejazd przez mosty i drogi. Wspomniane wcześniej żurnaliery służyły w latach 30. XIX w. do podróży do oddalonych od Wrocławia miast śląskich: Nysy, Brzegu, Świdnicy, Oławy, Oleśnicy, Opola, Kłodzka, Legnicy, Jeleniej Góry, Kluczborka, Dzierżoniowa, Ząbkowic Śląskich czy Szczawna-Zdroju, czyli pełniły funkcję, którą od lat 40. XX w. zaczęła przejmować kolej. Nie jest znana dokładna data, kiedy zaczęły obsługiwać trasy dalekobieżne, ale nastąpiło to najdalej w 1831 r.<sup>12</sup>

Co najmniej od lat 30. XIX w. istniał w stolicy Śląska jeszcze jeden rodzaj pojazdu. Do przejazdów krótkodystansowych, w kierunku podmiejskich miejscowości wrocławianie wykorzystywali kaludery. Ten środek transportu można nawet uznać za pewnego rodzaju symbol swojej epoki, budzący we współczesnych oraz potomnych jednak niezbyt przychylne skojarzenia. Przytoczę słowa Juliusa Krebsa, który w wydany w 1836 r. przewodniku po Wrocławiu malował taki oto obraz

---

<sup>12</sup> Michael Morgenbesser, *Breslau und seine Merkwürdigkeiten. Ein Taschenbuch für Fremde und Einheimische*, Breslau 1831, s. 48–50; Gustav Roland, *Vollständige Topographie von Breslau*, Breslau 1840, s. 413–414, 418–419.

wrocławskiego transportu zbiorowego: „kilku obdartych furmanów ze swymi mizernymi wozami i ledwo dychającymi szkapami otacza nas, oferując podróż powrotną. Wozami tymi, potocznie zwanymi »kaluderami«, można wyjątkowo tanio dojechać do Osobowic czy Różanki”<sup>13</sup>. Kaluder był prymitywnym wozem, często krytym plandeką naciągniętą na stalowe wręgi i nie zapewniał wysokiego komfortu jazdy. Cena grała w tym przypadku decydującą rolę. Często sceną ówczesnego Wrocławia było poszukiwanie ostatnich pasażerów, aby zappełnić pojazd – w przeciwnym razie kaluder nie ruszał się z miejsca, gdyż kurs nie byłby opłacalny dla woźnicy. Również prowadzący te pojazdy nie cieszyli się wśród wrocławian zbyt dużą estymą. Bywali opryskliwi, niesłowni, cena za przejazd także nie była uregulowana. Kaludery stacjonowały przeważnie przy rogatkach i udawały się właśnie w kierunku przedmieść przyciągających mieszczan przyrodą albo innymi atrakcjami. Działalność tego środka transportu pozostawiała wiele do życzenia. Niekiedy wliczano je w poczet fiaków, jednak z pełną świadomością, że był to pojazd gorszego sortu, skoro nakazywano woźnikom kaluderów stacjonowanie w najodleglejszych rejonach przedmieść oraz poza rogatkami. To również była cecha charakterystyczna tego typu pojazdów – można je było spotkać poza centrum miasta – w okolicach rogatek właśnie, stąd – podobnie jak w Berlinie – nazywano je wozami rogatkowymi. Instytucja kaluderów we Wrocławiu miała długą tradycję, a jeszcze w księdze adresowej na rok 1860/61 przy opisie wsi Osobowice pojawiła się następująca informacja: „Dojazd tam powozem zapewniony jest przez liczne jednokonne zaprzęgi, które stoją przed rogateką i za małą opłatą oraz przy życzliwej trosce o system kostny i nerwowy czynią tam co godzinę kurs”<sup>14</sup>.

W pierwszej połowie XIX w. transport publiczny we Wrocławiu oparty był w zasadzie wyłącznie na fiakrach oraz pojazdach, które można było wynająć do użytku indywidualnego lub do wspólnego przejazdu grupy osób. Ceny za przejazd nie należały jednak do najniższych. Tylko stałe kierunki obsługiwane były przez powozy o niskim komforcie jazdy – kaludery, kursujące nieregularnie, bez określonych jasnych zasad. Ich jedyną zaletą była niska cena, dzięki czemu znajdowały liczną klientelę.

---

<sup>13</sup> Julius Krebs, *Wanderungen durch Breslau und dessen Umgebungen nebst weitem Ausflügen*, Breslau 1836, s. 321.

<sup>14</sup> *Adreß- und Geschäftshandbuch der Haupt- und Residenz-Stadt Breslau für das Jahr 1860/61*, Breslau [1860], s. 609. W tekście oryginalnym: „Zu Wagen dahin zu gelangen, ist durch zahlreiche Einspanner gesorgt, die vor dem Thore halten und gegen billiges Entgelt, unter liebenswürdiger Berücksichtigung des Knochen- und Nervensystems, alle Stunden die Fahrt dahin machen“.

## Omnibusowe linie podmiejskie

Zaskakuje to, że historia pierwszych omnibusów we Wrocławiu do tej pory nie została należycie zbadana i opisana. W powszechnej świadomości funkcjonuje jedynie kilka podstawowych informacji. Istotnie, początki tego środka komunikacji należy wiązać z postacią pochodzącego z Bawarii Conrada Kißlinga, który w 1835 r. osiadł we Wrocławiu i założył w piwnicy kamienicy rynkowej pierwszą w stolicy Śląska piwiarnię, gdzie serwowano warzone na miejscu piwo bawarskie (*echt Bairisch Bier*). Dzięki korzystnym wynikom firmy Kißling rozwijał swoją działalność. W 1839 r. nabył on gospodę oraz 150 mórg gruntu w Podgórzu koło Rościszawic w powiecie wołowskim, gdzie zorganizował restaurację oraz kawiarnię<sup>15</sup>. To właśnie znaczna odległość od Wrocławia skłoniła właściciela do organizowania wyjazdów rekreacyjnych (*Spazierfahrten*). W tym celu Kißling zakupił dwa omnibusy<sup>16</sup>. Było to bardzo nowoczesne jak na owe czasy przedsięwzięcie. Termin *omnibus* tak objaśniano czytelnikom na łamach „Schlesische Zeitung”: „W Londynie, Paryżu, Berlinie, Dreźnie itd. pod tą nazwą istnieją już od lat duże powozy dla towarzystwa. Niebawem pan Kißling (Rynek 1) także u nas wprowadzi dla wygody publiczności podobny omnibus. Za pomocą równie eleganckiego, co wygodnego pojazdu będzie można za małe pieniądze przejechać dużą odległość. Głównym celem pozyskania tych pojazdów jest uczynienie dostępniejszym dla tutejszych mieszkańców w okresie letnim swojej posiadłości – wzniesienia Podgóra, na którym znajdują się nowo urządzone kawiarnia i restauracja. Oprócz tego ma on zamiar udostępniać pojazdy te wielokrotnie w tygodniu odwiedzającym okolice Wrocławia. Oby to kosztowne przedsięwzięcie służące dobru powszechnemu zostało życzliwie przyjęte i znalazło zasłużony sobie odbiór”<sup>17</sup>.

Conrad Kißling 9 V 1840 r., na dzień przed inauguracją ruchu, poinformował wrocławian o swoim przedsięwzięciu na łamach tej samej gazety: „OMNIBUS. Mam zaszczyt niniejszym ogłosić, że pod tym określeniem uruchomione zostaną przeze

<sup>15</sup> Na temat działalności Kißlinga i jego firmy ukazało się do tej pory kilka pozycji zarówno w j. niemieckim, jak i polskim: por. Wacław Sobociński, *Conrad Kissling Kom. Ges. Bierstuben*, [w:] *Piwo we Wrocławiu*, red. Halina Okólska, Wrocław 2002, s. 83–88; Georg Conrad Kissling, *Familien- und Firmengeschichte der Firma Conrad Kissling, Bierstuben*, Breslau 1935; *idem*, *Kissling Chronik*, Breslau 1935.

<sup>16</sup> W księdze adresowej miasta Wrocławia na rok 1841 Kißling figuruje wśród woźniców do wynajęcia (*Lohnkutscher*) jako właściciel omnibusów (*Besitzer der Omnibus*), por. *Adressbuch der Haupt- und Residenz-Stadt Breslau*, Breslau 1841 s. 208.

<sup>17</sup> *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 98 z 27 IV 1840.



mnie powozy, przeznaczone do przejazdu do Podgóry oraz do bliżej leżących miejscowości. Do czasu nadejścia cieplejszej pogody (zwłaszcza z rana) oraz do czasu ukończenia trwających w Podgórzu różnorodnych prac budowlanych, instalacji wyposażenia i modyfikacji kursy będą od ręki ograniczone do Borka, Szczytnik i Ogrodu Zimowego, Popowic, Osobowic itd. Odjazd stąd odbywać się będzie od godziny 13.00 co godzinę, równo z biciem zegara. Jest to o tyle wygodne, że można liczyć na równie korzystną podróż powrotną o określonej godzinie, np. jeśli później wystąpią deszcze. Jedna osoba płaci 2,5 grosza. Miejsca postoju omnibusów to: do Szczytnik i Ogrodu Zimowego – przy Moście Piaszkowym przed Królewskim Wyższym Sądem Krajowym, do Borku – z prawej strony pl. T. Kościuszki, do Popowic – przy Moście Królewskim [w rejonie pl. Jana Pawła II] i do Osobowic – przy zajęździe »Zur Sonne« przed Bramą Odrzańską. W niedzielę, 10 b.m. oraz w następne dni (jeśli nie pojawi się żadne inne ogłoszenie) o godzinie 13.00, a później co godzinę jeden omnibus pojedzie do Popowic, a drugi do Szczytnik obok Ogrodu Zimowego, przy którym będzie można wysiąść. Konduktor jest poinstruowany podczas jazdy zatrzymać się na żądanie i otworzyć pojazd, także aby zabierać ludzi po drodze, jeśli znajdzie się miejsce. Polecam moje omnibusy życzliwej uwadze. C. Kißling<sup>18</sup>.

W niedzielę 10 V 1840 r. miały zatem miejsce dwa przejazdy omnibusowe: do Popowic oraz do Szczytnik (przez Ogród Zimowy). Gwoli uzupełnienia, Popowice, a szczególnie Szczytniki przyciągały wrocławian parkami, o czym już wcześniej była mowa, ale także lokalami gastronomicznymi. Na terenie Popowic leżało kilka kawiarni, ale najstojniejszym lokalem była gospoda „Zum Schwarzer Bär” (leżąca w okolicy obecnej ul. Niedźwiedziej)<sup>19</sup>. Podobnie w Szczytnikach czekały na wrocławian prócz parku liczne kawiarnie<sup>20</sup>, a ponadto istniejący tam (dokładnie w miejscu obecnej Hali Stulecia) od roku 1833 tor wyścigów konnych. Ogród Zimowy z kolei był tłumnie odwiedzanym *établissementem* Josefa Krolla, leżącym przy ul. Szczytnickiej. Krollowi nie można było odmówić pomysłowości w organizowaniu rozrywek – od koncertów i spektakli po pokazy fajerwerków. Tam również odbywały się rokrocznie słynne jarmarki bożonarodzeniowe (*Christmarkt*). Nie może zatem dziwić, że wśród wrocławian Ogród Zimowy cieszył się bardzo dużą popularnością<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> Ogłoszenie C. Kißlinga: *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 109 z 9 V 1840; „Breslauer Zeitung”, nr 109 z 9 V 1840.

<sup>19</sup> Roland, *Vollständige Topographie*, s. 457–458.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 441–442.

<sup>21</sup> Por. Bożena Grzegorzczuk, *Architektura i budownictwo teatralne we Wrocławiu od około 1770 roku do schyłku XIX wieku*, Wrocław 2000, s. 158–165.

Następnie, w środę 13 maja zorganizowano przejazd do Osobowic – do Szwedzkiego Szańca. Omnibus ruszył o godzinie 13.00 z zajazdu „Zur Sonne” przy Bramie Odrzańskiej, a cena za bilet wynosiła 5 groszy<sup>22</sup>. Zapowiadane kursy do Podgóry koło Rościszawic zainaugurowano dnia następnego, w czwartek 14 maja. Kißling zachęcał do przejazdu wzmianką o kwitnących drzewach. Omnibus ruszył o godzinie 5.00 rano spod piwiarni na rogu Rynku i ul. św. Mikołaja. Cena za przejazd tam i z powrotem wynosiła 20 groszy. Bilety można było nabyć w lokalu dzień wcześniej. Ustalono, że omnibusy kursują codziennie, z wyjątkiem sobót. W czwartki organizowano przejazd do Rościszawic, natomiast w pozostałe dni odbywały się kursy do Popowic oraz Szczytnik co godzinę, począwszy od godziny 14.00 (powrót także co godzinę od 14.30)<sup>23</sup>. Najwyraźniej tak dalekie wycieczki nie cieszyły się zbyt dużym zainteresowaniem wrocławian, ponieważ już 19 maja Kißling zamieścił ogłoszenie o następującej treści: „Pozytywny odbiór, jaki znalazły moje omnibusy dla przejazdów w najbliższych okolicach Wrocławia, skłania mnie do tego, aby ich kursowanie ograniczyć jedynie do nich, a kursy do Podgóry całkowicie zawiesić”<sup>24</sup>.

W kolejny czwartek zorganizowano przejazd do podwrocławskiej Leśnicy. Odjazd miał miejsce o godzinie 14.00 sprzed Mostu Królewskiego, a powrót o godzinie 19.00. Bilet kosztował 10 groszy w przypadku zakupu dzień wcześniej w piwiarni Kißlinga lub 15 groszy – przy odjeździe<sup>25</sup>. Później regularnie zapraszano wrocławian na przejażdżki, które często uzależnione były od ładnej pogody. Niekiedy organizowano kursy poranne, jak np. w niedzielę 24 maja, kiedy można było udać się do Szczytnik w godzinach 6.00 i 7.00 (powrót o godzinie 9.00) oraz od 14.00 co godzinę do Szczytnik i Popowic (powrót, jak wcześniej, od 14.30 co godzinę)<sup>26</sup>. W czwartek oba omnibusy realizowały kurs do Popowic od godziny 14.00 w odstępach co pół godziny<sup>27</sup>. Zaprzęgnięte w czwórkę koni pojazdy Kißlinga zdobyły sporą popularność, stając się nawet pewnym symbolem nowych czasów: „Wrocław wciąż staje się coraz bardziej i bardziej wielkomiejski. To znaczy na zewnątrz, bo w środku wrocławianie nadal w większości są drobnomieszczańscy. Z radosnym zachwytem widzimy od niedawna parę omnibusów toczących się

<sup>22</sup> Ogłoszenie C. Kißlinga: *Omnibus-Fahrt*, „Schlesische Zeitung”, nr 111 z 12 V 1840.

<sup>23</sup> Ogłoszenie C. Kißlinga: *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 115 z 18 V 1840.

<sup>24</sup> Ogłoszenie C. Kißlinga: *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 116 z 19 V 1840.

<sup>25</sup> Ogłoszenie C. Kißlinga: *Omnibus-Fahrt*, „Schlesische Zeitung”, nr 117 z 20 V 1840.

<sup>26</sup> Ogłoszenie C. Kißlinga: *Omnibus-Fahrt*, „Schlesische Zeitung”, nr 120 z 23 V 1840.

<sup>27</sup> Ogłoszenie C. Kißlinga: *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 123 z 27 V 1840.



przez nasze ulice” – zauważył dziennikarz „Breslauer Blättern”<sup>28</sup>. Z kolei piszący dla „Breslauer Beobachter” poświęcił tej nowince o wiele więcej miejsca, słusznie zresztą zauważając, że wprowadzają one całkiem nową jakość we wrocławskim transporcie. Pojazdy określono jako „urządzone w najbardziej wygodny sposób”. Podkreślano także, iż „punktualnie, bez względu na liczbę pasażerów odchodzą te omnibusy o określonych godzinach, a podczas złej pogody nie następuje podwyżka cen biletów”, co nierzadko miało miejsce przy korzystaniu z fiakrów czy kaluderów. Dziennikarz zasugerował, że omnibusy powinno się wyposażać w dzwoneczek, dzięki któremu będzie słyszany on już z daleka<sup>29</sup>. Co ciekawe z czasem Kißling poszedł za tą radą, o czym będzie jeszcze mowa.

### Omnibusowe linie wewnątrzmijskie

Trzeba podkreślić, że Conrad Kißling przejawiał bardzo nowoczesne podejście do kwestii transportu. Jego przedsięwzięcie było wciąż rzadkością, którą można było spotkać w największych miastach. Wrocław dołączył zatem do dość elitarnego grona. Wizjonerstwo przedsiębiorcy sięgało jeszcze dalej – o wiele dalej nawet niż pozwalały na to ówczesne realia śląskiej stolicy. Linie dowozowe do miejscowości oddalonych od dużych ośrodków, stanowiących dla nich bazę wycieczkową – lasy i różnego rodzaju założenia restauracyjno-rozrywkowe – były dość popularne. Omnibusy wprowadzały w ten sposób transport na o wiele wyższy poziom niż wcześniej dostępne fiakry czy kaludery. Niewątpliwym *novum* było jednak wykorzystanie omnibusu w komunikacji wewnątrz miasta. Dopiero w takim wypadku można mówić o regularnej publicznej komunikacji miejskiej. Pierwszeństwo należy się omnibusom berlińskim, które od 1840 r. realizowały kursy wewnątrzmijskie. Warto podkreślić, że także Kißling w tym samym roku uruchomił we Wrocławiu taką miejską linię obsługiwaną przez jeden omnibus, chociaż zaznaczył, że otwiera ją na próbę. Jej inauguracja miała miejsce 17 XI 1840 r., o czym poinformował w ogłoszeniu na łamach „Schlesische Zeitung”: „Dla wygody publiczności na próbę od 17 listopada codziennie, z wyłączeniem niedziel, od godziny 8.00 rano do godziny 7.00 wieczorem nieprzerwanie kursować będzie jeden omnibus od Wielkiego Cmentarza przed Bramą Mikołajską [przy obecnej ul. Legnickiej, w okolicach ul. Inowrocławskiej], przez ul. św. Mikołaja,

<sup>28</sup> *Fortschritte. Omnibus. Conditoreien*, „Breslauer Blättern”, nr 23 z 6 VI 1840 Beilage.

<sup>29</sup> *Lokales*, „Breslauer Beobachter”, nr 60 z 19 V 1840.

Rynek, obecną ul. W. Stwosza, obok teatru »Kalte Asche« do pl. W. Wróblewskiego przed Bramą Oławską, a następnie ul. Oławską i ul. Ruską z powrotem. Dzwonek na omnibusie będzie oznajmiał jego zbliżanie się i będzie zapraszał do wejścia w każdym dowolnym miejscu tej trasy. Jedna osoba płaci jeden grosz”<sup>30</sup>.

W odstępie raptem paru dni podobne przedsięwzięcie zainaugurował drugi przewoźnik – Julius Lange. Tym bardziej zatem przypadek Wrocławia na tle miast ówczesnych krajów niemieckich zasługuje na wyróżnienie. Lektura kolejnych numerów „Schlesische Zeitung” pozwala poznać szczegóły obu przedsięwzięć, w tym wygląd samych pojazdów, które wywierały na ówczesnych spore wrażenie: „Od kilku dni przez ulice naszego miasta kursuje i to, jak się zdaje, z dobrym skutkiem omnibus pana C. Kißlinga i zabiera za umiarkowaną cenę jednego grosza wszystkich zmęczonych i obciążonych oraz tych, których brzydzą prawdziwie wrocławskie nieczystości obecnie szpecące ulice. Od niedzieli, 22 listopada, dojdą do tego jeszcze dwa całkiem nowe omnibusy przedsiębiorcy, pana J. Langego, o których tutaj z przyjemnością informujemy. Jeden z nich, »Merkur«, będzie jechał na linii z pl. T. Kościuszki na Zatumie, drugi, zwany »Minerva«, obierze kierunek linii kißlingowej, z Przedmieścia Mikołajskiego do pl. W. Wróblewskiego. Oba będą kursować ulicami nieprzerwanie od godziny 7.00 rano do godziny 10.00 wieczorem. Omnibusy odznaczają się elegancją i wytrzymałością. Zostały zbudowane na wzór modeli londyńskich przez tutejszego mieszczanina i budowniczego powozów pana C. Schildbacha i udowadniają, że dobrych produktów wcale nie trzeba daleko szukać. Jeżeli dodamy do tego jeszcze to, że wnętrza tych olbrzymich pojazdów zostały urządzone tak szykownie, jak komfortowo, że siedziska wyposażono w sprężyny oraz że ten ruchomy dom zdobi lustro i zegar z przeźroczystym cyferblatem, a całość jest tak wyśmienicie zaprojektowana, że praktycznie uniemożliwia wypadek, to wystarcza, aby zwrócić uwagę publiczności na przedsięwzięcie, które przez swoją wspaniałość oraz użyteczność w pełni na to zasługuje”<sup>31</sup>.

Trzy miejskie linie – jedna Kißlinga oraz dwie Langego – łączyły podstawowe kierunki: wschód–zachód oraz północ–południe. Chociaż dziennikarz nie określił dokładnego przebiegu trasy omnibusu „Merkur”, to jednak należy założyć, że z pl. T. Kościuszki jechał on przez ul. Świdnicką, Rynek, ul. W. Stwosza i dalej

<sup>30</sup> Ogłoszenie C. Kißlinga: *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 269 z 16 XI 1840.

<sup>31</sup> *Gemeinnütziges*, „Breslauer Zeitung”, nr 274 z 21 XI 1840; *Gemeinnütziges*, „Schlesische Zeitung”, nr 274 z 21 XI 1840. W tym drugim artykule po frazie „całość jest tak wyśmienicie zaprojektowana, że praktycznie uniemożliwia wypadek” – „Auch die Bauart des Ganzen so trefflich eingerichtet ist, daß ein Unfall fast unmöglich (?)”, redakcja zamieściła – skądinąd słuszny – pytajnik.

zapewne przez Nowy Targ, Wyspę Piaskową i Ostrów Tumski. Rynek stał się zatem węzłem komunikacyjnym – rzecz to oczywista. Zresztą w późniejszym czasie układ komunikacyjny miasta kształtował się według tego jak najbardziej naturalnego założenia. Należy ponadto uzupełnić, że dokładnie *vis-à-vis* wspomnianego Wielkiego Cmentarza przed Bramą Mikołajską – na ul. Legnickiej 13 – znajdowało się sporych rozmiarów założenie restauracyjne pod nazwą „Deutscher Kaiser”, powstałe kilkanaście lat wcześniej, należące do najpopularniejszych miejsc rozrywkowych Wrocławia<sup>32</sup>. To ono stanowiło zapewne magnes na tyle licznie przyciągający wrocławian w rejon Przedmieścia Mikołajskiego, że obaj przedsiębiorcy uznali te potoki pasażerskie za wystarczające do uruchomienia regularnych linii. Podobnie jak linia Kißlinga, tak i linie Langego nie posiadały stałych przystanków, a wsiadać i wysiadać można było w dowolnym miejscu. W tym celu woźnica zwalniał przy narożach ulic. Był jednak jeden wyjątek. Omnibusy „Merkur” i „Minerva” – jak podał do wiadomości Lange w połowie grudnia 1840 r. – przy każdym przejeździe przy cukierni Orlanda, znajdującej się przy obecnej ul. W. Stwosza 5, zatrzymywały się w tym miejscu „na kilka sekund”<sup>33</sup>, co można uznać za ustanowienie pierwszego stałego przystanku.

Uruchomione połączenia cieszyły się sporym powodzeniem, stąd szczególnie w południe oraz wieczorami pojemne, wygodne, a przy tym tanie omnibusy jeździły zatłoczone. Julius Lange zlecił zatem wykonanie czterech kolejnych pojazdów, które obsługiwać miały nowe linie zaplanowane przez dzisiejsze ulice Kuźniczą i Jedności Narodowej, Kępę Mieszczańską oraz przez ulice św. Mikołaja i W. Stwosza, aby „połączyć wszystkie najważniejsze miejsca Wrocławia ze sobą”<sup>34</sup>. A jednak nie wszyscy podzielali entuzjazm dla tak chętnie używanych przez wrocławian omnibusów. Niemal natychmiast po uruchomieniu linii Kißlinga i Langego na łamach wrocławskiej prasy przetoczyła się dyskusja na temat transportu w mieście. Co ciekawe, duża część tekstów była nieprzychylna omnibusom. Może o tym świadczyć na przykład artykuł z „Breslauer Blättern” o skądinąd znamienym tytule *Wrocław staje się coraz większy!*: „We wtorek, 17 b.m. miał miejsce pierwszy kurs omnibusu przez ulice naszego miasta. Kolejny krok do przodu. Od tej chwili przez cały dzień pojazd dzwoni mi pod oknami. Przeważnie jest on całkiem zapełniony. Już pierwszego ranka, aby przydać miastu dobrej opinii w oczach

<sup>32</sup> Por. Grzegorzcyk, *Architektura*, s. 155–158.

<sup>33</sup> Ogłoszenie J. Langego: *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 297 z 18 XII 1840.

<sup>34</sup> *Lokales*, „Schlesische Zeitung”, nr 278 z 26 XI 1840.

przedsiębiorcy omnibusowego oraz przydać omnibusom dobrej opinii w oczach gapiących się na nie z ciekawością mieszkańców, poświęciłem się i odbyłem pierwszą przejażdżkę od Bramy Oławskiej przez ul. Oławską do Bramy Mikołajskiej i z powrotem przez ulice św. Mikołaja i W. Stwosza. O jakichś nadzwyczajnych przeżyciach nie mogę nic opowiedzieć. Bardzo przydatne byłoby, gdyby zawsze znało się w miarę dokładny czas, kiedy omnibus jedzie przez poszczególne ulice, aby móc kierować się nimi przy korzystaniu z pojazdów. Zaczekać kilka minut naturalnie nie stanowiłoby problemu. Dlaczego żaden zmyślny człowiek nie zorganizuje dorożki, cena za przejazd dwa grosze. Z pewnością byłaby rentowna”<sup>35</sup>.

Zaproponowany pomysł zorganizowania dorożek podjął M. Bauschke, którego obszerny tekst trafił na szpalty „Breslauer Zeitung” dnia 24 listopada. Nie kwestionował on, co prawda, potrzeby istnienia połączeń omnibusowych, ale stał na stanowisku, że Wrocław o wiele bardziej potrzebuje nowoczesnych dorożek, takich jak w Berlinie. Inauguracja miejskich omnibusów miała miejsce jesienią, gdy ślota powodowała, że chodzenie po wrocławskich ulicach i placach, pokrytych błotnistą mazią stanowiło dla mieszkańców codzienny problem. Taka pogoda według autora tekstu była dla nowych przedsięwzięć transportowych w najwyższym stopniu korzystna. „Omnibusy są dobre, wychodzą naprzeciw uciążliwościom, łagodzą je, ale ich nie leczą. To potrafią tylko dorożki! – Omnibusy są bardzo dobre, bardzo przyjemne, bardzo przydatne, ale dorożki są jeszcze lepsze, dorożki są więcej niż przydatne, dorożki są konieczne!” – stwierdzał Bauschke, wymieniając, słusznie skądinąd, wady komunikacji omnibusowej. Przede wszystkim zwracał uwagę na zbyt małą liczbę obsługiwanych kierunków. Wskazywał też relacje, które według niego warto było utworzyć np. z ul. Świdnickiej przez Plac Solny, ul. Odrzańską do Bramy Odrzańskiej (okolice skrzyżowania dzisiejszych ulic B. Drobnera i S. Dubois) albo spod budynku Urzędu Pocztowego (przy ul. W. Stwosza) przez nieistniejący obecnie most w miejscu obecnej ul. bł. Czesława do skrzyżowania ulic Oławskiej i P. Skargi. Dystans nie był co prawda wielki, ale połączenie miałoby całkiem inny walor: „zasługiwałoby na spore uznanie, czym bowiem jest jeden grosz w obliczu męczarni i niebezpieczeństwa na tych brudnych oraz wąskich przejściach, gdzie przy domach lub murze mostu imponujące wozy pocztowe zagrażają przechodniom zmiażdżeniem”. Piszący te słowa uważał, że omnibusowe linie podmiejskie sprawdziły się, natomiast wewnątrzmijskie nie zdawały

---

<sup>35</sup> *Breslau wird immer größer!*, „Breslauer Blättern”, nr 47 z 21 XI 1840 Beilage.

egzaminu. Stał na stanowisku, że przewaga dorożek nad omnibusami była bezsprzeczna. Dorożkę można było bowiem zamówić do dowolnego punktu, o wygodnej dla siebie godzinie, można było nią jechać dowolną trasą do wskazanego przez siebie miejsca. Łatwiej też przewieźć nią większy bagaż – np. paczkę z poczty. W przypadku omnibusów należało pilnować czasów odjazdu i nie wiadomo było, czy w pojeździe nie są już zajęte miejsca. Dorożka dawać miała poczucie niezależności, w przypadku omnibusów – przeciwnie – było się zależnym od wielu rzeczy. Kluczową sprawą było również towarzystwo podróży: „należy wierzyć, że większości wrocławian nie jest to obojętne, gdy widzi się tę powagę, tę ciszę, tę nieprzyjazność pasażerów do siebie nawzajem. Całkiem inaczej jest w Austrii oraz całych południowych Niemczech!”. Dopiskiem na końcu tekstu Bauschke podsumował inaugurację linii omnibusowych w następujący sposób: „To, że w niedzielę 22 listopada oba całkiem eleganckie i wygodne, wyglądające prawdziwie z angielska nowe omnibusy – »Minerva« i »Merkur« – jak też starsze Kißlinga zazwyczaj były na tyle wypełnione, że ci, którzy przybyli później, nie znaleźli już żadnego miejsca, jeszcze nie dowodzi, iż jest to dla nas prawdziwa potrzeba. Tą są jedynie dorożki!”<sup>36</sup>.

Po kilku dniach „entuzjasta dorożek” (*ein Enthusiast für Droschken*), jak został nazwany Bauschke, otrzymał replikę w tej samej gazecie. Człowiek podpisujący się jako „Kein Droschken-Mann” zwrócił uwagę, że dorożki w zaproponowanej formie nie byłyby rentowne przy cenie dwu groszy za przejazd. Uważał on, że osoby majątne i tak nie korzystały z omnibusów, ale też nie korzystałyby z dorożek, ponieważ do podróży służyły im własne ekwipaże. A wśród przedstawicieli klasy średniej prędzej znalazłoby się 50 osób, które zapłaciłaby jeden grosz, aniżeli jedna, która wydałaby dwa grosze za bilet. Zaproponował on – bardziej lub mniej poważnie – że lepszym pomysłem niż powołanie dorożek byłoby przywrócenie starej tradycji lektyk, co zresztą w tamtych czasach praktykowane było jeszcze w Dreźnie<sup>37</sup>. Ten sarkastyczny ton nie pozostał bez – co oczywiste – długiej oraz emocjonalnej odpowiedzi Bauschkego, którą można było przeczytać na początku grudnia. Pomijając oburzenie porównaniem dorożek i lektyk, Bauschke zawarł w tekście tezę, że omnibusy przeżywały obłędzenie wynikające jedynie z chęci zaspokojenia ciekawości wrocławian nowinką transportową i że z czasem ich popularność zmaleje. Stał na stanowisku, że Wrocław jest zbyt mały, aby utrzymać frekwencję na stałym wysokim poziomie na określonych kierunkach.

<sup>36</sup> *Omnibus und Droschken*, „Breslauer Zeitung”, nr 276 z 24 XI 1840.

<sup>37</sup> *Omnibus und Portechaisen*, „Breslauer Zeitung”, nr 280 z 28 XI 1840.

Uważał także, że omnibusy są zbyt wielkimi pojazdami – kolosalnymi i ociężałymi, z którymi należy walczyć w imię humanitarnego traktowania koni<sup>38</sup>.

O tym, że instytucja omnibusów nie miała łatwego startu we Wrocławiu, niech świadczy jeszcze jeden artykuł z gazety „Breslauer Blättern”, zamieszczony na początku grudnia: „Wydaje się, że, jak na razie, nasze omnibusy robią niezły interes. Łączy się z nimi także wiele niedogodności, deszcz, bród, radość z nowinki oraz – »menelskie« groszówki. Tylko biednych koni mi żal, z pewnością należą one do kasty pariasów, których przodkowie w raju spożywali zakazany owies. Dwójka to zbyt mało dla takiego olbrzymiego, »wyglądającego z angielska« pudła, zwłaszcza gdy jest on tak zapchany ludźmi, jak na przykład miało to miejsce ubiegłej niedzieli. Pojechałem kursem, gdy w pojeździe, w którym 12 osób wygodnie, 14 niewygodnie, a 16 prawie w ogóle nie może siedzieć, było nie mniej niż 19 osób. Cztery z nich naturalnie musiały stać, prawdziwa przyjemność, także dla pozostałych siedzących, którzy co chwilę muszą uważać, żeby któryś lub któraś nie upadła im na kark. Jeden z moich przyjaciół jechał nawet, gdy w omnibusie były 22, słownie dwadzieścia dwie osoby. Przy takim niezdyscyplinowaniu publiczności, żądającej możliwości wejścia do pojazdu, w którym nie ma wolnych miejsc, nie dziwota, że w niedzielę pękła oś jednego z nowych omnibusów. Na szczęście nie zdarzyło się przy tym żadne nieszczęście. Koniecznie konduktorzy powinni być poinstruowani, by nie przyjmować więcej osób niż jest w wozie miejsc siedzących. Ostatnio nieomal nie wypadła pewna dama, która jako 19. osoba była tak przyciśnięta do drzwi, że jak je otworzył konduktor, dziewczę tylko dzięki jego wysiłkowi zostało przytrzymane. Była na wpół żywa z przerażenia i musiała potem znieść porządne wyśmianie przez współpasażerów”<sup>39</sup>.

Tymczasem omnibusy cieszyły się niesłabnącą popularnością. W grudniu omnibus „Merkur” zamiast do katedry kursował aż do Ogrodu Zimowego, w którym organizowano jarmark bożonarodzeniowy. Aby zachować punktualność kursowania na czas trwania jarmarku, od godziny 14.00 jeździły według zmienionego rozkładu jazdy, tj. od Rynku (skrzyżowanie ulic Oławskiej i Świdnickiej). Przedpołudniami obowiązywał normalny rozkład jazdy, a więc z okolic dawnej Bramy Świdnickiej<sup>40</sup> powóz ruszał o pełnych godzinach i po półgodzinie docierał do katedry. Z kolei

<sup>38</sup> *In Sachen Droschken contra Omnibus*, „Breslauer Zeitung”, nr 288 z 8 XII 1840.

<sup>39</sup> *Einheimisches*, „Breslauer Blättern”, nr 49 z 5 XII 1840 Beilage.

<sup>40</sup> Dosłownie „vom Prätoriusshen Hause vor’m Schweidnitzer Thore”: por. ogłoszenie J. Langeo: *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 297 z 18 XII 1840.

„Minerva” wyruszała o pełnych godzinach z dzisiejszego pl. W. Wróblewskiego i dojeżdżała do etablisementu „Deutscher Kaiser” przy ul. Legnickiej po półgodzinie. Z zachowanych relacji prasowych wynika, że omnibusy – a przynajmniej kursujący do Ogrodu Zimowego „Merkur” – cieszyły się sporą popularnością. „O tym, że panowie Kießling [zapis oryginalny – T.S.] i Lange poprzez wprowadzenie omnibusów zaspokoiли prawdziwą potrzebę, świadczy udział publiczności, który w sposób najbardziej zdecydowany wyraża się przez najbardziej ożywiony ruch szczególnie w niedziele”<sup>41</sup> – przedstawił dziennikarz „Breslauer Zeitung” w połowie grudnia 1840 r. Warto podkreślić, że w artykule mowa jest o niedzieli – oznacza to, że w okresie jarmarku bożonarodzeniowego omnibusy Kißlinga kursowały również w ten dzień tygodnia, który wcześniej był wolny od komunikacji wewnętrznej.

Przed samymi świętami Bożego Narodzenia doszło do incydentu – jeden z omnibusów Langego padł ofiarą napaści, o czym poinformowała „Breslauer Zeitung”: „Wczoraj wieczorem złośliwość lub zawiść doprowadziła do czynu, który łatwo mógł spowodować nieszczęście. Omnibus »Mercur« podczas jazdy do Ogrodu Zimowego dotarł do Rynku, gdy raptem dwa kamienie wielkości pięści jeden za drugim zostały weń rzucone. Jeden z nich pozostał w powozie, a drugi przeleciał tuż przy samych głowach pewnego pana i pewnej damy przez szybę przeciwnej burty. Sprawcę przyłapano na gorącym uczynku. Został on tymczasowo aresztowany przez policję, a z jego stanu można wywnioskować, że prawdopodobnie zawiść popchnęła go do występku, który łatwo mógł kosztować życie paru ludzi”<sup>42</sup>. Nie wiadomo, na ile opisane wydarzenie było jedynie przykrym przypadkiem, a na ile zaplanowanym występkiem, wymierzonym w omnibus. Sądząc jednak po dość szeroko zakrojonej nagonce na działalność Kißlinga i Langego, nie można wykluczyć tej drugiej możliwości.

## Dorożki

Transportowa polemika w prasie przyniosła wymierny skutek. W święta Bożego Narodzenia 1840 r. omnibusy zyskały konkurencję. We Wrocławiu pojawiły się cztery dorożki, które zafascynowały część społeczeństwa<sup>43</sup>. Trzy z nich

<sup>41</sup> *Omnibus-Scene*, „Breslauer Zeitung”, nr 292 z 12 XII 1840.

<sup>42</sup> „Breslauer Zeitung”, nr 301 z 23 XII 1840.

<sup>43</sup> [*Lokales*], „Breslauer Beobachter”, nr 1 z 2 I 1841; *Droschken*, „Breslauer Blättern”, nr 6 z 19 I 1841.



stacjonowały w Rynku, czwarta – na ul. Świdnickiej<sup>44</sup>. Taki był skromny początek działalności dorożkarskiej Quirinusa Waltera (ul. Biskupia 7), którą wzorował na podobnych przedsięwzięciach w Berlinie. Wygodne i praktycznie urządzone powozy jednokonne zabierały do trzech osób. Jeden pasażer płacił 2 grosze i 6 fenigów za podróż na terenie miasta oraz przedmieść:

- od Bramy Oławskiej do klasztoru bonifratrów,
- od ul. Świdnickiej do karczmy „Angerkretschan” przy obecnej ul. J. Piłsudskiego,
- od Bramy Mikołajskiej do etablissement „Deutscher Kaiser” przy ul. Legnickiej,
- od Bramy Odrzańskiej do zajazdu „Russischer Kaiser” (okolice dzisiejszych ulic Jedności Narodowej i J. Kilińskiego) lub „Zu Drei Linden” (okolice obecnej ul. Pomorskiej) oraz
- od Bramy Piaskowej do katedry lub zajazdu „Russischer Kaiser”.

W przypadku gdy dwie lub trzy osoby przejeżdżały ten sam dystans, cena za pojedynczy przejazd wynosiła jedynie 2 grosze. Do miejscowości bardziej od Rynku oddalonych obowiązywały wyższe stawki – do Rakowca, Czerwonej Karczmy (właściwie Karczmy Rothów – Rothkretschan), Borku, Dworku, Popowic i Różanki – 7 groszy i 6 fenigów, a do Osobowic, Szczytnik i Dąbia – 10 groszy<sup>45</sup>.

Wrocławskie gazety zdawały się bardziej przychylne wobec nowo uruchomionych dorożek<sup>46</sup>, które istotnie ceniono za lekką budowę oraz elastyczność podróży. Omnibusy zaś – pojazdy o wiele większe – gorzej radziły sobie na zaśnieżonych ulicach, co nie umknęło uwadze wrocławian: „W Nowy Rok około godziny 7.00 wieczorem omnibus »Minerva« w okolicy teatru zatrzymał się w trakcie biegu. Zlane potem konie były w stanie jedynie człapiąc, z ledwością przeciągnąć pojazd przez pokryte śniegiem i lodem ulice. Wielu pasażerów dobrowolnie wysiadło, zanim dotarło do celu swojej podróży, a tłum przechodzący obok, który zlitował się nad umęczonymi zwierzętami, zmusił woźnicę omnibusowego do przyprowadzenia świeżych koni. – Powstaje pytanie, czy dwójka koni jest w stanie

<sup>44</sup> *Standplätze der einspännigen Droschken*, „Breslauer Zeitung”, nr 13 z 16 I 1841.

<sup>45</sup> Ogłoszenie: *Einspänniges Droschken-Fuhrwerk*, „Breslauer Zeitung”, nr 2 z 4 I 1841.

<sup>46</sup> *Omnibus und Droschken*, „Breslauer Beobachter”, nr 8 z 27 I 1841; *Die Droschken*, „Breslauer Beobachter”, nr 103 z 28 VIII 1841; *Die Droschken*, „Breslauer Beobachter”, nr 104 z 31 VIII 1841; *Die Droschken*, „Breslauer Beobachter”, nr 105 z 2 IX 1841; *Die Droschken*, „Breslauer Beobachter”, nr 106 z 4 IX 1841; *Die Droschken*, „Breslauer Beobachter”, nr 107 z 7 IX 1841.



nawet na najlepszych drogach utrzymać w kłusie olbrzymie powozy »Minerva« i »Merkur«, nie forsując się i nie będąc zamęczonymi»<sup>47</sup>.

Pomimo otwarcia linii miejskich, które, jak pokazuje powyższy przykład, w obliczu niesprzyjających warunków pogodowych faktycznie nie były w stanie funkcjonować bez zarzutu, utrzymywano połączenia podmiejskie o charakterze rekreacyjnym. Pod koniec grudnia Kißling organizował podmiejskie wycieczki omnibusowe, dość nietypowe, bo obsługiwane saniami po zamrożniętej Odrze. W zimie na rzece pojawiali się łyżwiarze, ale można było również wynająć sanie krzesełkowe (*Stuhlschlitten*) – była to popularna wśród wrocławian rozrywka o tej porze roku. Najczęstszy cel stanowiły Dąbie, a nawet znacznie oddalone Trestno. I właśnie do tych dwóch miejscowości Kißling zabierał pasażerów omnibusem, który przydawał się szczególnie przy mniej sprzyjającej pogodzie, np. podczas śnieżycy lub silnego wiatru. Przejazd do Dąbia kosztował 2,5 grosza<sup>48</sup>, a do Trestna – 10 groszy (tam i z powrotem). Do Trestna omnibus wyruszał spod piwiarni Kißlinga w Rynku 1 o godzinie 14.00. „Do tego najodleglejszego celu omnibus ze swoimi czterema rącznymi końmi jedzie z Rynku wszystkimi odcinkami po lodzie równo godzinę” – opisywała „Breslauer Zeitung”<sup>49</sup>. W styczniu pojazdem Kißlinga można było się wybrać jeszcze do Złotnik i z powrotem za 10 groszy lub do Borka za 2,5 grosza<sup>50</sup>. Z kolei 9 I 1841 r. oba omnibusy Langego w południe udały się do Ogrodu Zimowego<sup>51</sup>.

Również Lange zaczął organizować dłuższe wycieczki. Z początku odbywały się one w niedziele. Do pierwszego przejazdu doszło 31 I 1841 r. „Merkur” wyruszył o godzinie 8.00 z ul. Oławskiej, spod gospody „Zum Rautenkrantz” w podróż do Brzegu. Przejazd trwał cztery godziny. Po drodze, w Oławie zorganizowano półgodzinną przerwę. Powrót z Brzegu nastąpił o godzinie 18.00. Cena za przejazd dla jednej osoby w obie strony wynosiła jeden talar. Bilety można było nabyć albo w domostwie pana Langego na rogu obecnych ulic T. Kościuszki

<sup>47</sup> „Breslauer Zeitung”, nr 2 z 4 I 1841.

<sup>48</sup> Ogłoszenie C. Kißlinga: *Omnibusfahrten*, „Schlesische Zeitung”, nr 303 z 28 XII 1840.

<sup>49</sup> Ogłoszenia C. Kißlinga: *Omnibus-Schlittenfahrt*, „Schlesische Zeitung”, nr 305 z 30 XII 1840; *Omnibus-Schlittenfahrt*, „Schlesische Zeitung”, nr 1 z 2 I 1841; *Omnibus-Schlittenfahrt*, „Schlesische Zeitung”, nr 2 z 4 I 1841; *Winterfreuden auf der Oder*, „Breslauer Zeitung”, nr 4 z 6 I 1841.

<sup>50</sup> Ogłoszenie C. Kißlinga: *Omnibusfahrten*, „Schlesische Zeitung”, nr 26 z 1 II 1841.

<sup>51</sup> Ogłoszenie J. Langego: *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 7 z 9 I 1841.

i H. Kołłątaja 32, albo w składzie z winem Carla Wysianowskiego (przy ul. Oławskiej)<sup>52</sup>. „Dnia 7 lutego [1841 r. – T.S.] omnibus »Merkur« zrobił swój drugi przejazd pospieszny do Brzegu i powrócił, co prawda, z przemarzniętym, ale szczęśliwym towarzystwem tego samego dnia do Wrocławia. Tego typu zabawy zyskają uznanie szczególnie w długie letnie dni, gdy możliwy będzie dłuższy postój” – donosił „Breslauer Beobachter”. Prędko Lange zaczął urządzać wyjazdy do Brzegu także w tygodniu – oznaczało to jednak wycofanie pojazdu z obsługi linii wewnątrzmięskiej. Nowością była możliwość kupna biletu tylko w jedną stronę (kosztował 20 groszy)<sup>53</sup>.

### Upadek omnibusów

Pomimo początkowego powodzenia omnibusów, u progu roku 1841 coraz głośniej mówiło się o ich problemach. Jest to o tyle niezrozumiałe, że – jak pokazują przywołane przykłady – przedsiębiorcy nie mogli narzekać na brak klientów. A jednak po lekturze ówczesnych tekstów w prasie można wywnioskować, że ten nowatorski środek komunikacji padł ofiarą jasno ukierunkowanego przekazu medialnego. Oczywiście obiektywne wady – a takie faktycznie istniały – również odgrywały w odbiorze omnibusów przez wrocławian pewną rolę. Lektura tekstu ze „Schlesische Zeitung” rzuca więcej światła na tę kwestię. Pozwala też zrozumieć uwarunkowania społeczne panujące w ówczesnej stolicy Śląska – okoliczności, które z dzisiejszej perspektywy wydają się zaskakujące, a jednak mające kolosalny wpływ na późniejsze niepowodzenie tego przedsięwzięcia: „Sprawę omnibusów można chyba już prawie uznać za zamkniętą. Można zobaczyć tylko puste powozy oraz konie mające krótką drogę do męczeństwa oraz, gdy tylko spotka się omnibus, usłyszeć trafne spostrzeżenia zawarte w żartach ludowych, by przekonać się o tym, że piękny sen, jakoby wrocławianie dojrzeli już do kultury przemieszczania się omnibusami, całkowicie prysł. Jak mogłoby być inaczej? Omnibusy rozwijają się tylko tam, gdzie obszary miejskie są tak pokaźne, że sprawy do załatwienia i związane z tym ruch mieszkańców we wszystkich kierunkach są równomiernie rozłożone. Same kursy od jednej bramy miejskiej do drugiej nigdy nie będą dochodowe,

<sup>52</sup> Ogłoszenia J. Langego: *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 24 z 29 I 1841; *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 30 z 5 II 1841; *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 37 z 13 II 1841; *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 43 z 20 II 1841; *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 49 z 27 II 1841.

<sup>53</sup> Ogłoszenie J. Langego: *Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 34 z 10 II 1841.

bo wszyscy inni mieszkańcy miasta, którzy nie mają mieszkań przy trasie w ogóle nie czerpią korzyści z omnibusów bądź czerpią je tylko częściowo, co naturalnie działa także w drugą stronę. Jeszcze coś innego do tego dochodzi, co, jak się dziennikarzom wydaje, we Wrocławiu jest co najmniej sprawą kluczową: każdy zna każdego we wciąż małomiasteczkowym mieście. Rajca nie chce jechać w towarzystwie pisarza, mistrz nie chce jechać z czeladnikiem, kobieta z tytułem – z tą bez tytułu. Zapłacony grosz zrównałby wszystkich. Kto jechałby razem, zawierałby także z innymi znajomości. I to byłoby piękne. Tak po cichu ten fakt się wyjaśnia i nie ma w tym żadnej pomyłki. Tak jest teraz we Wrocławiu i jeszcze długo tak pozostanie. Tak długo, jak Wrocław nie będzie tak duży, że za cenę jednego grosza nie będzie można wsiadać i wysiadać z omnibusów anonimowo, tak długo nie będą one użyteczne ani dla publiczności, ani dla przedsiębiorcy. Ale co można z tym teraz zrobić? Można by się zadowolić tym, aby kursowały do takich miejsc rozrywki i rekreacji na terenie miasta i poza jego granicami, gdzie w określonych dniach, znajduje się określone i zgrane towarzystwo. Wtedy będą to rzeczywiście omnibusy dla wszystkich, a nie jak teraz dla nielicznych. Zgoła inaczej rzecz się ma obecnie z dorożkami. Są one prawdziwą potrzebą dla tej części publiczności, która nie jest na tyle zamożna, aby utrzymywać własny ekwipaż, jednak w wielu przypadkach chętnie skorzystałaby z pojazdu, jeśli tylko nie jest konieczne najpierw sprowadzanie go z daleka, tylko znajduje się on na ulicy tam, gdzie jest potrzebny. Nie te osoby, którym podczas deszczowej pogody uda się wystarać o luksus jazdy pojazdem za jeden grosz, będą utrzymywać transport publiczny, taki jak omnibusy czy dorożki, bo innym razem takie osoby będą wołały dumnie iść piechotą i zaoszczędzić pieniądze. Te zaś osoby, które mają taką potrzebę, wydadzą raczej dwa lub cztery grosze, aby pojechać w samotności i do tego dokładnie tam, dokąd chcą, niż jeden grosz w omnibusie, który jedzie tylko po konkretnych ulicach i wysadza oraz zabiera każdego – stąd właśnie pięćdziesiąt czy sto dorożek”<sup>54</sup>.

W tym miejscu należy przytoczyć jeszcze jedną wypowiedź zamieszczoną zarówno w gazecie „Breslauer Beobachter”, jak i w „Schlesische Zeitung”, a którą można uznać za polemikę: „Od pewnego czasu tu i ówdzie pisze się różności, które właśnie omnibusy stawiają w nie najlepszym świetle, aby pozbawić je przychylności publiczności. Mianowicie wyjaśnia autor podpisujący się jako B. w »Schlesische Zeitung«, że sprawę omnibusów należy uznać za zamkniętą, czas omnibusów

---

<sup>54</sup> *Die Omnibus-Frage*, „Schlesische Zeitung”, nr 4 z 6 I 1841.

przeminął, Wrocław jest zbyt małomiasteczkowy, aby posiadać takie przedsiębiorstwo i jedynie dorożki mogą sprostać naszym oczekiwaniom itd. Takie słowa są wylewaniem dziecka z kąpielą i nie mogą stanowić powszechnego głosu. Gdy poprzedniego lata pan Kißling uruchomił swoje omnibusy, wszystkie gazety krzyczały Alleluja! Całkiem porządni ludzie korzystali z omnibusów w drodze do najczęściej odwiedzanych miejsc rekreacji. Gdy tej zimy przedsiębiorca jeden z tych pojazdów puścił ulicami, a pan Lange dodał do tego swoje »Minerwę« i »Merku-rego«, zostało to również przyjęte z aplauzem. Teraz, w stolicy, w której mieszka 100 000 ludzi, po której włączą się cztery dorożki, nagle na biedne omnibusy rzuca się klątwę. Czy to nie zadziwiające? Jeśli autor tamtego artykułu do tego nazywa Wrocław – co nie jest prawdą – zbyt małomiasteczkowym, nie czyni dobremu miastu miłego komplementu. Ja z mojej strony i z pewnością wiele innych osób siedziałem w omnibusie z całkiem przyzwoitymi ludźmi, którzy całkowicie nie krępowali się siedzieć obok prostego mieszczanina, który także wykupił sobie za grosz miejsce w pojeździe. Osoby, które określa się mianem motłochu, jeszcze nie znalazłem w żadnym omnibusie. Jak śmieszny byłby człowiek z wyższych sfer, który w złą pogodę woli iść pieszo, niż znajdować się w omnibusie, bo może w środku siedzieć ktoś, kto jest niższy rangą o jeden stopień, albo ma uposażenie mniejsze o parę setek talarów. Jeżeli autor naprawdę uważa, że większość naszego wykształconego świata tak myśli, to nie ma na jego temat zbyt korzystnego wyobrażenia i sprowadza Wrocław do prowincjalnego miasta, jakich jest wiele, gdzie pan pomocnik starszego wicekasjera Urzędu Pocztowego musi sobie zaprzeczać, że oddycha tym samym powietrzem, co mistrz ciesielski. Niezbity dowód na to, że wrocławianom obca jest taka drobnomieszczańskość, dostarcza nasz piękny Ogród Zimowy, gdzie swobodnie i radośnie w przyzwoitym towarzystwie spotykają się osoby ze wszystkich warstw. Dotychczas omnibusy okazywały się przydatne, dlatego właśnie, że są »omnibusami« i będą takie nadal, jeśli punktualność jazdy połączy z troską o konie. Dorożek, przeciwnie, nie uważam za powszechnie przydatne, bo jest ich jeszcze zbyt mało. Ich funkcjonowanie samo w sobie jest godne pochwały i w równym stopniu znajdą dla siebie chętnych. Jednak u przeciętnego wrocławskiego mieszczanina, który posiada dość oszczędną naturę, nigdy nie będą stanowić codziennego zapotrzebowania, chociaż z pewnością będzie z nich korzystał na poszczególnych trasach. Dorożki nie są także dla niższych urzędników, bo z pewnością zwierzchnik nie będzie miał za złe podwładnemu, że ten daleką drogę np. z Zatumia do inkwizytoriatu [w budynku klasztornym minorytów przy

kościół św. Wacława, Stanisława i Doroty – T.S.] z obowiązku przebędzie omnibusem, ale na pewno zrobiłby wielkie oczy, gdyby dorożką minął go posłaniec. *Suum cuique* – mówi nasze pruskie przysłowie – niech zatem będzie oddana sprawiedliwość dorożkom i omnibusom”<sup>55</sup>.

Omnibusy nadal funkcjonowały pomimo działających już dorożek. Nie mogły też narzekać na brak pasażerów – głównie za sprawą opisanych już wcześniej wycieczek długodystansowych. „Wrocław wydaje się jednak nie być aż tak »małomiasteczkowym«, jak by tego chciał niedawno na łamach »Schlesische Zeitung« pewien pan B., bo omnibusy nie zapadły w sen, ale wciąż robią rozsądne interesy. W niedzielę »Merkur« z czwórką koni oraz licznym towarzystwem udał się do Brzegu, a wczoraj kißlingowy omnibus do licznie odwiedzanych Złotnik. Również powozy dla towarzystwa zdają się razem z czterema dorożkami odnaleźć się na rynku” – pisano na początku lutego<sup>56</sup>. Całkiem prawdopodobne, że te podmiejskie – krótsze i dłuższe – wycieczki stanowiły receptę na spadek zainteresowania liniami wewnątrzmijskimi na przełomie 1840 i 1841 r. – w czasie, gdy działalność rozpoczęły dorożki Waltera, a zalegający na ulicach śnieg skutecznie eksponował wady omnibusów. Oznaczało to jednak, że jeden z omnibusów zamiast kursować po mieście, obsługiwał trasy podmiejskie. Taki stan trwał do wiosny. W połowie marca 1841 r. wznowiona została regularna komunikacja omnibusowa w centrum: „Omnibusy, z których jeden od pewnego czasu wycofał się do samotności, z powrotem rozdzwoniły się na ulicach. – Gdybyż tylko to mogło się utrzymać!” – skwitował dziennikarz „Breslauer Beobachter”<sup>57</sup>.

Kursy omnibusów utrzymało się jeszcze przez kilka miesięcy. Wiadomo, że działały one jeszcze na przełomie maja i czerwca 1841 r. Wówczas to Wrocław hucznie obchodził Festyn Wiosenny (*Frühlings- und Jubelwoche*). Do stolicy Śląska przyjechało wielu gości. Na nich i na setki wrocławian czekały liczne atrakcje – gonitwy konne na Szczytnikach, iluminacje i pokazy sztucznych ogni, targ wełniany itd. Na brak klientów nie mogły narzekać wrocławskie piwiarnie. Ten tydzień był również udany dla „omnibusów wszystkich rodzajów” – na co zwrócił uwagę „Breslauer Beobachter”<sup>58</sup>. Trudno powiedzieć, czy omnibusy kursowały wówczas

<sup>55</sup> *Auch ein Wort über unsere Omnibus*, „Breslauer Beobachter”, nr 5 z 12 I 1841; *Auch ein Wort über unsere Omnibus*, „Schlesische Zeitung”, nr 9 z 12 I 1841. W tej drugiej gazecie artykuł podpisany został inicjałami G.R (Gustav Roland?).

<sup>56</sup> „Breslauer Beobachter”, nr 14 z 2 II 1841.

<sup>57</sup> [Die Omnibus], „Breslauer Beobachter”, nr 31 z 14 III 1841.

<sup>58</sup> [Lokales], „Breslauer Beobachter”, nr 66 z 3 VI 1841.

jeszcze regularnie, czy tylko okazjonalnie – informacje prasowe z tego okresu są bardzo skromne. Z pewnością jednak można powiedzieć, że komunikacja omnibusowa w 1841 r. przestała się rozwijać. Pomimo wcześniejszych zapowiedzi, Lange nie wprowadził nowych pojazdów, nie uruchomił też nowych połączeń. Oba przedsięwzięcia raczej popadły w marazm. W przeciwieństwie do dorożek. Z końcem lipca przedsiębiorstwo dorożkarskie Waltera posiadało już 15 pojazdów stacjonujących w różnych punktach miasta<sup>59</sup>. On także z czasem zyskał konkurencję. W październiku 1841 r. „Breslauer Beobachter” donosił, że zawiązała się spółka akcyjna w celu pozyskania pewnej liczby nowych dorożek. „Wrocław staje się coraz bardziej wielkomiejski” – podsumował dziennikarz<sup>60</sup>. Nowe dorożki rozpoczęły działalność 1 XII 1841 r.<sup>61</sup>

Za ostateczne zwycięstwo dorożki nad omnibusem można uznać reformę przedsiębiorstwa Waltera. Z dniem 15 XI 1841 r. wszedł w życie nowy abonament, w którym cena „tuzina biletów” wyniosła jedynie 24 grosze, a więc koszt jednego zamknął się na dwu groszach – jedynie dwukrotnie więcej niż cena biletu omnibusowego. Na tym jednak „założyciel pierwszej wrocławskiej instytucji dorożkarskiej” nie poprzestawał. Jego powozy wzorem omnibusów posiadały swojego rodzaju rozkład jazdy. Codziennie równo z biciem zegara o 7.30 rano, a następnie co pół godziny w ciągu dnia, z każdej rogatki ruszały dorożki do Rynku albo do wskazanego przez pasażera miejsca. Walter zapowiedział też zakup kolejnych pojazdów<sup>62</sup>. Jego przedsięwzięcie łączyło zatem cechy klasycznej dorożki „na żądanie” z regularnie kursującymi stałymi trasami omnibusami. Spora liczba dorożek, a także ukierunkowany przez kilka miesięcy przekaz części wrocławskich dziennikarzy doprowadziły do przyjęcia się tego sposobu podróżowania po mieście. Oznaczało to również odpływ tej części pasażerów omnibusów, którzy skorzy byli zapłacić wprawdzie dwukrotność ceny za przejazd, ale woleli jechać w samotności bądź w nielicznym gronie ze swojego kręgu znajomych. „O naszych omnibusach nie chcę już nawet nic wspominać. Naprawdę powinny umrzeć i zostać pogrzebane” – tak dziennikarz „Breslauer Beobachter” podsumował zapowiedź reformy Waltera<sup>63</sup>. Istotnie, w drugiej połowie roku wrocławska prasa nie wspomina już

<sup>59</sup> *Die Droschken-Anstalt des Unterzeichneten*, „Breslauer Beobachter”, nr 91 z 31 VII 1841.

<sup>60</sup> *Neue Droschken*, „Breslauer Beobachter”, nr 126 z 21 X 1841.

<sup>61</sup> „Breslauer Beobachter”, nr 145 z 21 X 1841.

<sup>62</sup> *Neues Droschken-Abonnement*, „Breslauer Beobachter”, nr 136 z 13 XI 1841; *Neues Droschken-Abonnement*, „Breslauer Beobachter”, nr 137 z 16 XI 1841.

<sup>63</sup> „Breslauer Beobachter”, nr 131 z 2 XI 1841.

o omnibusach. Jarmark bożonarodzeniowy w Ogrodzie Zimowym Krolla w roku 1841 odwiedzany był dorożkami<sup>64</sup>. W kolejnych rocznikach ksiąg adresowych miasta Wrocławia ani Kißling, ani Lange nie figurują już jako właściciele omnibusów. Nie wspomina się również, aby jakkolwiek linia omnibusowa – czy to wewnątrzmijska, czy podmiejska – we Wrocławiu funkcjonowała. Jest to o tyle zadziwiające, że – jak pokazały powyższe przykłady – przewozy cieszyły się dużą popularnością, szczególnie jeśli chodzi o kursy do podwrocławskich miejsc rekreacji, które stanowiły przecież stały cel podróży wrocławian. Przez następne dwie dekady wrocławianie mieli w zasadzie do dyspozycji jedynie pojazdy używane indywidualnie w konkretnych potrzebach, a więc znane już fiakry oraz dorożki, a także cieszące się złą sławą kaludery. Do idei omnibusów powrócono w 1862 r. Wówczas ten środek transportu przyjął się we Wrocławiu na dłużej.

## Epilog

Na przełomie lat 1840/1841 doszło we Wrocławiu do starcia dwóch modeli komunikacyjnych. Konflikt ten w zasadzie trwa do dzisiaj i dzieli społeczność na zwolenników transportu indywidualnego oraz zbiorowego. Każdy z nich ma swoje wady i zalety, które w realiach śląskiej stolicy pierwszej połowy XIX w. zostały przedstawione za pośrednictwem ówczesnych gazet. Zaskakujący jest fakt, że niepowodzenie nowatorskiego wówczas środka transportu – regularnie kursujących po ustalonych trasach omnibusów – wynikało w sporej mierze – nie na wyrost użyję pojęcia z dialektyki marksistowskiej – z klasowych uprzedzeń, co znalazło także odzwierciedlenie w opiniach głoszonych przez część miejscowych dziennikarzy. We Wrocławiu powtórzyła się zatem historia paryskich karet za pięć groszy z drugiej połowy XVIII w. Fiasko przedsięwzięcia miało swe źródła nie tyle w trudnościach technicznych, ile uwarunkowaniach społecznych.

## SUMMARY

In 1840, as an initiative of two entrepreneurs, horse-drawn omnibuses were launched in Wrocław (then Breslau). They were operating at pre-established hours on outlined routes, which was tantamount to the beginning of public mass transport in the Silesian capital. First connections reached towns on the outskirts of Wrocław – Popowice (Pöpelwitz), Szczytni-

---

<sup>64</sup> *Die Eröffnung des Christmarkts im Wintergarten*, „Breslauer Beobachter”, nr 149 z 14 XII 1841.



ki (Scheitnig), Osobowice (Oswitz), or Borek (Kleinburg) – and served mainly recreational purposes. In the same year, lines in the inner city center appeared, connecting the Great Cemetery on the present Legnicka Street (Friedrich-Wilhelm-Straße) with Wróblewski Square (Mauritiusplatz) and present Kościuszki Square (Tautenzienplatz) with Zatumie (Hinterdom). It is worth mentioning that the omnibus lines in Wrocław came into being at the same time as in Berlin, while only the latter ones are considered the earliest example of internal city communication in Germany. Despite a considerable popularity of omnibuses among Wrocław citizens, a part of the society and also part of the press looked upon the new mean of transport with disapproval. This led to quick loss of clients and suspension of the lines after only several months of operation. Interestingly, the failure of the venture arose not from technical problems, but social determinants. Author of the article focuses his attention on this very aspect, quoting extensive fragments of contemporary press texts presenting the reception of new mean of transport among the citizens of Wrocław.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Adressbuch der Haupt- und Residenz-Stadt Breslau*, Breslau 1841.
- Adreß- und Geschäftshandbuch der Haupt- und Residenz-Stadt Breslau für das Jahr 1860/61*, Breslau [1860].
- Bekanntmachung betr: Einrichtung der Journalieren*, Breslau 1816.
- „Breslauer Beobachter” 1840.
- „Breslauer Blätter” 1840.
- „Breslauer Morgen-Zeitung” 1840–1841.
- „Breslauer Zeitung” 1840–1841.
- „Schlesische Zeitung” 1840–1841.
- Adam-Tkalec Maritta, *Pferdebusse: Wie der Berliner Nahverkehr erfunden wurde*, <https://www.berliner-zeitung.de/mensch-metropole/pferdebusse-wie-der-berliner-nahverkehr-erfunden-wurde-li.20148>.
- Bińkowska Iwona, *Natura i miasto. Publiczna zieleń miejska we Wrocławiu od schyłku XVIII do początku XX wieku*, Wrocław 2011.
- Carrosses à cinq sol, the first public transport system of the World*, <https://partylike1660.com/carrosses-a-cinq-sol-the-first-public-transport-system-of-the-world/>.
- Dyakowski Bohdan, *Koń. Towarzysz człowieka*, Warszawa 1911.
- Grzegorzczuk Bożena, *Architektura i budownictwo teatralne we Wrocławiu od około 1770 roku do schyłku XIX wieku*, Wrocław 2000.
- Heyden Rolf, *Die Entwicklung des öffentlichen Verkehrs in Hamburg von den Anfängen bis 1894*, Hamburg 1962.
- Kissling Georg Conrad, *Familien- und Firmengeschichte der Firma Conrad Kissling, Bierstuben*, Breslau 1935.
- Kissling Georg Conrad, *Kissling Chronik*, Breslau 1935.



- Krebs Julius, *Wanderungen durch Breslau und dessen Umgebungen nebst weitem Ausflügen*, Breslau 1836.
- Kulak Teresa, *Historia Wrocławia*, t. 2: *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*, Wrocław 2001.
- Monmerqué Louis Jean Nicolas, *Les Carrosses à cinq sols où les Omnibus du dix-septième siècle*, Paris 1828.
- Morgenbesser Michael, *Breslau und seine Merkwürdigkeiten. Ein Taschenbuch für Fremde und Einheimische*, Breslau 1831.
- Roland Gustav, *Vollständige Topographie von Breslau*, Breslau 1840.
- Rothe Michael., *Von Kutschern und Kondukteuren*, Dresden 2012.
- Sielicki Tomasz, *Wrocławskie tramwaje konne*, Łódź 2017.
- Sobociński Waław, *Conrad Kissling Kom. Ges. Bierstuben*, [w:] *Piwo we Wrocławiu*, red. Halina Okólska Wrocław 2002.

### O AUTORZE

Tomasz Sielicki – doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego rozprawa doktorska pt. *Rozwój komunikacji miejskiej we Wrocławiu w latach 1893–1945* jest kontynuacją wcześniejszych badań, zwieńczonych monografią pt. *Wrocławskie tramwaje konne*. Interesuje się historią Wrocławia, szczególnie zagadnieniami urbanistyki, przekształceniami układu komunikacyjnego miasta i jego systemu transportu zbiorowego. Autor kilkudziesięciu artykułów, wystaw i książek. Od wielu lat angażuje się w ratowanie dziedzictwa komunikacyjnego Wrocławia, głównie w renowację zabytkowych pojazdów komunikacji miejskiej. Adres e-mail: [civis.wratislaviensis@gmail.com](mailto:civis.wratislaviensis@gmail.com)



JACEK WÓJCIK  
Uniwersytet Wrocławski  
ORCID: [0000-0001-7285-6965](https://orcid.org/0000-0001-7285-6965)

## NIEMIECKA PROPAGANDA TURYSTYCZNA WOBEC ZIEM POLSKICH WCIELONYCH DO III RZESZY (1939–1945)

### GERMAN TOURIST PROPAGANDA REGARDING POLISH TERRITORIES INCORPORATED INTO THE THIRD REICH (1939–1945)

**ABSTRACT:** The article presents the tourist dimension of the propaganda of the authorities of the Third Reich, including tourist association (*Reichsfremdenverkehrsverband*), regarding Polish territories incorporated in 1939 directly into Germany. Based on collected materials, the activities of German organizations whose mission was tourism promotion, as well as the way in which they presented the occupied Polish lands, were characterized.

**KEYWORDS:** tourism, Third Reich, military Nazism, propaganda, politics

Napaść na Polskę we wrześniu 1939 r. zapewniła III Rzeszy znaczne nabytki terytorialne. Część okupowanych ziem przeznaczono do pełnej integracji i włączono bezpośrednio do Niemiec, z części utworzono podporządkowane Berlinowi Generalne Gubernatorstwo. Do tej pierwszej grupy zaliczono przede wszystkim tereny powiązane z Niemcami historycznie i kulturowo, a także silnie uprzemysłowione. Chodziło zasadniczo o obszary znajdujące się przed 1918 r. w granicach Cesarstwa Niemieckiego oraz przyległe ziemie, cechujące się wysokim poziomem rozwoju gospodarczego. Idąc od północy, powołano okręg Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig–Westpreußen), w którego skład weszło terytorium Wolnego Miasta Gdańska, większa część polskiego województwa pomorskiego oraz tereny dawnej pruskiej rejencji kwidzyńskiej, zwane w międzywojniu popularnie rejencją zachodniopruską. Do prowincji wschodniopruskiej przyłączono

szereg powiatów polskiego województwa warszawskiego (ostrołęcki, makowski, przasnyski, plocki, ciechanowski, mławski, płoński, pułtowski), do tego powiat suwalski, a po agresji na Związek Radziecki w 1941 r. dołączono włókienniczy okręg białostocki. W nowo powstałym Kraju Warty (Reichsgau Wartheland) znalazły się ziemie wielkopolskie z polskiego województwa poznańskiego i częściowo pomorskiego oraz część silnie zurbanizowanego województwa łódzkiego (Łódź wraz z powiatami: łódzkim, łaskim, wieluńskim, sieradzkim, łęczyckim i kutnowskim). Do III Rzeszy włączono również polskie województwo śląskie wraz z przyległościami (miasta: Chorzów, Katowice, powiaty: blachowieński, lubliniecki, tarnogórski, zawierciański, będziński, pszczyński, rybnicki, chrzanowski, bielski, cieszyński oraz żywiecki), które znalazły się w prowincji śląskiej (później górnośląskiej)<sup>1</sup>.

Na ziemiach wcielonych do Niemiec czyniono starania, aby je jak najpełniej zunifikować ze „starą” Rzeszą (*Altreich*). W obrębie turystyki zostały one objęte działaniami Związku Turystycznego Rzeszy (Reichsfremdenverkehrsverband, dalej: RFV), będącego – na mocy ustawy z 26 III 1936 r. – strukturą odpowiedzialną za rozwój turystyki<sup>2</sup>. Ponieważ związek ten miał strukturę hierarchiczną, na stopniu niższym istniały krajowe związki turystyczne (Landesfremdenverkehrsverbände, dalej: LFV) odpowiadające za te same zagadnienia na poziomie przypisanych im obszarów<sup>3</sup>, przeważnie tożsamy z niemieckimi prowincjami. W przypadku ziem włączonych w granice III Rzeszy konieczne było powołanie dwóch nowych organizacji: wielkopolskiego LFV Reichsgau Wartheland oraz pomorskiego LFV Danzig–Westpreußen, pozostałe obszary zostały włączone odpowiednio w granice wschodniopruskiego LFV Ostpreußen oraz śląskiego LFV Schlesien. Ze względu na utworzenie w Generalnym Gubernatorstwie odrębnych struktur turystycznych (Fremdenverkehrsverband Generalgouvernement), niezależnych od RFV, oraz inny charakter niemieckich rządów na tym obszarze, pominięto zagadnienia z nimi związane, ponieważ wymagają one osobnego przedstawienia.

W polskiej historiografii poświęcono wiele uwagi niemieckiej okupacji, w tym niemieckim zbrodniom, germanizacji czy propagandzie<sup>4</sup>, także w ujęciu regionalnym

<sup>1</sup> Władysław Czapliński, Adam Galos, Waław Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 2010, s. 642.

<sup>2</sup> *Gesetz über den Reichsfremdenverkehrsverband*, „Reichsgesetzblatt“, 1 (1936), s. 271.

<sup>3</sup> Zob.: Jacek Wójcik, *Działalność Landesverkehrsverband Schlesien na ziemi kłodzkiej w latach trzydziestych XX wieku*, [w:] *Kultura ziemi kłodzkiej – tradycje i współczesność*, red. Edward Białek, Wojciech Browarny, Małgorzata Ruchniewicz, Wrocław 2016, s. 528–540.

<sup>4</sup> Zob. m.in.: Czesław Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I–II, Warszawa 1970; „Generalplan Ost”, *koncepty i plany polityki wschodniej Adolfa Hitlera*, oprac. Jan

i lokalnym dla ziem opisywanych w tym artykule<sup>5</sup>. Dotąd jednak nie przedstawiano kwestii związanych z turystyką i jej promocją<sup>6</sup>, co można tłumaczyć różnymi względami. Przede wszystkim w kontekście traumy związanej z okupacją, która obecna jest w zbiorowej świadomości, zagadnienia takie mogą wydawać się nieistotne i niepowiązane bezpośrednio z polityką germanizacyjną, jednak, jak postaram się wykazać, stanowią one ważny element kreowania obrazu ziem polskich w czasie II wojny światowej. Do tego należy uwzględnić specyfikę okresu wojny, niesprzyjającą uprawianiu turystyki i prowadzeniu bieżącej działalności statutowej przez organizacje turystyczne.

Należałoby postawić pytanie, czy istniała w ogóle jakaś przemyślana na szczeblu centralnym polityka turystyczna III Rzeszy wobec anektowanych ziem polskich, czy też były to działania chaotyczne, nieskoordynowane. Aby uzyskać odpowiedź w tym zakresie, przebadalem – poza źródłami archiwalnymi – czasopisma wydawane na szczeblu centralnym: „Der Fremdenverkehr” – organ prasowy RFV, „Deutsche Verkehrsblätter” – pismo Centrali Kolei Rzeszy ds. Niemieckiego Ruchu Turystycznego (Reichsbahnzentrale für den deutschen Reiseverkehr<sup>7</sup>) oraz „Deutschland” – wydawnictwo Wydziału Rzeszy ds. Turystyki (Reichsausschuss für Fremdenverkehr) służące promocji Niemiec na poziomie międzynarodowym. Kolejnym problemem, nad którym wypada się pochylić, jest proces tworzenia struktur i pracy na szczeblu regionalnym, szczególnie w nowych okręgach Rzeszy. Warto się również zastanowić nad sposobem, w jaki przedstawiano pod kątem turystycznym ziemie polskie włączone do Niemiec, aby poprzez to przeanalizować wysiłki wyżej wymienionych struktur. W tym zakresie konieczne było

---

Zaborowski, Warszawa 1977; Eugeniusz Cezary Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa [2006]; *Słowa w służbie nienawiści*, red. Alicja Bartuś, Oświęcim 2013.

<sup>5</sup> Zob. m.in.: Sylwia Grochowina, *Polityka kulturalna niemieckich władz okupacyjnych w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie, w Okręgu Rzeszy Kraj Warty i w rejencji katowickiej w latach 1939–1945*, Toruń 2013; Czesław Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, Poznań 1996; Mirosław Sikora, *Niszczyć, by tworzyć. Germanizacja Żywiecczyny przez narodowosocjalistyczne Niemcy 1939–1944/45*, Katowice 2010.

<sup>6</sup> Problem zasygnalizowała Kristin Semmens (*Seeing Hitler's Germany: Tourism in the Third Reich*, Chippenham–Eastbourne 2005), ale nie rozwinęła „polskiego” wątku, ponieważ jej punktem odniesienia była Badenia.

<sup>7</sup> Centrala Kolei Rzeszy ds. Niemieckiego Ruchu Turystycznego zajmowała się reklamą tego przewoźnika, odpowiadała jednak przede wszystkim za promocję Niemiec poza granicami kraju, zob. Jacek Wójcik, *Wydawnictwa reklamowe kolei państwowych w Niemczech w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Państwo wobec kolei żelaznych w Polsce*, red. Michał Kapias, Dawid Keller, Rybnik 2017, s. 279–291.

przebadanie wydawnictw turystycznych dotyczących całych Niemiec oraz poszczególnych regionów i miast. Prócz materiałów RFV i LFV wykorzystano także inne publikacje turystyczne, co pozwoliło szerzej spojrzeć na problem. W badaniach uwzględniono zróżnicowanie ziem włączonych do Rzeszy, których specyfika wpływała również na zakres i kierunek działań niemieckich struktur turystycznych. Już sam ten fakt dowodzi, że procesy unifikacyjne – przynajmniej w tym segmencie działań okupanta – nie przebiegały w jednakowy sposób.

W wyniku następstw działań wojennych i późniejszych decyzji dostępny materiał źródłowy jest z pewnością niepełny i został mocno rozproszony. Część zespołów archiwalnych sięga zaledwie do roku 1939, pozostałe zawierają przeważnie sprawozdania finansowe oraz planowane budżety<sup>8</sup>. Faktem jest, że wojenne lata nie sprzyjały rozwojowi ruchu turystycznego, ale załamał się on dopiero po uderzeniu Niemiec na Związek Radziecki i klęskach poniesionych przez Wehrmacht na wschodzie<sup>9</sup>. Wspomniane struktury turystyczne już wcześniej ograniczały realizację statutowych zadań i skupiały się na zachowaniu aktywów, stąd tytułową datę końcową 1945 r. należy rozumieć umownie. Przedstawione źródła zasadniczo pochodzą z pierwszych lat II wojny światowej, kiedy władze tych organizacji starały się podtrzymywać aktywność w dziedzinie turystyki. Nie sposób przy tym jednoznacznie stwierdzić, w jakim stopniu były one zainteresowane ziemiami anektowanymi. W zachowanych dokumentach Wydziału Rzeszy ds. Turystyki zmiana granic Rzeszy w 1939 r. nie była eksponowana. Jedna z niewielu wzmianek na ten temat pochodzi ze stycznia 1940 r. i dotyczy rozmów ze znanym wydawnictwem Karla Baedekera, któremu zwracano uwagę na konieczność opracowania nowego przewodnika po Niemczech z uwzględnieniem obszarów wschodnich<sup>10</sup>.

Jak już wspomniano, dostępne materiały archiwalne z okresu wojny tyczą przede wszystkim spraw finansowych, co pozwala jednak określić, w jaki sposób RFV zamierzało budować i wspierać konstytuowanie się struktur turystycznych w nowych okręgach Kraju Warty i Gdańsk–Prusy Zachodnie. Wypada wspomnieć, że struktury RFV i LFV funkcjonowały w oparciu o rozbudowany system składek

<sup>8</sup> Brakuje materiałów własnych Reichsfremdenverkehrsverband, które zostały najprawdopodobniej zniszczone w 1944 r. wraz z siedzibą tej organizacji podczas jednego z nalotów na Berlin, po którym została ona przeniesiona do Franciszkowych Łaźni w Czechach. W czeskich archiwach próżno szukać śladów po aktach RFV.

<sup>9</sup> Por. Tomasz Przerwa, *Między łękiem a zachwytem: Sporty zimowe w śląskich Sudetach i ich znaczenie dla regionu (do 1945 r.)*, Wrocław 2012, s. 388–398.

<sup>10</sup> Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (dalej: BA), Rechnungshof des Deutschen Reiches (dalej: RDR), sygn. R2301/6994, Reichsausschuss für Fremdenverkehr, k. 148.

członkowskich. Miasta i gminy zobligowane do członkostwa w LFV płaciły na jego rzecz „składki” liczone od liczby noclegów udzielonych na ich terenie, analogicznie regionalne związki płaciły wedle tego samego kryterium na działalność RFV. Powołanie nowych struktur na anektowanych ziemiach polskich doprowadziło do sytuacji, w której nowe LFV nie miały ani możliwości przekazywania owych środków, ani też pieniędzy na bieżącą działalność. Przy wdrażaniu skomplikowanej maszyny administracyjno-fiskalnej konieczna okazała się zgoda centrali na wprowadzenie okresu przejściowego, na co zwrócono uwagę podczas dyskusji nad budżetem RFV na rok 1940<sup>11</sup>. LFV Danzig–Westpreußen płaciło składkę członkowską ostatecznie dopiero od roku 1943/1944, natomiast LFV Reichsgau Wartheland tkwiło w zawieszeniu praktycznie do końca wojny. Pierwsza składka gdańsko-zachodniopruskiego związku wynosiła 4400 marek Rzeszy (RM) i stanowiła 1% wpłat na rzecz RFV w skali Niemiec, podczas gdy w tym samym czasie powiększone o ziemie polskie LFV Ostpreußen płaciło 5720 RM (1,3%), a LFV Schlesien 20 240 RM (4,6%). Największym płatnikiem w skali Niemiec było Monachium z południową Bawarią (62 480 RM, 14,2%), ale region ten był wyjątkowy i dystansował inne pod względem natężenia ruchu turystycznego<sup>12</sup>. Wypada wspomnieć, że w okresie wojennym kwoty „składek” były obniżone w stosunku do tego, co powinno wynikać z przepisów, jednak przeważnie poszczególne LFV i tak nie były w stanie ich uregulować i zalegały z opłatami.

Jako pierwszy podjął działalność w październiku 1940 r. LFV Danzig–Westpreußen, którego działania można było oprzeć na strukturach turystycznych powstałych wcześniej w niemieckiej rejencji kwidzyńskiej i na miejskim biurze promocji w Gdańsku. Inaugurację organizacji opisywano w prasie związkowej, przede wszystkim jednak zwracano uwagę na przebieg uroczystości, jej oprawę oraz propagandowe przemowy licznych oficjeli. Podkreślano m.in., że działania na rzecz turystyki w tym okręgu można uznać za jedno z najpiękniejszych w skali całych Niemiec ze względu na: Wisłę i towarzyszące jej zamki krzyżackie, porośnięte lasami wybrzeże Bałtyku oraz ponad 2000 jezior. Za cel nowej LFV postawiono otwarcie bram do tego regionu dla „potoku” turystów i pokazanie im niemieckich: kultury, gościnności, porządku i uczciwości<sup>13</sup>. Już na początku

<sup>11</sup> BA, RDR, sygn. R2301/7068, Reichsfremdenverkehrsverband, k. 86.

<sup>12</sup> BA, RDR, sygn. R2301/7069, Reichsfremdenverkehrsverband, k. 108.

<sup>13</sup> *LFV. Danzig–Westpreußen. Die Gründungsfeier in Danzig – Das jüngste Mitglied des RFV. Der großen und schönen Aufgaben*, „Der Fremdenverkehr”, nr 44 z 2 XI 1940, s. 1–2.

disponowano środkami finansowymi w wysokości 96 tys. RM, które pochodziły w dużej mierze ze składek najchętniej odwiedzanych miast, m.in. Gdańska (11 200 RM) czy Sopotu (8400 RM). Do tego doszły dotacje z okręgu Rzeszy (6 tys. RM) i RFV (10 tys. RM). Z tych środków wydano na reklamę 42,5 tys. RM<sup>14</sup>. Pierwsze, dwudziestostronicowe wydawnictwo ukazało się w marcu 1941 r., ponadto promowano okręg w prasie, na plakatach i pocztówkach oraz podczas organizowanych wystaw fotografii<sup>15</sup>. W kolejnym roku dotacje były mniejsze, co też przełożyło się na mniejszy budżet i mniejsze nakłady na promocję (37 tys. RM). Nakręcono niemniej film reklamujący piękno tego regionu<sup>16</sup>. Sprawozdania z późniejszych lat nie zachowały się, dlatego nie sposób określić dalszej aktywności zrzeszenia gdańsko-zachodniopomorskiego.

LFV Reichsgau Wartheland formalnie rozpoczął swoją działalność 27 I 1942 r., chociaż już od 24 VII 1941 r. prowadzono pierwsze działania na mocy upoważnienia prezydenta RFV Hermanna Essera. Wcześniej, w lipcu 1940 r., powołano w Poznaniu do życia miejski związek promocji turystycznej (Fremdenverkehrsverein Posen). Do jego zadań zaliczono stanie na straży interesów miasta, propagowanie go, jak też całego okręgu Rzeszy, jako celu wyjazdów turystycznych. Na początek miał się on zająć: poprawieniem komunikacji autobusowej, wprowadzeniem regularnego oprowadzania po mieście oraz propagowaniem wycieczek w górę Warty<sup>17</sup>. Związek nie posiadał początkowo własnych środków, stąd w pierwszych miesiącach bazował na dotacji władz okręgowych w wysokości 19 tys. RM, która pokrywała bieżące koszty administracyjne. Działalność statutowa oparta na składkach członkowskich miała być prowadzona dopiero od roku obrachunkowego 1942/1943<sup>18</sup>. Nie trwało to jednak długo, ponieważ już w 1944 r., wobec zbliżającego się frontu, rozważano, czy przekazywać w ogóle poznańskiemu LFV dotację od Poczty Rzeszy<sup>19</sup>.

Relatywnie więcej wiadomo na temat tego, co działo się w rejencji opolskiej i katowickiej, ponieważ zachowały się szczegółowe sprawozdania LFV Schlesien, w których opisywano działania podejmowane na Śląsku. Kierownictwo organizacji

<sup>14</sup> BA, RDR, sygn. R2301/7101, Landesfremdenverkehrsverband Danzig–Westpreußen, b.p.

<sup>15</sup> BA, Reichspostministerium, sygn. R4701/13697, Reichsfremdenverkehrsverband, b.p.

<sup>16</sup> BA, RDR, sygn. R2301/7101, Landesfremdenverkehrsverband Danzig–Westpreußen, b.p.

<sup>17</sup> *Posen im Fremdenverkehr*, „Der Fremdenverkehr”, nr 29 z 20 VII 1940, s. 5.

<sup>18</sup> Rok obrachunkowy trwał od 1 kwietnia do 31 marca. BA, RDR, sygn. R2301/7102, Landesfremdenverkehrsverband Reichsgau Wartheland, k. 3–4.

<sup>19</sup> BA, Reichspostministerium, sygn. R4701/13697, Reichsfremdenverkehrsverband, b.p.



krótko po ustanowieniu nowych granic (19 VIII 1940 r.) skontaktowano się ze starostami w Bielsku i Cieszynie, przekazując im instrukcje dotyczące tworzenia struktur turystycznych i zbierania informacji o udziale poszczególnych miejscowości w ruchu turystycznym. Działano także na terenie Katowic, gdzie ustanowiono miejskie biuro turystyczne organizowane przez „specjalistów ze starej Rzeszy”. Ponieważ jednym ze strategicznych produktów turystycznych – zarówno na poziomie Niemiec, jak i Śląska – były uzdrowiska, odnotowano przyłączenie dwóch kurortów: Jastrzębia-Zdroju oraz Darkowa-Zdroju (ob. Lázně Darkov, dzielnica Karwiny w Republice Czeskiej). Odwiedził je referent RFV ds. uzdrowisk i nakreślił im perspektywy oraz kierunki rozwoju. W działaniach stawiano poza tym na promocję górskich walorów Beskidów i stołecznych Katowic. Żalono się przy okazji na ograniczone możliwości promocyjne w obliczu toczącej się wojny<sup>20</sup>. Widać to zresztą w liczbach, w roku obrachunkowym 1939/1940 LFV Schlesien wydał na reklamę ponad 203 tys. RM, rok później już tylko 98 tys. RM<sup>21</sup>.

Poszukiwania informacji na temat działalności LFV Ostpreußen nie przyniosły pozytywnego wyniku. Wschodniopruski związek wyraźnie przesunął swoje granice, nie wiadomo jednak ani jak jego decydenci odnosili się do oderwania dawnej rejencji kwidzyńskiej, ani jak zareagowali na przyłączenie północnego Mazowsza z Płockiem.

W okresie kształtowania się struktur RFV na anektowanych ziemiach polskich nowe organizacje otrzymały skromne wsparcie z centrali (LFV Reichsgau Wartheland w wysokości 10 tys. RM), dla porównania w tym samym czasie LFV w Badenii przyznano 20 tys. RM rekompensaty za straty związane z ograniczeniem ruchu turystycznego w wyniku działań wojennych<sup>22</sup>, a austriacka Wschodnia Marchia (Ostmark) mogła liczyć w 1939 r. na 40 tys. RM<sup>23</sup>. Wypada jednak zauważyć, że potencjał turystyczny tych terenów był zdecydowanie większy niż okupowanych ziem polskich, a okres przedwojenny nie wymuszał oszczędności.

W zachowanych materiałach archiwalnych, wytworzonych przez RFV, nie da się dostrzec jakiegokolwiek określonej, odgórznej strategii działania na terenach okupowanych. Można odnieść wrażenie, że ważniejsze dla kierownictwa RFV były wówczas kwestie budowy nowej, monumentalnej siedziby w Berlinie, mieszkania

<sup>20</sup> BA, RDR, sygn. R2301/7087, Landesfremdenverkehrsverband Schlesien, k. 133–134.

<sup>21</sup> *Ibidem*, k. 130.

<sup>22</sup> BA, Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda, sygn. R55/361, Reichsfremdenverkehrsverband, k. 87.

<sup>23</sup> *Ibidem*, k. 71.

służbowego dla prezydenta RFV oraz utrzymania płynności finansowej niż sprawne zarządzanie turystyką na wschodnich rubieżach. Więcej wiadomości na ich temat przynosi prasa branżowa, w tym organ RFV „Der Fremdenverkehr”, przekazujący informacje dotyczące zarówno bieżącej działalności organizacji, jak i – szerzej – sektora turystycznego. W pierwszych latach wojny ukazywał się on jako tygodnik, dlatego dość szybko reagował na to, co działo się wokół ziem polskich po ich wcieleniu do III Rzeszy.

Pierwsze doniesienia z Gdańska pojawiły się na łamach tego czasopisma 23 IX 1939 r. W podniosłych słowach donoszono czytelnikom o powrocie Wolnego Miasta do niemieckiej ojczyzny, dumnie powiewających flagach ze swastyką oraz staniu na straży niemieckości nad Wisłą<sup>24</sup>. W numerze wspomniano także o poszerzeniu granic Prus Wschodnich. W kolejnych numerach periodyku niewiele pisano *stricte* o ziemiach polskich, więcej było ogólnych rozważań na temat sensu działań wojennych, walki z bolszewizmem, demokracją, wolnomularstwem i odbudowy zajętych terenów. Wkrótce powrócono jednak do tematu Pomorza Gdańskiego i samego Gdańska. W artykule z połowy października 1939 r. znalazło się stwierdzenie, że niemiecka turystyka „odzyskała klejnot”, za czym szły historyczne i kulturowe argumenty potwierdzające jakoby niemieckie prawa do miasta<sup>25</sup>. Nie był to jedyny gdański akcent w tym czasie na łamach „Der Fremdenverkehr”. Pisano nadto o trudnej sytuacji mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej oraz o słabym rozwoju ruchu turystycznego w Polsce<sup>26</sup>.

Pomimo że periodyk reprezentował organizację odpowiedzialną za propagowanie turystyki w III Rzeszy, zawiera niewiele treści, w których określono by jakąś politykę wobec anektowanych ziem. Skupiano się na eksponowaniu ich niemieckiej historii, kultury i walorów turystycznych. Dobrym tego przykładem jest artykuł informujący o 700-leciu niemieckiego osadnictwa w dorzeczu Wisły i poświęconej temu wystawie w muzeum w Norymberdze<sup>27</sup>. Pewne wytyczne dotyczące okupowanych ziem pojawiły się pod koniec października, gdy pisano o zadaniach stojących przed władzami w kontekście podróżowania. Po pierwsze

---

<sup>24</sup> *Danzigs gewandelte Aufgabe. Der ersten Wochen nach der Heimkehr*, „Der Fremdenverkehr” (dalej: FV), nr 38 z 23 IX 1939, s. 1.

<sup>25</sup> *Die deutsche Sendung erfüllt! Danzig und der großdeutsche Fremdenverkehr*, „FV”, nr 41 z 14 X 1939, s. 1.

<sup>26</sup> *Das Deutschtum im ehemaligen Polen. Deutsche Kräfte und deutsche Hilfe – Zeugnisse deutschen Geistes*, „FV”, nr 42 z 21 X 1939, s. 2.

<sup>27</sup> *700 Jahre Deutschtum im Weichselbogen*, „FV”, nr 43 z 28 X 1939, s. 4.

wskazywano na konieczność rozbudowania siatki połączeń Kolei Rzeszy, co wymagało odbudowy infrastruktury zniszczonej przez wycofujących się Polaków. Zwracano uwagę na potrzebę zbudowania struktur LFV w Gdańsku, które miały promować oczywiste walory Pomorza: nadmorskie miejscowości, tereny leśne, jeziora, zamki krzyżackie i inne świadectwa niemieckości regionu. Nie zapomiano o Wiśle, jakoby niemieckiej rzece („Renie wschodnich Niemiec”), otwierającej nowe perspektywy dla żeglugi śródlądowej. Ironizowano przy okazji, że „królowa polskich rzek” stała się częścią Niemiec. Krytycznie oceniano polską Gdynię jako miasto zbudowane „na szybko” i bez jakiegokolwiek wyczucia stylu. Przywołano propagandowy wątek „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy, a Polaków i Żydów przedstawiono jako „śmiertelnych wrogów Niemców”. Dalej była jeszcze mowa o zabytkach Torunia i zniszczeniu ziem przyłączonych po I wojnie światowej do Polski. Na koniec artykułu znalazła się szumna deklaracja, że Kraj Wisły (Weichselland), jak też Kraj Warty należą do narodowosocjalistycznych Wielkich Niemiec i pozostaną niemieckie na zawsze, a za jakiś czas dołączą do niemieckich celów podróźniczych<sup>28</sup>. W czasopiśmie wskazano także na ziemię cieszyńską (Teschener Land) jako odzyskaną dla niemieckiej kultury, której „charakter nie jest ani czeski, ani polski, tylko niemiecki”<sup>29</sup>. Pod koniec 1939 r. wrócono do tematu Gdyni, z którą Niemcy propagandiści mieli wyraźny problem. Przedstawiali ją jako „najmłodszy port Niemiec”, chociaż powinni raczej uznać za najstarszy, skoro artykuł traktował m.in. o rzekomym założeniu miasta przez „niemieckich” osadników z plemienia Gotów<sup>30</sup>. Z czasem tematyka pomorska pojawiała się coraz rzadziej. W 1940 r. na łamach „Der Fremdenverkehr” pojawił się artykuł o zadaniach stojących przed kierownictwem gdańsko-zachodniopruskiego LFV, do których zaliczono propagowanie niemieckiej kultury poprzez organizację wystaw oraz wydawanie folderów dotyczących miejscowości nadmorskich<sup>31</sup>. Podkreślano szczególne znaczenie uzdrowisk, w tym Sopotu jako największego nadmorskiego kurortu Wschodu<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> *Friedensaufgaben im deutschen Ostraum. Informationsfahrt durch die Reichsgaue Danzig und das Wartheland*, „FV”, nr 47 z 25 XI 1939, s. 1–2.

<sup>29</sup> *Teschener Land*, „FV”. nr 48 z 2 XII 1939, s. 2.

<sup>30</sup> *Gotenhafen, Deutschlands jüngste Hafenstadt*, „FV”, nr 51 z 23 XII 1939, s. 4.

<sup>31</sup> *Fremdenverkehrsaufgaben von Danzig*, „FV”, nr 25 z 22 VI 1940, s. 2.

<sup>32</sup> *Wertvoller Zuwachs natürlichen Heilgutes. Die Bäder des wiedergewonnen deutschen Ostens*, „FV”, nr 38 z 21 IX 1940, s. 1–2.

Zmiana granic LFW Schlesiens nie przeszła bez echa na łamach prasy związanej, niemniej dopiero w grudniu 1940 r. opublikowano na łamach „Der Fremdenverkehr” specjalny artykuł poświęcony ziemiom przyłączonym do Śląska, który jako „zbudowany i zasiedlony przez Niemców nigdy już nie będzie podzielony granicami”. Za walor nowych terenów uznano Beskidy, w których już od 1893 r. działało niemieckie Towarzystwo Beskidzkie (Beskidenverein) walczące o „utrzymanie niemieczyny na Wschodzie”. Wskazywano na znaczenie tego rejonu górskiego dla śląskiej turystyki, która – jak pisano – od zawsze opierała się na zasobach natury i pięknie krajobrazu, a teraz zwiększyła swój potencjał<sup>33</sup>.

Wracając do Wydziału Rzeszy ds. Turystyki, nie można stwierdzić, że zainteresowania tematyką polską ze strony tej organizacji nie było. Świadczą o tym treści przekazywane od września 1939 r. w wydawanym wraz z Centralą Kolei Rzeszy ds. Niemieckiego Ruchu Turystycznego piśmie „Deutschland”. Tematykę wrześniowego numeru zdradzała już okładka, na której znalazła się gdańska Bazylika Mariacka z podpisem „Niemiecki Gdańsk”. Także w tym periodyku eksponowano „powrót” Pomorza Gdańskiego, które Niemcy utracili wcześniej w wyniku „dyktatu wersalskiego”<sup>34</sup>. Na marginesie wypada wspomnieć, że formuła czasopisma – bogatego w treści krajoznawcze i wydawanego w różnych wersjach językowych – została w okresie wojny zmieniona. Z racji oszczędności zdecydowano się na jedną, wielojęzyczną wersję, w której publikowano głównie zdjęcia i krótkie podpisy do nich. Obrazom Grudziądz i Tczewa towarzyszyło hasło „Korytarz jest znowu niemiecką ziemią”<sup>35</sup>, a temat Bydgoszczy zilustrowano zdjęciami ofiar tzw. krwawej niedzieli<sup>36</sup>. W ramach ciekawostki warto wspomnieć, że w pierwszym „wojennym” numerze „Deutschland” zamieszczono zdjęcie niemieckiego żołnierza pełniącego wartę honorową przy grobie marszałka Józefa Piłsudskiego, którego określono „obroncą pokoju”<sup>37</sup>. W kolejnym numerze z października 1939 r. nadal dominowała tematyka pomorska, na okładce znalazła się zaś toruńska bazylika katedralna wraz z herbem zakonu krzyżackiego. Tematem numeru była „niemiecka kultura Kraju Wisły” zilustrowana obrazami zabytków

---

<sup>33</sup> *Heimgekehrtes schlesisches Land. Das neue Betreuungsgebiet des LFW Schlesiens*, „FV”, nr 49 z 7 XII 1940, s. 1–2.

<sup>34</sup> „Deutschland” (dalej: D), nr 10 z 1 X 1939, s. 1–3.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 8–9.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 10–11.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 15.

Torunia, Świecia i Gniewu – założonych przez zakon krzyżacki<sup>38</sup>. Dopiero w następnym wydaniu czasopisma pokazano Kraj Warty: zabytki katedry w Gnieźnie („Wyzwolona ziemia niemiecka”)<sup>39</sup> i Poznań („Miasto narodzin Hindenburga”)<sup>40</sup>. Wydawca nawiązał również do Śląska, zamieszczając zdjęcia z okręgu przemysłowego z hasłem „Górny Śląsk ponownie w służbie niemieckiej gospodarki”<sup>41</sup>. Ilustrowano nadto odbudowę przez niemieckich saperów mostu kolejowego w Tczewie<sup>42</sup>. Na okładce listopadowego wydania znalazł się Teatr Wielki w Poznaniu, jednak nie pokrywało się to z treścią. Tematem numeru był Toruń nazywany „Królową Wisły” i przedstawiany jako miasto założone przez zakon krzyżacki, zasiedlone przez Niemców, ośrodek hanzeatycki i miejsce narodzin Mikołaja Kopernika<sup>43</sup>. Wspomniano również o Gdyni, którą z jednej strony przedstawiano jako polską konkurentkę Gdańska, z drugiej jednak próbowano powiązać z Gotami. Zamieszczono przekreśloną nazwę Gdingen i „właściwą” Gotenhafen, jak też wyjaśnienie, że przed 1800 lat przybyli do Gdyni Goci, co zilustrowano grafiką z ich zastępami, przepływającymi przez Bałtyk i maszerującymi przez Pomorze<sup>44</sup>. W kolejnych numerach periodyku zrezygnowano z promowania niemieckich kresów wschodnich, i jeszcze tylko w grudniu – w podsumowaniu ważnych wydarzeń dziejowych mijającego roku – zestawiono zdjęcia Gdańska, Gdyni, Poznania, Torunia oraz Bydgoszczy z hasłem „Wyzwolone spod polskich rządów terroru”, co uzupełniono zdjęciami defilady wojskowej w Warszawie oraz grupy volksdeutschów witających niemieckich żołnierzy<sup>45</sup>. W roku 1940 niemal całkowicie zrezygnowano w czasopiśmie z treści turystycznych, ograniczając się do artykułów o sytuacji na froncie, uzbrojeniu, przemyśle oraz kulturze, dlatego traci ono na znaczeniu dla naszych rozważań.

Na kilka miesięcy tematyka ziem polskich wcielonych do Rzeszy zdominowała treści czasopisma „Deutschland”, po czym została przysłonięta przez inne wątki. Podobna sytuacja miała miejsce już wcześniej, gdy III Rzesza pochłaniała Austrię i Czechy. Szczególnie dużo pisano o tej pierwszej, co wynikało jednak w poważnym stopniu z atrakcyjności Alp czy też Wiednia. Znacznie mniej i krócej prezentowano

<sup>38</sup> „D”, nr 11 z 1 X 1939, s. 1–3.

<sup>39</sup> *Befreites deutsche Land. Deutsche Kunst im Dom zu Gnesen*, „D”, nr 11 z 1 X 1939, s. 2–3.

<sup>40</sup> *Posen. Hindenburg Geburtsstadt*, „D”, nr 11 z 1 X 1939, s. 4–5.

<sup>41</sup> *Oberschlesien wieder im Dienst der deutschen Wirtschaft*, „D”, nr 11 z 1 X 1939, s. 10–11.

<sup>42</sup> *Wieder Schienenverbindung Berlin–Königsberg–Danzig*, „D”, nr 11 z 1 X 1939, s. 14–15.

<sup>43</sup> *Thorn an den Weichsel*, „D”, nr 12 z 15 X 1939, s. 2–5.

<sup>44</sup> *Warum heißt Gdinden heute Gotenhafen*, „D”, nr 12 z 15 X 1939, s. 8–9.

<sup>45</sup> *Von der polnischen Schreckenherrschaft befreit*, „D”, nr 12 z 15 X 1939, nr 14, s. 10–11.

miasta, uzdrowiska i górskie rejony tzw. Kraju Sudeckiego (Sudetenland), a później Protektoratu Czech i Moraw. W przypadku zagarniętych ziem polskich większą rolę, zdaje się, odgrywał kontekst polityczny, ponieważ Hitlerowi zależało na zrzuconiu winy za wybuch wojny na Polaków, a czasopismo „Deutschland”, jak już wspomniano, było wysyłane w sporych nakładach poza granice Niemiec. Względy polityczne tłumaczą szczególne potraktowanie Gdańska i Pomorza („korytarza”), które można było równocześnie powiązać z dziejami zakonu krzyżackiego.

W wydawanym przez Centralę Kolei Rzeszy ds. Niemieckiego Ruchu Turystycznego tygodniku „Deutsche Verkehrsblätter”, publikującym informacje dotyczące niemieckiej branży turystycznej, pierwsze wzmianki dotyczące ziem polskich pojawiły się 12 IX 1939 r. Nawiązano wówczas do powstałego w wyniku „dyktatu wersalskiego” „korytarza przez prastare niemieckie ziemie”, który jako „geograficzny potworek” nie mógł się utrzymać, i opisano trzy miasta: Toruń (historia świata w jednym miejscu), Bydgoszcz (miasto-chrześnik Fryderyka Wielkiego) oraz Grudziądz (miasto twierdza)<sup>46</sup>. W kolejnym numerze pojawiła się Łódź jako miasto założone przez niemieckich tkaczy, które rozwinęło się dzięki geniuszowi Karla Scheiblera<sup>47</sup>. W czasopiśmie wspomniano także Poznań, gdzie odnowione zostało Muzeum Cesarza Fryderyka (Kaiser-Friedrich-Museum) prezentujące zbiory sztuki niemieckiej<sup>48</sup>. Były to teksty krótkie, każdemu z wymienionych miast poświęcano od pół do jednej strony – dla porównania opis Gdańska zajął aż trzy strony. Dłuższy wywód poświęcono także Gdyni, a dokładniej jej przemianowaniu na Gotenhafen, gdzie na dwóch stronach starano się powiązać ją z Gotami, Skandynawią i Wikingami<sup>49</sup>. Szerszy artykuł poświęcono nadto wybitnym postaciom historycznym, w tym Kopernikowi, Heweliuszowi, Fahrenheitowi, Schopenhauerowi i Hindenburgowi, którzy mieli potwierdzać związki okupowanych terenów z Niemcami<sup>50</sup>. W kolejnych numerach opisywano zabytki Poznania, problemy komunikacyjne i działalność niemieckich teatrów. Do końca roku właściwie w każdym numerze była wzmianka dotycząca ziem polskich, ale powyższa tematyka nie zdominowała przekazu czasopisma.

<sup>46</sup> *Deutsche Städte im ‚Korridor‘*, „Deutsche Verkehrsblätter” (dalej: DVB), nr 37 z 12 IX 1939, s. 4–5.

<sup>47</sup> *Deutsche Weber gründeten Lodz*, „DVB”, nr 38 z 16 IX 1939, s. 5.

<sup>48</sup> *Deutsche Kunst in Posen. Der Kaiser-Friedrichs-Museum*, „DVB”, nr 39 z 26 IX 1939, s. 6.

<sup>49</sup> *Warum heisst Gdingen jetzt Gotenhafen? Hier landeten vor 2000 Jahren gotische Siedler*, „DVB”, nr 40 z 2 X 1939, s. 4.

<sup>50</sup> *Von Copernicus bis Hindenburg. Berühmte Männer aus dem deutschen Osten*, „DVB”, nr 42 z 17 X 1939, s. 5–6.

Dla uzupełnienia przedstawionego obrazu pozostaje pochylić się nad wizerunkiem ziem polskich, jaki wyłania się z wydawnictw turystycznych, nie tylko tych opracowanych przez RFV i LFV, ale i innych materiałów, w tym przewodników.

Najważniejszym wydawnictwem turystycznym w okresie wojennym był monumentalny leksykon miejscowości turystycznych Rzeszy *Reichs-Handbuch der deutschen Fremdenverkehrs-Orte*. Jego wydanie z 1940 r. było już 11 z rzędu, ale po raz pierwszy obejmował on tak rozległy teren. Uwzględniał uzdrowiska i miejscowości turystyczne „starej” Rzeszy, Austrię, tzw. Kraj Sudecki, jak też, w charakterze dodatków, Protektorat Czech i Moraw oraz okupowane ziemie polskie. Prace nad tym wydawnictwem trwały dwa lata i prowadzone były w formie ankiet rozsyłanych do LFV. Być może właśnie ze względu na krótki czas od zajęcia Polski oraz dopiero konstytuujące się niemieckie struktury turystyczne na jej obszarze zostały one opisane w skromniejszym zakresie. Wypada wspomnieć, że całe dwutomowe wydawnictwo liczy ok. 2,5 tys. stron (dla porównania wydanie z 1936 r. „jedynie” ok. 1200). We wstępie do publikacji E.A. Graf, dyrektor RFV, uznał okupowane tereny za niezwykle cenne ze względu na bogactwo krajobrazu, a także wskazywał na przekazywane przez nie świadectwo wysokiej kultury niemieckich plemion<sup>51</sup>. Każde LFV miało następnie szansę przedstawić swój region i jego walory turystyczne.

Jako pierwszy zaprezentował się LFV Danzig–Westpreußen, który powstał – jak pisano – w wyniku „zerwania z dyktatem wersalskim”, a jego największe atuty to światowej sławy miasta i kurorty nadmorskie. Oczywiście najważniejszy był Gdańsk, następnie Sopot. Wspomniano o sopockim uzdrowisku, międzynarodowych zawodach sportowych i Operze Leśnej. Zwrócono uwagę na plaże i typowe wioski rybackie. Uwzględniono m.in. Gdynię, Oksywie i Hel, liczne zamki, pałace i ufortyfikowane miasta, w tym: Chełmno, Świecie, Kwidzyn, Gniew, Malbork oraz Tczew. Szerzej przedstawiono: Toruń (miasto pierników), Grudziądz (twierdza) oraz Bydgoszcz związaną z odezwą *An mein Volk!* z 1813 r. oraz „krwawą niedzielą” z 1939 r. Na koniec podano, że gdańsko-zachodniopruski LFV stawia sobie za cel odbudowę „wyzwolonego obszaru” i zaprasza do przyjazdu<sup>52</sup>.

<sup>51</sup> E.A. Graf, *Der deutsche Fremdenverkehr in Krieg und Frieden*, [w:] *Reichs-Handbuch der deutschen Fremdenverkehrs-Orte. Wegweiser durch Deutschland für Kur, Reise und Erholung*, Bd. 1, Berlin [1940], s. 29.

<sup>52</sup> *Reichsgau Danzig–Westpreußen*, [w:] *Reichs-Handbuch*, s. 33–34.



W przypadku LFV Ostpreußen w ogóle nie wspomniano o walorach włączonych ziem, a LFV Schlesien ograniczyło się do wymienienia atrakcji „nabytków”, zwracając uwagę, że po uzyskaniu Beskidów sięga Śląsk do Przełęczy Jabłonkowskiej, czemu zawdzięcza kurorty: Jastrzębie-Zdrój, Darków-Zdrój, Goczałkowice-Zdrój, Ustroń, Wisłę oraz „stare niemieckie miasta”: Katowice, Królewską Hutę (Chorzów), Bielsko, Cieszyn i Żywiec<sup>53</sup>. Na koniec opisany został Kraj Warty, przy czym zaznaczono na wstępie, że za wcześniej jeszcze by mówić o nim jako o celu podróży, a miasta, które dla turystów pochodzących ze „starej” Rzeszy są warte odwiedzenia, „można policzyć na palcach jednej ręki i jeszcze zostaną wolne palce”: Poznań (stare niemieckie miasto), Łódź (najbardziej wysunięty na wschód i najbrzydszy bastion niemieckości) oraz uzdrowiska Inowrocław i Ciechocinek. Zwrócono uwagę, że to mało jak na jeden z największych okręgów Niemiec, ale jednocześnie szczycono się najstarszymi śladami niemieckiego osadnictwa w Rzeszy i podkreślano, że część tych ziem nigdy nie wchodziła w skład niemieckiej państwowości. Zapraszano do „dobrych” zajazdów i „czystych” hoteli, zarazem zachęcano do wizyty miłośników przyrody, a to ze względu na dużą liczbę jezior i rozległe tereny leśne<sup>54</sup>.

W dodatku poświęconym przyłączonym terenom opisano już konkretnie wszystkie warte uwagi miejscowości oraz ich specyfikę: połączenia kolejowe, liczbę mieszkańców, położenie, zabytki i atrakcje, najważniejsze hotele itd. Szerze opisy, często nacechowane politycznie, znaleźć można przede wszystkim w przypadku większych ośrodków. Przykładowo, przy Bydgoszczy napisano, że rozwinęła się dzięki Fryderykowi Wielkiemu, a z powodu „dyktatu wersalskiego” należała do w okresie międzywojennym do Polski<sup>55</sup>. Interesujący w wymiarze propagandowym jest także opis Gdyni, w którym zauważono, że po zajęciu tych ziem przez Polskę zwalczano wszelkie ślady niemieckie, a „choroba morska rządzących” doprowadziła do wybudowania portu w celu „załamania gdańskiej gospodarki i zniszczenia niemieckich portów na Bałtyku”<sup>56</sup>. W przypadku Kraju Warty – o dziwo – stroniono od politycznych i nacechowanych narodowo komentarzy, chociaż w przypadku Poznania uwypuklano silne i odwieczne związki z kulturą niemiecką. Za ciekawostkę można uznać nazwanie Łodzi „najbrzydszym

<sup>53</sup> *Schlesien. Bäderland Schlesien ruft!*, [w:] *Reichs-Handbuch*, s. 53–54.

<sup>54</sup> Schütte, *Reichsgau Wartheland*, [w:] *Reichs-Handbuch*, s. 59.

<sup>55</sup> *Deutschlands Neue Ostgebiete*, [w:] *Reichs-Handbuch*, s. 1353.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 1356.

miastem Europy”. Na Śląsku, poza zbliżonymi do siebie opisami szeregu beskidzkich miejscowości, sporo miejsca poświęcono Katowicom. Podkreślano, że miasto dzięki powrotowi do Rzeszy miało zostać poddane przebudowie społecznej i gospodarczej, co wyprowadzi je na właściwe tory po „bałaganie ostatnich 20 lat polskiej władzy”. Co ciekawe, część śląską ilustrowała fotografia Sejmu Śląskiego, wybudowanego przecież w okresie polskim.

W publikacji odniesiono się również do polskich powiatów włączonych do Prus Wschodnich, co można uznać za swoiste *novum*. W przypadku Makowa Mazowieckiego za atrakcję uznano letnią rezydencję marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, a za najpiękniejsze miasto przyłączonych ziem uznano Płock z jego nowoczesnymi budynkami publicznymi, willami i kościołami. W kilku przypadkach (m.in. Modlin, Mława i Pułtusk) odnotowano obiekty militarne i wspomniano o przebiegu walk w 1939 r. Nie zapomniano o Działdowie, które jako „stare niemieckie” miasto miało przez 20 lat znosić „polską gospodarność”, oraz Ciechanowie z zamkiem Piastów mazowieckich, zasłużonych „ściągnięciem rycerzy zakonu niemieckiego na Mazowsze”<sup>57</sup>. Przywołane przykłady pokazują trudność, z jaką Niemcy specjaliści od propagandy mieli w zakresie określenia atrakcyjności turystycznej tych terenów. Nieliczne ślady wpływów niemieckich decydowały najpewniej o tym, że w większości innych materiałów turystycznych były one praktycznie pomijane. Wypada dopowiedzieć, że w przypadku LFV Schlesien przyłączono w sumie 41 miejscowości uznawanych za turystyczne, LFV Ostpreußen – 13, LFV Danzig–Westpreußen – 24, a LFV Reichsgau Wartheland – 4. Widać zatem, że okręg śląski RFV był największym beneficjentem zmian granic, a turystyczny potencjał Kraju Warty w rozumieniu niemieckich decydentów nie był w zasadzie odkryty.

W kontekście wydawnictw regionalnych, pierwszym wydanym przez gdańsko-zachodniopruski LFV był album *Der Schöne Reichsgau Danzig–Westpreußen*, który jednak nie zawierał tekstu, a jedynie zdjęcia. Po doborze fotografii możemy niemniej wywnioskować, jakie priorytety panowały w tym związku. Otóż pięć fotografii dotyczyło Gdańska, natomiast po jednej: Sopotu, Malborka, Golubia-Dobrzynia, Kwidzyna, Torunia, Narmeln (nieistniejąca wieś na Mierzei Wiślanej, ob. w granicach Rosji) oraz Zatoki Gdańskiej. Faworyzowane były zamki krzyżackie, ale też nawiązania do zakonu były standardem motywem w przypadku

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 1367–1369.

tych ziem. W przewodnikach i publikacjach krajoznawczych dotyczących zarówno poszczególnych miast, jak i całego regionu, starano się uwypuklać rolę rycerstwa niemieckiego w rozwoju tych terenów. Dobrym przykładem może być publikacja innego charakteru, wydana przez Biuro Propagandy Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie (Gaupropagandaamt Danzig–Westpreußen) instrukcja rozwijania i wspierania kultury ludowej, gdzie już sam tytuł *Niemiecka kultura w kraju zakonnym* (*Deutsche Kultur im Ordensland*) świadczy o pożądanym dla tożsamości regionalnej kontekście historycznym<sup>58</sup>. Podobnie w innych, obszerniejszych opracowaniach na temat regionu szczególną rolę odgrywała architektura gotycka jako prawdziwie niemiecka i powiązana z Krzyżakami, którą „Polska, odwieczny wróg na wschodzie, chciała zniszczyć”<sup>59</sup>. W przypadku przewodnika po Gdańsku i okolicach warto zwrócić uwagę na opis Gdyni, która, jak już wielokrotnie podkreślano, stanowiła problem dla niemieckiej narracji. Także tutaj pojawiła się negatywna opinia na temat powstania miasta i portu, które miały być zbudowane na cennym krajobrazowo obszarze, bez poszanowania przyrody, dodatkowo za francuskie pieniądze. „Amerykańskie tempo budowy” miało doprowadzić do powstania nowoczesnych budynków z windami w sąsiedztwie chat krytych strzechą oraz autostrad w sąsiedztwie wiejskich poletek. Przyznawano jednak, że Gdynia ma znaczenie dla industrializacji okolicy i zakładano, że dzięki „zasiedleniu przez Niemców bałtyckich uda się zmienić jej wrogie oblicze”, przekształcając w niemieckie miasto<sup>60</sup>.

W przypadku Kraju Warty wypada zauważyć folder reklamowy *Reichsgau Wartheland für unsere Gäste*. Oprócz opisu lasów, jezior oraz gospodarki regionu dominują w nim informacje o Poznaniu – mieście „niemieckiej kultury”. Ciekawsza wydaje się jednak wizytówka Gniezna, z którym mają „się łączyć wspomnienia jednego z najbardziej szkodliwych błędów niemieckiej polityki wschodniej”, czyli zjazdu gnieźnieńskiego, natomiast miejscowa katedra „wybudowana niemieckimi rękami stała się ostoją polskiego szowinizmu i inspirowanej przez polski kler nagonki na Niemców”<sup>61</sup>. Powyższe oceny zdają się tłumaczyć, dlaczego Wielkopolska

---

<sup>58</sup> *Deutsches Dorf im Ordensland. Richtlinien zur Dorfkulturarbeit im Reichsgau Danzig–Westpreußen*, Hrsg. Arno Schmidt, Berthold Wiegand, [Danzig] b.d.

<sup>59</sup> Willi Drost, *Baukunst und bildende Kunst in Danzig–Westpreußen*, [w:] *Danzig–Westpreußen. Ein deutsches Kulturland*, Danzig [1941], s. 7.

<sup>60</sup> *Griegen Reiseführer. Danzig und Umgebung, Zoppot, Gotenhafen, Marienburg*, Berlin 1940, s. 57–58.

<sup>61</sup> Max Buble, *Reichsgau Wartheland für unsere Gäste*, Posen [1942], s. 16.

promowana była głównie jako region lasów i jezior. Władze niektórych miejscowości decydowały się na osobne wydawnictwa reklamowe, starając się podkreślać ich związki z niemiecką historią i kulturą, polski „ucisk” i radość z powrotu do Rzeszy<sup>62</sup>. Sporo publikowano na temat Łodzi, która jako znaczne miasto, obce kulturowo i historycznie musiała być jakoś „zaadoptowana”. Służyła temu m.in. zmiana nazwy na Miasto Litzmanna<sup>63</sup> (Litzmannstadt), ale też i nowy herb miejski, który funkcjonował w czasie okupacji, a przedstawiał złotą swastykę na błękitnym polu. Miał on nawiązywać do germańskiej urny wykopanej w 1936 r. nieopodal Łodzi, która świadczyła jakoby o odwiecznej obecności niemieckiej kultury w okolicach miasta<sup>64</sup>. Podkreślano destruktywny wpływ ludności żydowskiej, która miała pławić się w luksusach, gdy zwykły lud żył w drewnianych chatkach, co zilustrowano odpowiednimi zdjęciami<sup>65</sup>. Wyraźny koncept propagandowy występuje w przewodniku po Bydgoszczy, w którym oprócz opisu spaceru po mieście zawarto hasło „Bydgoszcz – miasto osadnictwa przyszłości” (*Bromberg – Siedlungsstadt der Zukunft*). Poniżej wymieniono zalety tego miasta-ogrodu z łagodnym klimatem, co miało zachęcić Niemców do przeprowadzki<sup>66</sup>. Generalnie narracje prowadzone były według pewnego schematu, a treści powtarzalne, dlatego nie ma potrzeby analizować większej liczby przewodników. Kluczowe było nawiązanie do historii Niemiec i na nim ogniskowano dzieje miejscowości czy regionu. Tak było m.in. w przypadku Sosnowca, którego krótkotrwałą przynależność do Prus (1795–1807) oceniano jako najlepszy okres w historii miasta<sup>67</sup>.

\*\*\*

Analiza zebranych źródeł wskazuje na pewną konsekwencję w niemieckich działaniach propagandowych w sferze turystycznej. Koncentrowano się na przedstawianiu związków kulturowych tych terenów z Niemcami, co miało określony wydźwięk propagandowy: my byliśmy tu pierwsi, tworzyliśmy kulturę tych ziem, zatem mamy do nich prawo, a agresja na Polskę była uzasadniona historycznie.

<sup>62</sup> Zob. m.in.: Wolfgang Bikerich, *Lissa im Reichsgau Wartheland*, Posen 1940; *Der Kreis Eichenbrück. 800 Jahre deutsche Kulturleistung im Wartheland*, Posen 1943.

<sup>63</sup> Gen. Karl Litzmann był twórcą pruskiego zwycięstwa w bitwie pod Łodzią w czasie I wojny światowej.

<sup>64</sup> *Stadtwappen von Litzmannstadt*, Litzmannstadt b.d.

<sup>65</sup> *Der Osten des Warthelandes*, Litzmannstadt b.d.

<sup>66</sup> *Bromberg. Machtvoll aufstrebende Großstadt mit (1940) schon 140 000 Einwohnern*, Bromberg 1940, s. 6–7.

<sup>67</sup> *Heimatkalender für die Kreise Bendzin, Chrzanow, Olkusch, Sosnowitz*, Breslau 1941, s. 50.

Z tego też względu chętnie przywoływano m.in. zakon krzyżacki, którego dziedzictwo służyło najmocniej promowanemu w tym zestawie okręgowi Danzig–Westpreußen. Krzyżackie zamki były świadectwem odwiecznej obecności Niemców na tych ziemiach, podobnie Gdańsk – miasto kojarzone z „dyktatem wersalskim”. Ten ważny ośrodek generował największy ruch turystyczny w regionie i niewątpliwie był najbardziej rozpoznawalny w skali całego kraju oraz poza jego granicami. Poza tym chętnie opisywano jeszcze Toruń, Grudziądz, Bydgoszcz, jak też Gdynię, sztucznie powiązaną z plemieniem Gotów. Mniejszą rolę w turystyce odgrywał Kraj Warty, gdzie uznawano, że poza Poznaniem, Łodzią i dwoma uzdrowiskami nie było nic godnego zobaczenia, a turystów wabiono bliżej nieokreślonymi jeziorami i lasami. Ziemie przyłączone do Śląska i Prus Wschodnich były umiarkowanie promowane (szczególnie te drugie), ponieważ jedynie dopełniały one ofertę turystyczną wspomnianych okręgów. Dobrze oddaje to przykład górnośląskich uzdrowisk wpisanych przez LFV Schlesien we wcześniejszą promocję regionu jako Krainy Uzdrowisk (*Bäderland Schlesien*) oraz Beskidów dodanych do kampanii Krainy Gór (*Gebirgsland Schlesien*).

Trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że ziemie polskie wcielone do III Rzeszy nie miały szczególnego znaczenia w ówczesnej turystyce niemieckiej. Od kwietnia do września 1943 r., według oficjalnych statystyk, w całej Rzeszy udzielono ponad 83 mln noclegów, z czego ok. 885 tys. przypadało na obszar LFV Reichsgau Wartheland, ok. 1 mln 121 tys. na LFV Danzig–Westpreußen, ok. 1 mln 540 tys. na LFV Ostpreußen oraz ok. 5 mln 770 tys. na LFV Schlesien<sup>68</sup>, co dawało tym okręgom odpowiednio 31., 25., 19. i 3. miejsce na 33 regiony turystyczne III Rzeszy<sup>69</sup>. Właściwie tylko Śląsk zaliczał się do niemieckiej czołówki, ale też jego wysoka pozycja była związana z marką Wrocławia i Sudetów. Skromny potencjał turystyczny wschodnich „nabytków” III Rzeszy wpływał zapewne na politykę władz centralnych, które nie angażowały się w działalność w regionach, które i tak nie przyniosłyby większych wpływów z turystyki. Oficjalnie starano się podtrzymywać wizję rozwoju ruchu turystycznego, a w czasopiśmie „Der Fremdenverkehr”

<sup>68</sup> *Der Fremdenverkehr im Winterhalbjahr 1942/1943 und im Sommerhalbjahr 1943*, „Wirtschaft und Statistik”, nr 3 z 18 IV 1944, s. 53–57.

<sup>69</sup> Oczywiście regiony te były nierówne zarówno pod względem powierzchni, jak i potencjału turystycznego. Przykładowo LFV Pommern obejmowało wybrzeże Bałtyku od Stralsundu aż po Łębork, dla porównania LFV Unterweser-Jade obejmowało mały obszar ujścia Wezery do Morza Północnego, niemniej omawiane w artykule okręgi należały do największych w Rzeszy, szczególnie Kraj Warty oraz Prusy Wschodnie.

funkcjonowała nawet przez pewien czas rubryka „Jak oni kłamią?”, odnosząca się do zagranicznych doniesień o kryzysie w niemieckiej turystyce, ale z każdym miesiącem wojny sytuacja całej branży stawała się coraz trudniejsza.

## SUMMARY

After the occupation of the Polish lands by the Third Reich in 1939, the implementation of the German administration began. This also concerned the organization dealing with the promotion of tourism (*Reichsfremdenverkehrsverband*). The territories incorporated into the Reich came partly to the borders of the local tourist associations already existing in Silesia and East Prussia (*Landesfremdenverkehrsverbände*), and partly to the new created structures for Greater Poland and Pomerania. The analysis of collected archives does not reveal any specific tourism policy of the Third Reich for the former Polish lands. More information is provided by the press and publications, in which the incorporated territories were shown as perennially German and connected with Germanic culture. The Polish lands did not play a particularly important role in German tourism policy due to their small significance for the industry on a national scale, especially during the war. The discussed issue, however, shows an interesting and unexplored section of the occupant's activity in the field of propaganda.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde

Rechnungshof des Deutschen Reiches, sygn. R2301/6994, R2301/7068, R2301/7069, R2301/7087, R2301/7101, R2301/7102,

Reichspostministerium, sygn. R4701/13697,

Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda, sygn. R55/361.

*Gesetz über den Reichsfremdenverkehrsverband*, „Reichsgesetzblatt“, 1 (1936).

„Der Fremdenverkehr“ 1939–1944.

„Deutschland“ 1939–1940.

„Deutsche Verkehrsblätter“ 1939–1940.

„Wirtschaft und Statistik“ 1944.

Bikerich Wolfgang, *Lissa im Reichsgau Wartheland*, Posen 1940.

Bromberg. *Machtvoll aufstrebende Großstadt mit (1940) schon 140 000 Einwohnern*, Bromberg 1940.

Buble Max, *Reichsgau Wartheland für unsere Gäste*, Posen [1942].

Czapliński Władysław, Galos Adam, Korta Waław, *Historia Niemiec*, Wrocław 2010.

Drost Willi, *Baukunst und bildende Kunst in Danzig–Westpreußen*, [w:] *Danzig–Westpreußen. Ein deutsches Kulturland*, Danzig [1941].

- Der Kreis Eichenbrück. 800 Jahre deutsche Kulturleistung*, Posen 1943.
- Der Osten des Warthelandes*, Litzmannstadt b.d.
- Deutsches Dorf im Ordensland. Richtlinien zur Dorfkulturarbeit im Reichsgau Danzig-Westpreußen*, Hrsg. Arno Schmidt, Berthold Wiegand, [Danzig] b.d.
- Grieben Reiseführer. Danzig und Umgebung, Zoppot, Gotenhafen, Marienburg*, Berlin 1940.
- Heimatkalender für die Kreise Bendzin, Chrzanow, Olkusch, Sosnowitz*, Breslau 1941.
- Reichs-Handbuch der deutschen Fremdenverkehrs-Orte. Wegweiser durch Deutschland für Kur, Reise und Erholung*, Berlin [1940].
- Stadtwappen von Litzmannstadt*, Litzmannstadt b.d.
- Grochowina Sylwia, *Polityka kulturalna niemieckich władz okupacyjnych w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, w Okręgu Rzeszy Kraj Warty i w rejencji katowickiej w latach 1939–1945*, Toruń 2013.
- „Generalplan Ost”, *koncepty i plany polityki wschodniej Adolfa Hitlera*, oprac. Jan Zaborowski, Warszawa 1977.
- Król Eugeniusz Cezary, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa [2006].
- Łuczak Czesław, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, Poznań 1996.
- Madajczyk Czesław, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I–II, Warszawa 1970.
- Przerwa Tomasz, *Między łękiem a zachwytem: Sporty zimowe w śląskich Sudetach i ich znaczenie dla regionu (do 1945 r.)*, Wrocław 2012.
- Semmens Kristin, *Seeing Hitler's Germany. Tourism in the Third Reich*, Chippenham–Eastbourne 2005.
- Sikora Mirosław, *Niszczyć by tworzyć. Germanizacja Żywiecczyny przez narodowosocjalistyczne Niemcy 1939–1944/45*, Katowice 2010.
- Słowa w służbie nienawiści*, red. Alicja Bartuś, Oświęcim 2013.
- Wójcik Jacek, *Działalność Landesverkehrsverband Schlesien na ziemi kłodzkiej w latach trzydziestych XX wieku*, [w:] *Kultura ziemi kłodzkiej – tradycje i współczesność*, red. Edward Białek, Wojciech Browarny, Małgorzata Ruchniewicz, Wrocław 2016.
- Wójcik Jacek, *Wydawnictwa reklamowe kolei państwowych w Niemczech w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Państwo wobec kolei żelaznych w Polsce*, red. Michał Kapias, Dawid Keller, Rybnik 2017.

## O AUTORZE

Jacek Wójcik – doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Przygotowuje rozprawę doktorską pt. „Formy organizacji i zarządzania ruchem turystycznym na Śląsku w okresie III Rzeszy w kontekście ogólnoniemieckim”. Interesuje się historią Śląska do 1945 r. Entuzjasta, badacz i popularyzator turystyki na Śląsku i w krajach sąsiednich. Adres e-mail: [jac.wojcik@wp.pl](mailto:jac.wojcik@wp.pl)



ANNA GRUŻLEWSKA  
Instytut Pileckiego w Warszawie  
ORCID: [0000-0001-7208-9006](https://orcid.org/0000-0001-7208-9006)

## POWOJENNE SZKOLNICTWO ŻYDOWSKIE NA PRZYKŁADZIE ŻYDOWSKIEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ W DZIERŻONIOWIE W LATACH 1945–1950

### POSTWAR JEWISH EDUCATIONAL SYSTEM ON AN EXAMPLE OF JEWISH ELEMENTARY SCHOOL IN DZIERŻONIÓW IN THE YEARS 1945–1950

**ABSTRACT:** The article presents the establishments and development of Jewish school in Dzierżoniów, which allows an examination of the circumstances that initiated postwar Jewish educational system in Polish Lower Silesia. Particular emphasis was put on describing the teaching staff, problems of the institution and political issues present during its functioning.

**KEYWORDS:** Jewish educational system, Jewish settlements, Dzierżoniów, Lower Silesia, CISZO

Na Dolnym Śląsku przekazanym państwu polskiemu w 1945 r. pierwszymi osadnikami żydowskimi stali się więźniowie KL Gross Rosen oswobodzeni przez Armię Czerwoną. Na terenie powiatu dzierżoniowskiego i wałbrzyskiego krótko po zakończeniu wojny przebywało ok. 15 tys. Żydów. Część z nich pochodziła z Belgii, Holandii i Francji. Zatrzymywali się oni w miejscowościach sąsiadujących z filiami obozu, aby powrócić tam do zdrowia i zebrać siły przed wędrówką w rodzinne strony. Żydów pochodzących z terenów przedwojennej Polski odnotowano w tym rejonie ok. 7 tys.<sup>1</sup> i w przeciwieństwie do opisaney wyżej grupy decydowali się oni pozostać na dłużej. Wielu z nich straciło bliskich i podstawy utrzymania, a powrót do miejsc

---

<sup>1</sup> Marcin Szydzisz, *Spoločność żydowska na Dolnym Śląsku w świetle działalności Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce w latach 1950–1989*, Wrocław–Warszawa 2019, s. 14–15.

pochodzenia nierzadko wiązał się z zagrożeniem<sup>2</sup>. Dodatkowo, w kolejnych miesiącach i latach na obszar Dolnego Śląska masowo napłynęła ludność żydowska, która przeżyła Zagładę w Związku Radzieckim oraz na terenie okupowanej Polski. Wspólnie tworzyli powojenną społeczność Żydów polskich na terenach poniemieckich.

Miasta i miasteczka na tzw. Ziemiach Odzyskanych przeżywały w tym czasie niezwykle rozkwit żydowskiego życia społecznego, kulturalnego, gospodarczego i politycznego. Powołano szereg instytucji żydowskich. W samym Dzierżoniowie (nazywanym wówczas Rychbachem) miał siedzibę Wojewódzki Komitet Żydów (WKŻP) na Dolny Śląsk<sup>3</sup>. Tam też organizowały się wojewódzkie struktury żydowskich partii, jak również Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej (TOZ)<sup>4</sup>. Wspomniane miasto powiatowe straciło wprawdzie z czasem szczególną rolę, pozostało jednak znaczącym ośrodkiem żydowskim. W latach 1946–1948 pozostawało drugim pod względem wielkości – po Wrocławiu – skupiskiem żydowskim w regionie<sup>5</sup>. Wśród organizowanych w mieście instytucji znalazły się placówki oświatowe, które przyciągały uwagę środowisk żydowskich, ale też komunistów przejmujących władzę w całym kraju<sup>6</sup>, co doprowadziło z czasem do upaństwowienia tych instytucji. Miejskowa szkoła żydowska była najpewniej pierwszą w regionie i jedną z dłużej działających w województwie. Funkcjonowała przez prawie dwie dekady, a rozwiązano ją dopiero w 1964 r. Tylko kilka lat dłużej przetrwały placówki we Wrocławiu, w Wałbrzychu i Legnicy<sup>7</sup>.

<sup>2</sup> Więcej na temat żydowskich powrotów do rodzinnych miejscowości i klimatu tam panującego zob. m.in.: Łukasz Krzyżanowski, *Dom, którego nie było. Powroty ocalałych do powojennego miasta*, Wołowiec 2016; Mordechaj Canin, *Przez ruiny i zgliszczą. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, Warszawa 2018.

<sup>3</sup> Wojewódzki Komitet Żydów na Dolnym Śląsku przeniesiono do Wrocławia dopiero 1 IV 1946 r.

<sup>4</sup> Zob. m.in.: Helena Datner, *Po Zagładzie. Społeczna historia żydowskich domów dziecka, szkół, kół studentów w dokumentach Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*, Warszawa 2016, s. 100–101; Anna Gruźlewska, *Polska Jerozolima. Fenomen osiedla żydowskiego w powiecie dzierżoniowskim 1945–1950*, Dzierżonów 2019; *eadem*, *Wydział Młodzieżowy Powiatowego Komitetu Żydowskiego w Dzierżoniowie 1946–1950*, „Bibliotheca Bielaviana” 2017, s. 13–35; *eadem*, *Ogóln żydowski Związek Robotniczy „Bund” na terenie powiatu dzierżoniowskiego*, „Bibliotheca Bielaviana” 2015, s. 37–52; *eadem*, *Zjednoczenie Syjonistów Demokratów „Ichud” w powiecie dzierżoniowskim w latach 1945–1950*, „Bibliotheca Bielaviana” 2016, s. 37–51.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr.), Wojewódzki Komitet Żydów w Polsce (dalej: WKŻP), sygn. 415/6, Sprawozdania statystyczne 1946–1948, s. 1, 15, 36.

<sup>6</sup> Helena Datner, *Szkoły Centralnego Komitetu Żydów w Polsce w latach 1944–1949*, „Biuletyn ŻIH”, 1994, 1–3 (169–171), s. 103; Datner, *Po Zagładzie*, s. 100–101; Barbara Techmańska, *Szkolnictwo mniejszości narodowych na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989*, Łomianki 2019, s. 112–113.

<sup>7</sup> Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 135.

Powojenne dzieje szkolnictwa żydowskiego pod patronatem Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (CKŻP)<sup>8</sup> można podzielić zasadniczo na trzy okresy. Pierwszy z nich obejmuje powołanie placówek oraz ich funkcjonowanie do czasu upaństwowienia. Zmiana statusu żydowskich placówek szkolnych z prywatnych na państwowe dała im stabilność finansową, przypieczętowała jednak proces pozbawiania autonomii. Przesądził o tym centralizacyjny kurs władz komunistycznych, emigracja ludności żydowskiej, która doprowadziła do zmniejszenia liczby uczniów, i słabnące wsparcie ze strony zagranicznych instytucji. Liczba szkół żydowskich działających w mniejszych ośrodkach stopniowo malała. Pod koniec lat 40. XX w. na Dolnym Śląsku pozostało 8 z 18 placówek działających tam w 1946 r.<sup>9</sup> Kolejne dwa etapy rozwoju szkolnictwa żydowskiego w Polsce są powiązane z nowo powstałym Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym Żydów (TSKŻ)<sup>10</sup>, a obejmują okres przed 1956 r. i po „odwilży gomułkowskiej”. Końcówką cezury wyznaczają „wydarzenia marcowe” z roku 1968, kiedy zamknięto ostatnie żydowskie placówki oświatowe w kraju.

Sygnalizowana tematyka była już omawiana na płaszczyźnie krajowej i regionalnej<sup>11</sup>. Brakuje za to opracowań mikrohistorycznych, pozwalających spojrzeć na szkolnictwo żydowskie z perspektywy lokalnej i dających możliwość przedstawienia znanych już zjawisk w działaniach poszczególnych placówek<sup>12</sup>. Wybór dolnośląskiego Dzierżoniowa, ośrodka dynamicznie rozwijającego się powojennego osadnictwa żydowskiego wydaje się przy tym w pełni zasadny. Przedstawione w artykule problemy dotyczyły w zasadzie całego powojennego szkolnictwa żydowskiego, dzieje dzierżoniowskiej placówki można zatem potraktować jako cenne

<sup>8</sup> Centralny Komitet Żydów w Polsce został powołany jesienią 1944 r. z zadaniem reprezentowania ludności żydowskiej wobec władz państwowych oraz zorganizowania opieki i pomocy Żydom ocalałym z Holocaustu. Jego działalność subwencjonowały organizacje zagraniczne, w tym American Jewish Joint Distribution Committee.

<sup>9</sup> Bożena Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000 (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 2257, Historia 146), s. 75; Datner, *Szkoły*, s. 103, 111; Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 112–113, 121, 129.

<sup>10</sup> Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce zostało powołane do życia w 1950 r. Zastąpiło Centralny Komitet Żydów w Polsce. Działa do dzisiaj. Zob. Jerzy Mizgalski, *60-lecie TSKŻ*, Warszawa 2010, s. 23–44; Szydłisz, *Społeczność*, s. 139–141.

<sup>11</sup> Zob. m.in.: Datner, *Szkoły*; Techmańska, *Szkolnictwo*.

<sup>12</sup> Tematyka szkół żydowskich w poszczególnych miejscowościach Dolnego Śląska była już poruszana, jednak bez ogniskowania się na funkcjonowaniu konkretnej placówki. Por. Paweł Wiczorek, *Żydzi w Wałbrzychu i powiecie wałbrzyskim 1945–1968*, Wrocław–Warszawa 2017; Andrzej Szczepański, *Oświata żydowska w powojennej Legnicy (1845–1968)*, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/bhw/article/view/17549/17277> (dostęp: 1 III 2020).

studium przypadku. Szczególnie istotne wydaje się przedstawienie „pionierskich” lat, które charakteryzowały się dużym dynamizmem. W tym czasie doszło do powstania szkoły, jej rozwoju oraz pełnego podporządkowania władzom państwowym. Właśnie ten kluczowy okres w formowaniu się edukacji żydowskiej będzie przedmiotem niniejszych rozważań.

\*\*\*

Centralny Komitet Żydów w Polsce zajął się organizacją szkolnictwa żydowskiego krótko po zakończeniu wojny, pomimo bieżących trudności i niepewnej przyszłości. Decyzje zapadły na posiedzeniu 5 VII 1945 r. Władze CKŻP wystąpiły wówczas o zgodę Ministerstwa Oświaty, które przyjęło istnienie szkół żydowskich do „akceptującej wiadomości”<sup>13</sup>. Jeszcze w lipcu dolnośląski WKŻP z siedzibą w Dzierżoniowie zwrócił się do CKŻP z prośbą o przysłanie fachowców różnych specjalności, wśród których wymienieni zostali nauczyciele potrzebni do uruchomienia miejscowej placówki oświatowej<sup>14</sup>. Wypada zauważyć, że już w maju 1945 r. Komitet do Spraw b. Więźniów Obozów Koncentracyjnych<sup>15</sup> zarejestrował na Dolnym Śląsku 13 dzieci poniżej 14. roku życia<sup>16</sup>. Sytuacja musiała się szybko zmieniać, ponieważ w dokumentach WKŻP z 1 VII 1945 r. podano, że na całym Dolnym Śląsku przebywało już tylko jedno dziecko żydowskie. Chodziło prawdopodobnie o trzynastoletnią Gustę Brandweihendler, zarejestrowaną w Bielawie<sup>17</sup>. W sierpniu 1945 r., gdy rozpoczęły się przyjazdy Żydów z terenu centralnej Polski i ZSRR, CKŻP skierował do Dzierżoniowa dwóch nauczycieli, Ozjasza Wagnera i Izraela Kirszteina, oraz trzech wychowawców<sup>18</sup>. Wspomniani pedagogzy nie zarejestrowali się jednak w dzierżoniowskim Komitecie żydowskim, czyli zapewne nie zamieszkali w mieście i nie podjęli pracy na

<sup>13</sup> Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 112–114; Datner, *Szkoły*, s. 103.

<sup>14</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Centralny Komitet Żydów w Polsce (dalej: CKŻP), Wydział Produktywizacji (dalej: WP), sygn. 303/XII/170, Lista fachowców potrzebnych na DŚl, lipiec 1945 r., s. 9.

<sup>15</sup> Komitet do Spraw b. Więźniów Obozów Koncentracyjnych został zawiązany przez oswobodzonych więźniów obozu Gross-Rosen. Przekształcił się w dolnośląski Wojewódzki Komitet Żydów w Polsce.

<sup>16</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/23, Wykaz byłych więźniów obozów, 1945 r., s. 10–11, 19, 25, 37–38, 41, 43–44.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 45; APWr., WKŻP, sygn. 415/5, Ogólne dane statystyczne za okres VII 1945–IV 1946 r., s. 44.

<sup>18</sup> AŻIH, CKŻP, WP, sygn. 303/XII/170, Lista osób skierowanych do Rychbachu, 1945, s. 3–4, 14; APWr., WKŻP, sygn. 415/5, Liczba zarejestrowanych w poszczególnych miejscowościach, 14 VIII 1945 r., s. 10.

jego terenie<sup>19</sup>. Nie udało się stwierdzić, czy rzutowało to na organizację w Dzierżoniowie żydowskiej szkoły. Jeszcze we wrześniu 1945 r. zarejestrowano tam stosunkowo niewiele dzieci w wieku do 14 lat. Według informacji z 18 IX 1945 r. było ich ledwo 50, z czego część nie weszła w wiek szkolny<sup>20</sup>. W miejscowym wykazie z 16 IX 1945 r. nie znajdziemy również nikogo figurującego jako nauczyciel<sup>21</sup>. Jediną placówkę żydowską, którą wyszczególniono w tym czasie w Dzierżoniowie, była szkoła tańca, ale uwzględniając ją zestawienie z 30 IX 1945 r. mogło być niepełne<sup>22</sup>.

W październiku 1945 r. sytuacja w mieście zmieniła się na tyle, że przystąpiono do organizacji żydowskiej szkoły muzycznej, zawodowej rolniczej, zawodowej tekstylnej oraz żłobka i przedszkola<sup>23</sup>. Tworzone placówki od początku podlegały Kuratorium Oświaty, które nie zawsze miało do nich pozytywny stosunek<sup>24</sup>. Referentka Wydziału Szkolnictwa Zawodowego w Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego Helena Szymańska, której przydzielono zadanie zorganizowania żydowskiego szkolnictwa zawodowego w powiecie dzierżoniowskim, w piśmie z 1 XI 1945 r. wspomniała, że wyznaczony przez kuratora wizytator Krajewski pozornie „odniósł się z zapalem” do jej poczynąń. Początkowo deklarował aprobatę dla inicjatywy uruchomienia szkoły żydowskiej w Bielawie, a nawet zaoferował pomoc, ale w praktyce miał bojkotować podejmowane działania. Wizytator, podobnie jak inspektor Kiciński, obawiali się ponoć „zażydzania szkoły”. Referentka przytoczyła w dokumencie kilka wypowiedzi wizytatora o treści wyraźnie antysemitowskiej: „Żydzi są pasożytami i nie będzie się dla nich zakładać szkół” czy „Nie jestem za mordowaniem Żydów, ale wszystkich bym stąd wyrzucił”, i dodała: „Ob. Krajewski wręcz oświadczył, że mogę być pewna, że inspektor szkołę zamknie, że on już podstawę do tego znajdzie”<sup>25</sup>. Postawa przedstawicieli kuratorium blokowała nie tylko organizację szkoły zawodowej w Bielawie, ale też

<sup>19</sup> AŻIH, CKŻP, WP, sygn. 303/XII/170, Lista osób skierowanych do Rychbachu, 1945, s. 4.

<sup>20</sup> AŻIH, CKŻP, WP, sygn. 303/XII/168, Dane statystyczne Żydowskiego Komitetu b. Zakładników Obozów Koncentracyjnych w Rychbachu 18 IX 1945 r., s. 92.

<sup>21</sup> AŻIH, CKŻP, WP, sygn. 303/XII/172, Wykaz osób zatrudnionych z Żydowskiego Komitetu b. Zakładników Obozów Koncentracyjnych w Rychbachu, 16 IX 1945 r., s. 2–11.

<sup>22</sup> AŻIH, CKŻP, WP, sygn. 303/XII/168, Zestawienie placówek pracy w Rychbachu, 30 IX 1945 r., s. 140.

<sup>23</sup> AŻIH, CKŻP, Wydział Oświaty (dalej: WO), sygn. 303/IX/1093, Pismo do CKŻP, 31 X 1945 r., s. 1–2.

<sup>24</sup> Szaynok, *Ludność*, s. 74.

<sup>25</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/5, Protokół, 1 XI 1945 r., s. 11–14.

szkoły zawodowej w Dzierżoniowie i kursów rolniczych. Pomimo tych trudności żydowskie placówki edukacyjno-wychowawcze jednak powstały, co potwierdza pismo WKŻP do CKŻP dotyczące budżetu<sup>26</sup>.

We wspomnianym dokumencie co prawda nie wymieniono żydowskiej szkoły powszechnej w Dzierżoniowie, ale z innych źródeł wynika, że powstała ona w ostatnich miesiącach 1945 r. Do pracy w tej placówce 5 XI 1945 r. skierowany został nauczyciel Szmul Silman. Działalność placówki potwierdza pośrednio również pismo o zasadach przyznawania wsparcia z Opieki Społecznej WKŻP<sup>27</sup>. Nie udało się określić lokalizacji szkoły i liczby dzieci uczęszczających do niej w tamtym czasie. Jeden z dokumentów zawiera przy tym wzmiankę, że w styczniu 1946 r. WKŻP planował wydatki na naukę około 300 dzieci w trzech ośrodkach Dolnego Śląska, w tym 100 w Dzierżoniowie<sup>28</sup>. Szacunki te były zapewne zawyżone, ponieważ na początku roku 1946 zarejestrowano na Dolnym Śląsku łącznie 980 dzieci żydowskich, z czego 15% (155) mieszkało w samym Dzierżoniowie. Z tej grupy jedynie 65 było w wieku szkolnym (7–14 lat)<sup>29</sup>. Liczby te rosły szybko w kolejnych miesiącach wraz z przybywaniem kolejnych transportów tzw. repatriantów. Tylko w okresie od 15 II do 13 III 1946 r. trafiło do Dzierżoniowa 398 dzieci żydowskich, dzięki czemu ich liczba wzrosła do 501 (około 17% wszystkich dzieci na Dolnym Śląsku), z czego 141 w wieku 7–14 lat (około 10% dzieci na Dolnym Śląsku)<sup>30</sup>. Na koniec marca odnotowano w mieście już 213 dzieci w wieku 8–14 lat i 546 w wieku 1–7 lat<sup>31</sup>, zatrudniano zaś pięciu nauczycieli<sup>32</sup>. Mogli oni pracować w jednej z trzech dzierżoniowskich placówek żydowskich – dwóch stopnia podstawowego oraz jednej zawodowej<sup>33</sup>. Należy zauważyć, że nie wszystkie dzieci żydowskie chodziły do szkoły działającej pod patronatem WKŻP. Część

<sup>26</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1093, Pismo do CKŻP, 31 X 1945 r., s. 1–2.

<sup>27</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1092, Pismo z 5 XI 1945 r., s. 1; APWr., WKŻP, sygn. 415/5, Sprawozdanie z działalności poszczególnych wydziałów KŻ w Rychbachu, 15 I 1946 r., s. 21.

<sup>28</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1093, Pismo do CKŻP, II 1946 r., s. 4; Preliminarz na styczeń 1946 r., s. 5.

<sup>29</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/5, Ogólne dane statystyczne za okres VII 1945–IV 1946 r., s. 44; Sprawozdanie z działalności poszczególnych wydziałów KŻ w Rychbachu, 15 I 1946 r., s. 20.

<sup>30</sup> *Ibidem*, Ogólne dane statystyczne za okres VII 1945–IV 1946 r., s. 44; APWr., WKŻP, sygn. 415/158, Sprawozdanie z działalności Wydziału Opieki nad Dzieckiem PKŻ w Rychbachu, 15 III 1946 r., s. 1–9.

<sup>31</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/144, Ewidencja dzieci PKŻ w Dz-owie, marzec 1946 r., s. 6.

<sup>32</sup> AŻIH, CKŻP, WP, sygn. 303/XII/168, Wykaz pracujących w Rychbachu, s. 40.

<sup>33</sup> AŻIH, CKŻP, Wydział Ewidencji i Statystyki (dalej: WEiS), sygn. 303/V/400, Szkolnictwo, tabela 34, 25 VI 1946 r., s. 53; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1727, Sprawozdanie inspekcji szkół



podejmowała naukę w szkole hebrajskiej<sup>34</sup>, inne zaś mogły się uczyć w polskich placówkach. Pod koniec 1946 r. – poza Dzierżoniowem – szkoły pod patronatem WKŻP funkcjonowały nadto w pobliskich: Pieszycach (114 dzieci w pięciu klasach), Bielawie (179 dzieci w ośmiu klasach) oraz Piławie Górnej (22 dzieci w dwóch klasach). Ta ostatnia została rozwiązana już w 1947 r.<sup>35</sup>

W marcu 1946 r. nowo powstały Referat Szkolny CKŻP zalecił ujednolicenie programów nauczania i pensji nauczycieli w podległych mu szkołach<sup>36</sup>. Mieli oni nauczać według programu polskiej szkoły powszechnej (historia Polski, j. polski, j. angielski, geografia, biologia, fizyka, chemia, matematyka, rysunek, prace ręczne, śpiew, w-f), wzbogaconego o język żydowski (jidysz) jako język wykładowy, j. hebrajski i historię Żydów<sup>37</sup>. W kwietniu 1946 r. odbyła się we Wrocławiu pierwsza konferencja żydowskich nauczycieli z Dolnego Śląska, na której zapadła decyzja o tworzeniu sieci żydowskich szkół powszechnych<sup>38</sup>. Miały one nawiązywać do tradycji przedwojennych, świeckich szkół „CISZO”<sup>39</sup>,

---

na Dolnym Śląsku, 28 VIII–8 IX 1946 r., s. 23; Ewa Pogorzała, *Szkolnictwo hebrajskie w Polsce w latach 1946–1949*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 49 (2006), 3–4, s. 141.

<sup>34</sup> Od 1946 r. w Dzierżoniowie działała szkoła hebrajska, utrzymywana przez Centralę Hechaluc Pionier, która zakładała wychowanie w duchu syjonistycznym i nawiązywała do tradycji przedwojennego szkolnictwa „Tarbutu”. W 1946 r. władze hebrajskich szkół w Dzierżoniowie i Bielawie bezskutecznie występowały do Kuratorium o wydanie stosownego oświadczenia i zgody na otwarcie. Placówka dzierżoniowska działała jeszcze w pierwszej połowie 1948 r., a uczęszczało do niej 110 uczniów. Urząd Miejski zażądał zwrotu wynajmowanego budynku, a PKŻ nie chciał udostępnić swoich pomieszczeń dla szkoły hebrajskiej, w związku z tym placówka nie wznowiła działalności w kolejnym roku szkolnym 1948/1949. Co prawda w marcu 1949 r. odbyła się konferencja szkolna, podczas której podjęto rezolucję poruszającą kwestię włączenia szkół hebrajskich do szkół CKŻP, ale w tym czasie placówka dzierżoniowska już nie funkcjonowała. APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Posiedzenie Prezydium PKŻ w Dz-owie, 24–25 VIII 1948 r., s. 149; Szaynok, *Ludność*, s. 122–124; s. 126; Pogorzała, *Szkolnictwo*, s. 141–151; Datner, *Szkoły*, s. 118–119; Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 124.

<sup>35</sup> AŻIH, CKŻP, Wydział Organizacji i Kontroli (dalej: WOiK), sygn. 303/II/135, Protokół rewizji PKŻ w Dz-owie, 23 XI 1946 r., s. 78.

<sup>36</sup> Datner, *Szkoły*, s. 105.

<sup>37</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Tygodniowy rozkład godzin lekcyjnych, 1946 r., s. 26; Ankiet, 15 VI 1946 r., s. 20; Datner, *Szkoły*, s. 107; Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 113, 117.

<sup>38</sup> Szaynok, *Ludność*, s. 75; Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 117.

<sup>39</sup> „CISZO”, Centrale Jidisze Szul-Organizacje / Centralna Żydowska Organizacja Szkolna, została utworzona w 1921 r. Zajmowała się organizacją prywatnych szkół świeckich z żydowskim językiem wykładowym, wychowujących w duchu świeckiej kultury żydowskiej i popierających ideologię socjalistyczną. „CISZO” związana była z Bundem i ruchem folkistowskim. Sprzeciwiała się syjonizmowi i kulturze hebrajskiej. Lewicowe przekonania kadry nauczycielskiej przejawiały się także w antyklerykalizmie i wrogości wobec judaizmu. W szkołach organizacji nauczano w dwóch językach, przedmioty polskie wykładane były w języku polskim, a pozostałe – w jidysz. – Datner, *Szkoły*, s. 113.



a podstawą ich funkcjonowania był kompromis wypracowany przez ugrupowania syjonistyczne i socjalistyczne. Jeszcze w tym samym miesiącu, w ramach struktur CKŻP, uruchomiono szkołę żydowską w Dzierżoniowie, zapewne na bazie istniejącej już placówki. W dokumentach, z nieznanymi powodów, pomija się ten fakt, a jako pierwszą szkołę żydowską na Dolnym Śląsku wymienia się placówkę założoną w styczniu 1946 r. we Wrocławiu<sup>40</sup>.

Z pierwszego sprawozdania z pracy Społecznej Żydowskiej Szkoły Powszechnej w Dzierżoniowie wynika, że weszła ona w „stadium organizacji” 23 IV 1946 r., co wiązało się z koniecznością przygotowania pomieszczeń i podstawowego wyposażenia. Została ona uruchomiona 27 V 1946 r. w budynku przy ul. Kościelnej 7<sup>41</sup>, a 70 uczniów podzielonych na sześć poziomów (grup wiekowych) prowadziły trzy nauczycielki<sup>42</sup>. Pierwszą kierowniczką została Eugenia Słobodzka-Cymbalista – nauczycielka j. polskiego, j. rosyjskiego i rysunku z siedemnastoletnim stażem pracy i doświadczeniem wyniesionym ze szkół „CISZO”<sup>43</sup>. Oprócz niej w szkole uczyły: Estera Glikson<sup>44</sup> i Lija Szwarcowska-Strykowska, która pełniła też

<sup>40</sup> Szkoła we Wrocławiu działała od 10 I 1946 r., na początku pracowało w niej trzech nauczycieli, a uczyło się 45 dzieci. APWr., WKŻP, sygn. 415/5, Sprawozdanie z pracy szkół z językiem wykładowym żydowskim przy WKŻ na DŚl. za czerwiec 1946 r., s. 57; Sprawozdanie z pracy szkół za okres 1 I–30 VI 1946 r., s. 59.

<sup>41</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Ankieta Nr 4 z 1 VII 1946 r., s. 23.

<sup>42</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/5, Sprawozdanie z pracy szkół z językiem wykładowym żydowskim przy WKŻP na DŚl. za czerwiec 1946 r., s. 57; Sprawozdanie z pracy szkół za okres 1 I–30 VI 1946 r., s. 59.

<sup>43</sup> Eugenia Słobodzka-Cymbalista – ur. 1910 (1911) r. w Warszawie, ukończyła Seminarium Nauczycielskie, trzy lata pedagogiki i kurs rysunku na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1930–1933 pracowała w szkole „CISZO” w Warszawie, w latach 1933–1936 w żydowskim gimnazjum żeńskim Jehudija przy ul. Długiej 55 w Warszawie (kierowanym przez Stefanię Szwajgier) i szkole dokształcającej w Radomiu (1937–1939). Na początku wojny trafiła do Lwowa, gdzie pracowała do 1940 r., po czym została wywieziona na Syberię. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9; sygn. 303/IX/1092, Zatrudnienie w żydowskich szkołach powszechnych, 10 IX 1946 r., s. 3; Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierżoniowskim z 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1095, Wykaz dzieci w szkole, 15 V 1946 r., s. 24; sygn. 303/IX/1097, Lista uczniów szkoły żydowskiej, s. 1; sygn. 303/IX/1098, Formularz Nr 3. Nauczycielstwo, 30 VII 1946 r., s. 2; Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 6; sygn. 303/IX/1099, Lista płac nauczycieli za okres 23 IV–31 V 1946 r., s. 6.

<sup>44</sup> Estera Glikson – ur. 1913 w Suwałkach, zatrudniona 23 IV 1946 r. (na urlopie macierzyńskim w 1946 r.). Studiowała historię na Uniwersytecie w Wilnie, z siedmioletnim doświadczeniem pedagogicznym w szkołach radzieckich (1939–1946). AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9; Lista płac nauczycieli za okres 23 IV–31 V 1946 r., s. 6; sygn. 303/IX/1092, Zatrudnienie w żydowskich szkołach powszechnych, 10 IX 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1098, Formularz Nr 3. Nauczycielstwo, 30 VII 1946 r., s. 2.

funkcję sekretarza oraz bibliotekarki<sup>45</sup>. W lipcu 1946 r. zatrudnionych było już sześciu pracowników<sup>46</sup>, co wskazuje na rozwój placówki. Wśród nowych nazwisk pojawiły się: Matla Segal<sup>47</sup>, która miała wcześniej kontakt ze szkołami „CISZO”, oraz Liza Szlakman<sup>48</sup> i Lea Rajnsztejn-Zylbersztejn<sup>49</sup>. Masowy napływ migrantów

<sup>45</sup> Lija Szwarcowska-Strykowska – ur. 1920 r. w Rostowie, przez cztery lata studiowała matematykę w moskiewskim Miejskim Instytucie Pedagogicznym na kierunku fizyczno-matematycznym, na którym uzyskała dyplom uprawniający ją do uczenia w szkołach średnich. Jeszcze podczas pobytu w ZSRR, w latach 1943–1956, pracowała w szkole średniej w Moskwie. W 1941 r. brała udział w obronie Moskwy, w następnych latach wojennych w okresie wakacyjnym pracowała na tzw. frontach pracy. W 1946 r. trzymała od Prezydium Rady Najwyższej ZSRR medal „Za obronę Moskwy”. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9; sygn. 303/IX/1092, Zatrudnienie w żydowskich szkołach powszechnych, 10 IX 1946 r., s. 3; Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierżoniowskim z 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1099, Lista płac nauczycieli za okres 23 IV–31 V 1946 r., s. 6; sygn. 303/IX/1092, Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierżoniowskim z 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 5, 7; Archiwum I Liceum Ogólnokształcącego w Dzierżonowie (dalej: ALO), Teczka personalna: Lija Szwarcowska.

<sup>46</sup> AŻIH, CKŻP, Wydział Finansowy (dalej: WF), sygn. 303/VII/223, Preliminarz budżetowy Wydziału Kultury i Propagandy na czerwiec, s. 38; WO, sygn. 303/IX/1096, Pismo do CKŻP, 29 VII 1946 r., s. 1; sygn. 303/IX/1098, Formularz Nr 3, 23 VIII 1946 r., s. 1; sygn. 303/IX/1099, Lista płac nauczycieli za czerwiec i lipiec 1946 r., s. 7–8; Miesięczny preliminarz na lipiec i sierpień 1946 r., s. 1–2; Miesięczny preliminarz na wrzesień, 30 VII 1946 r., s. 3.

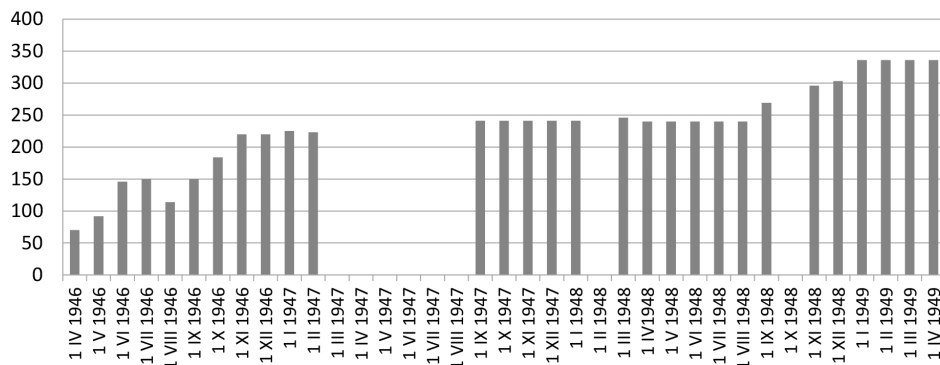
<sup>47</sup> Matla/Chawa Segal – ur. 1909 r., ukończyła w 1930 r. Żydowskie Seminarium Nauczycielskie w Wilnie. Od 1930 r. pracowała w żydowskiej szkole „CISZO” w Łucku (1930–1934), Kutnie (1934–1937), Berezie Kartuskiej (1937–1938), Nowym Dworze (1938–1939), od wybuchu wojny w ZSRR, początkowo w radzieckiej szkole żydowskiej w Toreczynie na Wołyniu (1939), potem w szkole powszechnej na Kaukazie (1942–1943), szkole dla dzieci trudnych w Czelabińsku (1943–1944). W 1944 r. wróciła do kraju i uczyła w Pułtusk, a od 1946 r. w Dzierżonowie. Była zatrudniona jako kierowniczka w internacie (1947). AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9; sygn. 303/IX/881, Listy pracowników placówek oświatowych, s. 5–6; sygn. 303/IX/1092, Zatrudnienie w żydowskich szkołach powszechnych, 10 IX 1946 r., s. 3; Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierżoniowskim z 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 5; Formularz Nr 3. Nauczycielstwo, 30 VII 1946 r., s. 1–2; Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; WOiK, sygn. 303/II/135, Instytucje zamknięte PKŻ w Dz-owie, 1946 r., s. 74.

<sup>48</sup> Liza Szlakman – uczyła się zaocznie w Instytucie Nauczania i pracowała w latach 1941–1946 w radzieckiej szkole. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1092, Zatrudnienie w żydowskich szkołach powszechnych, 10 IX 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1098, Formularz Nr 3. Nauczycielstwo, 30 VII 1946 r., s. 1.

<sup>49</sup> Lea Rajnsztejn-Zylbersztejn – ur. 1909 r. w Kudryńcach, ukończyła w 1930 r. Żydowskie Seminarium Nauczycielskie przy ŻTS (zapewne chodziło o Żydowskie Towarzystwo Szkoły Ludowej i Średniej) we Lwowie. Przed wojną podjęła też studia w Wyższym Instytucie Pedagogicznym we Lwowie. W latach 1930–1932 była kierowniczką szkoły hebrajskiej, potem pracowała w szkole wychowania przedszkolank w Krakowie, a od 1936 r. do wybuchu wojny w szkole „Tarbut” na warszawskiej Pradze. W 1939 r. trafiła do Lwowa, a następnie w głąb ZSRR, gdzie do 1945 r. pracowała w niepełnej szkole średniej. W chwili podjęcia 1 VI 1946 r. pracy w Dzierżonowie miała

wyraźnie rzutował na pracę szkoły. Rosła liczba uczniów i nauczycieli. Na koniec czerwca 1946 r. Powiatowy Komitet Żydowski w Dzierżoniowie (PKŻ) zarejestrował wśród repatriantów 26 pedagogów<sup>50</sup>. Wielu z nich miało za sobą okres pracy w szkolnictwie radzieckim, ale nie wiemy, w jaki sposób rzutowało to na ich polityczne postawy i stosunek do władzy komunistycznej.

**Wykres 1. Liczba uczniów żydowskiej szkoły powszechnej w Dzierżoniowie w latach 1946–1949**



Opracowane na podstawie: APWr., WKŻP, sygn. 415/5, Sprawozdanie z pracy szkół z językiem wykładowym żydowskim przy WKŻP na DŚI. za czerwiec 1946 r., s. 57; Sprawozdanie z pracy szkół za okres 1 I–30 VI 1946 r., s. 59; sygn. 415/6, Sprawozdanie Wydziału Szkolnego WKŻP z 26 VIII 1948 r., s. 35; sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dzierżoniowie na m. wrzesień 1946 r., s. 21; Sprawozdanie PKŻ w Dzierżoniowie na m. styczeń 1948 r., s. 128; sygn. 415/41, Kwestionariusz dekadowy PKŻ w Dz-owie, 10 VII 1946 r., s. 45; Kwestionariusz dekadowy na 31 VIII 1946 r., s. 47; Kwestionariusz dekadowy na 30 X 1946 r., s. 62; AŻIH, CKŻP, WOiK, sygn. 303/II/135, Instytucje zamknięte PKŻ w Dzierżoniowie, 1946 r., s. 74; Protokół rewizji PKŻ w Dzierżoniowie–Rychbach, 23 XI 1946 r., s. 79–80; WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z pracy szkoły 1946/1947, s. 1; Pismo do WO CKŻP, 25 I 1949 r., s. 20; Wykaz dzieci w szkole w Rychbachu z 15 V 1946 r., s. 24; Pismo do WO CKŻP z 19 VIII 1948 r., s. 26; Pismo do WO CKŻP z 24 I 1949 r., s. 28; sygn. 303/IX/1098, Formularz Nr 3. Nauczycielstwo, 30 VII 1946 r., s. 3–4; Ankieta z 9 XII 1948 r., s. 8; sygn. 303/IX/1099, Miesięczny preliminarz na wrzesień, 30 VII 1946 r. s. 3; Szaynok, *Ludność*, s. 126; Datner, *Szkoły*, s. 108; Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 118.

dziesięcioletnie doświadczenie pedagogiczne. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9; sygn. 303/IX/1092, Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierżoniowskim, 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 7; Formularz Nr 3. Nauczycielstwo, 30 VII 1946 r., s. 1–2; Szaynok, *Ludność*, s. 75.

<sup>50</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/41, Sprawozdanie statystyczne PKŻ w Dz-owie za czerwiec 1946 r., s. 36.

Powstanie i rozbudowa placówki dzierżoniowskiej – jak wspomniano – nie były w tym czasie niczym szczególnym. W maju 1946 r. ruszyły żydowskie szkoły również w innych dolnośląskich ośrodkach, m.in. w Kłodzku, Strzegomiu, Nowej Rudzie i Legnicy<sup>51</sup>. W czerwcu–lipcu 1946 r. na Dolnym Śląsku funkcjonowało już 16 szkół z 43 nauczycielami, a 1 VIII 1946 r. – 18 żydowskich szkół powszechnych z 59 nauczycielami<sup>52</sup>. W samym Dzierżoniowie we wrześniu 1947 r. placówka miała siedem poziomów kształcenia, rok później – osiem (klasy I–VIII)<sup>53</sup>. Wypada wspomnieć, że do szkół powszechnych powinny były uczęszczać dzieci w wieku 7–14 lat, jednak w 1946 r. do klas na poziomie III–VI przyjmowano dzieci do 16. roku życia, a w 1949 r. nawet starsze<sup>54</sup>. Było to związane z wojennymi zaległościami w edukacji i potrzebą ich nadrobienia. Dobrze odzwierciedlają to słowa ówczesnego ucznia szkoły żydowskiej w Dzierżoniowie, Josi Hendla: „Wraz ze starszym bratem zostaliśmy posłani do tej szkoły. Podobnie jak my, inne dzieci były tam wyrosnięte ponad wiek szkolny. Jeżeli miałem 11–12 lat, to wzięli mnie do trzeciej klasy. Tak samo Zewek [Zew Wajsman] i Popka [Judel Bronholc]. Mój brat poszedł do klasy wyższej. Jedynie młodsze dzieci chodziły do klasy zgodnie ze swoim wiekiem. Bela [przyszła żona Josiego], która miała wtedy 7 lat, zaczęła chodzić do pierwszej klasy”<sup>55</sup>. Młodzież starsza, która ukończyła już kształcenie na poziomie podstawowym, mogła oczywiście uczyć się w polskim gimnazjum, szkołach zawodowych, wieczorowych dla pracujących lub podczas specjalistycznych kursów<sup>56</sup>.

W pierwszych miesiącach funkcjonowania dzierżoniowskiej szkoły liczba jej uczniów podwoiła się<sup>57</sup>. Intensywny rozwój placówki warunkowany był, co

---

<sup>51</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/5, Sprawozdanie z pracy szkół z językiem wykładowym żydowskim przy WKŻP na DŚl. za czerwiec 1946 r., s. 57; Sprawozdanie z pracy szkół za okres 1 I–30 VI 1946 r., s. 59.

<sup>52</sup> Szaynok, *Ludność*, s. 75.

<sup>53</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Pismo do WO CKŻP, 24 I 1949 r., s. 28; Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 118.

<sup>54</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Ankieta Nr 4 z 1 VII 1946 r., s. 23; Pismo do WO CKŻP, 5 IV 1949 r., s. 27.

<sup>55</sup> Wywiad z Josim i Belą Hendel, Dzierżonów–Izrael 21 IX 2019 r. (zapis audio w zbiorach Autorki).

<sup>56</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Pismo do WO CKŻP, 5 IV 1949 r., s. 27.

<sup>57</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/5, Sprawozdanie z pracy szkół z językiem wykładowym żydowskim przy WKŻP na DŚl. za czerwiec 1946 r., s. 57; Sprawozdanie z pracy szkół za okres 1 I–30 VI 1946 r., s. 59; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Ankieta Nr 4, 1 VII 1946 r., s. 23; Ankieta, 15 VI 1946 r., s. 20; WF, sygn. 303/VII/223, Preliminarz budżetowy Wydziału Kultury i Propagandy na czerwiec, s. 38.

warto powtórzyć, ruchami migracyjnymi. W latach 1946–1948 przemieszczono do Polski ok. 658,1 tys. osób (43,35% wszystkich repatriantów z lat 1944–1948), wśród których Żydzi stanowili około 11,5%<sup>58</sup>. Repatrianci zdominowali początkowo ludność żydowską Dzierżoniowa, a oddają to statystyki szkolne z lipca 1946 r. W żydowskiej placówce oświatowej przeważały wówczas dzieci, które przybyły z ZSRR: 138 (95% uczniów). Tylko siedmioro wychowanków przeżyło wojnę na terenie okupowanej Polski<sup>59</sup>. Podobne proporcje utrzymały się w kolejnych latach. Warto zarazem zwrócić uwagę na nierówną strukturę wiekową dzieci. W zestawieniach z tego okresu widoczna jest niewielka liczebność uczniów w klasach starszych<sup>60</sup>. Z pewnością było to spowodowane ogromnymi stratami demograficznymi poniesionymi przez Żydów podczas wojny.

Latem 1946 r. w rozwoju dzierżoniowskiej szkoły nastąpił krótkotrwały regres, którego oznaką był wyraźny spadek liczby uczniów. Wiązało się to z paniką wywołaną przez pogrom kielecki z 4 VII 1946 r.<sup>61</sup> Wieści na temat pogromu błyskawicznie rozeszły się wśród ludności żydowskiej, przyspieszając decyzję o opuszczeniu Polski. Wątpliwości co do pozostania w kraju pojawiły się nawet wśród osób, które wcześniej nie planowały emigracji<sup>62</sup>. Niektóre dzierżoniowskie instytucje żydowskie musiały w tym czasie zawiesić działalność<sup>63</sup>. Wyjazdy nie przerwały jednak pracy szkoły w Dzierżoniowie, a liczba jej uczniów, dzięki napływowi nowych repatriantów, zaczęła ponownie wzrastać w następnych miesiącach. Warto nadmienić, że latem 1946 r. pozbawiono dzieci ferii. Placówka funkcjonowała bez przerwy, co wynikało z wytycznych Wydziału Szkolnego we Wrocławiu<sup>64</sup>. W sprawozdaniu za sierpień 1946 r. relacjonowano: „W Dzierżoniowie pracowały w sierpniu 4 grupy (6 klas), ilość dzieci wahała się od 147–112 [...] Okres letni wykorzystano dla wdrożenia dzieci do normalnych klas nowego roku szkolnego”. Nie udało się to w pełni, ponieważ 18 sierpnia zawieszono pro-

---

<sup>58</sup> Cecylia Leszczyńska, *Historia Polski w liczbach*, t. 5: *Polska 1918–2018*, Warszawa 2018, s. 91.

<sup>59</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Ankieta Nr 4, 1 VII 1946 r., s. 23.

<sup>60</sup> *Ibidem*, Pismo do WO CKŻP, 5 IV 1949 r., s. 27; APWr., WKŻP, sygn. 415/158, Spis uczniów Powszechnej Szkoły Żydowskiej w Dz-owie, s. 69–70.

<sup>61</sup> AŻIH, CKŻP, WM, sygn. 303/XI/108, Sprawozdania, 1946 r., s. 39; WOiK, sygn. 303/II/123, s. 84–85.

<sup>62</sup> *Ibidem*; Wywiad z Josim i Belą Hendel.

<sup>63</sup> AŻIH, CKŻP, Wydział Młodzieżowy (dalej: WM), sygn. 303/XI/108, Sprawozdanie lipiec–sierpień 1946 r., s. 40.

<sup>64</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1096, Pismo do CKŻP, 29 VII 1946 r., s. 1.

wadzenie zajęć na dwa tygodnie w związku z odnotowanymi wśród uczniów przypadkami zachorowań na szkarlatynę. Powrót do nauki nastąpił 3 IX 1946 r., tj. w momencie planowego rozpoczęcia nowego roku szkolnego<sup>65</sup>. Stan zdrowia żydowskich dzieci generalnie pozostawiał po wojnie wiele do życzenia. Chorowały one na krzywicę, awitaminozę, anemię oraz na choroby zakaźne, m.in. gruźlicę i wspomnianą szkarlatynę<sup>66</sup>. Wynikało to zarówno z wieloletniego niedożywienia i zaniedbań, jak i warunków transportów repatriacyjnych. Problemy zdrowotne dzieci i młodzieży nie ograniczały się tylko do nowo zasiedlonych terenów, ale dotyczyły całej powojennej Polski<sup>67</sup>.

Od roku szkolnego 1946/1947 zatrudniono w dzierzoniowskiej placówce doświadczonego nauczyciela szkół „CISZO” Józefa Federbusza (z czterdziestoletnim stażem pedagogicznym)<sup>68</sup>, który był wysoce ceniony przez wychowanków<sup>69</sup>. Wraz z nim została zatrudniona nauczycielka i bibliotekarka Rywka Rojter<sup>70</sup>. W trakcie roku szkolnego – w odpowiedzi na dalszy wzrost liczby uczniów – przyjęto kolejnych

<sup>65</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na sierpień 1946 r., s. 10.

<sup>66</sup> Ignacy Einhorn, *Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce w latach 1921–1950*, Toruń 2008, s. 127–128; Wywiad z Belą Flajs, Dzierżonów 21 IX 2019 r. (zapis audio w zbiorach Autorki).

<sup>67</sup> Marcin Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947*, Kraków 2012, s. 540–547.

<sup>68</sup> Józef Federbusz – ur. 1889 r. w Końskowoli, ukończył dwuletni Specjalistyczny Kurs Pedagogiczny „CISZO”. Zdał egzamin przy Kuratorium Szkolnym w Warszawie w 1927 r. Uczył się w Instytucie Agronomii w Częstochowie. Przed wojną pracował jako nauczyciel w prywatnej szkole w Lubartowie (1907–1939), w trakcie jej trwania – w szkole średniej w ZSRR. Przyjechał do Dzierżoniowa w 1946 r. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9, 12; sygn. 303/IX/1092, Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierzoniowskim z 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 7.

<sup>69</sup> Wywiad z Josim i Belą Hendel; Wywiad z M. Tajtelbaumem, Dzierżonów 7 IX 2016 r.; Wywiad z Leną Rajman, Kopenhaga lipiec/sierpień 2015 r. (zapis audio w zbiorach Autorki).

<sup>70</sup> Rywka Rojter – ur. 1912 r. w Warszawie, ukończyła w 1935 r. studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego, zdobywając tytuł magistra filologii w zakresie filologii klasycznej. Pracowała w Gimnazjum Zjednoczenia Nauczycieli przy ul. Rymarskiej 12 (1935–1939) w Warszawie – żeńskiej placówce humanistycznej z polskim językiem wykładowym. Od 1939 r. w szkołach w Kowlu i w Kirgizji. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9; sygn. 303/IX/1092, Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierzoniowskim z 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 7.



pedagogów: Minę Halbersztadt<sup>71</sup>, Gołdę Klarreich<sup>72</sup>, Fejgę Boksztajn<sup>73</sup>, Samuela Strykowskiego<sup>74</sup>, Celinę Kon<sup>75</sup>, Helenę Kuczykowicz<sup>76</sup>, Lejzora Rawickiego<sup>77</sup>.

<sup>71</sup> Mina Kapłan-Halbersztadt/Halbersztadt – ur. 1920 r. w Lublinie, w latach 1936–1938 pracowała w prywatnej szkole żydowskiej w Lublinie. Jako miejsce, w którym spędziła wojnę, podała Oświęcim. Przyjmując się do pracy w dzierzoniowskiej szkole żydowskiej była świeżą absolwentką wstępnego Kursu Pedagogicznego w Świdnicy, ukończonego 1 V 1946 r. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9; sygn. 303/IX/1092, Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierzoniowskim z 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 6.

<sup>72</sup> Gołda/Gusta Klarreich/Klarrajch – ur. 1903 r. w Jabłonowie, zaliczyła dwa lata Uniwersytetu Jagiellońskiego, studiowała też w Wiedniu. W roku szkolnym 1921/1922 pracowała w Gimnazjum Koedukacyjnym M. Kacnelsona, M. Kapłana, L. Kahnego i L. Pata w Białymstoku, a następnie po roku w szkole „Tarbut” w Grodnie i Żydowskiej Szkole Powszechnej w Wołkowysku. Od 1930 do 1940 r. była kierownikiem biblioteki wojskowej. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9; sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 5.

<sup>73</sup> Fejga Boksztajn – ur. 1923 r. w Berezie Kartuskiej, absolwentka Wyższej Szkoły Handlowej/Instytutu Handlu Radzieckiego we Lwowie (na urlopie macierzyńskim w 1946 r.). AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9; sygn. 303/IX/1092, Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierzoniowskim z 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 7.

<sup>74</sup> Samuel Strykowski – ur. 1920 r., intendent i nauczyciel wychowania fizycznego, ukończył Instruktorski Kurs Wychowania Fizycznego. W 1947 r. pracował także w dzierzoniowskim gimnazjum. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9; sygn. 303/IX/881, Listy pracowników placówek oświatowych, s. 5; sygn. 303/IX/1092, Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierzoniowskim z 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 7.

<sup>75</sup> Cyla/Celina Kon/Kohn – ur. 1904 r. w Łodzi, ukończyła kursy nauczania w Łodzi, studiowała na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego (lub: Wileńskiego), ale studiów nie ukończyła. Miała dwudziestoletnie doświadczenie, m.in. w pracy w łódzkiej szkole powszechnej (1927–1939), szkołach powszechnych na terenie ZSRR (1939–1946), a od 1946 r. w dzierzoniowskiej szkole. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9; sygn. 303/IX/1092, Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierzoniowskim z 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 6.

<sup>76</sup> Helena/Zelma Kuczykowicz – ur. 1916, absolwentka Żydowskiego Seminarium Nauczycielskiego w Wilnie oraz seminarium nauczycielskiego w Warszawie. W latach 1936–1939 pracowała w szkole w Warszawie. Od 1939 do 1941 r. sekretarka. Od 1941 r. przebywała w ZSRR, gdzie pracowała jako kasjerka. Po powrocie do kraju w 1946 r. pracowała początkowo w TOZ-ie, od 1946 r. w szkole żydowskiej i Pólinternacie Szkolnym w Dzierżoniowie. Według wspomnień uczniów władała ładnym językiem żydowskim. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9; sygn. 303/IX/881, Listy pracowników placówek oświatowych, s. 6; sygn. 303/IX/1092, Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierzoniowskim z 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6–7; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 7.

<sup>77</sup> Lejzor Rawicki – ukończył Hebrajskie Seminarium w Warszawie. W spisie nauczycieli pojawił się tylko w 1947 r. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły,



Łącznie zatrudniono wówczas w szkole kilkanaście osób na stanowisku nauczyciela, część z nich pełniła także inne funkcje: sekretarza szkoły, sekretarza Rady Pedagogicznej, bibliotekarki, pracownika internatu i intendenta<sup>78</sup>. Większa część kadry nauczycielskiej – jak pokazują zamieszczone w przypisach biogramy – przeżyła wojnę w ZSRR. W niektórych przypadkach, m.in. G. Klarreich, F. Bokszejn i L. Rawickiego, w dokumentach pomijano ten okres życia pedagogów. Odnośnie do Miny Halbersztat podano enigmatycznie, że spędziła wojnę w Oświęcimiu, co można chyba wiązać z pobytem w obozie koncentracyjnym. Jedynie przyjęty później Izaak Kominkowski napisał wyraźnie, że był więźniem niemieckich obozów<sup>79</sup>. Średnia wieku kadry nauczycielskiej plasowała się w przedziale 30–40 lat, a najstarszym pedagogiem był wspomniany już J. Federbusz (57 lat)<sup>80</sup>.

Trzech nauczycieli, w tym kierownik placówki, wyniosło pedagogiczne i ideowe doświadczenie z przedwojennych szkół „CISZO”, które stały się inspiracją do powojennego szkolnictwa żydowskiego. Wszyscy nauczyciele należeli w 1947 r. do mającego przedwojenny jeszcze rodowód Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP)<sup>81</sup>, który odrodził się w 1945 r. już pod wpływem nowych władz<sup>82</sup>. Organizacja ta miała za zadanie włączyć nauczycieli w odbudowę i reformę oświaty oraz życia społeczno-politycznego kraju<sup>83</sup>. O pozytywnym postrzeganiu bieżących dokonań pedagogów dzierzoniowskiej placówki świadczą m.in. oceny wizytatorki z ramienia CKŻP, która w listopadzie 1946 r. napisała: „Stosunek nauczycieli do pracy poważny”<sup>84</sup>. W styczniu 1947 r. polski wizytator z ramienia Inspektoratu Szkolnego podobnie ocenił funkcjonowanie placówki: „Pod względem wychowawczym poziom dodatni. Młodzież karna, zdyscyplinowana. Stosunek działwy do nauczycielstwa nie jest jednak wymuszony, opiera się na wzajemnym zaufaniu”<sup>85</sup>. Można

1947 r., s. 9; sygn. 303/IX/1092, Spis nauczycieli szkół żydowskich w pow. dzierzoniowskim z 1946 r., s. 3; sygn. 303/IX/1098, Ankieta nauczycielska, 22 V 1947 r., s. 3.

<sup>78</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 9.

<sup>79</sup> ALO, Teczka osobowa: Izaak Kominkowski.

<sup>80</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/811, Aneks, Spis pracowników szkoły, 1947 r., s. 12.

<sup>81</sup> ZNP był reprezentantem środowiska, przede wszystkim jednak organizatorem działalności sprzyjającej ukierunkowywaniu nauczycieli na uczestnictwo w powojennych zmianach ustrojowych, zob. Edyta Kahl, *Związek Nauczycielstwa Polskiego w procesie przygotowania nauczycieli do zadań wychowawczych w Polsce po II wojnie światowej*, „Wychowanie w Rodzinie”, 10 (2014), 2, s. 40.

<sup>82</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 7.

<sup>83</sup> Kahl, *Związek*, s. 40.

<sup>84</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1727, Sprawozdanie inspekcji szkół na DŚI, 28 VIII–8 IX 1946 r., s. 23.

<sup>85</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie powizytacyjne, 22 I 1947 r., s. 41–42.

przypuszczać, że nauczyciele, a dzięki nim szkoła, realizowali wytyczne władz, wywiązując się z nałożonych przez nie zadań wychowawczych i edukacyjnych.

Szkoła mieściła się w przydzielonym jej „czasowo” przez Inspektorat Szkolny budynku przy ul. Kościelnej<sup>86</sup>, a dokładnie w czterech salach, co było daleko niewystarczające, stąd zajęcia realizowano na dwie zmiany<sup>87</sup>. Problemy lokalowe wymusiły połączenie starszych, mniejszych klas (III–IV i V–VI), dzięki czemu dano możliwość nauki wszystkim dzieciom<sup>88</sup>. Na koniec grudnia 1946 r. 225 uczniów korzystało już z sześciu sal lekcyjnych. Dalszych pięć sal stało nadal pustych, ponieważ brakowało podstawowego wyposażenia i pieniędzy na jego zakup<sup>89</sup>. Wspomniane problemy nie przeszkodziły jednak w uruchomieniu świetlicy szkolnej<sup>90</sup>. Szkoła nie miała za to sali gimnastycznej i zajęcia wychowania fizycznego były prowadzone m.in. na niewielkim boisku zlokalizowanym na podwórzu<sup>91</sup>. Wypada dodać, że baza lokalowa szkoły stopniowo się poprawiała i do końca pierwszego roku szkolnego udało się odremontować łącznie siedem sal, co pozwoliło podzielić rozrastające się klasy<sup>92</sup>. Wychowanek szkoły Hersz Kichel wspomina, że jej wielokondygnacyjny budynek stał w pobliżu kościoła pw. św. Jerzego, ale – jak podkreślił – „nie wolno nam było chodzić przez dziedziniec kościoła i musieliśmy chodzić na okrągło”. Uczniom grającym na podwórku szkolnym

<sup>86</sup> Określenie czasowe nie jest miarodajne. Przy podejmowaniu decyzji planowano, być może, rychłą zmianę lokalizacji, jednak szkoła pozostała w tym miejscu do drugiej połowy lat 50., kiedy to została przeniesiona do budynku przy ul. Piastowskiej. W budynku na ul. Kościelnej 7 mieściła się również szkoła muzyczna. APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na wrzesień 1946 r., s. 21–22; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z pracy szkoły 1946/1947, s. 1; sygn. 303/IX/1727, Sprawozdanie inspekcji szkół na DŚI, 28 VIII–8 IX 1946 r., s. 23; Sprawozdanie powizytacyjne, 22 I 1947 r., s. 41; Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: APKZ), Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Dzierżoniów (dalej: PPRN Dz), sygn. 70, Stowarzyszenia, Sprawozdanie z działalności TSKŻ za rok 1959, s. 139.

<sup>87</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na wrzesień 1946 r., s. 21–22; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z pracy szkoły 1946/1947, s. 1; sygn. 303/IX/1727, Sprawozdanie inspekcji szkół na DŚI, 28 VIII–8 IX 1946 r., s. 23; Sprawozdanie powizytacyjne, 22 I 1947 r., s. 41.

<sup>88</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Ankieta Nr 4, 1 VII 1946 r., s. 23.

<sup>89</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie za grudzień 1946 r., s. 87.

<sup>90</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1727, Sprawozdanie powizytacyjne, 22 I 1947 r., s. 41; APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na grudzień 1946 r., s. 87.

<sup>91</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 7; 303/IX/1727, Sprawozdanie powizytacyjne, 22 I 1947 r., s. 41.

<sup>92</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na wrzesień 1946 r., s. 21; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 7; sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z pracy szkoły 1946/1947, s. 1.

w dwa ognie piłka często ponoć wpadała do odgradzonego płotem ogrodu sióstr zakonnych, ale Kichel nie dopowiedział, czy miało to jakieś negatywne następstwa<sup>93</sup>. W badaniach nie natrafiono na opinie miejscowej społeczności polskiej oraz władz kościelnych na temat szkoły żydowskiej, nie można jednak wykluczyć, że dochodziło do pewnych napięć, na co wskazuje przywołany zakaz przechodzenia dzieci żydowskich w pobliżu kościoła.

Biblioteka szkolna, „nieduża, ale sprawnie funkcjonująca”, została zorganizowana we wrześniu 1946 r., kiedy szkoła podjęła względnie normalną działalność<sup>94</sup>. Nadal brakowało pomocy dydaktycznych, w tym map ściennych, podręczników i przyborów<sup>95</sup>, co było w tym czasie zjawiskiem powszechnym. O skali trudności wiele mówi relacja byłego ucznia. Josi Hendel wspomina: „Początkowo w szkole nie było podręczników. Nauczyciele starali się o zdobycie książek, jednak nie było to łatwe. Nie było też specjalnie na czym pisać. Dostać zeszyt w kratkę lub linię to była poważna sprawa. Polonistka [...], pani Bronholc nauczyła wszystkich szanować swoje rzeczy szkolne. Musieliśmy starannie obłożyć nasze zeszyty papierem i wkleić bibułę do odsączania atramentu. Nie można było zagiąć rogu książki ani zeszytu. Szanowaliśmy je, bo były rzadkością. Dopiero Bela, moja przyszła żona miała wszystkie książki i zeszyty”<sup>96</sup>. Podobnie było w sąsiednich miejscowościach, o czym świadczy relacja Beli Flajs, wówczas uczennicy pieszyckiej szkoły żydowskiej. Wspominała ona, że w jej szkole pisano na zadrukowanych stronach gazetowych, który to zwyczaj przywędrować miał wraz z repatriantami z ZSRR. Bela i jej mama znalazły używane zeszyty. Po usunięciu zapisanych stron zostało z nich zaledwie kilka kartek, ale Bela miała dzięki temu zeszyt w kratkę do matematyki i w linii do j. polskiego, co było czymś wyjątkowym w pierwszych, powojennych latach. Pisała – jak opowiada – bardzo oszczędnie, linijka pod linijką, aby starczyło jak najdłużej<sup>97</sup>. Sytuacja poprawiała się stopniowo, ale nierównomiernie. W pierwszej

---

<sup>93</sup> Wywiad z Herszem Kichelem, Dzierżoniów–Izrael październik 2015/marzec 2016 (zapis audio w zbiorach Autorki).

<sup>94</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na wrzesień 1946 r., s. 21; Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na grudzień 1946 r., s. 87; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z pracy szkoły 1946/1947, s. 1; Ankieta, 15 VI 1946 r., s. 20; Ankieta Nr 4, 1 VII 1946 r., s. 23.

<sup>95</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1727, Sprawozdanie powizytacyjne, 22 I 1947 r., s. 41.

<sup>96</sup> Wywiad z Josim i Belą Hendel.

<sup>97</sup> Wywiad z Belą Flajs.

kolejności udało się pozyskać polskie książki dla wszystkich klas<sup>98</sup>. Nadal brakowało jednak materiałów do nauki jidysz i j. hebrajskiego<sup>99</sup>. O braku książek do jidysz dla klas starszych wspominała kierowniczka szkoły jeszcze w 1950 r.<sup>100</sup>

Nauczyciele napotykali problemy z realizacją zadań stawianych szkole przez CKŻP, ale niechętnie o nich pisano w oficjalnych dokumentach. Można się o nich dowiedzieć pośrednio ze sprawozdań, w których wymieniano przeważnie sukcesy pedagogiczne. W odniesieniu do roku szkolnego 1946/1947 pisano: „Językiem wykładowym w naszej szkole jest język żydowski. Oprócz historii Polski, geografii Polski i języka polskiego wszystkie przedmioty są wykładane w języku żydowskim. Nauczycieli specjalistów z języka żydowskiego jest 4. Pozostali nauczyciele radzą sobie dobrze i korzystają z pouczeń bardzo kompetentnych kolegów. Poziom nauki wysoki. Trudności napotkane na początku roku szkolnego zostają stopniowo pokonane. Dzieci coraz bardziej zżywiają się z językiem żydowskim i polskim. Powoli trójjęzyczność zanika. Dyscyplina uczniów wymaga jeszcze wysiłku ze strony wychowawców. Dzięki planowej pracy wychowawczej i trzymaniu ręki na pulsie życia szkolnego, uczniowie coraz bardziej wkraczają na drogę wiodącą do naszego celu: wychowania prawego, uczciwego, znającego swoją wartość obywatela, zdolnego do pracy twórczej dla społeczeństwa i narodu, obywatela szanującego pracę i ludzi pracy”<sup>101</sup>. Warto zestawić ten opis z oceną z połowy 1946 r.: „W nauce języka żydowskiego i polskiego postępy są znaczne, natomiast na hebrajski kładzie się mały nacisk i wyniki były słabe. W końcu czerwca [1946 r.] nauczanie języka hebrajskiego polepszyło się. W ogóle komplet jest na odpowiednim poziomie”<sup>102</sup>.

Mimo optymistycznych założeń i pozytywnie nastrojonych sprawozdań, dla dużej części uczniów jidysz pozostawał językiem obcym, którego zaczynali się uczyć dopiero w dzierżoniowskiej szkole. Migranci z ZSRR posługiwali się przeważnie językiem rosyjskim<sup>103</sup>. Potwierdzają to słowa Josiego Hendla: „Na szkolnym

<sup>98</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 7.

<sup>99</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na sierpień 1946 r., s. 10; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z postępów uczniów klasy VI, 1946/1947, s. 4; Niedatowana notatka, s. 12; sygn. 303/IX/1727, Sprawozdanie powizytacyjne, 22 I 1947 r., s. 41.

<sup>100</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1096, Pismo Mani Sztrowajs, 18 III 1950 r., s. 7–8.

<sup>101</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z pracy szkoły 1946/1947, s. 1.

<sup>102</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/5, Sprawozdanie z pracy szkół z językiem wykładowym żydowskim przy WKŻP na DŚl. za czerwiec 1946 r., s. 57; Sprawozdanie z pracy szkół za okres 1 I–30 VI 1946 r., s. 59.

<sup>103</sup> Datner, *Szkoły*, s. 116.

korytarzu początkowo rozbrzmiewał język rosyjski, chociaż zmieniało się to i stopniowo zaczął dominować język polski. W jidysz nie mówiono, był to język używany tylko w domu. Jidysz był tylko jednym z przedmiotów, nie był językiem prowadzenia zajęć. Przyjeżdżając do Dzierżoniowa mówiłem po polsku, żydowsku, ukraińsku i prawie zapominałem rosyjskiego. Jak spotkałem się z Izaakiem Herszmanem i resztą moich przyjaciół, to wszyscy mówili po rosyjsku. Zewek mówił po polsku, ale raczej wszyscy, którzy przyjechali ze Związku Radzieckiego, mówili po rosyjsku. Ci, co przyszli z gett albo obozów, nie znali rosyjskiego, ale nie było ich dużo. Zresztą, oni wyjechali dość szybko, bo w 1947 roku”<sup>104</sup>. Z występowania tych problemów zdawali sobie sprawę zarówno nauczyciele, jak i działacze komitetu żydowskiego<sup>105</sup>. Można o nich przeczytać m.in. w sprawozdaniu Rywki Rojter z postępów uczniów klasy VI w pierwszym półroczu roku szkolnego 1946/1947: „Oceny niedostateczne z języka polskiego umotywować należy wielkimi trudnościami, jakie mają dzieci w związku z opanowaniem tego języka po długoletnim pobycie w ZSRR, gdzie wszystkie prawie uczyły się w szkołach rosyjskich. Wielu uczniów klasy VII-ej uczy się języka polskiego pierwszy rok. Jeżeli chodzi o język hebrajski, to dzieci również uczą się go pierwszy rok i nie mają podręczników, co wpływa ujemnie na postępy”<sup>106</sup>.

Świecka edukacja prowadzona w placówkach podległych CKŻP nie we wszystkich środowiskach żydowskich zyskała akceptację, a część uczniów nie była w stanie lub nie chciała sprostać stawianym im wymaganiom. Nie wszyscy widzieli też swoją przyszłość w nowej Polsce i nie przykładali się do nauki, o czym wspominała kierowniczka dzierżoniowskiej placówki E. Słobodzka-Cymbalista w analizie klasyfikacji półrocznej: „Oceny niedostateczne tłumaczyć można brakiem zainteresowania, brakiem książek i bardzo wiele tem, że część uczniów rekrutujących się z domów chasydzkich uczęszcza popołudniu do chederów (w internatach nie ma miejsca dla 155 uczniów naszej szkoły) i traktuje szkołę naszą jako punkt etapowy przed wyjazdem zagranicę. Objaw to bardzo niezdrowy dla szkoły”<sup>107</sup>. Zastanawia pominięcie w tej wypowiedzi różnic ideologicznych i politycznych, które musiały wpływać na postrzeganie szkoły w rodzinach nastawionych bardziej konserwatywnie. Napięcie tego typu z pewnością nie brakowało, o czym świadczą zdarzenia opisane w innym miejscu.

<sup>104</sup> Wywiad z Josim i Belą Hendel.

<sup>105</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na wrzesień 1946 r., s. 22.

<sup>106</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z postępów uczniów klasy VI, 1946/1947, s. 4.

<sup>107</sup> *Ibidem*, Niedatowana notatka, s. 12.

Uczniowie objęci byli opieką medyczną, którą sprawowało Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej działające przy komitetach żydowskich<sup>108</sup>. Dużą wagę przykładano do dożywiania dzieci, co m.in. pomagało rekompensować deficyty czasu wojny. Z reguły dostarczano im drugie śniadania, ale ograniczone finanse i braki w zaopatrzeniu utrudniały te działania<sup>109</sup>. Przykładowo w lipcu 1946 r. wydano uczniom jednorazowo tylko: 60 g ryżu i kakao, 100 g cukru i czekoladę. Od września 1946 r. rozdawano bułki z wędliną bądź serem, ale nie odbywało się to codziennie<sup>110</sup>. Problemy występowały również w kolejnych latach, o czym świadczy notatka z 1947 r.: „Szkoła prowadzi dożywianie, którym obecnie objęci są wszyscy uczniowie. W czasie wizytacji było chwilowo wstrzymane z powodu wyczerpania się funduszy”<sup>111</sup>. Od 1948 r. w ogóle zaprzestano wydawania drugiego śniadania<sup>112</sup>, co spowodowane było zmniejszeniem dopływu środków przekazywanych komitetom żydowskim przez zagraniczne organizacje żydowskie<sup>113</sup>.

Część dzieci spędzała czas po szkole w dwóch półinternatach szkolnych, które funkcjonowały już w maju 1946 r.<sup>114</sup> Miały tam zapewnioną opiekę, możliwość odrobienia lekcji, spożycia posiłków oraz rozwijania zainteresowań. Początkowo korzystało z nich jedynie 25% uczniów szkoły, ale dostępność tych placówek rosła (31% w grudniu 1946 r.)<sup>115</sup>. Od 1947 r. wychowankowie szkoły żydowskiej mogli

<sup>108</sup> APKZ, Starostwo Powiatowe w Dz-owie, sygn. 159, Sprawy stowarzyszeń i związków zarejestrowanych, Sprawozdanie z działalności TOZ, I kwartał 1949 r., s. 63.

<sup>109</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na sierpień 1946 r., s. 10; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z pracy szkoły 1946/1947, s. 1; Ankieta, 15 VI 1946 r., s. 20; Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na wrzesień 1946 r., s. 22; sygn. 303/IX/1727, Sprawozdanie inspekcji szkół na DŚI, 28 VIII–8 IX 1946 r., s. 24.

<sup>110</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie, sierpień 1946 r., s. 10; Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na wrzesień 1946 r., s. 22; Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na grudzień 1946 r., s. 87; AŻIH, CKŻP, WOiK, sygn. 303/II/135, Protokół rewizji PKŻ w Dz-owie, 23 XI 1946 r., s. 79; WO, sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z pracy szkoły 1946/1947, s. 1; sygn. 303/IX/1096, Pismo do CKŻP, 29 VII 1946 r., s. 1; sygn. 303/IX/1099, Miesięczny preliminarz na wrzesień, 30 VII 1946 r. s. 3.

<sup>111</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1727, Sprawozdanie powizytacyjne, 22 I 1947 r., s. 41.

<sup>112</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/132, Sprawozdania finansowe z 1948 r., s. 3; sygn. 415/135, Sprawozdania finansowe z 1948 r., s. 1–2; sygn. 415/139, Zestawienie budżetowe na I kwartał 1949 r., s. 14; sygn. 415/140, Zestawienie budżetowe za II kwartał 1949 r., s. 15; sygn. 415/141, Zestawienie budżetowe za III kwartał 1949 r., s. 15.

<sup>113</sup> Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 121.

<sup>114</sup> AŻIH, CKŻP, WEiS, sygn. 303/V/400, Instytucje WKŻP na Dolny Śląsk, 1 V 1946 r., s. 9; WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 7; APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na grudzień 1946 r., s. 87.

<sup>115</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Wykaz dzieci w szkole w Rychbachu z 15 V 1946 r., s. 24; sygn. 303/IX/1098, Formularz Nr 3. Nauczycielstwo, 30 VII 1946 r., s. 3, 4; APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie z działalności PKŻ w Dzierżoniowie na grudzień 1946 r., s. 87.



uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez nowo otwarty żydowski Pałac Dziecięcy przy ul. Mickiewicza 7, co dodatkowo zwiększyło liczbę miejsc oferowanych dzieciom po szkole<sup>116</sup>. Pomędzy wspomnianymi placówkami dochodziło do napięć w zakresie metod pracy i podziału zadań. Nauczyciele oczekiwali od pracowników półinternatów wsparcia procesu edukacji, w tym pomocy uczniom przy odrabianiu prac domowych. Starali się nadrobić zaległości szkolne, dlatego zwiększali ilość zadawanego materiału, co ciążyło wychowawcom półinternatów. Ostatecznie doszło do porozumienia, w ramach którego nauczyciele mieli pełnić dyżury w półinternacie i pomagać wychowankom w przyswojeniu materiału. Poza tym wspólne przygotowywano obchody świąt i inne imprezy, co pozwalało uniknąć dublowania inicjatyw<sup>117</sup>.

Szkoła zajmowała się także kształtowaniem postaw młodego pokolenia, tożsamości żydowskiej i ducha obywatelskiego. Duży nacisk kładziono na organizowane uroczystości związanych z żydowskimi świętami i rocznicami, w tym powstania w getcie warszawskim z 1943 r. Zresztą w 1947 r. prowadzono w szkole zbiórkę na rzecz Pomnika Bohaterów Getta w Warszawie<sup>118</sup>. Poczynając od 1946 r., przygotowywano w placówce dzierzoniowskiej obchody świąt żydowskich. Nie stroniono przy tym od bieżących tematów istotnych dla Żydów. W grudniu 1947 r. święto Chanuka połączono z pogadankami na temat rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie Państwa Żydowskiego w Palestynie, a w marcu 1948 r. nauczyciele wraz z uczniami zorganizowali zebranie dotyczące akcji pomocy Haganie<sup>119</sup> i przygotowali fotomontaż *Hagana na straży języka żydowskiego*<sup>120</sup>. Oba przedsięwzięcia są z pewnością świadectwem znacznych wpływów syjonistów w miejscowym środowisku. Nie zapomniano o żydowskiej kulturze, spotkaniach z literatami (Chaim Lejb Grade, Szmerke Kaczegiński i Lejb Olicki) i aktorką Idą Kamińską, jak też o działaniach twórczych uczniów, a to w związku z Konferencją Kultury Żydowskiej we Wrocławiu<sup>121</sup>.

<sup>116</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1725, Sprawozdanie z inspekcji, 13 II 1947 r., s. 42–43.

<sup>117</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/145, Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej Półinternatu Szkolnego im. J. Korczaka i Szkoły Żydowskiej w Dz-owie z 16 X 1947 r., s. 188–192.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 188.

<sup>119</sup> Hagana – żydowska organizacja paramilitarna, działająca w latach 1920–1948 w ówczesnym Mandacie Palestyny. Po II wojnie światowej organizowała nielegalną imigrację ocalałych z Holocaustu i brała udział w walkach z ludnością arabską w Palestynie. Po utworzeniu niepodległego państwa Izrael stała się podstawą Sił Obronnych Izraela.

<sup>120</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na marzec 1948 r., s. 148; Sprawozdanie WKŻP we Wrocławiu za grudzień 1947 r., s. 154.

<sup>121</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z pracy szkoły 1946/1947, s. 1–2.



Spółeczna Żydowska Szkoła Powszechna w Dzierżoniowie nie pozostała wolna od wpływu komunistów, którzy przejęli władzę w kraju i stopniowo ją umacniali. Część nauczycieli posiadała zapewne poglądy lewicowe i mogła sprzyjać nowym „porządkom”, pozostali zostali zmuszeni do podporządkowania się. Znajdowało to odbicie w pracy placówki praktycznie od początku jej istnienia. Już w pierwszym roku szkolnym zorganizowano akademię ku czci Włodzimierza Lenina, podczas której nauczycielka przedstawiła referat o szkolnych doświadczeniach przywódcy Wielkiej Rewolucji Październikowej<sup>122</sup>. Następne lata przyniosły wzrost podobnych inicjatyw. W sprawozdaniach pojawiały się informacje o fotomontażach poświęconych życiu Lenina, „Odbudowie Kraju” czy Dniu Kobiet. Organizowano akademie z okazji rocznicy wybuchu rewolucji październikowej i jubileuszu Komsomołu, składano wieńce na grobach żołnierzy Armii Radzieckiej<sup>123</sup>. Można zatem mówić o stopniowym wzroście indoktrynacji. Niezależnie od tego szkoła wciąż realizowała swoje podstawowe zadania.

W roku szkolnym 1947/1948 w placówce zostali zatrudnieni: Chuna Poźniak<sup>124</sup>, Maksymilian Paliwoda<sup>125</sup> i Jakub Lewinson<sup>126</sup>. W grudniu 1948 r. pracowało w niej łącznie 14 nauczycieli<sup>127</sup>. Nowymi w tym gronie byli Henryk Rojter<sup>128</sup> i Izaak Kominkowski<sup>129</sup>, którzy jednak nie związali się ze szkołą na dłużej. Kadra w większości

---

<sup>122</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>123</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na styczeń 1948 r., s. 128, 148; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie, 9 XII 1948 r., s. 9.

<sup>124</sup> Chuna Poźniak – ur. 1910 r., ukończył kursy humanistyczno-pedagogiczne przy Żydowskim Instytucie Nauk w Warszawie, pracował przed wojną w żydowskiej szkole powszechnej przy ul. Nowolipki 68 w Warszawie. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 7.

<sup>125</sup> Maksymilian Paliwoda – ur. 1902 r., pracował w prywatnej szkole powszechnej w Sosnowcu i kursach ORT w Będzinie. Po wybuchu wojny trafił do ZSRR. W 1944 r. znalazł się w szeregach Wojska Polskiego, a po zakończeniu wojny zdemobilizowany przyjechał na tzw. Ziemię Odzyskaną. Początkowo, od 1947 r. pracował w Żydowskiej Szkole Powszechnej we Wrocławiu, a rok później trafił do Dzierżoniowa, gdzie też podjął pracę w szkole. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; Ankieta. Personel nauczycielski, 31 VIII 1948 r., s. 6.

<sup>126</sup> Jakub Lewinson – miał świadectwo dojrzałości i uczył się w Instytucie Języków Obcych. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4.

<sup>127</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1098, Ankieta, 9 XII 1948 r., s. 8; Lista nauczycieli, 28 I 1949 r., s. 9.

<sup>128</sup> Henryk Rojter – był magistrantem prawa na Uniwersytecie Warszawskim. W szkole żydowskiej pracował w 1948 r. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1098, Ankieta, 9 XII 1948 r., s. 8.

<sup>129</sup> Izaak Kominkowski – ur. 1904 r. w Sompólnie, studiował w Belgii, gdzie ukończył w 1928 r. Academie Royale de Sciences Commerciale et Industriel (Królewską Akademię Handlowo-

posiadała odpowiednie kwalifikacje, co pozwoliła placówce na osiągnięcie wysokiej pozycji wśród miejscowych placówek oświatowych<sup>130</sup>. Pięciu pedagogów miało pełne wykształcenie wyższe, a dwóch – niepełne. Pozostali ukończyli szkoły średnie lub kursy pedagogiczne. Wszyscy byli zobowiązani do uczestnictwa w różnego rodzaju konferencjach dokształcających i kształtujących „właściwe” postawy<sup>131</sup>. Wizytacja przeprowadzona w placówce 1–2 X 1947 r. zakończyła się następującą konkluzją: „Materiał nauczycielski w większości dobry, niektórzy nauczyciele, jak Cymbalistowa, Federbusz, Kon, Rajnsztejn, Rojter, Segal, Klarreich to pracownicy samodzielni i sumienni. Kierowniczka powinna zwrócić uwagę na nauczycieli słabszych i młodych, tym bardziej, że nie brali udziału w kursie wakacyjnym (Szwarcowska, Poźniak, Strykowski, Paliwoda). Szkoła jest żydowska nie tylko z nazwy, ale i z ducha [...] Szkoła jest na ogół dobra. Przy usunięciu pewnych braków natury organizacyjnej i administracyjnej i przy udzieleniu pomocy młodym nauczycielom – szkoła ma warunki być przodującą”<sup>132</sup>.

Pracę szkoły nadzorowali zarówno przedstawiciele komitetów żydowskich, jak i władz oświatowych. Podczas licznych wizytacji sprawdzano kwalifikacje i aktywność nauczycieli, podział godzin, wyposażenie, frekwencję uczniów czy funkcjonowanie biblioteki. Kończyły się one pozytywnymi ocenami, w których pojawiały się takie m.in. stwierdzenia, „placówka stoi na należytych poziomach”, „bierze udział czynny w życiu społecznym, zbiórkach i imprezach międzyszkolnych”<sup>133</sup>. Doskwierały jej wprawdzie braki w wyposażeniu sal lekcyjnych, ale sytuacja z wolna się poprawiała. W 1948 r. inspektor szkolny zalecił zresztą otwarcie

---

-Przemysław) w Liège z dyplomem inżyniera (Ingenieur Commerciale et Industriel). W 1930 r. wykładał j. francuski w Gimnazjum we Włocławku. Do 1939 r. zatrudniony był w przedsiębiorstwach bankowych i przemysłowych, prowadząc jednocześnie kursy j. angielskiego, francuskiego oraz esperanto dla dorosłych. W czasie wojny przebywał w niemieckich obozach koncentracyjnych: głównie w Blechhammer oraz Gross Rosen, a na początku 1945 r. w Buchenwald i Dachau. Po wyzwoleniu wrócił do Polski, gdzie w październiku 1945 r. przystąpił do pracy jako nauczyciel w Państwowym Gimnazjum w Dzierżoniowie. W 1950 r. wyemigrował do Izraela. AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1098, Ankieta, 9 XII 1948 r., s. 8; ALO, Teczka osobowa: Izaak Kominkowski.

<sup>130</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1098, Ankieta. Personel nauczycielski, 5 XII 1947 r., s. 4; Ankieta, 9 XII 1948 r., s. 8.

<sup>131</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/145, Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej Pólinternatu Szkolnego im. J. Korczaka i Szkoły Żydowskiej w Dz-owie, 16 X 1947 r., s. 192; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 7.

<sup>132</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 7.

<sup>133</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1727, Aneks, Pismo do Wydziału Oświaty CKŻP, 26 XI 1947 r., s. 40; Sprawozdanie powizytacyjne, 22 I 1947 r., s. 41; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6, 7.

pracowni fizycznej, której do tej pory nie urządzono<sup>134</sup>. W styczniu 1948 r. PKŻ podjął starania o przejęcie na potrzeby placówki całego budynku przy ul. Kościelnej, ale nie udało się stwierdzić, czy przyniosły one zakładany skutek. Potrzeby lokalowe wzrosły w każdym razie w roku szkolnym 1948/1949, kiedy na prośbę Zarządu Miejskiego do miejscowej szkoły żydowskiej przyjęto dzieci ze zlikwidowanej szkoły hebrajskiej, przez co liczba uczniów osiągnęła najwyższy poziom w omawianym okresie. W styczniu 1949 r. uczęszczało do niej 336 dzieci. Była to wówczas jedyna żydowska placówka oświatowa w Dzierżoniowie i druga największa szkoła żydowska na Dolnym Śląsku (po Wrocławiu)<sup>135</sup>.

Nauczyciele, borykający się z brakiem podręczników i pomocy szkolnych, sami przygotowywali materiały potrzebne do prowadzenia lekcji. Ich inicjatywy zostały pozytywnie ocenione przez inspektora E. Słucką-Kerstin, która 19–20 II 1948 r. wizytowała lekcje j. żydowskiego. Były one, jak zapisała, wzbogacone przez przygotowane przez pedagogów wiersze i piosenki. Zauważyła, że klasy udekorowane były godłami, portretami pisarzy żydowskich i hasłami motywującymi do nauki. Z zadowoleniem pisała o dobrym poziomie znajomości jidysz przez większość uczniów. Szczególnie dużo miejsca w sprawozdaniu poświęciła przy tym lekcji prowadzonej przez M. Paliwodę, który ułożył dla dzieci opowiadanie o żydowskim chłopcu. Inspektorkę tak zainteresowała ta powiastka, że przytoczyła jej ogólny zarys: „Pewien ojciec ma chłopczyka, który nie ma matki. Ojciec bierze służącą Polkę, która go wychowuje, ale nie zna żydowskiego. Pewnego razu chłopczyk bawi się na ulicy i słyszy, że dzieci śpiewają żydowską piosenkę. On nie rozumie jej i płacze. Przychodzi do ojca i mówi «Wos hostu mir di ojgen farszmirt mit andere szprachen – dos kind wert zumiszt» [Dlaczego mydlisz mi oczy innymi językami – dziecko jest zupełnie zdezorientowane – tłum. B. Flajs]”<sup>136</sup>. Ujęcie w sprawozdaniu tego fragmentu lekcji i jego wydźwięk wskazuje na to, jak dużą wagę przykładano do utrwalania żydowskiej tożsamości uczniów i nauki jidysz.

Uposażenia nauczycieli w szkołach żydowskich były wyższe niż w państwowym szkolnictwie powszechnym, co wiązało się z wykorzystaniem dofinansowania

<sup>134</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, X 1947 r., s. 6; sygn. 303/IX/1098, Lista nauczycieli, 6 X 1949 r., s. 10; Sprawozdanie z wizytacji, 19–20 II 1948 r., s. 11.

<sup>135</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/6, Sprawozdanie Wydziału Szkolnego WKŻP z 26 VIII 1948 r., s. 35; sygn. 415/9, Sprawozdanie PKŻ w Dz-owie na styczeń 1948 r., s. 128; Posiedzenie Prezydium PKŻ w Dz-owie, 24–25 VIII 1948 r., s. 149; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Pismo do Wydziału Oświaty CKŻP, 24 I 1949 r., s. 28.

<sup>136</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1094, Sprawozdanie z wizytacji, 19–20 II 1948 r., s. 10.

pochodzącego między innymi z instytucji zagranicznych<sup>137</sup>. Na początku 1948 r. zostały one jednak zmniejszone o 15%, co miało doprowadzić do zrównania pensji nauczycielskich<sup>138</sup>. Wiązało się to z zamiarem upaństwowienia szkół żydowskich, jak też problemami finansowymi komitetów żydowskich<sup>139</sup>. Joint, który finansował działalność instytucji żydowskich, nalegał wówczas na racjonalizację wydatków i większy wkład własny społeczności żydowskiej. Rosła też presja władz komunistycznych, które postanowiły silniej włączyć szkolnictwo żydowskie w zachodzące przemiany. Presja polityczna komunistów i napięcia obecne w środowisku żydowskim musiały negatywnie wpływać na atmosferę panującą w dzierżoniowskiej placówce. Warto przywołać w tym miejscu fragment protokołu rady pedagogicznej żydowskiego Półinternatu Szkolnego im. J. Korczaka w Dzierżoniowie, która odbyła się w maju 1947 r.: „Wśród dzieci rozwinęło się politykierstwo i wychowawcy muszą uważać, by w sposób taktowny interweniować podczas starć u dzieci na tle politycznym. Przeprowadzić pogadanki, że w pierwszym rzędzie zadaniem uczniów jest wypełnić swoje obowiązki wobec szkoły i zakładu wychowawczego [...] Ustalamy zwołanie zebrania rodzicielskiego, przeprowadzenie pogadań o koleżeńskości, bo w związku z przynależnością partyjną wytworzyła się zawiść między dziećmi”<sup>140</sup>. Dzieci te w większości były uczniami, podobne problemy musiały zatem występować w samej szkole.

Jedna z większych imprez zorganizowanych w szkole żydowskiej w Dzierżoniowie w omawianym okresie odbyła się 14 XII 1948 r. i miała jednoznacznie polityczny kontekst. Odnosiła się do rozpoczynającego się dzień później Kongresu Zjednoczeniowego Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), w którego wyniku powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR). W uroczystościach wzięli udział uczniowie i nauczyciele, przedstawiciele komitetu rodzicielskiego, Komitetu Żydowskiego, Miejskiego Komitetu PPR, Komendy Hufca Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP), Organizacji Rozwoju Twórczości Przemysłowej Rzemieślniczej i Rolniczej wśród Ludności Żydowskiej w Polsce (ORT) oraz reprezentacje innych miejscowych placówek oświatowych.

<sup>137</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1727, Sprawozdanie powizytacyjne, 22 I 1947 r., s. 41.

<sup>138</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/3, Protokół Nr 7 z posiedzenia Prezydium WKŻ, 7 II 1949 r., s. 41.

<sup>139</sup> Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 121.

<sup>140</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/145, Odpis protokołu posiedzenia Rady Pedagogicznej Półinternatu Szkolnego im. J. Korczaka w Dz-owie, 28 V 1947 r., s. 98; Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej Półinternatu Szkolnego im. J. Korczaka i Szkoły Żydowskiej w Dz-owie, 16 X 1947 r., s. 188.

We wszystkich klasach przeprowadzono wcześniej dwu-, trzygodzinne pogadanki poświęcone ruchowi robotniczemu w Polsce. Podczas mowy kończącej uroczystość kierowniczka szkoły podziękowała uczniom zaangażowanym w podjęte działania oraz tym, którzy „własnym wysiłkiem zabieliли widniejący na froncie budynku napis niemiecki”, co było przykładem aprobowanego przez władze przejawu zacierania śladów niemieckiej przeszłości Dolnego Śląska<sup>141</sup>.

We wrześniu 1948 r. rozesłano do szkół okólnik, który nakazywał włączenie się ich kadr w organizowanie harcerstwa. Kierowniczka placówki dzierzoniowskiej wydzieliła na ten cel świetlicę i powierzyła opiekę nad harcerzami L. Rajnsztejń-Zylbersztejń. Pierwsze spotkanie, na którym przybliżono uczniom cele i zadania harcerstwa, odbyło się 18 IX 1948 r. Ze zgłaszających się osób utworzono drużynę chłopców, dziewcząt oraz zuchów. Harcerstwo było w tym czasie silnie upolitycznione<sup>142</sup>, o czym świadczą tematy organizowanych pogadek: „XXX-lecie Komsomołu”, „Znaczenie Wielkiej Rewolucji Październikowej”, „Sytuacja we Francji (strajk górników)”, jak też przygotowane przez harcerzy przedstawienie *Młoda Gwardia* do szkolnej akademii z okazji Wielkiej Rewolucji Październikowej<sup>143</sup>. Należy zauważyć, że działania te wzbudzały kontrowersje i napięcia. O wspomnianym przedstawieniu E. Słobodzka-Cymbalista pisała następująco: „część artystyczna była bardzo udana. Rażącem jednak zgrzytem było niedopatrzenie ze strony opiekuna harcerstwa, nauczycielki Zylbersztejń, że w scenie Fadiejewa *Młoda Gwardia* w rolach oficerów niemieckich wystąpili w mundurach i czapkach harcerskich... ze swastyką na rękawach”<sup>144</sup>. Na terenie szkoły dochodziło również do groźniejszych incydentów. Dnia 21 IX 1948 r. odnotowano bójkę uczniów, której ofiarami, przynajmniej w oczach przedstawicieli organów nadzorczych, byli uczniowie należący do harcerstwa. Sprawa doszła do Wydziału Oświaty WKŻP i CKŻP, skąd padły poważne oskarżenia pod adresem szkoły, a w szczególności

---

<sup>141</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z obchodów uroczystości Kongresu Zjednoczeniowego, 20 XII 1948 r., s. 6.

<sup>142</sup> Jesienią 1948 r. rozpoczęła się stopniowa likwidacja ZHP opartego na przedwojennych wzorcach. Z władz usuwano niechętnych zmianom instruktorów. Pod koniec 1948 r. narada nowych komendantów chorągwi zdecydowała o zerwaniu z tradycją skautową i odejściu od metody harcerskiej. Z organizacji zaczęto masowo usuwać dotychczasowych instruktorów, równocześnie nadawano stopień harcistrza działaczom komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Na początku 1950 r. władze ZMP podjęły uchwałę o przejęciu kierownictwa nad ZHP. ZHP zaprzestał działania 1 IV 1950 r., <https://zhp.pl/odkryj/historia/> (dostęp: 1 IX 2020).

<sup>143</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1096, Pismo E. Cymbalisty do Wydziału Oświaty CKŻP, 22 X 1948 r., s. 6; sygn. 303/IX/1095, Sprawozdanie z pracy harcerskiej z 1948 r., s. 7.

<sup>144</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie, 9 XII 1948 r., s. 9.

kierowniczką. W oficjalnych dokumentach stwierdzano: „Zajścia te były możliwe tylko w związku z niezdrową atmosferą, która od dłuższego czasu panuje w tej szkole. Uczniowie są rozpolitykowani i inspirowani bardzo często przez nieodpowiednie czynniki od zewnątrz, spowodowali zajścia, bijąc dzieci z harcerstwa tylko i wyłącznie z tego powodu, że są oni członkami tej organizacji. Za zajścia te jest odpowiedzialna w pierwszym rzędzie kierowniczka szkoły ob. Cymbalistowa, która nie zastosowała się ściśle do okólnika Ministerstwa Oświaty przysłanego jej przez Wojewódzki Wydział Oświaty i nie przeprowadziła wśród dzieci odpowiedniej kampanii wyjaśniającej zadań i celów organizacji harcerskiej do czego była zobowiązana [...] W związku z powyższym Wydział Oświaty czyniąc poważny zarzut ob. Cymbalistowej i zastrzegając sobie wyciągnięcie najdalej idących konsekwencji w razie powtórzenia się incydentu na tym tle”<sup>145</sup>.

Eugenia Słobodzka-Cymbalista nie zgadzała się ze stawianymi jej zarzutami<sup>146</sup>, niemniej przywołane wydarzenia prawdopodobnie zmusiły ją do pójścia na urlop (pod koniec 1948 r.) i doprowadziły do usunięcia jej ze stanowiska kierownika szkoły<sup>147</sup>. Można przypuszczać, że incydent ten stał się pretekstem do zmiany dotychczasowego kierownictwa i zwiększenia wpływów komunistów na edukację. Do końca roku szkolnego 1948/1949 funkcję dyrektora powierzono Rywce Rojter<sup>148</sup>. W sierpniu 1949 r. w dzierzoniowskiej szkole pojawił się wakat na tym stanowisku, na które Wydział Szkolny PKŻ zaproponował p. Wierną, pracującą dotychczas w Domu Dziecka im. J. Korczaka w Pieszcychach<sup>149</sup>. Nie udało się ustalić, dlaczego jej kandydatura nie przeszła. Zwlekano z podpisaniem umowy, wystąpiły również trudności z zapewnieniem jej mieszkania służbowego<sup>150</sup>. Ostatecznie, we wrześniu 1949 r., powołano na stanowisko kierownika szkoły żydowskiej w Dzierżoniowie Manię Sztrowajs ze Świdnicy, która wprowadziła nowe porządki i przyczyniła się do wzrostu napięć wewnątrz grona

<sup>145</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1096, Pismo Wydział Oświaty WKŻP, 15 X 1948 r., s. 5.

<sup>146</sup> *Ibidem*, Pismo E. Cymbalisty do Wydziału Oświaty CKŻP, 22 X 1948 r., s. 6.

<sup>147</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Pismo do WO CKŻP, 25 I 1949 r., s. 20; sygn. 303/IX/1098, Lista nauczycieli, 28 I 1949 r., s. 9.

<sup>148</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Pismo do Wydziału Oświaty CKŻP, 25 I 1949 r., s. 20; sygn. 303/IX/1098, Lista nauczycieli, 28 I 1949 r., s. 9, 11; Wykaz statyczny, 6 X 1949 r., s. 10.

<sup>149</sup> APWR., WKŻP, sygn. 415/3, Protokół Nr 8 z posiedzenia sekretariatu WKŻP, 4 VIII 1949 r., s. 89.

<sup>150</sup> *Ibidem*, Protokół Nr 25 z posiedzenia Prezydium WKŻP z dnia 4 IX 1949 r., s. 108.



pedagogicznego<sup>151</sup>. Zdaje się, nie znalazła wspólnego języka z nauczycielami pracującymi w dzierzoniowskiej placówce. Świadczy o tym jej list noszący cechy donosu, pełen uszczypliwości pod adresem wieloletnich pracowników. Pisała w nim: „Od stycznia do dnia dzisiejszego nie było ani jednego dnia, żeby wszyscy nauczyciele byli na miejscu. Chorują albo nauczyciele, albo ich dzieci. Rekord w tym wypadku bije ob. Cymbalistowa. Zwracam uwagę na rzecz dla mnie niezrozumiałą. Przy ustawieniu arkusza zwróciłam uwagę na to, że najlepsi nasi nauczyciele, jak ob. Federbusz z 41-letnim stażem, pedagog z bożej łaski, ma stawkę 670 zł, ob. Rojter z wyższym wykształceniem 640 zł, a ob. Zylbersztejn, która ma ukończone seminarium, podaje jako staż pracy swoje lekcje prywatne, dostaje 700 zł. Jest to nauczyciel o zdolnościach pedagogicznych mniejszych niż przeciętny nauczyciel. Byłam u niej na lekcjach, które oceniałam poniżej poziomu”<sup>152</sup>. Nowa kierowniczka nie czuła się chyba dobrze na tym stanowisku, ponieważ w piśmie z marca 1950 r. dopytywała się o wyznaczenie wspomnianej Lei Rajnsztejn-Zylbersztejn na nowego kierownika, dzięki czemu sama mogłaby wrócić do macierzystej placówki. Sprawa była dla niej tym pilniejsza, że chciano ją pozbawić służbowego mieszkania w Świdnicy<sup>153</sup>. Jeszcze w tym samym roku zastąpił ją Jakub Goldfinger, który został zatrudniony z inicjatywy Wydziału Oświaty Rady Narodowej<sup>154</sup>.

Rok 1949, w którym doszło do opanowania komitetów żydowskich przez komunistów, okazał się podwójnie trudny dla dzierzoniowskiej szkoły żydowskiej<sup>155</sup>. Prócz zmian na stanowisku kierowniczym, dotknęły ją zmiany natury zasadniczej. Komitety żydowskie zostały zmuszone do przekazania placówek oświatowych władzom polskim. Wstrzymane zostały wszelkie remonty, a wyposażenie placówki udało się wzbogacić tylko dzięki przejęciu sprzętów po likwidowanej szkole w Ząbkowicach Śląskich<sup>156</sup>. W tym czasie nastąpiły też znaczne zmiany kadrowe. Pojawili się nowi pracownicy. Na zastępstwo za E. Cymbalistę przyszła Janina

---

<sup>151</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Pismo do WO CKŻP, 25 I 1949 r., s. 20; sygn. 303/IX/1096, Pismo Mani Sztrowajs, 18 III 1950 r., s. 7–8; sygn. 303/IX/1098, Lista nauczycieli, 28 I 1949 r., s. 9, 11; Wykaz statyczny, 6 X 1949 r., s. 10.

<sup>152</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1096, Pismo Mani Sztrowajs, 18 III 1950 r., s. 7–8.

<sup>153</sup> *Ibidem*.

<sup>154</sup> Centralna Biblioteka Judaistyczna, TSKŻ, sygn. 325/128, Dokumentacja Szkoły Podstawowej w Dzierżonowie, s. 12; sygn. 325/119, Nauczyciele szkół z żydowskim j. nauczania, s. 76.

<sup>155</sup> Szaynok, *Ludność*, s. 172.

<sup>156</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/3, Protokół Nr 22 z konferencji wojewódzkiego aktywu KŻ, 18 VII 1949 r., s. 85; Protokół Nr 25 z posiedzenia Prezydium WKŻP, 4 IX 1949 r., s. 108.



Dachtera. W wykazie nauczycieli przesłanym w styczniu 1949 r. do Wydziału Oświaty przy CKŻP w Warszawie wymieniono dalsze trzy nowe osoby: Gutę Alpern, Lidię Ajdenbaum oraz Edwarda Kurtycza. Dwa ostatnie nazwiska nie pojawiły się w kolejnych zestawieniach, stąd można uznać, że chodziło o osoby zatrudnione czasowo<sup>157</sup>. W kolejnych miesiącach zaczęli pracować: Chana Hendel<sup>158</sup>, Luba Kleniec i pierwszy polski nauczyciel Kazimierz Derlaga, który związał się ze szkołą na dłużej<sup>159</sup>. Od września 1949 r. zatrudniano w placówce 12 nauczycieli. W tym czasie ze szkołą pożegnali się: L. Szwarcowska-Strykowska, I. Kominowski, przechodzący do Szkoły Ogólnokształcącej stopnia Licealnego w Dzierżoniowie, S. Strykowski, który podjął prace poza szkolnictwem, nadto F. Boksztajn, C. Kon i H. Rojter, którzy prawdopodobnie wyemigrowali<sup>160</sup>. Odchodzenie nauczycieli ze szkół było dużym problemem dla komitetów żydowskich w całym kraju. W sierpniu 1949 r. rozpatrywano sprawę braków kadrowych i konieczności otoczenia opieką tych, którzy pozostali, oraz wnioskowano o kształcenie przyszłych nauczycieli<sup>161</sup>. Możliwości działania były jednak ograniczone ze względu na reorganizację szkolnictwa żydowskiego. W protokole ze spotkania stwierdzano: „Jest to skutkiem stanu, jaki dotychczas w naszym szkolnictwie istnieje. Komitety właściwie już nie są gospodarzem szkół, a Państwo dotychczas faktycznie szkół nie przejęło. Nie są ustalone dotychczas etaty, nie jest wyjaśniona sprawa personelu technicznego”<sup>162</sup>. Ubywało nie tylko nauczycieli, ale także i uczniów, którzy emigrowali wraz z rodzicami na zachód i do nowo powstałego Izraela<sup>163</sup>. We wrześniu 1949 r. w związku z reorganizacją i upaństwowieniem szkoła zmieniła

<sup>157</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1095, Pismo do WO CKŻP, 25 I 1949 r., s. 20; sygn. 303/IX/1098, Lista nauczycieli, 28 I 1949 r., s. 9.

<sup>158</sup> Chana Hendel – miała wykształcenie średnie. Jeszcze przed wojną należała wraz z mężem do partii Poalej Syjon Lewicy. Jej poglądy syjonistyczne były aktualne także po wojnie. Po przyjeździe z Ukrainy do Dzierżoniowa w 1946 r. pracowała początkowo w Półinternacie Szkolnym im. I. L. Pereca dla żydowskich dzieci przy ul. Kościuszki 5 (1946–1947), potem w szkole żydowskiej. We wspomnieniach syna utrwaliło się, że uczyła j. żydowskiego i biologii. AŻIH, CKŻP, WOiK, sygn. 303/II/135, Instytucje zamknięte PKŻ w Dzierżoniowie, 1946 r., s. 73; WO, sygn. 303/IX/881, Listy pracowników placówek oświatowych, s. 5–6; sygn. 303/IX/1098, Lista nauczycieli, 6 X 1949 r., s. 10; Wywiad z Josim i Belą Hendel.

<sup>159</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1096, Pismo Mani Sztrowajs, 18 III 1950 r., s. 7–8; sygn. 303/IX/1098, Lista nauczycieli, 6 X 1949 r., s. 10; sygn. 303/IX/1727, Sprawozdanie z wizytacji szkoły w Dz-owie, 19 III 1949 r., s. 39.

<sup>160</sup> ALO, Teczka personalna: Lija Szwarcowska; Wywiad z Josim i Belą Hendel.

<sup>161</sup> APWr., WKŻP, sygn. 415/3, Protokół Nr 22 z konferencji wojewódzkiego aktywu KŻ, 18 VII 1949 r., s. 86.

<sup>162</sup> *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Prezydium WKŻP, 20 VIII 1949 r., s. 103.

<sup>163</sup> Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 129.

nazwę i funkcjonowała odtąd jako Publiczna Szkoła Powszechna z językiem wykładowym żydowskim Nr 5<sup>164</sup>.

Od 1950 r. patronat nad wszystkimi szkołami żydowskimi w kraju, w tym dzierzoniowską, objęło Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce, które pozostało jedyną legalnie działającą świecką organizacją żydowską. Miejskowa placówka była jedną z kilkunastu zachowanych w całej Polsce, w tym ośmiu na Dolnym Śląsku<sup>165</sup>. Znalazła się ona pod pełną kontrolą państwa, bezpośredni nadzór przekazano Wydziałowi Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PPRN). W dzierzoniowskiej Powszechnej Szkole Żydowskiej Nr 5 utrzymano naukę jidysz i historii Żydów<sup>166</sup>, zatem w określonym zakresie nadal służyła ona miejscowej społeczności żydowskiej<sup>167</sup>. Edukacja i wychowanie przepełnione były jednak treściami ideologicznymi<sup>168</sup>. Skomplikowana sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa Polski wzmacniały emigracyjne dążenia polskich Żydów, dlatego w dzierzoniowskiej szkole stale ubywało uczniów, brakowało również nauczycieli. Pod koniec lat 50. władze zdecydowały zatem o jej przeniesieniu do mniejszego budynku przy ul. Piastowskiej 7<sup>169</sup>. Na początku lat. 60. XX w. na Dolnym Śląsku działały już tylko cztery placówki żydowskie<sup>170</sup>. Liczba uczniów szkoły żydowskiej w Dzierżoniowie spadła w 1964 r. do poziomu 38 dzieci, co przesądziło o jej losie<sup>171</sup>. Mimo wysiłków zarządu TSKŻ, Wydział Oświaty PPRN zdecydował o likwidacji placówki<sup>172</sup>. Dzieci zostały przeniesione do nowo wybudowanego budynku przy ulicy Wrocławskiej 51, gdzie mieściła się zwykła Szkoła Podstawowa nr 4<sup>173</sup>.

<sup>164</sup> AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 303/IX/1098, Lista nauczycieli, 6 X 1949 r., s. 10.

<sup>165</sup> Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 128.

<sup>166</sup> Mizgalski, *60-lecie TSKŻ*, s. 21.

<sup>167</sup> Wywiad z Leną Rajman; Wywiad z Josim i Belą Hendel; Wywiad z E. Sz., Dzierżoniów 17 VII 2015 r.; Wywiad z S. Grzędą, Jażwiny 30 VI 2016 r.; Wywiad z K. Wuczyńską, Sieniawka 30 IX 2015 r.; Wywiad z J. Szejnblitem, Hajfa wrzesień/październik 2015 r.; Wywiad z M. Tajtelbaumem (zapisy audio w zbiorach Autorki).

<sup>168</sup> Szydzisz, *Społeczność*, s. 169.

<sup>169</sup> Więcej o funkcjonowaniu dzierzoniowskiej szkoły żydowskiej przy ul. Piastowskiej w: Anna Gruźlewska, *Ostatnie lata szkoły żydowskiej w Dzierżoniowie we wspomnieniach uczniów i nauczycieli (1960–1964)*, „Rocznik Dzierżoniowski”, 26 (2016), s. 34–39.

<sup>170</sup> Techmańska, *Szkolnictwo*, s. 135.

<sup>171</sup> APKZ, PPRN, sygn. 70, Stowarzyszenia, Sprawozdanie z działalności TSKŻ za 1964 r., s. 208–209.

<sup>172</sup> *Ibidem*.

<sup>173</sup> *Ibidem*, s. 209; Anna Gruźlewska, *O losach szkoły żydowsko-greckiej w Dzierżoniowie. Rozmowa z Barbarą Zarówną*, „Słowo Żydowskie”, 2015, 3 (517), s. 30–33.

\*\*\*

Dzierżoniów wyrósł krótko po II wojnie światowej na jeden z większych i prężniejszych ośrodków żydowskiego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego w kraju i regionie, czego potwierdzeniem jest wczesne uruchomienie powszechnej szkoły żydowskiej i jej późniejszy rozwój. Już kilka miesięcy po zakończeniu działań zbrojnych przystąpiono w mieście do tworzenia żydowskiej placówki oświatowej, zapewne pierwszej na Dolnym Śląsku. Działania te wpisywały się w szerszy kontekst żydowskiego osadnictwa na tym terenie i procesu osuwania tzw. Ziem Odzyskanych. Dzierżoniowska szkoła żydowska funkcjonowała zasadniczo na gruncie lokalnym, nie wyróżniała się na tle powojennego szkolnictwa żydowskiego w Polsce, niemniej – dzięki dobrze zachowanej dokumentacji źródłowej – w miarę dokładnie można prześledzić zachodzące w niej przemiany. Nakreślony w niniejszym opracowaniu obraz generalnie nie odbiega od wcześniejszych ustaleń dotyczących tworzenia oświaty żydowskiej na polskim Dolnym Śląsku, stanowi za to ich szczegółowe rozwinięcie.

Cenne okazało się spojrzenie na biogramy i charakterystyki nauczycieli, których przedwojenne i wojenne doświadczenia (pedagogiczne) wpływały na pracę z uczniami. Część kadry nauczycielskiej związała się w okresie międzywojennym ze szkołami „CISZO” i dzięki temu mogła krzewić ideę świeckich szkół żydowskich, która po wojnie przyświecała organizacji oświaty żydowskiej. Za nie mniej istotną można uznać praktykę pedagogiczną w szkołach radzieckich, które naznaczone były komunistycznym piętnem. W działalności placówki dzierżoniowskiej ścierały się zapewne różne światopoglądy, należy przy tym wyróżnić oddziaływanie syjonistów i komunistów. Ci ostatni zwiększali stopniowo kontrolę nad dzierżoniowską szkołą, co szło w parze z przejmowaniem przez nich pełnej władzy w kraju. O sporach politycznych prowadzonych w murach placówki wiemy niewiele, ale niewątpliwie miały one miejsce, a uzewnętrzniły się chociażby podczas nakazanego odgórnie wprowadzenia zideologizowanego harcerstwa.

Podczas badań udało się pozyskać bogaty – skromnie tylko wykorzystany – materiał wspomnieniowy, w którym byli uczniowie dzierżoniowskiej szkoły żydowskiej wystawili swoim nauczycielom piękne świadectwo ich pracy. Wywiady zbierane wiele lat po opisywanych zdarzeniach są niewątpliwie wygładzone i nie pokazują pełnego obrazu codziennych bolączek i wyzwania „pionierskich” lat. W pamięci świadków zachował się obraz postrzegany z perspektywy dziecka chronionego przez rodziców czy opiekunów. Utrwalone spostrzeżenia, w tym m.in.

o deficycie przyborów i materiałów szkolnych, olbrzymiej przewadze dzieci przybyłych ze Wschodu i problemach z nauką jidysz, języka hebrajskiego i polskiego, znajdując jednak potwierdzenie w zachowanych sprawozdaniach szkolnych.

W opracowaniu brakuje polskich ocen funkcjonowania szkoły, oficjalne wypowiedzi wizytatorów trudno przecież uznać za wyraz stosunku polskiej ludności do tej placówki. Jednostkowe wypowiedzi o charakterze antysemickim można zresztą zestawiać z niezwykle pozytywnymi ocenami inspektorów. Na tym tle nie można wykluczyć pewnych kontrowersji, ale też wypada założyć, że do poważniejszych incydentów związanych ze szkołą nie dochodziło. Równie mało wiemy o ewentualnych napięciach wewnątrz społeczności żydowskiej związanych z powstaniem odrębnej szkoły hebrajskiej, czy też z działalnością licznych stronnictw żydowskich. Niezależnie od oficjalnej i zakulisowej walki o „rząd dusz” młodego pokolenia, która rozgrywała się na wszystkich szczeblach władzy, szkoła w Dzierżoniowie odegrała niemałą rolę w budowaniu żydowskiej tożsamości.

## SUMMARY

The article presents the history of Jewish school established in Dzierżoniów after World War II as a consequence of the Jewish population's mass influx into Lower Silesia. Several stages of the development of this institution were described: from its initial foundation, inclusion into the Central Committee of Polish Jews (with their curriculum based on the prewar model of secular Jewish school framed by CISZO "Centrale Jidisze Szul-Organizacje", meaning "Central Yiddish School Organization") to the nationalization of the school. The author captures the tensions accompanying the postwar education of Jewish children along with everyday struggles, including deficiency of space and teaching aids. Particular emphasis was put on the rising influence of the communist authorities, who were exerting a growing pressure not only on the Jewish circles but also on the whole educational system in Poland. In the case of this particular school, children who came from Soviet Union made up the majority of students. Most of them spoke neither Yiddish, Hebrew nor Polish. Large amount of teachers also survived the war in the Soviet Union, which did not dishearten them from committing themselves to Zionist-oriented activities. Political issues could not be avoided at the Jewish school in Dzierżoniów, but it remained primarily an educational institution until the end of its days.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Wojewódzki Komitet Żydów w Polsce, sygn. 415/3; 415/5; 415/6; 415/9; 415/23; 415/41; 415/132; 415/135; 415/139; 415/140; 415/141; 415/144; 415/145; 415/158.
- Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim  
Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Dzierżoniów, sygn. 70,  
Starostwo Powiatowe w Dzierżoniowie, sygn. 159.
- Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Centralny Komitet Żydów w Polsce  
Wydział Organizacji i Kontroli, sygn. 303/II/135,  
Wydział Ewidencji i Statystyki, sygn. 303/V/400,  
Wydział Finansowy, sygn. 303/VII/223,  
Wydział Oświaty, sygn. 303/IX/811; 303/IX/881; 303/IX/1092; 303/IX/1093; 303/IX/1094; 303/IX/1095; 303/IX/1096; 303/IX/1097; 303/IX/1098; 303/IX/1099; 303/IX/1725; 303/IX/1727,  
Wydział Młodzieżowy, sygn. 303/XI/108,  
Wydział ProduktYWizacji, sygn. 303/XII/168; 303/XII/170; 303/XII/172.
- Archiwum I Liceum Ogólnokształcącego w Dzierżoniowie, Teczki osobowe: Lija Szwarowska, Izaak Kominkowski.
- Archiwum prywatne Anny Gruźlewskiej: Wywiad z Belą Flajs, Dzierżoniów 21 IX 2019 r.; Wywiad z Herszem Kichelem, Dzierżoniów–Izrael październik 2015/marzec 2016 r.; Wywiad z Josim i Belą Hendel Dzierżoniów–Izrael 21 IX 2019 r.; Wywiad z M. Tajtelbaumem, Dzierżoniów 7 IX 2016 r.; Wywiad z Leną Rajman, Kopenhaga lipiec/sierpień 2015 r.; Wywiad z E. Sz., Dzierżoniów 17 VII 2015 r.; Wywiad z S. Grzędą, Jażwina 30 VI 2016 r.; Wywiad z K. Wuczyńską, Sieniawka 30 IX 2015 r.; Wywiad z J. Szejnblitem, Hajfa wrzesień/październik 2015 r.
- Centralna Biblioteka Judaistyczna, TSKŻ, sygn. 325/128, 325/119.
- Canin Mordechaj, *Przez ruiny i zgłiszczą. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, Warszawa 2018.
- Datner Helena, *Po Zagładzie. Społeczna historia żydowskich domów dziecka, szkół, kół studentów w dokumentach Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*, Warszawa 2016.
- Datner Helena, *Szkoły Centralnego Komitetu Żydów w Polsce w latach 1944–1949*, „Biuletyn ŻIH”, 1994, 1–3 (169–171), s. 103–119.
- Einhorn Ignacy, *Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce w latach 1921–1950*, Toruń 2008.
- Gruźlewska Anna, *Ogólnożydowski Związek Robotniczy „Bund” na terenie powiatu dzierżoniowskiego*, „Bibliotheca Bielaviana” 2015, s. 37–52.
- Gruźlewska Anna, *O losach szkoły żydowsko-greckiej w Dzierżoniowie. Rozmowa z Barbarą Zarówną*, „Słowo Żydowskie” 2015, 3 (517), s. 30–33.
- Gruźlewska Anna, *Ostatnie lata szkoły żydowskiej w Dzierżoniowie we wspomnieniach uczniów i nauczycieli (1960–1964)*, „Rocznik Dzierżoniowski”, 26 (2016), s. 34–39.
- Gruźlewska Anna, *Polska Jerozolima. Fenomen osiedla żydowskiego w powiecie dzierżoniowskim 1945–1950*, Dzierżoniów 2019.

- Gruźlewska Anna, *Wydział Młodzieżowy Powiatowego Komitetu Żydowskiego w Dzierżonowie 1946–1950*, „Bibliotheca Bielaviana” 2017, s. 13–35.
- Gruźlewska Anna, *Zjednoczenie Syjonistów Demokratów „Ichud” w powiecie dzierżonowskim w latach 1945–1950*, „Bibliotheca Bielaviana” 2016, s. 37–51.
- Kahl Edyta, *Związek Nauczycielstwa Polskiego w procesie przygotowania nauczycieli do zadań wychowawczych w Polsce po II wojnie światowej*, „Wychowanie w Rodzinie”, 10 (2014), 2, s. 37–54.
- Krzyżanowski Łukasz, *Dom, którego nie było. Powroty ocalałych do powojennego miasta*, Wołowiec 2016.
- Leszczyńska Cecylia, *Historia Polski w liczbach*, t. 5: *Polska 1918–2018*, Warszawa 2018.
- Mizgalski Jerzy, *60-lecie TSKŻ*, Warszawa 2010.
- Pogorzała Ewa, *Szkolnictwo hebrajskie w Polsce w latach 1946–1949*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 49 (2006), 3–4, s. 137–156.
- Szaynok Bożena, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000 (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 2257, Historia 146).
- Szczepański Andrzej, *Oświata żydowska w powojennej Legnicy (1845–1968)*, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/bhw/article/view/17549/17277>.
- Szydzisz Marcin, *Spółeczność żydowska na Dolnym Śląsku w świetle działalności Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce w latach 1950–1989*, Wrocław–Warszawa 2019.
- Techmańska Barbara, *Szkolnictwo mniejszości narodowych na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989*, Łomianki 2019.
- Wieczorek Paweł, *Żydzi w Wałbrzychu i powiecie wałbrzyskim 1945–1968*, Wrocław–Warszawa 2017.
- Zaremba Marcin, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947*, Kraków 2012.

## O AUTORCE

dr Anna Gruźlewska – specjalizuje się w przedwojennych i powojennych dziejach Żydów zamieszkujących południowo-zachodnie ziemie współczesnej Polski. Autorka dwóch monografii: *Żydzi z prowincji. Świdnicki i wałbrzyski okręg synagogalny 1812–1945* (2016) i *Annaberg: Obóz pracy na Górze Świętej Anny* (2017). Współpracuje z Ośrodkiem Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego w ramach projektu „Żydzi na terenie Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945”. Adres mailowy: [anagruzelewska@gmail.com](mailto:anagruzelewska@gmail.com)

KINGA WOŹNIAKOWSKA (JANUSIAK)

Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna we Wrocławiu

ORCID: [0000-0002-5149-9601](https://orcid.org/0000-0002-5149-9601)

## PRZEKSZTAŁCENIA INFRASTRUKTURY UZDROWISK SUDECKICH W LATACH 1945–1966

### TRANSFORMATIONS OF THE INFRASTRUCTURE OF HEALTH RESORTS IN THE SUDETES (1945–1966)

**ABSTRACT:** The subject of the article are postwar transformations of architecture and space of health resorts in Sudetes (Sudety Mountains) taken over by Polish authorities in 1945. Particular emphasis was put on studying the process of using the developed infrastructure of local health resorts, which has left a considerable mark on shaping the entire postwar health resort services.

**KEYWORDS:** health resorts, Lower Silesia, Polish People's Republic (PRL), infrastructure, architecture

Dolny Śląsk należał przed 1945 r. do lepiej zagospodarowanych pod względem turystycznym i uzdrowiskowym regionów Niemiec. W samych Sudetach i na przedgórzu wyróżniano 227 miejscowości uznanych za recepcyjne<sup>1</sup>. Określenie liczby samych uzdrowisk utrudnia fakt, że ich status nie został w ówczesnych Niemczech ostatecznie sprecyzowany. Autorzy *Bäder-Almanach* z 1933 r. uwzględnili w zestawieniu europejskich zdrojowisk i kurortów 42 miejscowości dolnośląskie<sup>2</sup>. Oprócz renomowanych ośrodków, takich jak Cieplice-Zdrój, Świeradów-Zdrój,

---

<sup>1</sup> Krzysztof R. Mazurski, *Rozwój i przemiany funkcji turystyczno-rekreacyjnych i uzdrowiskowych Dolnego Śląska po 1945 r.*, [w:] *Przemiany ludnościowo-osadnicze i społeczno-gospodarcze na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, red. Jan Łoboda, Wrocław 1994 (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1591, Studia Geograficzne 61), s. 199.

<sup>2</sup> *Bäder-Almanach: Mittheilungen der Bäder, Luftkurorte und Heilanstalten in Deutschland, Oesterreich, der Schweiz und den angrenzenden Gebieten für Aerzte und Heilbedürftige*, Berlin 1933, s. 37–54.



Szczawno-Zdrój, Kudowa-Zdrój, Duszniki-Zdrój, Polanica-Zdrój i Łądek-Zdrój, funkcjonowały również pomniejsze kurorty i stacje klimatyczne, w których działały pojedyncze sanatoria. Generalnie należy jednak uznać, że państwu polskiemu przypadł po II wojnie światowej bogaty i zróżnicowany zespół uzdrowisk dolnośląskich, które dysponowały rozbudowaną infrastrukturą<sup>3</sup>. Składały się na nią obiekty i urządzenia niezbędne do przeprowadzenia kuracji oraz prawidłowego wykorzystania naturalnych czynników leczniczych. Można przy tym wyróżnić zaplecze kuracyjne, ściśle związane z procesem leczniczym, oraz usługowo-rozrywkowe<sup>4</sup>. Do tego pierwszego typu zaliczano po 1945 r.: sanatoria, zakłady przyrodolecznicze, poradnie uzdrowiskowe<sup>5</sup>, hale spacerowe, pijalnie wód mineralnych, baseny, zakłady do mechanoterapii, jak też rozlewnie wód<sup>6</sup>. Natomiast na infrastrukturę usługowo-rozrywkową składały się m.in. hotele, restauracje, kawiarnie, biblioteki, sklepy, muszle koncertowe i teatry<sup>7</sup>.

W niemieckich uzdrowiskach łączono funkcje lecznicze i wypoczynkowe. Zakładano w nich parki, rozbudowywano kompleksy rozrywkowe i rekreacyjne, dzielnice mieszkalne, podnoszono higienę oraz stale modernizowano zakłady lecznicze, dostosowując je do wymogów nowoczesnej medycyny. Charakterystyczne było poszanowanie tradycji, dbałość o architekturę i ochrona krajobrazu<sup>8</sup>. Na uniwersalny model przestrzenny zdrojowisk składały się: uzdrowiskowe centra, parki zdrojowe, dzielnice willowo-pensjonatowe oraz otulina leśna<sup>9</sup>. Powojenną, socjalistyczną służbę zdrowia budowano w uzdrowiskach sudeckich na ukształtowanej już bazie, ale wedle zmienionych założeń i rozwiązań. Decydowały o tym m.in. przemiany gospodarczo-polityczne wprowadzane przez komunistów, propagandowa

---

<sup>3</sup> W województwie wrocławskim znajdowało się najwięcej przedsiębiorstw uzdrowiskowych w Polsce, za: Jan Leski, *Wyniki ekonomicznej działalności przedsiębiorstw uzdrowiskowych w 1957 r.*, „Wiadomości Uzdrowiskowe”, 1958, 2, s. 39.

<sup>4</sup> Grażyna Balińska (*Uzdrowiska dolnośląskie. Problemy rozwoju i ochrony wartości kulturowych do II wojny światowej*, Wrocław 1991, s. 9–10) dokonała podziału architektury uzdrowiskowej ze względu na funkcję na budowlę kuracyjne, rozrywkowo-towarzyskie oraz usługowe.

<sup>5</sup> Poradnie uzdrowiskowe nazywano również przychodniami uzdrowiskowymi. Były przeznaczone dla pacjentów leczących się ambulatoryjnie.

<sup>6</sup> *Uzdrowiska polskie. Informator*, Warszawa 1973, s. 23–25.

<sup>7</sup> W grupie budowli rozrywkowo-towarzyskich Grażyna Balińska (*Uzdrowiska*, s. 9–10) ujęła domy zdrojowe (niem. *Kurhaus*), które jako takie po 1945 r. nie funkcjonowały. Zostały przekształcone na sanatoria, dlatego nie zostały zakwalifikowane do tej grupy. Budowle usługowe miały tworzyć także rozlewnie wód.

<sup>8</sup> O rozwoju przestrzennym uzdrowisk dolnośląskich od końca XVIII w. zob.: Balińska, *Uzdrowiska*, s. 148, 149, 154, 163.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 209.

atmosfera „powrotu do Macierzy” sprzężona z akcją „odniemczania”. Niebagatelne znaczenie miała zmiana profilu kuracjuszy, których w porównaniu z okresem przedwojennym wyróżniał niższy status społeczny, odmienny sposób zachowania i spędzania wolnego czasu.

Po II wojnie światowej infrastruktura uzdrowiskowa uległa znacznym przeobrażeniom. Zmiany, jakim poddano powojenną służbę zdrowia, oddziaływały również na przestrzeń kurortów. Z problemem tym związane były ściśle: upaństwowienie uzdrowisk, uzależnienie ich działania od narzucanych odgórnie planów i centralnie sterowanej gospodarki, zlikwidowanie wolnorynkowej konkurencji. Szczególne znaczenie miało wprowadzanie nowych funkcji do miejscowości uzdrowiskowych, przez co lecznictwo traciło w nich dominującą pozycję. Jednocześnie należy podkreślić, że w latach 1945–1948 (czyli przed całkowitym włączeniem uzdrowisk do społecznej służby zdrowia<sup>10</sup>) sytuacja w tych ośrodkach była determinowana niestabilnymi warunkami w całym regionie i powojennym chaosem. Już wtedy można zauważyć pierwsze symptomy, które przyczyniły się do nieodwracalnych zmian w przestrzeni uzdrowisk. Pod koniec lat 40. XX w. problemy się nasiliły, a postępująca stale dekapitalizacja ponemieckiego majątku stała się faktem.

Już w trakcie wojny obiekty sanatoryjne zmieniały swoją funkcję, głównie przez adaptację na mieszkania dla osób ewakuowanych z terenów zagrożonych alianckimi bombardowaniami i uchodzącymi przed frontem. Od 1943 r. na Dolny Śląsk przesiedlano ludność z zachodnich i środkowych Niemiec. Następnie, od stycznia 1945 r. do sudeckich kurortów wyjeżdżali również Dolnoślązacy, którzy byli zmuszeni opuścić domy zagrożone ofensywą Armii Czerwonej. Ewakuowani zajmowali wolne pomieszczenia sudeckich uzdrowisk, zakładano w nich także lazarety. Nie inwestowano, nie konserwowano urządzeń leczniczych. Jakkolwiek kurorty podczas działań zbrojnych z 1945 r. nie zostały w zasadzie zniszczone, sposób ich użytkowania w czasie wojny miał jednak wpływ na ich stan techniczny.

Po 1945 r. proces przekształceń nasilił się. W ramach zorganizowanej akcji osadniczej nie uwzględniano specyfiki uzdrowisk. Dawne hotele, gospody, pensjonaty zamieniano na mieszkania. Miało to wymierne skutki: dla rosnącej rzeszy

---

<sup>10</sup> Od 1948 r. stopniowo likwidowano wielosektorowy system opieki leczniczej; ujednolicono go i zcentralizowano. Kluczowe zmiany nastąpiły na przełomie lat 40. i 50. XX w. Szerszy program został zapoczątkowany ustawą z 1948 r. o zakładach społecznych służby zdrowia i planowej gospodarce w służbie zdrowia

kuracjuszy brakowało miejsc, ponieważ budynki były użytkowane niezgodnie z ich pierwotnym przeznaczeniem. Uzdrowiska przekształcano w ośrodki przemysłowe lub wczasowiska. W kurortach wznoszono nowe fabryki, osiedla i szkoły. W porównaniu z okresem przedwojennym we wszystkich zdrojowiskach wzrosła liczba stałych mieszkańców, którzy w większości nie byli związani zawodowo z lecznictwem uzdrowiskowym. Tak było m.in. w Polanicy-Zdroju, skąd dojeżdżano do pracy do pobliskiego Kłodzka. W Dusznikach-Zdroju rozbudowywano Dolnośląskie Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej, a w Kudowie-Zdroju – Zakłady Przemysłu Bawełnianego<sup>11</sup>. Katastrofalne skutki dla środowiska i uzdrowiska w Cieplicach-Zdroju miała działalność Celwiskozy wytwarzającej włókna sztuczne. Rozrost Turoszowskiego Zagłębia Węgla Brunatnego przesądził o upadku uzdrowiska w Opolnie-Zdroju. Wraz ze wzrostem liczby stałych mieszkańców oraz rozwijaniem funkcji przemysłowej postępowała urbanizacja uzdrowisk.

Kluczowy dla przekształceń był także powojenny chaos, który sprzyjał powojennemu, nieplanowemu zajmowaniu uzdrowiskowych nieruchomości przez różne instytucje niezwiązane statutowo z lecznictwem uzdrowiskowym. W rezultacie zmieniano przeznaczenie części obiektów, czy też pozostawiano je niewykorzystane. Opuszczone, niezagospodarowane nieruchomości stopniowo były rozkradane i niszczone, często przez szabrowników. Było to zjawisko charakterystyczne na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Wyposażenie wywożono, zanim obiekty znalazły nowego administratora. Istotną rolę odegrała wzmożona aktywność Funduszu Wczasów Pracowniczych i przekształcanie sanatoriów w domy wczasowe. Ewolucja infrastruktury w kierunku funkcji wypoczynkowej szczególnie widoczna była w Jedlinie-Zdroju. Nie sposób przeoczyć wpływu Armii Radzieckiej, która zdominowała zakłady lecznicze w Łądku-Zdroju. Konsekwencje tego zjawiska były niebagatelne. W latach 50. XX w. dyrekcja tamtejszego uzdrowiska musiała się zmierzyć z zadaniem ponownego zagospodarowania obiektów opuszczonych przez wojsko. Zakres niezbędnych prac był bardzo duży. Interwencji wymagały m.in. zakłady „Wojciech”, „Jerzy”, „Stary Jerzy”, borowinowy, ematorium radonowe, w tym kotły parowe i ujęcia źródeł. Konieczne były remonty dachów, rynien, instalacji, naprawy elewacji i prace malarskie<sup>12</sup>. Niektóre obiekty,

<sup>11</sup> Andrzej Koźmiński, *Duszniki-Zdrój, Kudowa-Zdrój, Polanica-Zdrój, Zieleniec i okolice*, Warszawa 1973, s. 42, 106.

<sup>12</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Centralny Zarząd Uzdrowisk (dalej: CZU), sygn. 2/8, Wykaz potrzeb remontowych w obiektach zajmowanych po Sanatorium Radzieckim, Wyciąg z planów remontów średnich na 1954 r., Plan prac z zakresu inwestycji, kapitałnych, bieżących i średnich

jak zakład przyrodoleczniczy „Stary Jerzy”, znajdowały się w ruinie. Większość urządzeń była nieczynna<sup>13</sup>. W kolejnych latach, już po przejęciu obiektów przez polską administrację, ich stan systematycznie się zresztą pogarszał. W 1959 r. miał on nawet zagrażać zdrowiu i życiu kuracjuszy. Zakres prac niezbędnych do przywrócenia zakładom ich dawnej świetności był znaczny. Sprawozdania z końca lat 50. XX w. znakomicie obrazują zakres problemu, z którym dyrekcja uzdrowiska nie mogła sobie poradzić. Pisano w nich: „Charakterystycznym objawem niezdolności użytkowej zakładu borowinowego [w zakładzie przyrodoleczniczym »Wojciech«] są fakty w postaci odpadających tynków i różnego rodzaju zacieków na głowy kuracjuszy [...], obecnie czynna jest tylko jedna strona kąpieli borowinowych, natomiast strona druga, męska, posiadająca 13 kabin borowinowych od lat jest nieczynna i do dnia dzisiejszego nie robi się żadnych remontów co też doprowadza do gorszego zniszczenia”<sup>14</sup>.

Nie bez wpływu na stan uzdrowisk miał również brak zrozumienia i współpracy między przedsiębiorstwami uzdrowiskowymi, komisjami uzdrowiskowymi a radami narodowymi. Miejscowe władze często bagatelizowały potrzeby kurortów, nie doceniały ich potencjału. Na skutek braku odpowiednich aktów prawnych, dostosowanych do panującej sytuacji politycznej, komisje uzdrowiskowe nie mogły wykonywać swoich ustawowych zadań, co uniemożliwiało m.in. sprawowanie kontroli nad zagospodarowaniem przestrzennym uzdrowiska. Niejasny podział kompetencji między wymienionymi instytucjami skutkowało m.in. brakiem konserwacji wodociągów i kanalizacji<sup>15</sup>. Parki zdrojowe znalazły się pod administracją komisji uzdrowiskowych, pierwotnie związanych ściśle z lokalnymi władzami, a nie przedsiębiorstwami uzdrowiskowymi. Przywołane okoliczności doprowadziły do ograniczenia przestrzeni ściśle związanej z działalnością leczniczą. Chaos w zarządzaniu obiektami wpływał na chaos w przestrzeni.

---

remontów i konserwacji, 1954 r. Łądek-Zdrój; Archiwum Państwowe we Wrocławiu oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: APKZ), „Uzdrowisko Łądek” w Łądku-Zdroju (dalej: Uzdrowisko Łądek), sygn. 94, Założenia do 5-letniego planu potrzeb w rozwoju PP „Uzdrowisko Łądek” na lata 1956–1960.

<sup>13</sup> Wojciech Ciężkowski, *Łądek Zdrój*, Wrocław 2008, s. 51; APKZ, Uzdrowisko Łądek, sygn. 120, Łądek-Zdrój (materiały informacyjne), 1957 r.

<sup>14</sup> APKZ, Uzdrowisko Łądek, sygn. 59, Sprawozdanie z wyniku pracy Pionu Technicznego P.P.U. Łądek za 1959 r. O stanie zachowania uzdrowiska w Łądku-Zdroju również: APKZ, Uzdrowisko Łądek, sygn. 68, Sprawozdanie z podróży służbowej do Łądku-Zdroju i Długopola w okresie 3–9 VI 1959 r.

<sup>15</sup> P. Jacobi, *Ogólne założenia akcji uporządkowania, modernizacji i rozbudowy uzdrowisk*, „Wiadomości Uzdrowiskowe”, 1957, 1, s. 32–36.

Wraz z uruchomieniem na dużą skalę lecznictwa sanatoryjnego rozpoczęto w sposób zorganizowany przekształcać sudeckie uzdrowiska<sup>16</sup>. Dostosowywano prywatne niegdyś obiekty, przeznaczone w większości dla pacjentów ambulatoryjnych, do nowych potrzeb. Zmiany zaczęto wprowadzać od 1948 r. Zlikwidowano wtedy domy zdrojowe (*Kurhaus*) i przebudowano je na sanatoria, podobnie postąpiono z pensjonatami i hotelami, które znalazły się pod zarządem państwowych uzdrowisk (np. dawny „Grand Hotel” w Szczawnie-Zdroju). Ze względu na zmianę charakteru zdrojowisk w znacznym stopniu zmieniło się również przeznaczenie infrastruktury usługowo-rozrywkowej. Na początku lat 50. XX w. w Cieplicach-Zdroju nie było żadnego czynnego hotelu<sup>17</sup>. Sklepy, oferujące dawniej luksusowe towary, nie mogły po 1945 r. kontynuować swojej działalności. Uspołecznienie handlu, gospodarka niedoborów odcisnęły swoje piętno również na uzdrowiskach. Przysanatoryjne restauracje, służące niegdyś rozwojowi kontaktów towarzyskich, stały się punktami żywienia – stołówkami, gdzie taśmowo, niczym w fabryce, wydawano posiłki. Kawiarnie działały w ograniczonym zakresie i były ściśle związane z gospodarką przedsiębiorstw uzdrowiskowych.

Głównym założeniem, zgodnym z nową wizją polityki zdrowotnej i socjalnej, było takie zagospodarowanie obiektów, by mogły one służyć jak największej liczbie osób. Oprócz zamieniania domów zdrojowych w sanatoria, instalowano ogrzewanie, by pensjonaty, które przed wojną często działały jedynie w półroczu letnim, mogły funkcjonować również zimą. Dostosowanie urządzeń do całorocznej eksploatacji dotyczyło zwłaszcza uzdrowisk w Czerniawie-Zdroju i Długopolu-Zdroju. Zwiększano zagęszczenie pacjentów poprzez wstawianie do pomieszczeń nadmiernej liczby łóżek. Zjawisko dotyczyło wszystkich miejscowości kuracyjnych. W 1984 r., po niemal 40 latach polskich rządów, następująco pisano w Polanicy-Zdroju o zaszłych zmianach: „Baza lecznicza była jednak niewystarczająca do potrzeb. Przed wojną było to bowiem uzdrowisko nowoczesne, ale przeznaczone dla małej grupy ludzi zamożnych. Udostępnienie go całemu społeczeństwu spowodowało, że ilość łóżek w sanatoriach oraz wyposażenie okazało się za małe.

<sup>16</sup> Lecznictwo sanatoryjne było to tzw. lecznictwo zamknięte. Zakładano, że powinno być dominującym typem. Miało być skierowane do cięższych chorych, zarówno dorosłych, jak i dzieci oraz młodzieży. W ramach lecznictwa zamkniętego kuracjusze otrzymywali opiekę lekarską, pielęgniarską, mieszkali w budynkach sanatoryjnych, a w zakładach przyrodoleczniczych pobierali odpowiednie zabiegi. Pobyt był zbliżony do leczenia szpitalnego. Drugą formą lecznictwa uzdrowiskowego było lecznictwo otwarte. Docelowo obejmujące lżej chorych lub zagrożonych chorobami społecznymi, cywilizacyjnymi. Składały się na nie przede wszystkim wczasy lecznicze.

<sup>17</sup> Piotr Sroka, *Turystyka w polskich Sudetach w latach 1945–1956*, Wrocław 2013, s. 203.

[...] Dom zdrojowy przekształcony został w sanatorium kardiologiczne o 240 łóżkach, 2 lata później [1948 r.] do podobnych celów adaptowano też 9 dużych pobliskich pensjonatów<sup>18</sup>.

Planowano jak najefektywniej wykorzystać przejęte obiekty i urządzenia, co w konsekwencji prowadziło do ich nadmiernej eksploatacji. Jednym z założeń, na którym opierało się powojenne lecznictwo, przewidywało wyraźne zwiększenie chłonności uzdrowisk. Infrastruktura nieprzystosowana do tak dużego obłożenia ulegała tym samym przyspieszonej dekapitalizacji. Z uwagi na deficyt środków nie wznoszono jednocześnie nowych obiektów. Celem przeprowadzanych remontów było zwiększenie liczby dostępnych łóżek. Tak było m.in. w Dusznikach-Zdroju, gdzie w ramach przebudowy „Sanatorium nr I” w latach 50. XX w. uzyskano 112 zamiast 76 miejsc noclegowych<sup>19</sup>. Podobnie było w Polanicy-Zdroju, w której remontowano sanatoria nr I, nr II, „Krynica” i „Szarotka”. Z drugiej strony, decydowano się na adaptacje na cele sanatoryjne innych obiektów. We wspomnianej Polanicy-Zdroju w dawnym domu dziecka uruchomiono sanatorium dziecięce (lata 50.), a w przebudowanych budynkach dyrekcji i biura usług – sanatorium gastrologiczne (lata 60.)<sup>20</sup>.

Wpływ na stan infrastruktury uzdrowisk miała również niespójna wizja ich działalności leczniczej, na co składały się: brak zainteresowania kurortami klimatycznymi, zmiany profili leczniczych, w tym rezygnacja z wodolecznictwa, wspomniane przekształcanie zdrojowisk w ośrodki wypoczynkowe, niepełne zagospodarowywanie lub niewznawianie ich działalności kuracyjnej. Dla drugiej połowy lat 40. XX w. charakterystyczne było powolne „odwracanie się” Ministerstwa Zdrowia od uzdrowisk klimatycznych i niewykorzystanie ich potencjału. Należy zwrócić uwagę na fakt, że remonty przeprowadzane w latach 1945–1948 i tak w skromnym zakresie były wykonywane tylko w uzdrowiskach. Ośrodki klimatyczne nie zostały objęte zarządem państwowych uzdrowisk podległych Ministerstwu Zdrowia, w rezultacie przekształcały się w miejscowości czasowe

<sup>18</sup> Kazimierz Marcinek, Wacław Prorok, *Duszniki-Zdrój, Polanica-Zdrój i okolice*, Warszawa 1984, s. 97.

<sup>19</sup> AAN, Naczelna Dyrekcja „Polskie Uzdrowiska” (dalej: ND PU), sygn. 4/1, Protokół kontroli ZPU Duszniki-Zdrój przeprowadzonej w dniach 19 V–7 VI 1950 r.; sygn. 4/3, Protokół spisany z dokonanej kontroli działalności D.P.U. Duszniki-Zdrój przeprowadzonej w dniach 25–28 X 1951 r., 2–3 XI 1951 r.

<sup>20</sup> *Polanica-Zdrój*, „Problemy Uzdrowiskowe”, 1975, 4, cz. III, s. 46–47; AAN, CZU, sygn. 2/9, Część opisowa planu techniczno-ekonomicznego na rok 1954; sygn. 6/10, Protokół z kontroli planowej P.P. „Uzdrowisko Polanica” w Polanicy-Zdroju, w dniach 12–30 V 1961 r.



lub w przypadku kurortów dla chorych na płuca w wielkie zespoły sanatoriów przeciwgruźliczych. Niemożliwe było stosowanie tam aktów prawnych, których przepisy dotyczyły m.in. ochrony przestrzeni uzdrowisk. Problem stał się szczególnie widoczny po 1966 r., gdy uchwalono nową ustawę o uzdrowiskach, w której potwierdzono istniejący od lat 50. XX w. stan faktyczny, kiedy to przestano zaliczać stacje klimatyczne do uzdrowisk<sup>21</sup>.

Do „zmarnowanych” ośrodków można zaliczyć przede wszystkim Jedlinę-Zdrój, z której wywieziono w 1953 r. urządzenia lecznicze, zamknięto łaźienki oraz pijalnię wód. Dawne zdrojowisko stało się ośrodkiem wczasów pracowniczych. Reaktywowano je dopiero w 1962 r. Kolejnymi przykładami są: Bolków-Zdrój, w którym ze względu na specyfikę wód planowano utworzyć uzdrowisko (pomyśłu jednak nie zrealizowano), oraz przywołane już Opolno-Zdrój, które stało się kolonią górniczą. Widoczne było zainteresowanie większymi ośrodkami i jednocześnie marginalizacja mniejszych<sup>22</sup>. Rezygnowano z administrowania niektórymi uzdrowiskami, doprowadzając do ruiny ich bazę leczniczą, gdy tymczasem w pozostałych kurortach brakowało łóżek sanatoryjnych dla wciąż zwiększającej się liczby pacjentów.

Ciekawymi przykładami są Długopole-Zdrój i Czerniawa-Zdrój, których specyfika wynikała ze stopniowego wyodrębniania profili leczniczych. Pierwsze z wymienionych zdrojowisk ilustruje całkowity brak konsekwencji decydentów odpowiedzialnych za rozwój lecznictwa uzdrowiskowego. Z jednej strony próbowano dostosować obiekty do aktualnych potrzeb, wykonywano prace remontowe i projekty inwestycyjne<sup>23</sup>, z drugiej zaś, przez radykalną zmianę profilu, doprowadzono do dewastacji urządzeń balneologicznych. Paradoksalnie w kolejnych latach dążono do powrotu wodolecznictwa i przeprowadzono kapitalny remont zakładu przyrodoleczniczego. W 1956 r. ośrodek ten został dostosowany do terapii osób po wirusowym zapaleniu wątroby, które nie musiały korzystać z kąpeli mineralnych i zabiegów borowinowych. Zakład przyrodoleczniczy zamknięto na dwa lata, pomimo że wcześniej trwały tam prace zabezpieczające. Planowano remont dachu

<sup>21</sup> Andrzej Madeyski, *Technika uzdrowiskowa w latach 1945–1975*, „Problemy Uzdrawiskowe”, 1975, 4, cz. I, s. 116–117.

<sup>22</sup> Lucyna Staszewska, *Na tropach dewastacji. Zmarnowane uzdrowiska*, „Służba Zdrowia”, 1957, 3, s. 5; *O niektórych problemach polityki uzdrowiskowej. Przemówienie wstępne Naczelnego Dyrektora CZU E. Osóbki-Morawskiego wygłoszone na Zejeździe dyrektorów uzdrowisk 25.10.1956 r.*, „Wiadomości Uzdrawiskowe”, 1957, 1, s. 4–5.

<sup>23</sup> AAN, ND PU, sygn. 4/3, Protokół spisany z dokonanej kontroli doraźnej ZPU Długopole-Zdrój przeprowadzonej w dniu 21 IV 1951 r.



i przebudowę części pomieszczeń na leżalnię<sup>24</sup>. We wnętrzach pozostawiono urządzenia zabiegowe, takie jak wanny, natryski, basen do masażu podwodnego, punkty zawiązań borowinowych. Od 1958 r. prowadzono remont kapitalny dawnego *Badehaus*, z docelowym przeznaczeniem dla kuracjuszy lecznictwa otwartego. Zniszczenia dotyczyły przede wszystkim pokrywy i więźby dachowej, stropu, zewnętrznych tynków oraz instalacji wodnych i centralnego ogrzewania<sup>25</sup>. Prace się przeciągały, stąd remont zakończył się ostatecznie dopiero w połowie lat 60. XX w.<sup>26</sup> Podobnie było z domem zdrojowym. W 1955 r. był nieczynny, uchodził zresztą za kompletnie zdewastowany, a jego dach się zawalił<sup>27</sup>. Remont trwał latami. W 1960 r. następująco opisywano zaistniałą sytuację: „do remontu tego domu przystąpiono przed 5 laty i wykonano go w 3/4. Jednak przed dwoma laty przerwano ten remont i dotychczas dom nie ukończony stoi nieczynny”<sup>28</sup>. W tym czasie pogarszał się jego stan techniczny. Budynek niszczał, mury wilgotniały. Jeszcze w 1965 r. prowadzono przebudowę. Ostatecznie zakończono ją dopiero w 1970 r.<sup>29</sup> Co istotne, planowano ją wykorzystać do całkowitej zmiany wyglądu zewnętrznego dawnego kurhausu, „aby – jak pisano – nie pozostawić elewacji poniemieckiej”<sup>30</sup>. Przekształcono całą bryłę budynku, nadbudowano trzecią kondygnację, przykrywając ją pulpitowym dachem. W latach 50. XX w. przebudowano również dawną halę spacerową, określaną jako „deptak”, na dom kultury z tzw.

<sup>24</sup> AAN, CZU, sygn. 2/17, Protokół spisany z przebiegu narady roboczej odbytej w PP „Uzdrowisko Długopole” w dniu 7 VII 1955 r.; ND PU, sygn. 6/2, Koreferat dotyczący projektu wstępnego przebudowy części pomieszczeń przy Łazienkach Zdrojowych w Długopolu na leżalnię, Warszawa 19 VI 1953 r.

<sup>25</sup> AAN, CZU, sygn. 5/13, Koreferat o założeniach projektowych kapitalnego remontu Zakładu Przyrodoleczniczego w Długopolu-Zdroju, 19 III 1956 r.; Założenia kapitalnego remontu Zakładu Przyrodoleczniczego, 1956; APKZ, „Uzdrowisko Długopole” w Długopolu-Zdroju (dalej: Uzdrowisko Długopole), sygn. 8, Problematyka do analizy działalności PP „Uzdrowisko Długopole” za okres 1959–1961.

<sup>26</sup> AAN, CZU, sygn. 9/2, Notatka służbowa odnośnie przeprowadzonej kontroli w dniu 6 VIII 1965 r. Zakładu Przyrodoleczniczego w Długopolu-Zdroju oraz stanu budowy sanatorium „Dom Zdrojowy”; *Uzdrowiska dolnośląskie i ich okolice. Balneologia, historia, przyroda, sztuka*, red. Antoni Falkiewicz, Maria Starzevska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 129.

<sup>27</sup> AAN, CZU, sygn. 2/17, Protokół spisany z przebiegu narady roboczej odbytej w PP „Uzdrowisko Długopole” w dniu 7 VII 1955 r.

<sup>28</sup> AAN, CZU, sygn. 5/13, Protokół 82/60 z dnia 19 XI 1960 r.

<sup>29</sup> APKZ, Uzdrowisko Długopole, sygn. 14, Wykaz budynków i ich stan techniczny (1965 r.); *Willa Dąbrówka*, <http://uzdrowisko-ladek.pl/dlugopole-zdroj/obiekty/willa-dabrowka/> (dostęp: 14 II 2020).

<sup>30</sup> AAN, CZU, sygn. 10/2, Protokół z dnia 16 V 1961 r., projekt techniczno-roboczy domu zdrojowego.

kinoteatrem<sup>31</sup>. Działania te przyczyniły się do nieodwracalnych przekształceń w przestrzeni uzdrowiska.

Zmieniły się funkcje i wygląd zewnętrzny obiektów. W Czerniawie-Zdroju, z uwagi na przekształcenie uzdrowiska w dziecięce oraz na niesprecyzowane wskazania lecznicze, zrezygnowano z zabiegów balneologicznych. Miało to niebagatelny wpływ na stan nieruchomości i urządzeń, które przestały być eksploatowane. W 1950 r. zamknięto obiekty tworzące sanatorium „Pogranicze Górne”<sup>32</sup>. Sytuacja, podobnie jak w przypadku Długopola-Zdroju, uległa jednak później zmianie. Kapitałnemu remontowi poddano dom zdrojowy, w którym znajdowały się wszystkie urządzenia zabiegowe. Kiedy pod koniec lat 50. XX w. wyodrębniło profil leczniczy, przystąpiono do remontów urządzeń i budynków. Za najważniejszą można uznać przebudowę i adaptację dawnego hotelu „Bergschlösschen” na sanatorium dziecięce „Zameczek”<sup>33</sup>.

Kluczowy wpływ na zmiany w przestrzeni kurortów miała centralnie sterowana gospodarka i ściśle z nią związane niedobory. Z jednej strony inwestowano przede wszystkim w przemysł ciężki, z drugiej – następowała prowincjonalizacja i degradacja Dolnego Śląska, którego kosztem odbudowywano resztę kraju<sup>34</sup>. Przyczyn stopniowej dekapitalizacji poniemieckiego majątku należy szukać m.in. w braku części zamiennych. Istniały co prawda ograniczone możliwości sprowadzenia ich zza „żelaznej kurtyny”, ale czas oczekiwania na zagraniczne dostawy był bardzo wydłużony, co stawiało pod znakiem zapytania sens tego typu starań. „Są to problemy niemal nie do rozwiązania, bo kotłów wysokiego ciśnienia z naszych fabryk nie dostaniemy, a jeżeli przebrniemy nawet przez szczęśliwie problem dewiz, to termin dostaw zagranicznych wynosi przeciętnie 1,5 do 2 lat, a tu nie wiem czy tyle czasu pociągniemy” – relacjonowali w 1948 r. przedstawiciele Długopola-Zdroju<sup>35</sup>.

<sup>31</sup> AAN, CZU, sygn. 5/1, Założenia projektowe do robót kapitalnego remontu i przebudowa byłego deptaka (hali spacerowej) w uzdrowisku Długopole, 1953 r.

<sup>32</sup> AAN, ND PU, sygn. 4/3, Protokół spisany z dokonanej kontroli planowej ZPU Czerniawa-Zdrój, dokonanej w dniach 8–15 V 1951 r.

<sup>33</sup> *Renesans Czerniawy*, „Służba Zdrowia”, 1962, 32, s. 2.

<sup>34</sup> Elżbieta Kaszuba, *Dzieje Śląska po 1945 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński, Wrocław 2002, s. 500, 502.

<sup>35</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr.), Wrocławska Wojewódzka Rada Narodowa (dalej: WrWRN), sygn. 1139, Protokół z konferencji Dyrektorów i Lekarzy Uzdrowisk Dolnośląskich odbytej w Solicach-Zdroju, w dniach 3–4 X 1948 r.

Konsekwencją sterowanej gospodarki był permanentny niedobór środków finansowych. „Największe trudności napotykanie przy realizacji zadań wyznaczonych planem polegały na [...] szczupłych kredytach na inwestycje i kapitalne remonty, powodujących dekapitalizację majątku” – stwierdzali przedstawiciele Przedsiębiorstwa Państwowego „Polskie Uzdrowiska” w 1950 r.<sup>36</sup> W zakresie kapitalnych remontów robiono zatem niewiele. W latach 1945–1953 wydatki na ten cel były minimalne. Do zobrazowania problemu braku pieniędzy, przy jednoczesnych olbrzymich potrzebach inwestycyjnych uzdrowisk, mogą posłużyć limity finansowe określone dla remontów kapitalnych. Na 1955 r. Centralny Zarząd Uzdrowisk (dalej: CZU) oszacował je na 17 mln zł, podczas gdy poszczególne dyrekcje na łączną sumę 36 mln zł<sup>37</sup>. O skromnym finansowaniu świadczy również relacja ze Szczawna-Zdroju z 1957 r.: „Zaplanowana suma 2 milionów złotych jest w samej rzeczy tylko symboliczna, gdyż pozwala nam jedynie na zahamowanie dalszego niszczenia obiektów”<sup>38</sup>. Część uzdrowisk w ogóle nie otrzymywała kredytów inwestycyjnych. Problem dotyczył m.in. Przerzeczyzna-Zdroju i Długopola-Zdroju w 1950 r., czy Łądko-Zdroju w 1951 r.<sup>39</sup> Zakres wykonywanych prac był niewielki. W połowie lat 50. XX w. przeprowadzano roboty malarskie, blacharskie, dekarskie, stolarskie, tynkarskie<sup>40</sup>. Powierzchowne ich wykonywanie nie przynosiło efektów. Przykładem może być Kudowa-Zdrój, gdzie w 1955 r. stwierdzono: „Budynki jak i wszystkie urządzenia techniczne na terenie uzdrowiska, znajdują

<sup>36</sup> AAN, ND PU, sygn. 5/23, Sprawozdanie opisowe z działalności PPPU za rok 1950.

<sup>37</sup> AAN, CZU, sygn. 2/1, Część opisowa do planu techniczno-ekonomicznego na 1955 r.

<sup>38</sup> AAN, CZU, sygn. 2/20, Protokół z narady roboczej nad planem techniczno-ekonomicznym na rok 1957, odbytej w dniu 21 III 1957 r. w obecności całego aktywu kierowniczego.

<sup>39</sup> AAN, ND PU, sygn. 4/4, Protokół spisany z dokonanej kontroli działalności DPU Łądek-Zdrój przeprowadzonej w dniach 16–20 X 1951 r.; sygn. 4/5, Protokół z kontroli działalności DPU Przerzeczyzna-Zdrój przeprowadzonej w czasie 4–7 VIII 1951 r.; sygn. 4/3, Protokół spisany z dokonanej kontroli doraźnej ZPU Długopole-Zdrój przeprowadzonej w dniu 21 IV 1951 r.

<sup>40</sup> AAN, CZU, sygn. 2/5, Plan prac z zakresu inwestycji, kapitalnych, bieżących i średnich remontów i konserwacji, 1954 r., Cieplice-Zdrój, Czerniawa-Zdrój; sygn. 2/6, Plan prac z zakresu inwestycji, kapitalnych, bieżących i średnich remontów i konserwacji, 1954 r. Duszniki-Zdrój; sygn. 2/7, Plan prac z zakresu inwestycji, kapitalnych, bieżących i średnich remontów i konserwacji, 1954 r., Kudowa-Zdrój; sygn. 2/9, Plan prac z zakresu inwestycji, kapitalnych, bieżących i średnich remontów i konserwacji, 1954 r., Polanica-Zdrój; sygn. 2/13, Założenia podstawowe do planu techniczno-ekonomicznego na rok 1955, plan pracy z zakresu inwestycji, kapitalnych, bieżących i średnich remontów oraz konserwacji na 1955 r., Czerniawa-Zdrój; sygn. 2/14, Plan prac z zakresu inwestycji, kapitalnych, bieżących i średnich remontów oraz konserwacji na 1955 r., Łądek-Zdrój; sygn. 2/15, Plan prac z zakresu inwestycji, kapitalnych, bieżących i średnich remontów oraz konserwacji na 1955 r., Kudowa-Zdrój, Uzasadnienie do założeń podstawowych projektu planu ekonomicznego inwestycji i remontów kapitalnych, średnich oraz bieżących na rok 1955.

się w dużym stopniu zużycia i tym samym zachodzi konieczność wymiany wielu elementów, co powoduje znaczne nakłady zarówno materiałowe jak i osobowe<sup>41</sup>. Zjawisko dotyczyło wszystkich sudeckich uzdrowisk. Również w mniejszych ośrodkach kwoty przekazywane przez warszawską centralę na prace modernizacyjne uznawano za niewystarczające, o czym świadczy ocena z Długopola-Zdroju: „Analizując limit na kapitalne remonty ustalony przez CZU [...] zebrani doszli do wniosku, że kwota ta jest zupełnie niska i nie odpowiada istotnym potrzebom przedsiębiorstwa”<sup>42</sup>. Wykonywano tylko najpilniejsze prace, dzięki którym uzdrowisko mogło dalej funkcjonować, na przykład remont przeciekającego dachu łazienek, co miało uchronić budynek przed dalszym niszczeniem. Podobnie było w Czerniawie-Zdroju, gdzie starano się zapobiegać awariom. Pieniądzy na realizowanie planów kapitalnych, bieżących i średnich remontów już nie wystarczało.

Z gospodarką niedoborów wiąże się również sposób przeprowadzania remontów. Ich finansowanie nie było proste. Pieniądze uzyskiwano albo z odpisów amortyzacyjnych, albo z eksploatacji. Było to uzależnione od skali przewidywanych prac. Odpisy mogły być wykorzystywane jedynie na remonty kapitalne, ewentualne różnice pokrywała warszawska centrala z dotacji Ministerstwa Zdrowia (dalej: MZ). Środki z eksploatacji przeznaczano na remonty bieżące, średnie i konserwacje. Inwestycje były zaś finansowane z dotacji Skarbu Państwa. Pieniądzy nie było zwłaszcza na najszerzej zakrojone prace. Potrzeby przewyższały możliwości przedsiębiorstw<sup>43</sup>. Uzdrowiska nie mogły samowolnie wykonywać poważniejszych prac remontowych. Niezbędne było sporządzenie tzw. protokołu konieczności wykonania remontu, kosztorysu, a także wskazanie, z jakich kredytów prace miały być finansowane<sup>44</sup>. Droga formalna do uzyskania dotacji była zawiła. Inwestorem centralnym było MZ, głównym – Naczelna Dyrekcja Uzdrowisk,

---

<sup>41</sup> AAN, CZU, sygn. 2/7, Sprawozdanie opisowe do planu na rok 1954.

<sup>42</sup> AAN, CZU, sygn. 2/17, Protokół spisany z przebiegu narady roboczej odbytej w PP „Uzdrowisko Długopole” w dniu 7 VII 1955 r.

<sup>43</sup> Jan Leski, *Obrona uzdrowisk przed dekapitalizacją*, „Wiadomości Uzdrowiskowe”, 1958, 2, s. 48; AAN, Ministerstwo Zdrowia dopływ z Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego (dalej: MZ dopływ z PKPG), sygn. 42, Część opisowa do projektu planu przedsiębiorstw uzdrowiskowych na rok 1956; CZU, sygn. 2/12, Część opisowa do planu techniczno-ekonomicznego na rok 1954.

<sup>44</sup> APWr., WrWRN, sygn. 1139, Protokół z konferencji Dyrektorów i Lekarzy Uzdrowisk Dolnośląskich odbytej w Solicach-Zdroju, w dniach 3–4 X 1948 r. – Protokoły konieczności, kosztorysy, znajdują się w dokumentacji Urzędu Wojewódzkiego: Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej: UWWr.), sygn. XIII/67.

bezpośrednim – zarządy poszczególnych uzdrowisk<sup>45</sup>. Niebagatelny wpływ na inwestycje miała planowa gospodarka. Koniecznością było opracowywanie planów perspektywicznych. Limity finansowe były odgórnie narzucane. Każdy potencjalny wydatek uzdrowiska musiał być odpowiednio uzasadniony. Plany często rozmijały się z rzeczywistością. Tak było m.in. w Przerzecznynie-Zdroju, którego dyrektor informował: „szereg cen uległo zmianie i plan okazał się nierealnym i mógł by zaistnieć fakt niewykorzystania przyznanego limitu [...], co byłoby wielką szkodą dla działalności Uzdrowiska. Dlatego przedstawia się nowy plan”<sup>46</sup>. Przykładem nierealizowania założeń może być budowa nowej rozlewni wód mineralnych w Polanicy-Zdroju w 1950 r. Ostatecznie, po zawirowaniach związanych z niedotrzymywaniem terminów, projektami technicznymi, lokalizacją, zmniejszeniem dotacji, inwestycję skreślono z planu w 1951 r. Argumentem była niemożność przyznania kredytów na kontynuację prac<sup>47</sup>. Kolejne założenia, z połowy lat 50. XX w., obejmowały adaptację dawnej szlifierni szkła, ale tego również nie udało się zrealizować.

Remonty mogły być wykonywane systemem gospodarczym albo zleconym<sup>48</sup>. Drugi sposób polegał na podpisaniu umowy i zleceniu prac przedsiębiorstwu zewnętrznemu. W pierwszym przypadku zatrudniano własnych pracowników. Sprawdzał się on przy konserwacjach czy niewielkich renowacjach. Uzdrowiska mogły co prawda przeprowadzać poważne remonty przy pomocy własnych brygad budowlanych, było to jednak bardzo uciążliwe. Przykładowo w Polanicy-Zdroju oceniano: „Reperacje odbywają się we własnym zakresie, co oszczędza uzdrowsku dość dużo pieniędzy, lecz dalej w ten sposób trudno będzie ciągnąć”<sup>49</sup>. Z uwagi na zbyt niskie kredyty i niemożność pokrycia kosztów remontów ze środków

<sup>45</sup> Inwestorem naczelnym mogło być również Państwowe Przedsiębiorstwo Uzdrowiskowe, głównym na przykład Dyrekcja Państwowego Uzdrowiska Cieplice, a bezpośrednim – sanatorium nr I. Zob. AAN, MZ dopływ z PKPG, sygn. 9, Plan inwestycyjno-wykonawczy, 1950 r.; sygn. 8, Plan inwestycyjny na rok 1950; ND PU, sygn. 6/3, Protokół konieczności, inwestycje 1953, Cieplice-Zdrój.

<sup>46</sup> AAN, ND PU, sygn. 6/6, Pismo Dyrektora Uzdrowiska M. Wyki do CZU Działu Technicznego – Inwestycje 15 VII 1953 r.

<sup>47</sup> APKZ, „Uzdrowisko Polanica” w Polanicy-Zdroju (dalej: Uzdrowisko Polanica), sygn.1/122, Pismo PP „Uzdrowisko Polanica” w Polanicy-Zdroju do Centralnego Biura Projektów Architektonicznych i Budowlanych, oddział we Wrocławiu, 14 XII 1949 r.; Pismo Naczelnej Dyrekcji do Zarządu Państwowego Uzdrowiska w Polanicy, 11 VI 1951 r.; AAN, ND PU, sygn. 4/5, Protokół z kontroli działalności DPU Polanica-Zdrój przeprowadzonej w czasie 6–20 VII 1951 r.

<sup>48</sup> Leski, *Obrona*, s. 49.

<sup>49</sup> APWr., WrWRN, sygn. 1139, Protokół z konferencji Dyrektorów i Lekarzy Uzdrowisk Dolnośląskich odbytej w Solicach-Zdroju, w dniach 3–4 X 1948 r.

własnych uzdrowisk prace się przeciągały, były rozkładane nawet na okres kilku lat, co znacznie wpływało na wzrost kosztów inwestycji<sup>50</sup>. Tak było m.in. w Cieplicach-Zdroju. Remont sanatorium „Hoffmana” miał się zakończyć w 1949 r., lecz ostatecznie obiekt oddano do użytku w 1951 r.<sup>51</sup> Podobne sytuacje miały miejsce w Kudowie-Zdroju, gdzie kredyt na prace przy dwóch pawilonach (I i II) uzyskano w 1952 r., a prace, nawet te zabezpieczające, nie rozpoczęły się jeszcze w połowie 1955 r., oraz w Czerniawie-Zdroju, gdzie stwierdzano lakonicznie: „Dom Zdrojowy po 3-letnim remoncie nie jest jeszcze właściwie kompletnie wykończony do pełnego użytkowania”<sup>52</sup>. Uzdrowiska borykały się z niedoborem wykwalifikowanych pracowników – zarówno robotników, jak i personelu działów technicznych. Trudności ze znalezieniem wykonawców mieli m.in. władarze Kudowy-Zdroju, którzy naświetlali problem następująco: „Państwowe i Spółdzielcze Przedsiębiorstwa nie przyjmowały z reguły naszych zleceń na roboty remontowo-budowlane. Byliśmy zmuszeni wobec podanych wyżej powodów i drogą przetargów zlecać wykonawstwo firmom prywatnym”<sup>53</sup>.

Zatrudniani wykonawcy bywali niesolidni. Niezwykle często nie przygotowywano na czas projektów technicznych. Tak było w przypadku dusznickiej pijalni-hali spacerowej. Wśród przyczyn opóźnień wymieniano również problemy pogodowe, które uniemożliwiały planowe rozpoczęcie prac<sup>54</sup>. Jakość robót pozostawiała wiele do życzenia. Przykładowo w Świeradowie-Zdroju rurociąg, którym miały płynąć wody lecznicze, nie mógł być eksploatowany z powodu niewłaściwego wykonania. Również w Cieplicach-Zdroju, po kapitalnym remoncie sanatorium, wymieniano szereg poważnych uchybień, takich jak: spróchniała podłoga ze szparami, brak bieżącej wody, niezabezpieczone przed mrozem przewody

<sup>50</sup> AAN, CZU, sygn. 2/12, Część opisowa do planu techniczno-ekonomicznego na rok 1954.

<sup>51</sup> APWr., UWWr., sygn. XIII/35, Protokół spisany w dniu 28 II 1950 r.; AAN, ND PU, sygn. 4/3, Protokół spisany z przeprowadzonej kontroli DPU Cieplice-Zdrój w okresie 30 XI–9 XII 1951 r.

<sup>52</sup> AAN, CZU, sygn. 2/13, Protokół z narady roboczej załogi PP Uzdrowisko Czerniawa-Zdrój odbytej w dniu 2 V 1955 r. w związku z planem rocznym Zakładu na 1955 r.; sygn. 5/14, Sprawozdanie z podróży służbowej do Kudowy i Długopola-Zdroju w dniach 6–10 V 1955 r.; APKZ, „Uzdrowisko Kudowa” w Kudowie-Zdroju (dalej: Uzdrowisko Kudowa), sygn. 5/459, Protokół z kontroli działalności ZPU Kudowa-Zdrój przeprowadzonej w dniach: 7–20 II 1950 r., 25–27 II 1950 r., 13–22 III 1950 r.

<sup>53</sup> APKZ, Uzdrowisko Kudowa, sygn. 5/369, 12 lat działalności Uzdrowiska PPU Kudowa.

<sup>54</sup> *Ibidem*; AAN, MZ, dopływ z PKPG, sygn. 45, Analiza działalności gospodarczej uzdrowisk za I półrocze 1956 r.; CZU, sygn. 5/13, Sprawozdanie z delegacji służbowej do PPU Duszniki, Kudowy, Polanicy w czasie 19–23 X 1959 r.; Sprawozdanie z delegacji służbowej do PPU Duszniki, Kudowy i SPB Wrocław w dniach 9–11 II 1960 r.



wodociągowe czy brak łańcuszków przy toaletowych spłuczках, które zastąpiono sznurkami i drutami<sup>55</sup>. Nie obyło się bez przywłaszczeń mienia. Z Łącka-Zdroju pisano: „W trakcie robót stwierdzono szereg kradzieży, jak klamek drzwiowych, tabliczek mosiężnych z wanien w zakładzie »Wojciech«, blachy pochodzącej z rozbiórki pokrycia dachowego domu kultury oraz kradzieży materiałów z rozbiórki w obiekcie »Stary Jerzy«”<sup>56</sup>.

W analizowanym okresie stopniowo następowała dekapitalizacja majątku należącego do państwowych uzdrowisk. Skutkiem wymienionych zjawisk, w szczególności braku pieniędzy na konserwacje, remonty czy też nowe inwestycje, było pogarszanie się stanu technicznego infrastruktury. Już u progu lat 50. XX w. nie był on zadowalający. W tym okresie dyrektorzy zgodnie twierdzili, że: „Urządzenia, które uzyskaliśmy, są niemal wyłącznie przestarzałe i prawie całkowicie zniszczone”<sup>57</sup>. Podkreślano zły stan techniczny kurortów. Obiekty w najbardziej znanych ośrodkach, takich jak Polanica-Zdrój, Duszniki-Zdrój, Kudowa-Zdrój, potrzebowały pilnych napraw. W Świeradowie-Zdroju oceniano w 1948 r., że „wymaga natychmiastowego remontu [...] wieża, z której lada moment może spaść na głowę przechodnia cegła”<sup>58</sup>. Należy przy tym podkreślić, że krytyczne opinie nie wychodziły poza wąskie grono, dyrektorów, lekarzy i przedstawicieli warszawskiej centrali. W oficjalnych publikacjach zachwalano sudeckie uzdrowiska jako te, posiadające urządzenia pozwalające wykonywać szereg zabiegów leczniczych.

W latach 50. XX w. sytuacja nie uległa zmianie, jednak coraz częściej zwracano uwagę na zły stan techniczny infrastruktury oraz brak środków finansowych na przeprowadzenie niezbędnych prac. Z uwagi na wieloletnie zaniedbania kondycja budynków i urządzeń ulegała pogorszeniu. W połowie wspomnianej dekady oceniano, że w Świeradowie-Zdroju: „Budynki administrowane przez Dyрекcję Uzdrowiska są w stanie dość daleko posuniętego zniszczenia eksploatacyjnego i w większości nie są dostatecznie adaptowane do nowoczesnych wymogów

<sup>55</sup> AAN, CZU, sygn. 2/12, Część opisowa do planu techniczno-ekonomicznego na rok 1954; ND PU, sygn. 4/3, Protokół spisany z przeprowadzonej kontroli DPU Cieplice-Zdrój w okresie 30 XI–9 XII 1951 r.

<sup>56</sup> AAN, CZU, sygn. 5/14, Protokół z konferencji zorganizowanej w dniu 15 I 1957 r. w sprawie wykonawstwa kapitalnych remontów za rok 1956 w zakładach przyrodoleczniczych „Wojciech”, „Jerzy”, i domu kultury oraz zapewnienia wykonawstwa na rok 1957.

<sup>57</sup> APWr., WrWRN, sygn. 1139, Protokół z konferencji Dyrektorów i Lekarzy Uzdrowisk Dolnośląskich odbytej w Solicach-Zdroju w dniach 3–4 X 1948 r.

<sup>58</sup> *Ibidem*.



sanitarno-higienicznych i porządkowych dla uzdrowisk”<sup>59</sup>. Szczególnych problemów przysparzała konserwacja instalacji hydraulicznych, pokryć dachowych oraz elementów drewnianych, m.in. w domu zdrojowym połączonym z halą spacerową<sup>60</sup>. W Kudowie-Zdroju stan części obiektów oceniano jako tragiczny. Największe zastrzeżenia budziły przeciekające dachy, które doprowadzały do niszczenia wnętrz sanatoriów<sup>61</sup>. Podobnie było w Szczawnie-Zdroju, skąd pisano w 1957 r.: „Stan szeregu budynków jest katastrofalny, zagraża bezpieczeństwu kuracjuszy oraz grozi całkowitą dewastacją”<sup>62</sup>. Obiekcje dotyczyły również łazienek<sup>63</sup>. W Dusznikach-Zdroju infrastruktura także wymagała pilnych nakładów<sup>64</sup>. Przykładem braku jakichkolwiek działań i powolnej dewastacji mogą być budynki położone na tzw. Wzgórzu Giedymina (dawniej Wilhelmshöhe) w Szczawnie-Zdroju. Obiekty mieszczące niegdyś restaurację niszczały nieużytkowane od 1947 r. Kilka lat później relacjonowano w sprawozdaniu: „Badając obecny stan budynków stwierdzono duże zniszczenie – około 80%, a mianowicie: brak wszystkich drzwi i okien, podłogi w 60% powyrywane, dachy podziurawione – leje się do wewnątrz, piece porożywane, sufity częściowo pozarywane, instalacja elektryczna pozrywana, skocznia narciarska zniszczona – drzewo częściowo przegniłe. Jedyne w stanie średnim jest sala tańca – budynek drewniany”<sup>65</sup>. Uzdrowisko nie było zainteresowane prowadzeniem „lokalu rozrywkowego”, tłumacząc to jego oddaleniem od zdroju (2 km) oraz podejściem do lokalu, którego pokonywanie miało szkodzić kuracjom chorym na astmę<sup>66</sup>. Ostatecznie budynki rozebrano. Ostała się jedynie ceglana wieża widokowa, która niezabezpieczona popadała w jeszcze większą ruinę<sup>67</sup>. Podobny los spotkał zabudowania lecznicze położone nad rzeką Kwisą w Świeradowie-Zdroju. W latach 50. XX w., ze względu na stan techniczny, wyłączono

<sup>59</sup> AAN, CZU, sygn. 2/12, Część opisowa do planu techniczno-ekonomicznego na rok 1954.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> APKZ, Uzdrowisko Kudowa, sygn. 5/372, Sprawozdanie z działalności Dyrekcji Państwowego Uzdrowiska w Kudowie-Zdroju w okresie od 1 V–1 VII 1951 r.

<sup>62</sup> AAN, CZU, sygn. 2/20, Protokół z narady roboczej odbytej w dniu 11 III 1957 r.

<sup>63</sup> AAN, ND PU, sygn. 4/2, Protokół kontroli ZPU Szczawno-Zdrój przeprowadzonej w dniach 10–31 VII 1950 r.

<sup>64</sup> AAN, ND PU, sygn. 4/1, Protokół kontroli ZPU Duszniki-Zdrój przeprowadzonej w dniach 19 V–7 VI 1950 r.

<sup>65</sup> AAN, ND PU, sygn. 4/7, Sprawozdanie z przeprowadzonych dochodzeń w sprawie odpowiedzialności za dewastację budynków znajdujących się na tzw. „Wzgórzu Giedymina” w Szczawnie-Zdroju (1952, 1953).

<sup>66</sup> *Ibidem*.

<sup>67</sup> AAN, CZU, sygn. 3/10, Pismo PP „Uzdrowisko Szczawno” w Szczawnie-Zdroju do CZU, 16 XI 1953 r.; Pismo CZU do PP „Uzdrowisko Szczawno” w Szczawnie-Zdroju, 19 I 1954 r.

z eksploatacji tzw. Stary Dom Zdrojowy, który razem z pijalnią, halą spacerową tworzył Dolny Zdrój<sup>68</sup>.

W latach 60. XX w. wieloletnie zaniedbania infrastruktury dawały się we znaki we wszystkich sudeckich uzdrowiskach i Łądek-Zdrój nie był w tym zakresie wyjątkiem. Tamtejsze budynki sanatoryjne „Stanisław”, „Barbara”, „Tadeusz” wymagały kapitalnych remontów, w przeciwnym razie groziło im zamknięcie i wyłączenie z eksploatacji<sup>69</sup>. Szczególne niebezpieczeństwo stanowiły nieszczelne dachy i rynny, które przyczyniły się do niszczenia zarówno wewnątrz, jak i elewacji, doprowadzając do zawilgocenia murów i odpadania tynków. Problem dotyczył większości nieruchomości należących do uzdrowiska. Nie lepiej stan obiektów przedstawiał się w mniejszych uzdrowiskach, takich jak Czerniawa-Zdrój, Długopole-Zdrój czy Przerzecznin-Zdrój. Naprawy wymagała większość elementów konstrukcyjnych budynków, które były zużyte. Przykładowo w Długopolu-Zdroju stan techniczny ścian, stropów, klatek schodowych i dachów w większości oceniano jako zły lub średni<sup>70</sup>. W Przerzeczninie-Zdroju dodatkowym problemem był brak wody i konieczność noszenia jej dla kuracjuszy. Tamtejsze władze relacjonowały: „pawilon D zaopatrzony jest tylko w zimną wodę bieżącą, która obecnie na skutek mrozów nie dopływa do pawilonu (awaria) stwarzając antyosanitarne warunki”<sup>71</sup>.

O stanie zachowania uzdrowisk sudeckich może świadczyć tzw. stopień zużycia majątku trwałego, który pod koniec lat 60. XX w. w większości ośrodków przekraczał 50%. Nadmierne wyeksploatowanie dotyczyło nie tylko nieruchomości, ale i urządzeń, takich jak kotły czy instalacje służące do wydobywania

---

<sup>68</sup> Świeradów-Zdrój. *Monografia historyczna miasta*, red. Andrzej Grzelak, Henryk Szoka, Jelenia Góra 1989, s. 140.

<sup>69</sup> AAN, CZU, sygn. 6/20, Protokół rewizji finansowo-księgowej przeprowadzonej w PPU Łądek-Zdrój, w czasie 17 II–5 III 1964 r.

<sup>70</sup> AAN, CZU, sygn. 6/12, Protokół przejęcia i opisu stanu istniejącego budynków i urządzeń technicznych w PPU Czerniawa-Zdrój, 12 VII 1963 r.; sygn. 6/22, Protokół z rewizji finansowo-księgowej przeprowadzonej w PP „Uzdrowisko Świeradów-Czerniawa” w Świeradowie-Zdroju przeprowadzonej w czasie 15–29 V 1965 r.; sygn. 6/11, Protokół z rewizji przeprowadzonej w PP „Uzdrowisko Przerzecznin”, 22 II 1963 r.; sygn. 6/21, Protokół z rewizji finansowo-księgowej przeprowadzonej w PP „Uzdrowisko Przerzecznin” w Przerzeczninie-Zdroju przeprowadzonej w czasie 17–24 III 1965 r.; APKZ, Uzdrowisko Długopole, sygn. 14, Wykaz budynków i ich stan techniczny (1965 r.); sygn. 8, problematyka do analizy działalności PP „Uzdrowisko Długopole” za okres 1959–1961.

<sup>71</sup> AAN, CZU, sygn. 6/11, Protokół z rewizji przeprowadzonej w PP „Uzdrowisko Przerzecznin”, 22 II 1963 r.; APKZ, „Uzdrowisko Przerzecznin” w Przerzeczninie-Zdroju, sygn. 3, Protokół zebrania dn. 28 XII 1955 r. w Przerzeczninie-Zdroju – lecznictwo.

i wykorzystywania środków leczniczych<sup>72</sup>. W niektórych miejscowościach nadal używano poniemieckich maszyn. Tak było na przykład w Długopolu-Zdroju, gdzie wszystkie kotły parowe pochodziły sprzed wojny, a specjalna winda do przewożenia potraw z kuchni działała od 1900 r.<sup>73</sup> Z braku pieniędzy oraz części zamienianych urządzenia zabiegowe nie mogły być właściwie eksploatowane. Niedoinwestowanie dotyczyło również rozlewni wód mineralnych. Do lat 60. XX w. korzystano z poniemieckich rozwiązań<sup>74</sup>. Były to urządzenia stare, wyeksploatowane i tym samym wymagające remontów. Dotyczyło to w szczególności agregatów rozlewniczych używanych w produkcji wód leczniczych. W uzdrowiskach w Kudowie-Zdroju, Polanicy-Zdroju i Szczawnie-Zdroju oceniano je jako wysłużone i wymagające inwestycji. Lepiej wyglądał park maszynowy stosowany w produkcji wód stołowych, gdyż tylko Cieplice-Zdrój wyposażone były w stare agregaty. W pozostałych przypadkach używano maszyn kupionych po wojnie lub krajowej produkcji, które jednak charakteryzowały się niską wydajnością i niezautomatyzowaniem<sup>75</sup>.

Z powodu braku sprawnych urządzeń zabiegowych uzdrowiska nie mogły wykorzystywać swojego potencjału leczniczego, czemu towarzyszyła powolna degradacja sudeckich zdrojowisk. Skala zjawiska była znaczna. Na przykład w Świeradowie-Zdroju w 1948 r. na 41 aparatów do inhalacji radonowych aż 29 było nieczynnych. W Szczawnie-Zdroju na 53 urządzenia do wziewań indywidualnych 30 pozostawało w 1950 r. nieużytkowanych. Podobne przykłady niewykorzystania sprzętu zabiegowego można znaleźć m.in. w Łądku-Zdroju, Kudowie-Zdroju i Dusznikach-Zdroju<sup>76</sup>. Przeprowadzane remonty miały symboliczny wymiar, do czego przyczyniły się wymienione wcześniej problemy. Widoczne jest, że mimo szczupłych środków w latach 40. XX w. uzdrowiska funkcjonowały dzięki dobrze zachowanym przedwojennym zasobom. Ich działalność prowadzona była swoistą „siłą rozpędu”. W następnym okresie sytuacja uległa jednak wyraźnemu pogorszeniu.

---

<sup>72</sup> Józef Kobyliński, *Gospodarka remontowa Państwowych Przedsiębiorstw Uzdrowiskowych w okresie bieżącej pięcioletki (1966–1970)*, „Problemy Uzdrowiskowe”, 1969, 3, s. 120.

<sup>73</sup> APKZ, Uzdrowisko Długopole, sygn. 13, Karta inwentaryzacyjna maszyn, 1960–1961.

<sup>74</sup> AAN, CZU, sygn. 7/2, Zbiorcza analiza techniczno-ekonomiczna za rok 1963.

<sup>75</sup> *Ibidem*, Zbiorcza analiza techniczno-ekonomiczna za rok 1961 produkcja przemysłowa.

<sup>76</sup> APKZ, Uzdrowisko Kudowa, sygn. 5/459, Protokół z kontroli działalności ZPU Kudowa-Zdrój, przeprowadzonej w dniach 7–20 II 1950 r., 25–27 II 1950 r., 13–22 III 1950 r.; AAN, ND PU, sygn. 4/1, Protokół kontroli ZPU Duszniki-Zdrój przeprowadzonej w dniach 19 V–7 VI 1950 r.; sygn. 4/3, Protokół spisany z dokonanej kontroli działalności DPU Duszniki-Zdrój przeprowadzonej w dniach 25–28 X 1951 r., 2–3 XI 1951 r.

W latach 1945–1948 nie przeprowadzano poważniejszych modernizacji, remontów, nie wspominając o budowie nowych nieruchomości. Zadowalano się bieżącymi pracami i uzupełnianiem wyposażenia. Aktywność administracji polegała raczej na zabezpieczaniu majątku i usuwaniu skutków szabru niż inwestowaniu. Z ważniejszych prac przeprowadzonych w tym okresie należy wymienić roboty w Szczawnie-Zdroju, gdzie uruchomiono m.in. dom zdrojowy, który ucierpiał po powojennym rozgrabieniu<sup>77</sup>. Rozpoczęto prace przy hali spacerowej w Dusznikach-Zdroju, która została uszkodzona w 1945 r. w wyniku eksplozji materiałów wybuchowych. Odnawiano sanatoria i pijalnię wód w Polanicy-Zdroju. W Świeradowie-Zdroju przebudowano pawilon kąpeli radoczynnych, wyremontowano sanatorium „Goplana” (dawne Leopoldsbad) oraz wieżę zegarową Kurhausu. W związku ze stanem przejętych nieruchomości zamierzano wykonać kapitalne remonty w Długopolu-Zdroju i Łądku-Zdroju<sup>78</sup>.

Od drugiej połowy lat 50. XX w. na forum publicznym zaczęto dostrzegać problem związany z brakiem modernizacji uzdrowisk i powiększającą się dekapitalizacją. W prasie pojawiała się ostra krytyka sytuacji panującej w kurortach, ich katastrofalnego stanu zachowania, braku inwestycji. W burzliwym 1956 r. oceniano: „u nas zaś wskutek nieudolnej gospodarki nawet wspaniałe wyposażone miejscowości uzdrowskie na Ziemiach Zachodnich ulegają dewastacji i ograniczyły swe możliwości usługowe”<sup>79</sup>. Od „odwilży” branżowa prasa bez skrupułów zaczęła wypunktowywać zaniedbania w sudeckich uzdrowiskach. „Osiągnięcia nie powinny jednak przesłaniać wielu braków, które trzeba w ciągu najbliższych lat wyrównać. Do nich należy przede wszystkim zbyt mała troska o należytą konserwację urządzeń balneotechnicznych, a zwłaszcza o zabezpieczenie bezcennych skarbów, jakimi są nasze zdroje, które powinny służyć również następnym

---

<sup>77</sup> APKZ, Uzdrowisko Polanica, sygn. 1/17, Protokół nr 11 z Konferencji Dyrektorów Uzdrowisk i Lekarzy Uzdrowskich, która odbyła się w Łądku-Zdroju w dniach 7–9 II 1948 r.

<sup>78</sup> *Duszniki-Zdrój*, „Problemy Uzdrowskie”, 1975, 4, cz. II, s. 69; *Polanica-Zdrój*, „Problemy Uzdrowskie”, 1975, 4, cz. III, s. 46; APWr., UWWr., sygn. XVI/123, Referat sprawozdawczy Zarządu Państwowych Uzdrowsk Dolnośląskich (dalej: ZPUD), wygłoszony na posiedzeniu Zarządu Związku Uzdrowsk Polskich w Krakowie w dniu 19 I 1946 r.; Sprawozdanie z działalności ZPUD za miesiąc styczeń 1946 r.; sygn. XIII/67, Notatka do ZPU w Dusznikach-Zdroju, VIII 1948 r.; Pismo Zarządu Państwowego Uzdrowska w Dusznikach-Zdroju do Wojewody Z. Kulczyckiego, 3 VIII 1948 r.; APKZ, Uzdrowisko Polanica, sygn. 1/17, Protokół nr 11 z Konferencji Dyrektorów Uzdrowsk i Lekarzy Uzdrowskich, która odbyła się w Łądku-Zdroju w dniach 7–9 II 1948 r.; *Świeradów-Zdrój. Monografia*, s. 145.

<sup>79</sup> *Odrodzenie uzdrowsk*, „Służba Zdrowia”, 1956, 50, s. 2.

pokoleniom” – pisano w 1956 r. na łamach branżowej „Służby Zdrowia”<sup>80</sup>. Przez osiągnięcia rozumiano przede wszystkim wzrost liczby pacjentów leczonych w uzdrowiskach. Paradoksalnie zapomniano o tym, że jednocześnie stanowił on jedną z przyczyn stopniowej dewastacji. Nadmierna eksploatacja urządzeń – nie tylko leczniczych, ale także przeznaczonych do produkcji wód – powiązana z brakiem bieżącej konserwacji złożyła się na dekapitalizację majątku. Na odważną krytykę sytuacji panującej w Szczawnie-Zdroju oraz w pozostałych sudeckich uzdrowiskach zdecydowali się pracownicy tamtejszego źródła podczas narady kierownictwa Centralnego Zarządu Uzdrowisk w 1957 r. W wypowiedzi tej warto zwrócić uwagę na dwa aspekty: inwestowania w uzdrowiska położone w centralnej Polsce i poczucia tymczasowości, rozgoryczenia obecnym położeniem: „12-letnia eksploatacja naszych budynków, bez dokonywania poważniejszych remontów, w wyniku corocznego ograniczenia nam nakładów – to prawie równoznaczne z dewastacją tych budynków. Dotychczasowe remonty ograniczały się do tzw. ‘łatania dziur’, stąd stan techniczny Uzdrowiska z roku na rok jest gorszy [...]. Obecni stwierdzili również, że uzdrowiska centralne (Krynica, Ciepłocinek i inne) od czasów przedwojennych notować mogą dużą poprawę swego stanu »in plus«, natomiast nasze uzdrowisko, cieszące się przed wojną, pod administracją niemiecką – sławą światową, obecnie spadło do rzędu trzeciorzędnych uzdrowisk w skali krajowej”. Dodatkowo, przewodniczący miejscowej rady dość barwnie określił sytuację uzdrowiska jako „zawiśnięcie nad przepaścią”. Podkreślano aspekt polityczny, związany z marginalizacją i symbolicznym odwróceniem się władz centralnych od tzw. Ziem Odzyskanych: „Uzdrowiska Ziem Zachodnich traktowane są niesłusznie po macoszemu, podczas gdy z punktu widzenia politycznego należałyby się im szczególna opieka”<sup>81</sup>.

Dopiero w latach 60. XX w. zaczęto opracowywać plany i założenia dotyczące uporządkowania i rozwoju uzdrowisk sudeckich. Polegały one przede wszystkim na modernizacji urządzeń i rewindykacji nieruchomości. Zmiany miały dotyczyć również zwiększenia bazy łóżkowej. Co istotne, nie zamierzano budować nowych obiektów<sup>82</sup>. Po raz kolejny wypominano błędy, zaniedbania, niewykorzystanie

<sup>80</sup> *Blaski i cienie lecznictwa uzdrowiskowego*, „Służba Zdrowia”, 1956, 24, s. 1.

<sup>81</sup> AAN, CZU, sygn. 2/20, Protokół z narady roboczej nad planem techniczno-ekonomicznym na rok 1957 odbytej w dniu 21 marca w obecności całego aktywu kierowniczego.

<sup>82</sup> AAN, Urząd Rady Ministrów, sygn. 2.2/44, Założenia programowe gospodarki uzdrowiskowej na lata 1959–1960 na terenie Ziem Zachodnich; Założenia programowe dotyczące uporządkowania i rozwoju uzdrowisk Ziem Zachodnich w latach 1959–1975; APKZ, Prezydium RN Osiedla

potencjału uzdrowisk. Jednak nie podjęto realnych, zakrojonych na dużą skalę działań, które miałyby na celu poprawę sytuacji.

## SUMMARY

In 1945, Polish authorities took over numerous well-developed German health resorts and similar entities in Lower Silesia – and failed to utilize their full potential. During the analyzed period, the infrastructure of the aforementioned resorts was significantly decapitalized in consequence of overuse and lack of proper investments. Some of the facilities were adapted to new functions (leisure or residential), while several others continued to be used in health resort services, albeit the services themselves had been adjusted to new socio-political conditions. The new management strived to increase the number of patients at the expense of comfort offered, and closed down smaller resorts in favor of the biggest resort complexes. The postwar chaos, as well as lack of proper care for nationalized property and of long-term health resort system policy led to negative changes regarding the state of buildings and fittings of the resorts. Conflicts concerning jurisdiction between management bodies of the resorts and local administration created favorable conditions for such neglect; even more evident was the negative impact of centrally planned economy and permanent financial deficits, which included funds for indispensable investments. The described situation was changed by the enactment of new law on health resorts and health resort services in 1966, which was not a subject of analysis in the present article.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

### Archiwum Akt Nowych

Centralny Zarząd Uzdrowisk, sygn. 2/1, 2/5–2/8, 2/9, 2/12–2/14, 2/15, 2/17, 2/20, 3/10, 5/1, 5/13, 5/14, 6/10, 6/11, 6/12, 6/20–6/22, 7/2, 9/2, 10/2,  
Ministerstwo Zdrowia dopływ z Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, sygn. 8, 9, 42, 45,  
Naczelna Dyrekcja „Polskie Uzdrowiska”, sygn. 4/1–4/5, 4/7, 5/23, 6/2–6/3, 6/6,  
Urząd Rady Ministrów, sygn. 2.2/44.

### Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Żąbkowickim

„Uzdrowisko Łądek” w Łądku-Zdroju, sygn. 59, 68, 94, 120,  
„Uzdrowisko Polanica” w Polanicy-Zdroju: sygn. 1/17, 1/122,  
„Uzdrowisko Długopole” w Długopolu-Zdroju, sygn. 8, 13, 14,  
„Uzdrowisko Kudowa” w Kudowie-Zdroju, sygn. 5/152, 5/372, 5/369, 5/459,  
„Uzdrowisko Przerzeczyn” w Przerzeczynie-Zdroju, sygn. 3,  
Prezydium RN Osiedla w Jedlinie-Zdroju, sygn. 27.

---

w Jedlinie-Zdroju, sygn. 27, Plan 5-letni P.P. „Uzdrowisko Szczawno” w Szczawnie-Zdroju na lata 1961–1965, Wyciąg z programu rozwoju gospodarczego Dolnego Śląska opracowanego przez Komitet Wojewódzki PZPR we Wrocławiu, 7 II 1959 r.; Uzdrowisko Kudowa, sygn. 5/152, Plan działalności na lata 1961–1965.

- Archiwum Państwowe we Wrocławiu  
Wrocławska Wojewódzka Rada Narodowa, sygn. 1137,  
Urząd Wojewódzki Wrocławski, sygn. XIII/35, XIII/67, XVI/123.  
„Problemy Uzdrowiskowe” 1969, 1975.  
„Służba Zdrowia” 1955, 1956, 1962.  
„Wiadomości Uzdrowiskowe”, 1957, 1958.  
*Bäder-Almanach: Mittheilungen der Bäder, Luftkurorte und Heilanstalten in Deutschland, Oesterreich, der Schweiz und den angrenzenden Gebieten für Aerzte und Heilbedürftige*, Berlin 1933.  
Balińska Grażyna, *Uzdrowiska dolnośląskie. Problemy rozwoju i ochrony wartości kulturowych do II wojny światowej*, Wrocław 1991.  
Ciężkowski Wojciech, *Lądek Zdrój*, Wrocław 2008.  
Kaszuba Elżbieta, *Dzieje Śląska po 1945 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński, Wrocław 2002.  
Koźmiński Andrzej, *Duszniki-Zdrój, Kudowa-Zdrój, Polanica-Zdrój, Zieleniec i okolice*, Warszawa 1973.  
Marcinek Kazimierz, Prorok Wacław, *Duszniki-Zdrój, Polanica-Zdrój i okolice*, Warszawa 1984.  
Mazurski Krzysztof R., *Rozwój i przemiany funkcji turystyczno-rekreacyjnych i uzdrowiskowych Dolnego Śląska po 1945 r.*, [w:] *Przemiany ludnościowo-osadnicze i społeczno-gospodarcze na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, red. Jan Łoboda, Wrocław 1994 (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1591, Studia Geograficzne 61), s. 197–211.  
Sroka Piotr, *Turystyka w polskich Sudetach w latach 1945–1956*, Wrocław 2013.  
*Świeradów-Zdrój. Monografia historyczna miasta*, red. Andrzej Grzelak, Henryk Szoka, Jelenia Góra 1989.  
*Uzdrowiska dolnośląskie i ich okolice. Balneologia, historia, przyroda, sztuka*, red. Antoni Falkiewicz, Maria Starzewska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.  
*Uzdrowiska polskie. Informator*, Warszawa 1973.

## O AUTORCE

dr Kinga Woźniakowska (Janusiak) – dysertację pt. *Uzdrowiska w polskich Sudetach i Przedgórzu Sudeckim w latach 1945–1966 (organizacja, infrastruktura, działalność lecznicza)* obroniła w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego w 2016 r. Jest autorką artykułów dotyczących uzdrowisk dolnośląskich oraz ochrony dóbr kultury materialnej. Pracuje w Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Adres e-mail: [kinga.janusiak@wp.pl](mailto:kinga.janusiak@wp.pl)



ZBIGNIEW BERESZYŃSKI  
Instytut Śląski w Opolu  
ORCID [0000-0001-9761-8701](https://orcid.org/0000-0001-9761-8701)

## **KOLEJE POD SPECJALNYM NADZOREM. SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA JAKO INSTRUMENT NADZORU PAŃSTWOWEGO NAD KOLEJĄ W LATACH 1957–1980, CZ. 2 (1975–1980)**

### **THE RAILWAYS UNDER CLOSE SURVEILLANCE. SECURITY SERVICE AS AN INSTRUMENT OF STATE SUPERVISION OF THE RAILWAYS IN 1957– 1980. PART II (1975–1980)**

**ABSTRACT:** Due to their strategic importance, the railways were subject to particular surveillance by the state security apparatus of the Polish People's Republic. Since 1957, the related tasks were carried out by department III of the Security Service (Służba Bezpieczeństwa), which centered its operations on broadly understood economy issues. In the years 1975–1979, the III “A” department, specializing in economic issues, particularly concerning railways and other means of transport and communication, was established.

**KEYWORDS:** Security Service (Służba Bezpieczeństwa), railways, economy, operation surveillance, protection

Z uwagi na ogromne znaczenie gospodarcze i strategiczne koleje pozostawały pod szczególnym nadzorem aparatu bezpieczeństwa „Polski Ludowej”, reprezentowanego przez Służbę Bezpieczeństwa i zwiad Wojsk Ochrony Pogranicza. Zajmowały się one zwalczaniem przejawów opozycji politycznej wśród kolejarzy, ochroną kontrwywiadowczą kolei, walką z nieprawidłowościami natury gospodarczej, ustalaniem przyczyn wypadków i katastrof oraz interweniowaniem w przypadku innych niepożądanych zjawisk w działalności kolei. W części drugiej opracowania, obejmującej lata 1975–1980, kontynuowana będzie charakterystyka

struktur Służby Bezpieczeństwa odpowiedzialnych za sprawowanie nadzoru operacyjnego nad koleją, jak też omówiono różne formy sprawowania takiego nadzoru. Z uwagi na szczególnie duże znaczenie tego okresu w najnowszej historii społeczno-politycznej kraju, stanowiącego swego rodzaju prolog do rewolucyjnych przemian zaistniałych w latach 80. XX w., został on potraktowany obszerniej i bardziej szczegółowo od okresu wcześniejszego.

### **Reorganizacja struktur Służby Bezpieczeństwa w latach 1975–1979 i jej konsekwencje w zakresie sprawowania nadzoru operacyjnego nad koleją**

Z końcem maja 1975 r., w związku ze zmianą podziału administracyjnego kraju, zlikwidowano komendy powiatowe Milicji Obywatelskiej (MO) oraz samodzielny pion Służby Bezpieczeństwa (SB) w zachowanych komendach i komisariatach miejskich. Całość spraw związanych z działalnością aparatu bezpieczeństwa została skoncentrowana na szczeblu centralnym (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych – MSW) oraz w poszczególnych komendach wojewódzkich (KW) MO. Możliwe było jednak powoływanie terenowych grup SB, zajmujących się w szczególności „ochroną” kluczowych zakładów pracy<sup>1</sup>.

Problematyka kolejowa pozostała w obszarze zainteresowań pionu III aparatu bezpieczeństwa, reprezentowanego przez Departament III MSW oraz wydziały III KW MO. W większym lub mniejszym stopniu (w zależności od województwa) zmieniała się jednak wewnętrzna organizacja tego pionu. W województwach wyróżniających się szczególnie dużym potencjałem gospodarczym, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu (katowickim, krakowskim, łódzkim, poznańskim, stołecznym warszawskim i wrocławskim) oprócz wydziałów III powstały w 1975 r. odrębne wydziały III „A” KW MO. Do ich kompetencji należały w szczególności sprawy związane z „ochroną” gospodarki, a w tym m.in. transportu i komunikacji<sup>2</sup>.

W pozostałych województwach sprawy te należały nadal do kompetencji wydziałów III KW MO<sup>3</sup>. Zmieniała się jednak wewnętrzna struktura tych wydziałów. Zamiast dotychczasowego podziału na grupy wprowadzono podział na sekcje.

<sup>1</sup> Por. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2: 1956–1975, red. Paweł Piotrowski, Warszawa 2006, s. 31; Paweł Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2003, 1, s. 55–56.

<sup>2</sup> Piotrowski, *Struktury*, s. 66–67.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 67.

Sprawy związane z „ochroną” transportu i komunikacji, w tym m.in. kolei, znalazły się w gestii sekcji siódmych. Dla przykładu, opracowany w 1975 r. projekt wewnętrznej „konstytucji” Wydziału III KW MO w Opolu czynił Sekcję VII tegoż wydziału odpowiedzialną za ochronę „kluczowych obiektów komunikacji, placówek naukowo-technicznych i kadry wybitnych specjalistów”. Sekcja ta miała organizować pracę operacyjną „o charakterze rozpoznawczo-zapobiegawczym” m.in. w opolskim węźle PKP. W silnie uprzemysłowionym rejonie Kędzierzyna-Koźła podobne zadania miała realizować grupa terenowa Wydziału III KW MO, odpowiedzialna za operacyjną ochronę „kluczowych obiektów przemysłowych, komunikacji, placówek naukowo-badawczych i kadry wybitnych specjalistów”. Grupa ta miała organizować pracę operacyjną „o charakterze rozpoznawczo-zapobiegawczym” m.in. w kędzierzyńskim węźle PKP<sup>4</sup>.

W 1979 r. już w całym kraju doszło do wyodrębnienia pionu III „A” jako pionu zajmującego się „ochroną” gospodarki. Wyrazem tego było utworzenie Departamentu III „A” MSW oraz wydziałów III „A” we wszystkich KW MO<sup>5</sup>. Zreorganizowane struktury pionu III oraz III „A” aparatu bezpieczeństwa po dawnemu nadzorowały całokształt spraw związanych z funkcjonowaniem kolei: od bieżącej działalności usługowej i produkcyjnej po rozmaite przejawy oporu społecznego i działalności opozycyjnej w środowiskach kolejarskich. Ich aktywność w tej dziedzinie ilustruje znaczna liczba materiałów wytworzonych w ramach poszczególnych spraw obiektowych i operacyjnych.

### **Nadzór operacyjny nad koleją. Cele i formy działalności SB. Wybrane przykłady spraw operacyjnych z lat 1975–1980**

Służba Bezpieczeństwa zajmowała się m.in. wyjaśnianiem przyczyn i okoliczności katastrofy kolejowej na szlaku Kłobuck – Miedźno, gdzie 30 XII 1976 r. pociąg towarowy najechał na stojący skład innego pociągu. W związku z tym zdarzeniem Wydział III KW MO w Częstochowie prowadził sprawę operacyjnego

---

<sup>4</sup> Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr.), sygn. 09/64, Kierunki, zakres, zasady, system działania i podział organizacyjny Wydziału III KW MO w Opolu [projekt], 1975 r., k. 40.

<sup>5</sup> Piotrowski, *Struktury*, s. 67; Henryk Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997, s. 248; Szymon Hermański, Adrian Jusupović, Tomasz Wróblewski, *Cywilne organy bezpieczeństwa państwa 1956–1990*, [w:] *Historyczno-prawna analiza struktur organów bezpieczeństwa państwa w Polsce Ludowej (1944–1990). Zbiór studiów*, red. Adrian Jusupović, Rafał Leśkiewicz, Warszawa 2013, s. 125.

sprawdzenia o kryptonimie „Drezyńka”<sup>6</sup>. W latach 1978–1979 tenże wydział prowadził analogiczną sprawę o kryptonimie „Ekspres” w związku z podobnym zdarzeniem w rejonie Lublińca, gdzie omal nie doszło do zderzenia pociągu towarowego z ekspresem „Opolanin”<sup>7</sup>. Znacznie poważniejszy charakter miała sprawa o kryptonimie „Turów”, prowadzona przez Wydział III KW MO w Częstochowie w związku z katastrofą na linii kolejowej Lusławice – Turów, gdzie w nocy z 8 na 9 IX 1980 r. pociąg osobowy najechał na stojący pod semaforem pociąg towarowy. W katastrofie tej poniósł śmierć konduktor – rozdawca przesyłek, a pięć osób zostało rannych, natomiast osoba podejrzana o spowodowanie katastrofy zbiegła z miejsca pracy. W tej sytuacji zamiast sprawy operacyjnego sprawdzenia wszczęto sprawę operacyjnego rozpracowania<sup>8</sup>.

Od połowy lat 70. XX w. coraz większą rolę w działalności aparatu bezpieczeństwa odgrywały różnego rodzaju sprawy związane z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym w kraju i jego konsekwencjami społecznymi. W tym czasie załamała się strategia „dynamicznego rozwoju” i „dalszego budownictwa socjalizmu w Polsce”, realizowana od 1971 r. przez ekipę Edwarda Gierka. Nastroje społeczne pogarszały się w związku z rosnącym deficytem dóbr konsumpcyjnych na rynku, do którego przyczynił się m.in. znaczny wzrost poziomu płac w kolejnych latach dekady. Zaczęło brakować środków finansowych na kontynuację wielu ambitnych i kosztownych przedsięwzięć inwestycyjnych.

<sup>6</sup> Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej: AIPN Ka.), sygn. 027/154, Meldunek operacyjny, 31 XII 1976 r., s. 14–15; Plan czynności operacyjnych w sprawie operacyjnego sprawdzenia krypt. „Drezyńka”, 16 I 1977 r., s. 16–18; Meldunek operacyjny, 1 II 1977 r., s. 19–21; Meldunek operacyjny, 31 III 1977 r., s. 22–23; Meldunek operacyjny, 15 XII 1977 r., s. 24–25. W związku z tym wypadkiem zapadł wyrok skazujący w zawieszeniu w stosunku do dyżurnego ruchu na jednym z przystanków blokowych, oskarżonego o niedopełnienie obowiązków.

<sup>7</sup> AIPN Ka., sygn. 027/264, Meldunek operacyjny, 5 X 1978 r., s. 11–12; Plan czynności operacyjno-śledczych do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Ekspres”, 12 X 1978 r., s. 19; Meldunek operacyjny, 18 X 1978 r., s. 20–22; Akta oskarżenia, 16 XII 1978 r., s. 172–176; Meldunek o rozpoznaniu przez sąd sprawy II Ds 33/78, RSD 3/78, 15 I 1979 r., s. 179. W związku z tym zdarzeniem Sąd Rejonowy w Lublińcu wymierzył dwóm osobom, maszyniście pociągu towarowego i jego pomocnikowi, karę ograniczenia wolności wraz z karą finansową.

<sup>8</sup> AIPN Ka., sygn. 027/538, Meldunek operacyjny, 9 IX 1980 r., s. 16–18; Plan czynności operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Turów”, nr ewid[encyjny] CZ-4978, 15 IX 1980 r., s. 22–24; Meldunek operacyjny, 15 IX 1980 r., s. 25–26; Meldunek operacyjny, 5 II 1981 r., s. 28–29; Meldunek operacyjny, 26 II 1981 r., s. 37–39; Akta oskarżenia, 11 II 1981 r., s. 83–87; Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 19 III 1981 r., s. 90–91; Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (odpis), 29 IX 1981 r., s. 92. W związku z tą katastrofą dwóch dyżurnych ruchu, oskarżonych o jej nieumyślne spowodowanie, zostało skazanych na karę pozbawienia wolności w zawieszeniu.

W tej sytuacji pod koniec 1976 r., po nieudanej próbie wprowadzenia podwyżki cen w czerwcu tego samego roku, władze PRL zdecydowały się na dokonanie tzw. manewru gospodarczego. Miał on polegać przede wszystkim na ograniczeniu inwestycji w gospodarce do niezbędnego minimum, przy preferencyjnym traktowaniu przedsięwzięć służących zaspokojeniu potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa, a także rolnictwa, energetyki, transportu i przemysłu materiałów budowlanych<sup>9</sup>. Założenia „manewru gospodarczego” były zasadniczo słuszne. Jego realizacja przebiegała jednak w sposób daleki od oczekiwań, napotykając różnego rodzaju przeszkody natury zewnętrznej i wewnętrznej. Ogromne znaczenie miał także czynnik czasu. Na dokonanie „manewru” zdecydowano się stanowczo zbyt późno, a na dodatek zabrakło konsekwencji w podejmowanych działaniach<sup>10</sup>. W praktyce doszło do zaniechania wielu kosztownych inwestycji i związanego z tym marnotrawstwa poniesionych już nakładów. Mimo wielkiego wysiłku inwestycyjnego postępował proces starzenia się majątku produkcyjnego w wielu dziedzinach gospodarki.

Zjawiska kryzysowe, ze szczególnym uwzględnieniem starzenia się majątku trwałego, niedostatecznego zaopatrzenia w materiały, części zamienne itd., występowały ze wzmożoną ostrością w traktowanym po macoszemu kolejnictwie. Nakłady na rozwój i modernizację kolei pozostawały w tyle za inwestycjami w przemyśle, a jednocześnie wzrosło obciążenie kolei zadaniami realizowanymi na rzecz innych, szybciej rozwijających się działów gospodarki<sup>11</sup>. Związane z tym dysproporcje rozwojowe rzutowały negatywnie na stan techniczny kolei i warunki pracy kolejarzy. Wśród tych ostatnich narastało niezadowolenie, związane w szczególności z rażącymi dysproporcjami między ciężkimi warunkami pracy a poziomem płac. Na takim tle mnożyły się różnego rodzaju przejawy nieprawidłowości gospodarczych w pracy kolei, a także przejawy społecznego niezadowolenia wśród jej pracowników. Zjawiska takie stawały się coraz częściej tematem kolejnych spraw operacyjnego sprawdzenia, zakładanych przez SB w ramach sprawowanego przez nią nadzoru nad działalnością kolei.

---

<sup>9</sup> Grzegorz Kołodko, *Polska w świecie inflacji*, Warszawa 1987, s. 184–185; Mirosław Krajewski, *Historia gospodarcza Polski do 1989 roku. Zarys problematyki*, Włocławek 2000, s. 503–504; Maciej Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce*, Warszawa 2009, s. 242–243.

<sup>10</sup> Kołodko, *Polska*, s. 185.

<sup>11</sup> Por. Zbigniew Bereszyński, *Kolej i zjawiska kryzysowe w gospodarce PRL na przykładzie województwa opolskiego*, [w:] *A jednak kolej. Historyczne i współczesne uwarunkowania rozwoju transportu*, red. Tomasz Przerwa, Dawid Keller, Bartosz Kruk, Lubin 2019, s. 116–117.

Ciekawą ilustrację realiów życia gospodarczego w tym okresie historii PRL stanowi m.in. sprawa operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Prototyp”, prowadzona w latach 1976–1977 przez Wydział III „A” KW MO w Katowicach. Podstawę założenia tej sprawy stanowiła otrzymana od kontaktu operacyjnego informacja, że w węźle PKP Zabrzeg – Czarnolesie nie wykorzystuje się w należytym stopniu nowo zainstalowanych urządzeń o łącznej wartości 8 mln zł. Okazało się, że niektóre elementy tych urządzeń pozostają niewykorzystane już od roku. Z poczynionych w dalszej kolejności ustaleń wynikało, że wszczęte tam już w 1963 i zakończone w 1973 r. przedsięwzięcia inwestycyjne zostały zrealizowane tylko w 75%. Konsekwencją tego były m.in. wykolejenia wagonów. Podobne przypadki rozpoczętych, lecz nigdy do końca nie doprowadzonych inwestycji i związanego z tym marnotrawstwa były w tamtych czasach zjawiskiem dość powszechnym. O ustaleniach poczynionych w ramach sprawy krypt. „Prototyp” został poinformowany podsekretarz stanu Śląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych (dalej: DOKP) w Katowicach<sup>12</sup>.

Bardzo symptomatyczna dla realiów życia w PRL jest też sprawa operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Lokomotywa”, założona w marcu 1978 r. przez Wydział III „A” KW MO w Katowicach w ślad za doniesieniem tajnego współpracownika SB, mówiącym o zawyżaniu liczby pracy lokomotyw w dokumentacji prowadzonej przez Lokomotywownię Główną Węzła PKP w Czechowicach-Dziedzicach. Wykorzystywane tam lokomotywy cechowała bardzo wysoka awaryjność, wynikająca w głównej mierze z permanentnego braku części zamiennych do lokomotyw spalinowych (występującego na całym obszarze Śląskiej DOKP) oraz złej organizacji pracy w warsztatach naprawczych, niedbalstwa pracowników i braku odpowiedniego nadzoru ze strony kierownictwa. Awarie występowały ponownie już po kilku godzinach od naprawy i zdarzało się, że na lokomotywy oczekiwały w jednym czasie nawet trzy drużyny. Chcąc zmieścić się w obowiązujących normach i nie utracić prawa do premii dla pracowników, w sprawozdaniach dla Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych (DRKP) w Bielsku-Białej i DOKP w Katowicach kierownictwo Lokomotywowni wykazywało wyższą dyspozycyjność lokomotyw niż w rzeczywistości (np. 60 zamiast 50 faktycznie czynnych lokomotyw). Ze stanem faktycznym rozmiąły się również zapisy w książkach czynności lokomotyw,

---

<sup>12</sup> AIPN Ka., sygn. 036/472, Meldunek operacyjny, 22 X 1976 r., s. 8–9; Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy oper[acyjnego] sprawdzenia nr 33 634, krypt. „Prototyp”, 15 X 1976 r., s. 12–14; Meldunek operacyjny, 20 V 1977 r., s. 40–42.

prowadzonych przez dyspozytorów. O ustaleniach tych powiadomiono zastępcę dyrektora ds. eksploatacji DRKP w Bielsku-Białej<sup>13</sup>.

Lata 1975–1980 zaowocowały też dużą liczbą spraw operacyjnego sprawdzenia zakładanych w związku z rozmaitymi przejawami niezadowolenia i protestami załóg na tle ekonomicznym lub socjalno-bytowym. Służba Bezpieczeństwa w rozmaity sposób interweniowała w tego typu przypadkach, śledząc rozwój wydarzeń i dążąc do wygaszenia konfliktów.

Przykładem tego może być sprawa operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Wydział”, założona z końcem lipca 1975 r. przez Wydział III KW MO w Częstochowie w reakcji na wystąpienie 47 pracowników Służby Ruchu stacji PKP Częstochowa Towarowa. W przedłożonej przez siebie petycji pracownicy ci domagali się wyjaśnienia i właściwego uregulowania spraw związanych z podmianami oraz obliczaniem wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Służba Bezpieczeństwa, poinformowana o zaistniałej sytuacji przez swój kontakt służbowy, zamierzała rozeznaczyć się w postawach i działaniach pracowników manewrowych wymienionej stacji. Zdobyta w ten sposób wiedza miała być wykorzystana do zapobieżenia rozszerzaniu się niepokojów na inne służby i jednostki organizacyjne kolei. W praktyce udało się zebrać materiał obciążający niektórych sygnatariuszy petycji, a jedną osobę pozyskano w charakterze kontaktu operacyjnego z myślą o wykorzystaniu w sprawie obiektowej kryptonim „Węzeł”<sup>14</sup>.

Sytuację wśród pracowników Służby Ruchu stacji PKP Częstochowa Towarowa załagodziło wydane w sierpniu tego samego roku zarządzenie Ministerstwa Komunikacji, korzystniej dla kolejarzy regulujące stawki wynagrodzenia za pracę w wolne soboty. Zarządzenie to nie obejmowało jednak wszystkich pracowników PKP. Konsekwencją tego były przejawy dużego niezadowolenia wśród

---

<sup>13</sup> AIPN Ka., sygn. 036/983, Meldunek operacyjny, 24 III 1978 r., k. 7; Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Lokomotywa”, nr rej[estracyjny] 38 620, 28 III 1978 r., k. 8–9; Meldunek operacyjny, 1 IV 1978 r., k. 10; Meldunek operacyjny, 28 VII 1978 r., k. 11; Meldunek operacyjny, 20 IX 1978 r., k. 33–34. Brak części zamiennych powodował, że lokomotywy oczekiwały po kilka dni na naprawę. Zdarzało się też, że brakujące części pobierano z innych lokomotyw, oczekujących na naprawę z poważniejszymi usterkami. W sprawozdaniach wykazywano „lokomotywy jako pracujące całą dobę mimo tego, że faktycznie nie pracowały, a znajdowały się w tym czasie na warsztacie w remoncie”.

<sup>14</sup> AIPN Ka., sygn. 027/28, Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Wydział”, 31 VII 1975 r., k. 13–14; Wniosek o zakończenie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Wydział”, 8 XI 1975 r., k. 22–23; Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Wydział”, nr rej[estracyjny] CZ-692, 1 VIII 1975 r., k. 29–31; Meldunek operacyjny, 8 XI 1975 r., k. 33.



pracowników Zespołu Regulacyjno-Likwidacyjnego Węzła PKP w Katowicach, którzy znaleźli się wśród osób nieobjętych wprowadzoną wówczas podwyżką wynagrodzeń. W rozmowach pomiędzy sobą rozgoryczeni pracownicy rozważali możliwość zbiorowego wystąpienia do ministerstwa. Powiadomiony o tej sytuacji Wydział III „A” KW MO w Katowicach założył sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Petycja”. Podjęte w jej ramach działania polegały m.in. na przeprowadzeniu rozmowy profilaktyczno-ostrzegawczej z Zofią Leńczyk, pracownicą Biura Regulacyjno-Likwidacyjnego Stacji PKP Katowice-Muchowiec, która według ustaleń SB miała przejawiać szczególnie dużą aktywność w rozmowach na temat podwyżki. Pracownicy tej grożono „konsekwencjami natury dyscyplinarnej i karnej”. Z drugiej strony opracowano materiał informacyjny dla Komitetu Wojewódzkiego PZPR i DOKP w Katowicach<sup>15</sup>.

W tym samym czasie, w początkach sierpnia 1975 r., Wydział III „A” KW MO w Katowicach założył sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Manewrowi” w reakcji na sytuację zaistniałą na dworcu południowym stacji PKP Trzebinia-Siersza. Zatrudnieni tam manewrowi uskarżali się na złe warunki socjalno-techniczne ich pracy. Zamierzali wystąpić w tej kwestii do ministra komunikacji i ewentualnie do Komitetu Centralnego PZPR. Działania SB podjęte w ramach sprawy krypt. „Manewrowi” miały na celu „niedopuszczenie do szerzenia się nastrojów niezadowolenia [wśród] załogi, a tym samym niedopuszczenie do konfliktów w postaci przerwy w pracy”, jak w tym czasie nazywano strajki. Potwierdzono zasadność zarzutów formułowanych przez pracowników i poinformowano o tych ustaleniach DOKP w Krakowie, której od niedawna podlegała stacja PKP Trzebinia-Siersza<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> AIPN Ka., sygn. 028/575, Meldunek operacyjny, 29 VIII 1975 r., k. 9; Plan czynności operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawdzenia nr rejestr[acyjny] 30 903, krypt. „Petycja”, 2 IX 1975 r., k. 15; Notatka służbowa, 29 VIII 1975 r., k. 23; Informacja dot. pracownicy Zespołu Regulacyjno-Likwidacyjnego PKP Muchowiec, ob. Leńczyk, 1 IX 1975 r., k. 24; Informacja dot. Biura Regulacyjno-Likwidacyjnego w Muchowcu, 10 IX 1975 r., k. 25; Informacja dot. Leńczyk Zofii, 17 IX 1975 r., k. 26–27; Meldunek operacyjny, 22 XI 1975 r., k. 31. W tym czasie Ministerstwo Komunikacji przyznało dodatkowy fundusz na podwyżki w zespołach regulacyjno-likwidacyjnych, co zaowocowało poprawą nastrojów wśród pracowników.

<sup>16</sup> AIPN Ka., sygn. 028/651, Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia, b.d., s. 8–9; Meldunek operacyjny, 4 VIII 1975 r., s. 20; Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Manewrowi”, 6 VIII 1975 r., s. 20a–21; Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III „A” KW MO w Katowicach do naczelnika Wydziału III „A” KW MO w Krakowie, 15 VIII 1975 r., s. 29; Pismo do naczelnego dyrektora DOKP w Krakowie, 7 VIII 1975 r., s. 30; Notatka informacyjna, 24 VIII 1975 r., s. 33; Meldunek operacyjny, b.d., s. 41. Reakcja DOKP polegała na powołaniu komisji socjalno-bytowej, „która pokontrolnie zleciła stacji natychmiastowe usunięcie zaniedbań przez Rejon Budynków”.

W połowie następnego roku obiektem zainteresowania Wydziału III „A” KW MO w Katowicach stał się Jan Lewicki, manewrowy na stacji PKP Pyskowice. Kolejarz ten, cieszący się opinią „pracowitego, dbającego o mienie państwowe” pracownika, w czasie inspekcji posterunków obrzucił wyzwiskami władze kolejowe i partyjne, mówiąc i krzycząc m.in.: „czerwona burżuazja, krzywdzicie robotników, a z nich życie [...] już za niedługo zrobimy porządek z wami, partyjniakami”. Słowa te stanowiły jego komentarz do niesprawiedliwego w jego odczuciu rozdziału nagród dla pracowników. W związku z tym incydentem katowicka SB założyła sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Niezadowolony”. W jej ramach przeprowadzono rozmowę ostrzegawczą z Lewickim. Kierownictwo stacji Pyskowice ze swej strony ukarało go naganą z ostrzeżeniem. Z uwagi na dobrą opinię Lewickiego oraz jego bardzo trudną sytuację życiową i materialną zrezygnowano z zastosowania surowszych środków represyjnych w formie skierowania sprawy do kolegium karno-orzekającego<sup>17</sup>.

Niemal w tym samym czasie, w czerwcu 1976 r., obiektem zainteresowania Wydziału III „A” KW MO w Katowicach stała się sytuacja wśród pracowników Służby Ruchu Węzła PKP Trzebinia-Siersza. Czuli się oni pokrzywdzeni, ponieważ nie przyznano im premii w wysokości 10% za pracę ruchową, jakie otrzymali pracownicy zatrudnieni w innych węzłach pozaklasowych. Mówiono między sobą „o napisaniu petycji do władz politycznych i państwowych [...] jako o ostatecznej formie dochodzenia swoich praw”. W reakcji na tę sytuację SB założyła sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Premia”. Stawiano sobie za cel „niedopuszczenie do rozszerzenia się nastrojów niezadowolnienia [po]przez poinformowanie władz resortowych, w tym wypadku DOKP, o zaistniałej sytuacji oraz ewentualne ustalenie osób” inspirujących wystąpienia. O ustaleniach poczynionych w tej sprawie poinformowano kierownictwo DOKP w Krakowie oraz tamtejszy Wydział III „A” KW MO<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> AIPN Ka., sygn. 036/78, Meldunek operacyjny, 22 V 1977 r., s. 9; Notatka służbowa dot. ob. Jana Lewickiego, 10 VI 1976 r., s. 42–43; Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy ostrzegawczej z figurantem sprawy operacyjnego sprawdzenia, ob. Janem Lewickim, 22 VI 1976 r., s. 47–48; Meldunek operacyjny, 28 VI 1976 r., s. 49–51.

<sup>18</sup> AIPN Ka., sygn. 036/115, Meldunek operacyjny, 4 VI 1976 r., s. 11; Meldunek operacyjny, 9 VI 1976 r., s. 13; Pismo zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa w Katowicach do naczelnego dyrektora DOKP w Krakowie, 9 VI 1976 r., s. 14; Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Premia”, 7 VI 1976 r., s. 15–16; Meldunek operacyjny, 29 VII 1976 r., s. 38–39. W sprawie krypt. „Premia” wykorzystywano dwóch tajnych współpracowników i dwa kontakty operacyjne SB. Szczególnie ważną rolę odegrał TW ps. „Kuba”, „który z racji zajmowanego stanowiska dyżurnego ruchu dysponującego” oraz zgodnie z dyspozycjami SB skutecznie nakłaniał pracowników „do cierpliwego oczekiwania na decyzję Ministerstwa Komunikacji”.

Minęło zaledwie pół roku, a SB znów zajęła się sytuacją w węźle PKP w Trzebinii. W styczniu 1977 r. poszczególne DOKP otrzymały przydzielone centralnie środki na wypłatę dodatków specjalnych dla najlepszych pracowników. Środki te miały być rozdzielone pomiędzy poszczególne węzły PKP. W przypadku Trzebini skorzystali na tym głównie pracownicy Służby Ruchu i Lokomotywowni (jako służb wiodących) ze szkodą dla służb pomocniczych, jak służba drogowa, łączność, zabezpieczenie i Rejon Budynków. Potraktowani „po macoszemu” pracownicy służb pomocniczych planowali wystąpienie ze zbiorowym protestem (petycją) do kierownictwa Południowej DOKP w Krakowie, a także do władz politycznych, przez co należy rozumieć odpowiednie instancje PZPR. Aby nie dopuścić do dalszego szerzenia się nastrojów niezadowolenia, Wydział III „A” KW MO w Katowicach założył sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Dodatek”. Planowane działania zapobiegawcze miały polegać na przekazaniu odpowiednich informacji na użytek władz politycznych i administracyjnych, ustaleniu „inicjatorów planowanego wysłania petycji do władz zwierzchnich” oraz przeciwdziałaniu „szkodliwej działalności tych osób”. Działaniami tymi objęto z czasem również Węzeł PKP Jaworzno-Szczakowa, podlegający Śląskiej DOKP w Katowicach. Okazało się bowiem, że wystąpiła tam podobna sytuacja, a mianowicie pokrzywdzeni finansowo poczuli się pracownicy drużyn konduktorskich. W materiałach sprawy krypt. „Dodatk” możemy przeczytać, że w wyniku interwencji SB kierownictwo Południowej DOKP przyznało dodatkowe środki na wypłatę dodatków dla służb pomocniczych, a służbowe i partyjne kierownictwo Śląskiej DOKP oraz DRKP udzieliło satysfakcjonujących wyjaśnień na spotkaniu z pracownikami drużyn szczakowskich. W ten sposób udało się doprowadzić do zażegnania nastrojów niezadowolenia<sup>19</sup>. Tego typu stwierdzenia należy jednak traktować z pewną dozą ostrożności. Równie dobrze mogło być tak, że władze kolejowe podjęły określone decyzje z własnej inicjatywy, działając pod presją pracowników, a funkcjonariusze SB już po fakcie przypisali sobie zasługę doprowadzenia do zażegnania sytuacji konfliktowej. Podobne praktyki sprawozdawcze były w tamtych czasach zjawiskiem dość często spotykanym.

Należy przy tym podkreślić, że sprawa krypt. „Dodatk” miała również negatywne konsekwencje dla środowisk pracowniczych w węzłach PKP w Trzebinii

<sup>19</sup> AIPN Ka., sygn. 036/415, Meldunek operacyjny, 8 II 1977 r., k. 10; Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Dodatk”, 10 II 1977 r., k. 11; Meldunek operacyjny, 2 III 1977 r., k. 12; Meldunek operacyjny, 12 III 1977 r., k. 14; Notatka informacyjna, 1 III 1977 r., k. 22; Meldunek operacyjny, 1 IV 1977 r., k. 29.

i Jaworznie-Szczakowej. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń Wydział III „A” KW MO w Katowicach uznał, że załogi tych węzłów „w pewnych okolicznościach [...] przy zmianach systemu płacy, norm pracy oraz wszelkich zmianach cen na rynku wewnętrznym” mają skłonność „do niezadowolenia, co przejawia się negatywnymi wypowiedziami, planowaniem pisania petycji itd.” Wobec tego dla „uniknięcia w przyszłości takich wydarzeń, postanowiono, że środowiska te zostaną operacyjnie zabezpieczone poprzez dopływ informacji wyprzedzających” w celu zapobieżenia ewentualnym nastrojom niezadowolenia. Kluczową rolę w tym zakresie miały odgrywać osobowe źródła informacji SB<sup>20</sup>.

Tematem niektórych spraw operacyjnego sprawdzenia były sytuacje konfliktowe zaistniałe na tle niedostatku węgla, jaki w drugiej połowie lat 70. XX w. stał się jednym z najpowszechniej występujących i najdotkliwiej odczuwalnych przez społeczeństwo (obok niedostatku mięsa i jego przetworów) przejawów pogłębiającego się kryzysu gospodarczego w kraju. Przykładem tego może być sprawa krypt. „PKP”, założona w styczniu 1977 r. przez Wydział III „A” KW MO w Katowicach w związku z sytuacją zaistniałą w Węźle PKP w Łazach. Tamtejsi kolejarze, a także miejscowi wozacy (rekrutujący się częściowo spośród pracowników PKP i emerytów kolejowych) uskarżali się na brak przysługującego im węgla deputatowego. Robiono różnego „rodzaju negatywne komentarze pod adresem administracji zakładu, a nawet partii i rządu”. Nawoływano do manifestacji pod biurowcem Lokomotywni PKP lub siedzibą Urzędu Miasta i Gminy Łazy. Sprawa krypt. „PKP” miała na celu z jednej strony „ustalenie przyczyn braku węgla deputatowego oraz osób odpowiedzialnych za organizowanie dostaw węgla”, a z drugiej – „przeciwdziałanie zbiorowemu wystąpieniu pracowników” oraz „ustalenie inspiratorów nawołujących do zbiorowego wystąpienia”. O poczynionych przez SB ustaleniach poinformowano kierownictwo DOKP w Katowicach<sup>21</sup>. Konflikt został zażegnany w trybie decyzji politycznej: po interwencji Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach zwiększono dostawy węgla, co załagodziło atmosferę. Nie obyło się bez działań represyjnych. Ustalono nazwiska ośmiu osób, które aktywnie demonstrowały niezadowolenie w związku

<sup>20</sup> *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 1 IV 1977 r., k. 29.

<sup>21</sup> AIPN Ka., sygn. 036/373, Meldunek operacyjny, 18 I 1977 r., s. 20; Notatka nt. niezadowolenia wśród kolejarzy Węzła PKP Łazy, 17 I 1977 r., s. 21; Plan czynności operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „PKP Łazy”, 20 I 1977 r., s. 21; Notatka służbowa dot. poinformowania władz administracyjnych, 18 I 1977 r., s. 24; Notatka służbowa dot. węzła PKP Łazy, 20 I 1977 r., s. 26–27; Meldunek operacyjny, 15 II 1977 r., s. 31; Meldunek operacyjny, 21 II 1977 r., s. 34–35. Miejskowy węzeł PKP był nadzorowany przez Wydział III „A” KW MO w Katowicach w ramach sprawy obiektowej o kryptonimie „Węzeł PKP Łazy”.

z brakiem węgla. Kierownictwo miejscowego Węzła PKP wraz z kierownictwem magazynu filialnego przeprowadziło z nimi „rozmowy ostrzegawcze, nadmienając im, że gdy będą nadal wytwarzać atmosferę niezadowolenia, wyciągnięte zostaną wobec nich konsekwencje służbowe itp.”<sup>22</sup>

Podobnie przedstawia się tło sprawy krypt. „Deputat”, założonej przez Wydział III „A” KW MO w Poznaniu w związku z sytuacją konfliktową w miejscowych Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego (ZNTK). Zamiast przydziału na cały 1977 r., załozde tego przedsiębiorstwa wydano tylko deputat węglowy za pierwszy kwartał tego roku. W dyskusjach na ten temat część pracowników krytykowała Związek Zawodowy Kolejarzy, kierownictwo zakładów i Ministerstwo Komunikacji za nieudolność oraz brak dbałości o interesy robotników. Służba Bezpieczeństwa informowała o tym „wojewódzką instancję partyjną, dyrekcję zakładów, Radę Zakładową Związku Zawodowego Kolejarzy”<sup>23</sup>.

W marcu tego samego roku Wydział III „A” KW MO w Katowicach interweniował również w związku z sytuacją konfliktową w Lokomotywni DRKP w Gliwicach, wywołaną przez wprowadzenie nowego systemu organizacji pracy, zwanego amerykańskim. Nowy system, przyjęty w miejsce miesięcznego grafika pracy, polegał na tym, że o terminie i czasie następnej służby poszczególne drużyny miały być informowane przez dyspozytora na bieżąco, po zakończeniu służby poprzedniej. Pracownicy odnieśli się do tego systemu bardzo negatywnie, ponieważ odbierał im możliwość planowania życia rodzinnego. W związku z tym po odbyciu dwóch narad kierownictwo Lokomotywni postanowiło powrócić do starego systemu. Zaistniałą sytuacją zainteresowała się również SB, zakładając sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „MD-3”. Przeprowadzono rozmowy wyjaśniająco-ostrzegawcze z czterema autorami zarządzenia wprowadzającego nowy system, wytykając im „niewłaściwe postępowanie, brak odpowiedniego przygotowania załogi od strony technicznej, organizacyjnej i właściwej informacji dla załogi, co spowodowało wzrost niezadowolenia”. Opracowano

<sup>22</sup> *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 21 II 1977 r., s. 34–35.

<sup>23</sup> Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: AIPN Po.), sygn. 0186/1551, Meldunek operacyjny, 2 III 1977 r., s. 8–9; Plan prowadzenia sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Deputat”, nr rej[estracyjny] PO-25293, 2 III 1977 r., s. 10–13; Meldunek operacyjny, 29 III 1977 r., s. 15–17. Dla załagodzenia sytuacji pracownikom zostały wydane kupony kontrolne, tzw. cedułki deputatu węglowego na drugi kwartał 1977 r. Na podstawie decyzji dyrektora Zjednoczenia ZNTK w Warszawie przystąpiono również do wydawania analogicznych kuponów na trzeci i czwarty kwartał.

i przekazano informacje dla władz resortowych, Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach oraz Komitetu Miejskiego i Komitetu Zakładowego PZPR<sup>24</sup>.

Z początkiem kwietnia 1977 r. do DRKP w Częstochowie wpłynęła petycja adresowana do ministra komunikacji i podpisana przez 33 spośród 90 pracowników stacji PKP Herby Stare. Pracownicy ci skarżyli się na zarobki zaniżone w stosunku do wynagrodzenia otrzymywanego przez osoby zatrudnione na innych stacjach (zarówno na obszarze Śląskiej DOKP, jak i na stacjach podległych innym DOKP) oraz prosili „o podwyższenie uposażeń i przyznanie premii”. W związku z tym Wydział III KW MO w Częstochowie założył sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Postulat” z zamiarem „rozpoznania sytuacji wśród pracowników stacji Herby Stare [...] ustalenia, czy postulaty wysuwane przez część załogi stacji odpowiadają stanowi faktycznemu i jak widzi rozwiązanie tej sytuacji DRKP Częstochowa [...] ustalenia, czy w innych stacjach DRKP Częstochowa nie występują podobnego rodzaju nastroje niezadowolenia”. Poczynione w ramach tej sprawy ustalenia potwierdziły zasadność skargi wniesionej przez pracowników stacji Herby Stare. Okazało się też, że w podobnej sytuacji znajdują się pracownicy stacji Rudniki koło Częstochowy. Z początkiem maja 1977 r. Śląska DOKP, na wniosek DRKP w Częstochowie, przyznała pracownikom stacji Herby Stare i Rudniki premię za spływ węglarek w wysokości 10% uposażenia. Ponadto podwyższono wynagrodzenie 12 pracownikom stacji Herby Stare. Kierownictwo Wydziału III KW MO w Częstochowie chwaliło się, że „dzięki wyprzedzającym informacjom przekazanych do Wojewódzkiej Instancji Partyjnej w Częstochowie, DRKP Częstochowa podjęła kroki zmierzające do pozytywnego załatwienia skargi, a tym samym wyeliminowania nastroju niezadowolenia, co uchroniło kierownictwo DRKP od ewentualnego wywierania presji przez załogi ww. stacji”. W rzeczywistości, jak wynika z zachowanych dokumentów, SB bezpodstawnie próbowała przypisać sobie zasługę zainicjowania działań podjętych z własnej inicjatywy przez władze kolejowe<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> AIPN Ka., sygn. 036/483, Meldunek operacyjny, 26 III 1977 r., k. 8; Meldunek operacyjny, 1 IV 1977 r., k. 10; Informacja dot. nastroju niezadowolenia w Lokomotywowni DRKP Gliwice, 1977 r. [bez daty dziennej], k. 38; Meldunek operacyjny, 30 V 1977 r., k. 52–55.

<sup>25</sup> AIPN Ka., sygn. 027/116, Meldunek operacyjny, 9 IV 1977 r., s. 7; Plan czynności operacyjnych w sprawie operacyjnego sprawdzenia krypt. „Postulat”, nr rej[estracyjny] CZ-1774, 12 IV 1977 r., s. 8–9; Meldunek operacyjny, 18 IV 1977 r., s. 10; Meldunek operacyjny, 4 VII 1977 r., s. 11–12; Notatka służbowa, 8 IV 1977 r., k. 14; Fotokopia petycji pracowników stacji Herby Stare do ministra komunikacji, 31 III 1977 r., s. 19–20. W ramach sprawy krypt. „Postulat” wykorzystywano dwa kontakty operacyjne SB i jedną osobę zaufaną z pionu MO. Ponadto na bieżąco współdziałano z komisariatami kolejowymi MO w Częstochowie i Lublińcu.



W tym samym czasie Wydział III „A” KW MO w Katowicach prowadził sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Inicjator”, założoną w związku z przejawami niezadowolenia wśród drużyn konduktorskich stacji PKP Gliwice, zaistniałego na tle niewłaściwego wprowadzenia podwyżki wynagrodzeń. Część pracowników czuła się pokrzywdzona przy tej operacji. Wśród osób dających wyraz swojemu niezadowoleniu wyróżniał się Stanisław Sąkół, zatrudniony jako kierownik pociągu towarowego. W rozmowach z innymi pracownikami opowiadał się on za protestem w formie „niezgłaszania się na dodatkowe turnusy pociągów towarowych”, a także zapowiadał pisanie petycji do władz centralnych. W ramach sprawy krypt. „Inicjator” SB przeprowadziła rozmowy ostrzegawcze z Sąkołem i pięcioma innymi pracownikami z grona „najbardziej aktywnych dyskutantów i osób niezadowolonych”. Po części z inspiracji SB władze kolejowe przeniosły Sąkola na gorzej płatne stanowisko technicznego spisywacza. „Z uwagi na jego osobowość” postanowiono też okresowo kontrolować go operacyjnie w ramach sprawy obiektowej o kryptonimie „DRK”, prowadzonej przez Wydział III „A” KW MO w Katowicach w stosunku do Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Gliwicach<sup>26</sup>.

W połowie stycznia 1978 r. katowicka SB odnotowała „duże niezadowolenie” wśród pracowników służby ruchu i drużyn konduktorskich na stacji PKP Jaworzno-Szczakowa. Ludzie ci daremnie oczekiwali na wypłacenie przyrzeczonych im dodatków stałych. Część pracowników nosiła się „z zamiarem zbiorowego wystąpienia do Ministerstwa Komunikacji i władz politycznych z pisemną petycją”. W związku z tą sytuacją Wydział III „A” KW MO w Katowicach założył sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Drużyny”. Jej celem było „niedopuszczenie do rozszerzania się nastrojów niezadowolenia”, a planowane działania miały obejmować z jednej strony „poinformowanie władz administracyjnych”, a z drugiej – „przeciwdziałanie szkodliwej działalności tych osób”. Wkrótce potem okazało się, że podobna sytuacja zaistniała również wśród pracowników Węzła PKP w Gliwicach. Efektem sprawy krypt. „Drużyny” było opracowanie przez Sekcję I Wydziału III „A” KW MO w Katowicach informacji na użytek Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach oraz Śląskiej DOKP<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> AIPN Ka., sygn. 036/568, Meldunek operacyjny, 21 V 1977 r., s. 8–9; Arkusz informacyjny (osoby rozpracowywanej), b.d., s. 10; Meldunek operacyjny, 25 VI 1977 r., s. 22–23; Meldunek operacyjny, 27 VII 1977 r., s. 27; Meldunek operacyjny, 20 VIII 1977 r., s. 93–96.

<sup>27</sup> AIPN Ka., sygn. 036/882, Meldunek operacyjny, 16 I 1978 r., s. 14; Meldunek operacyjny, 23 I 1978 r., s. 18; Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt.



W marcu tegoż roku grupa 20 manewrowych ze stacji PKP Częstochowa Stradom wystosowała do rady zakładowej przy tejże stacji dwa pisma z prośbą o interwencję w DRKP w Częstochowie w sprawie wysokości dodatku za pracę w warunkach uciążliwych oraz potrącenia części premii za luty tegoż roku. Oryginały obu pism z podpisami pracowników zostały przejęte przez Wydział III KW MO w Częstochowie, który założył sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Dodatek”. O zaistniałej sytuacji poinformowano Komitet Wojewódzki PZPR. „Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Częstochowie podjęła się rozwiązania konfliktu we własnym zakresie”. W tym celu zorganizowano spotkanie z pracownikami, którzy podpisali wspomniane petycje. Pracownicy przyjęli do wiadomości wyjaśnienia przedstawione przez kierownictwo DRKP. O działaniach podjętych w sprawach stanowiących przedmiot petycji kierownictwo DRKP poinformowało na piśmie radę zakładową przy stacji Częstochowa Stradom, przy czym kopie odnośnych pism przesłano do wiadomości KW MO. Fakt ten, w połączeniu z przejęciem przez SB oryginałów petycji, w szczególnie wymowny sposób ilustruje rolę SB jako czynnika sprawującego nadzór nad działalnością kolei<sup>28</sup>.

W kwietniu 1978 r. Wydział III KW MO w Jeleniej Górze założył sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Płace” w związku z sytuacją konfliktową wśród pracowników miejscowej Lokomotywowni PKP. Powodem konfliktu było potrącenie 7% premii za luty tegoż roku w związku z przekroczeniem tzw. wskaźnika taboru chorego, głównie w związku z licznymi awariami lokomotyw

---

„Drużyny”, 30 I 1978 r., s. 19–20; Meldunek operacyjny, 22 III 1978 r., s. 26; Notatka służbowa, 19 I 1978 r., s. 32; Meldunek operacyjny, 29 V 1978 r., s. 46–48. W sprawie krypt. „Drużyny” wykorzystano pięciu tajnych współpracowników, dwa kontakty operacyjne oraz kontakty służbowe SB.

<sup>28</sup> AIPN Ka., sygn. 027/218, Plan czynności operacyjnych w sprawie operacyjnego sprawdzenia krypt. „Dodatek”, nr rej[estracyjny] CZ-2536, 15 III 1978 r., s. 13–14; Meldunek operacyjny, 13 III 1978 r., s. 16; Meldunek operacyjny, 24 III 1978 r., s. 16; Meldunek operacyjny, 7 VII 1978 r., s. 22–24; Pismo dyrektora DRKP w Częstochowie do rady zakładowej stacji Częstochowa Stradom, 11 III 1978 r., s. 32; Pismo dyrektora DRKP w Częstochowie do rady zakładowej stacji Częstochowa Stradom, 13 III 1978 r., s. 33; Pismo manewrowych do rady zakładowej stacji Częstochowa Stradom, 10 III 1978 r. [pismo datowane omyłkowo na 10 II 1978 r.], s. 40; Pismo manewrowych do rady zakładowej stacji Częstochowa Stradom, 10 III 1978 r. [pismo omyłkowo datowane na 10 II 1978 r.], s. 41. Manewrowi argumentowali, że zadania na luty 1978 r. zostały określone w sposób nieprawidłowy, jak gdyby miesiąc ten liczył 30, a nie 28 dni. Kierownictwo DRKP zgodziło się z tą argumentacją i zobowiązało naczelnika stacji „do zwrócenia większej uwagi na podobne sprawy w przyszłości”. W sprawie wysokości dodatku za pracę w warunkach uciążliwych manewrowi ze stacji Częstochowa Stradom czuli się pokrzywdzeni w stosunku do osób zatrudnionych na innych stacjach częstochowskiego węzła PKP. Kierownictwo DRKP, związane w tej sprawie przepisami wydanymi przez Ministerstwo Komunikacji, wystąpiło z odpowiednimi wnioskami do ministerstwa za pośrednictwem Śląskiej DOKP.

spalinowych będących w okresie gwarancyjnym. Ponieważ naprawy gwarancyjne były wykonywane wyłącznie przez serwis zakładów Cegielskiego w Poznaniu, pracownicy Lokomotywowni uważali, że przekroczenie wskaźnika nie było przez nich zawinione, i krytykowali decyzję o potrąceniu premii. O sytuacji tej poinformowano Komitet Wojewódzki PZPR w Jeleniej Górze. W ślad za tym, w wyniku działania wojewódzkiej instancji partyjnej, Dolnośląska DOKP we Wrocławiu, na wniosek kierownictwa Lokomotywowni w Jeleniej Górze, podjęła „decyzję o wypłaceniu robotnikom potrąconej premii”. Ponieważ opisana powyżej sytuacja dotyczyła pośrednio zakładów Cegielskiego, Wydział III KW MO w Jeleniej Górze przekazał informację na ten temat Wydziałowi III „A” KW MO w Poznaniu<sup>29</sup>.

W tym samym roku Wydział III KW MO w Koninie, w wyniku doniesienia agenturalnego, zainteresował się niezdrową sytuacją na stacji PKP w tymże mieście. Informacje uzyskane przez SB mówiły, że na stacji tej powstała „grupa nieformalna [...] znacznie wyżej wynagradzana”, częściej awansowana i ogólnie lepiej traktowana niż pozostali pracownicy. Sytuacja ta miała negatywny wpływ „na całokształt pracy stacji”. Innym problemem na tejże stacji było przeciążenie drużyn konduktorskich pracą w godzinach nadliczbowych. Zarzuty takiej treści znalazły potwierdzenie w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Nastrój”. O poczynionych w tej sprawie ustaleniach poinformowano I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koninie. Podobno dzięki temu służbowe i partyjne kierownictwo stacji zobowiązało się do uzdrowienia sytuacji w zakresie wynagradzania i awansowania pracowników oraz podjęło działania zmierzające do wyeliminowania przeciążenia pracą w godzinach nadliczbowych<sup>30</sup>. Czy faktycznie SB przyczyniła się do podjęcia owych działań naprawczych, nie ma pewności. Być może również w tym przypadku mamy do czynienia z przypisywaniem sobie zasług z tytułu faktów zaistniałych z innych przyczyn, niezależnie od operacyjnej aktywności aparatu bezpieczeństwa.

<sup>29</sup> AIPN Wr., sygn. 020/268, Meldunek operacyjny, 3 IV 1978 r., k. 12–23; Meldunek operacyjny, 15 IV 1978 r., k. 14–15; Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Jeleniej Górze do naczelnika Wydziału III „A” KW MO w Poznaniu, 15 IV 1978 r., k. 26.

<sup>30</sup> AIPN Po., sygn. 035/277, Meldunek operacyjny, 5 IV 1978 r., s. 6; Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Nastrój”, 5 IV 1978 r., s. 7–9; Meldunek operacyjny, 3 VII 1978 r., s. 26–27; Informacja [dla I sekretarza KW PZPR w Koninie] dot. sytuacji w kolejnictwie woj[ewództwa] konińskiego, 11 IV 1978 r., s. 32–35; Informacja [dla I sekretarza KW PZPR w Koninie] dot. sytuacji w kolejnictwie woj[ewództwa] konińskiego, 21 VI 1978 r., s. 52–55.

Wydział III „A” KW MO w Katowicach zajmował się m.in. sytuacją konfliktową w jednostkach podległych Śląskiej DOKP, zaistniałą w 1978 r. „na tle przyznania tzw. dodatków ruchomych o zróżnicowanej wysokości za zróżnicowaną pracę”. Dodatki, wprowadzone z początkiem sierpnia tegoż roku decyzją ministra komunikacji, naliczano w najwyższym wymiarze dla osób, których pracę zakwalifikowano do najbardziej uciążliwych. Pozostałe grupy pracownicze miały prawo do dodatku w niższym wymiarze bądź w ogóle nie były do niego uprawnione (dodatków nie przyznano m.in. służbie zdrowia, kasjerom i taksatorom). Spośród 55 tys. pracowników podległych Śląskiej DOKP prawo do dodatku uzyskało łącznie 47 tys. osób. Część pracowników, którym prawo do dodatku nie przysługiwało, domagała się jego przyznania. Inne grupy, a w szczególności rewidentzi wagonów, żądały naliczania go w maksymalnej wysokości. W związku z tą sytuacją SB założyła sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Rewident”, stawiając sobie za cel „ustalenie i rozpoznanie faktycznych przyczyn powstałego niezadowolenia [...] ustalenie ewentualnych inspiratorów oraz likwidację istniejącego zagrożenia”. O niezadowoleniu wśród pracowników i wysuwanych przez nich żądaniach poinformowano Komitet Wojewódzki PZPR w Katowicach oraz Śląską DOKP. Zdaniem kierownictwa Wydziału III „A” KW MO w Katowicach informacje te przyczyniły się do tego, że kierownictwo Śląskiej DOKP zweryfikowało zasady naliczania dodatku. Prawo do niego uzyskało jeszcze 999 pracowników, a 318 rewidentom wagonów podwyższono stawkę dodatku<sup>31</sup>.

W czerwcu 1979 r. Wydział III KW MO w Pile otrzymał informację od tajnego współpracownika, wskazującą na pojawienie się nastrojów niezadowolenia wśród załogi miejscowych Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Źródłem niezadowolenia, wyrażającego się w krytycznych wypowiedziach „pod adresem

---

<sup>31</sup> AIPN Ka., sygn. 036/1069, Meldunek operacyjny, 14 IX 1978 r., k. 8; Meldunek operacyjny, 18 IX 1978 r., k. 10; Meldunek operacyjny, 28 IX 1978 r., k. 13; *ibidem*, Meldunek operacyjny, 28 IX 1978 r., k. 14; Informacja dot. niezadowolenia wśród kolejarzy Węzła PKP Łazy i Trzebinia, 14 IX 1978 r., k. 20; Informacja dot. sytuacji na węźle PKP w Łazach, 21 IX 1978 r., k. 26; Meldunek operacyjny, 29 XII 1978 r., k. 61–62. Sprawa ta stała się również podstawą pewnych wniosków na przyszłość, sformułowanych przez kierownictwo Wydziału III „A” KW MO w Katowicach. Uznano, że w tego rodzaju sprawach, zakładanych w reakcji na pojawienie się nastrojów niezadowolenia wśród pracowników, „należy natychmiast informować władze polityczne i administracyjne o przyczynach, w celu niedopuszczenia do narastania sytuacji konfliktowych, a następnie powodować [...] neutralizację” tychże przyczyn. Posiadane przez SB źródła informacji, zwłaszcza w węzłach PKP w Łazach i Gliwicach, miały być w szczególny sposób ukierunkowane na ujawnianie przypadków niezadowolenia. W razie ponownych zmian warunków pracy i płacy należało operacyjnie kontrolować „nastrój wśród pracowników” zatrudnionych w wymienionych węzłach.

administracji ZNTK, były dysproporcje w płacach pomiędzy poszczególnymi oddziałami, związane ze zmianą profilu produkcji (przejście z napraw parowozów na naprawy lokomotyw spalinowych)”. Obawiano się, że nastroje niezadowolenia mogą się spotęgować w dniu wypłaty, tj. 15 VI 1979 r. W związku z tym miejscowa SB założyła sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Dyskusja”, mającą na celu „operacyjne rozpoznanie kształtowania się nastrojów niezadowolenia [...] niedopuszczenie do powstania sytuacji konfliktowych”. Wspólnie z kierownictwem ZNTK „wytypowano brygady, które w ostatnich miesiącach zanotowały obniżenie płac. [...] Na podstawie charakterystyk uzyskanych przez tajnych współpracowników oraz materiałów” zgromadzonych „w sprawie obiektowej krypt. »Zajezdnia« sporządzono wykaz pracowników, którzy w przypadku wystąpienia sytuacji konfliktowych mogą przyjąć rolę przywódców bądź prowadzić działalność dezinformacyjną”. Dla zapobieżenia ewentualnym sytuacjom konfliktowym kierownictwo ZNTK wprowadziło dodatkowe premie dla pracowników<sup>32</sup>.

Pod koniec września 1979 r. Wydział III „A” KW MO w Poznaniu założył sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „W-31” w związku z sytuacją zaistniałą na Wydziale Napraw Lokomotyw Spalinowych (W-31) Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Poznaniu. Zatrudnieni tam pracownicy krytykowali kierownictwo ZNTK, dając upust swojemu niezadowoleniu „z powodu pogarszania się warunków pracy oraz braku warunków do spożycia ciepłego posiłku” w czasie przerwy śniadaniowej. Krytykowana przez nich sytuacja była spowodowana takimi czynnikami, jak powszechne w tamtym czasie, w warunkach pogłębiającego się kryzysu gospodarczego w Polsce, „ograniczenia w dopływie energii elektrycznej, brak dostatecznej ilości pary technologicznej, częściowe zalanie wodą deszczową kanałów z powodu remontu dachu”. Zakładając sprawę krypt. „W-31”, SB stawiała sobie za cel operacyjną kontrolę „kształtowania się nastrojów wśród załogi obiektu” oraz „szczegółowe wyjaśnienie przyczyn zaistniałej sytuacji”. Podsumowując efekty działań w tej sprawie, kierownictwo Wydziału III „A” KW MO w Poznaniu chwaliło się: „Poinformowanie kierownictwa obiektu, sekretarza KZ PZPR oraz wojewódzkiej instancji partyjnej spowodowało natychmiastową reakcję ze strony zainteresowanych służb ZNTK na rzecz

<sup>32</sup> AIPN Po., sygn. 052/158, Meldunek operacyjny, 9 VI 1979 r., k. 4; Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Dyskusja”, nr rej[estracyjny] 2656, 9 VI 1979 r., k. 5–7; Meldunek operacyjny, 13 VI 1979 r., k. 10; Meldunek operacyjny, 27 VI 1979 r., k. 13–15; Analiza realizacji planu przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Dyskusja”, 26 VI 1979 r., k. 16–18.

szybkiego usuwania skutków zaistniałej sytuacji. Po naradzie zorganizowanej [...] z udziałem dyrekcji i zainteresowanych służb podjęto dalsze [...] działania [...] Kontrola operacyjna tych przedsięwzięć w pełni potwierdza dążenie kierownictwa obiektu do zlikwidowania niekorzystnych warunków pracy”<sup>33</sup>. I znów można się zastanawiać, na ile wiarygodne są tego rodzaju stwierdzenia na temat pozytywnego wkładu SB w rozwiązywanie problemów występujących w zakładach pracy. Także w tym przypadku nie można wykluczyć, że przypisywano sobie zasługę zainicjowania procesów decyzyjnych, które postępowały niezależnie.

Dnia 12 I 1980 r. odnotowano dwugodzinne „rozprężenie dyscypliny pracy” wśród pracowników Oddziału Napraw Okresowych Lokomotywni PKP w Gnieźnie. Pracownicy ci wypowiadali krytyczne uwagi „pod adresem kierownictwa służbowego Lokomotywni”, uskarżając się m.in. na „nieotrzymanie przez brygadę napraw remontowych [...] dodatku pieniężnego za pracę na otwartym powietrzu przy obniżonej temperaturze [...] niezapewnienie dostatecznego ogrzewania hali naprawczej, zwłaszcza na pierwszej zmianie [...] niewydanie pracownikom spodni ocieplanych”. Krytykowano też niewłaściwy tryb postępowania przy awansowaniu pracowników. W związku z tą sytuacją Wydział III „A” KW MO w Poznaniu prowadził sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Lokomotywnia”<sup>34</sup>. Również tym razem SB przypisywała sobie zasługę poinformowania odpowiednich władz o zaistniałej sytuacji.

<sup>33</sup> AIPN Po., sygn. 0186/171, Meldunek operacyjny, 27 IX 1979 r., s. 5; Meldunek operacyjny, 20 X 1979 r., s. 7–19; Meldunek operacyjny, 13 X 1979 r., s. 24–26. Z uwagi na obowiązujący w tym czasie w kraju dziewiętnasty stopień zasilania kierownictwo ZNTK zmuszone było ograniczać pobór energii elektrycznej do 43% dziennego zużycia. Zmniejszenie produkcji pary było związane z tym, że pracował tylko jeden kocioł, drugi był w remoncie, a trzeci uległ awarii. Sytuację pogarszała dodatkowo niska wartość kaloryczna dostępnego węgla. Po naradzie zorganizowanej 26 IX 1979 r. „decyzją dyrektora ZNTK uruchomiono agregaty prądotwórcze” dla „złagodzenia niedoboru energii elektrycznej w okresie ograniczeń”, wyremontowano dwa kotły, „poczyniono starania” na rzecz przyspieszenia robót dekarских, zaangażowano „Zakładową Straż Pożarną do wypompowania nagromadzonej wody z kanałów ogrzewczych”, a także „wyciągnięto wnioski dyscyplinarne wobec osób winnych zaniedbań”. Ponadto poczynawszy od 1 X 1979 r. ZNTK w Poznaniu „uzyskały złagodzenie ograniczeń energetycznych”.

<sup>34</sup> AIPN Po., sygn. 0186/1073, Meldunek operacyjny, styczeń 1980 r., s. 7–8; Plan prowadzenia sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Lokomotywnia”, nr rej[estracyjny] 28 958, 21 I 1980 r., s. 9–12; Meldunek operacyjny, 18 II 1980 r., s. 14; Meldunek operacyjny, 7 III 1980 r., s. 16; Meldunek operacyjny, 22 III 1980 r., s. 18–20. Powiadomiony o zaistniałej sytuacji dyrektor naczelny Zachodniego Okręgu Kolei Państwowych w Poznaniu delegował do Gniezna pracowników kompetentnych służb na czele z dyrektorem DRKP w Poznaniu. Efektem tego było częściowe spełnienie postulatów załogi poprzez wydanie pracownikom spodni ocieplanych oraz zapewnienie właściwego ogrzewania hali naprawczych. Dwie osoby odpowiedzialne za doprowadzenie do sytuacji konfliktowej poprzez zaniedbanie swoich obowiązków służbowych, naczelnik Lokomotywni w Gnieźnie

Treść materiałów zgromadzonych w ramach omówionych tu spraw operacyjnego sprawdzenia stanowi szczególnie wymowną ilustrację nadzorczych funkcji aparatu bezpieczeństwa w stosunku do kolei. Jak wynika z tych materiałów, SB była w praktyce czynnikiem współuczestniczącym w zarządzaniu koleją, aktywnie ingerującym w przebieg procesów decyzyjnych.

### **Zwiad Wojsk Ochrony Pogranicza jako lokalny odpowiednik SB w strefie nadgranicznej i jego działalność w zakresie dotyczącym kolei**

Operacyjną aktywność zwiadu WOP w drugiej połowie lat 70. XX w. ilustruje m.in. przypadek Franciszka Myśki, zamieszkałego w Baborowie pracownika fizycznego w magazynie PKP w Chałupkach w województwie katowickim, przy granicy z Czechosłowacją. Według ustaleń zwiadu Górnośląskiej Brygady WOP w Gliwicach pracownik ten w swoim „miejscu pracy rozpowszechnia[ł] wierszyki i różne powiedzonka [...] szkalują[ce] politykę gospodarczą naszej partii i rządu”. O ustaleniach tych powiadomiono zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Katowicach, sugerując, że Myśko „może być [...] narzędziem w czyichś rękach”. W ślad za tym Wydział III KW MO w Katowicach założył sprawę operacyjnego sprawdzenia, w ramach której ustalono, że Myśko „pokazywał i czytał wielokrotnie różnym osobom w miejscu pracy zamieszkania” wierszowany tekst satyryczny, krytykujący przywileje komunistycznego aparatu władzy i złe warunki życia reszty społeczeństwa. W grudniu 1975 r. SB przeprowadziła rozmowę ostrzegawczą z Myską, „wskazując na niewłaściwe postępowanie i grożące mu z tego tytułu konsekwencje karne”<sup>35</sup>.

Obiektem zainteresowania zwiadu WOP stał się również Jerzy Baliński, zatrudniony na stacji PKP w Zebrzydowicach w powiecie cieszyńskim jako konduktor hamulcowy pociągów towarowych. Wydział II (zwiad) Górnośląskiej

---

oraz kierownik zespołu w Dziale Finansowo-Księgowym DRKP w Poznaniu, zostały ukarane dyscyplinarnie w formie upomnienia. Po wyjaśnieniu przyczyn opisanej sytuacji „kierownictwo SB wystąpiło do dyrektora naczelnego Zachodniego Okręgu Kolei Państwowych w Poznaniu z pisemną informacją, przedstawiającą istniejące nieprawidłowości – zalecając podjęcie przedsięwzięć zmierzających do zapobieżenia zaistnieniu podobnego zagrożenia w przyszłości”. W sprawie krypt. „Lokomotywownia” SB wykorzystywała dwóch tajnych współpracowników i jeden kontakt operacyjny.

<sup>35</sup> AIPN Ka., sygn. 028/609, Meldunek operacyjny, 5 XII 1975 r., s. 1; Pismo zastępcy dowódcy Górnośląskiej Brygady WOP ds. zwiadu w Gliwicach, 21 XI 1975 r., s. 12; Meldunek operacyjny, 6 XII 1975 r., s. 27.



Brygady WOP podejrzewał go o zamiar ucieczki za granicę i w związku z tym w październiku 1974 r. objął kontrolą operacyjną w ramach kwestionariusza ewidencyjnego. Kwestionariusz ten był prowadzony do przełomu 1978 i 1979 r., gdy zamknięto go w związku z chorobą Balińskiego i przejściem przez niego na rentę inwalidzką<sup>36</sup>. W analogicznej formie kontrolowany przez Wydział II Górnośląskiej Brygady WOP był w latach 1974–1979 również inny pracownik tejże stacji, agent zdawczy Józef Wawreczko. W jego przypadku chodziło o „nieustalonego charakteru kontakty z cudzoziemcami w czasie pobytu za granicą w sierpniu 1974 r.”<sup>37</sup>

## Podsumowanie

Latem 1980 r. wielka fala strajków i innych akcji protestacyjnych, ogarniająca również polskie środowiska kolejarskie, doprowadziła do powstania wielkiego ruchu społecznego „Solidarności”. W ślad za tym zmieniły się również warunki działalności aparatu bezpieczeństwa oraz jego zadania w zakresie sprawowania nadzoru operacyjnego nad koleją. Działalność owego aparatu w czasach rewolucji „Solidarności”, od przełomowych wydarzeń z lata 1980 r. aż po likwidację SB w 1990 r. była już tematem artykułów opublikowanych w „Szkicach Archiwalno-Historycznych” oraz w pracy zbiorowej pod redakcją Michała Kapiasa i Dawida Kellera<sup>38</sup>.

W podsumowaniu obu części opracowania opublikowanego w „Sobótce” oraz w nawiązaniu do przywołanych wcześniej publikacji o analogicznej tematyce można wyróżnić zasadniczo cztery grupy zadań realizowanych przez Służbę Bezpieczeństwa w zakresie sprawowania nadzoru operacyjnego nad koleją. Pierwszą grupę stanowiły zadania właściwe dla służb specjalnych. Chodzi tu w szczególności o działalność kontrwywiadowczą, a także o zadania związane z ochroną granicy, ochroną tajemnicy państwowej i służbowej oraz ochroną osobistości

<sup>36</sup> AIPN Ka., sygn. 049/26, Wniosek o założeniu kwestionariusza ewidencyjnego, 8 X 1974 r., k. 1; Wniosek o zaniechanie prowadzenia kwestionariusza ewidencyjnego, 11 XII 1978 r., k. 43.

<sup>37</sup> AIPN Ka., sygn. 036/1316, Wniosek o założeniu kwestionariusza ewidencyjnego, 5 XI 1974 r., s. 5–6; Wniosek o zaniechanie prowadzenia kwestionariusza ewidencyjnego, 11 IX 1979 r., s. 95–96.

<sup>38</sup> Zbigniew Bereszyński, *Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec kolei i środowisk kolejarskich w rejonie Rybnika*, [w:] *Węgiel, polityka, stal, ludzie. Studia z historii kolei na Śląsku*, red. Michał Kapias, Dawid Keller, Rybnik 2018, s. 419–441; *idem*, *Koleje pod specjalnym nadzorem. Służba Bezpieczeństwa jako instrument nadzoru państwowego nad koleją w czasach PRL*, „Szkice Archiwalno-Historyczne”, 14 (2017), s. 73–101.



podróżujących koleją. Druga grupa obejmowała zadania typowo policyjne, związane ze zwalczaniem rozmaitych form pospolitej przestępczości: grabieży mienia państwowego, nadużyć gospodarczych, rażącej niegospodarności itp. Do grupy tej można zaliczyć także wyjaśnianie przyczyn i okoliczności poważniejszych awarii, wypadków i katastrof kolejowych. Realizacja tych zadań leżała nie tylko w interesie aparatu władzy, lecz także w znacznej mierze w dobrze rozumianym interesie społecznym. Trzecia grupa zadań aparatu bezpieczeństwa wiązała się z jego aktywnym współudziałem w zarządzaniu gospodarką funkcjonującą w systemie centralnego planowania. W gospodarce rynkowej funkcjonuje wiarygodny nośnik informacji ekonomicznej w postaci swobodnie kształtujących się cen. Do podejmowania właściwych decyzji gospodarczych wystarczy zasadniczo prawidłowy rachunek ekonomiczny z wykorzystaniem tego podstawowego nośnika informacji. W systemie gospodarki planowej mechanizm ten jednak nie działał z uwagi na arbitralne ustalanie cen przez rządzących w oderwaniu od realnych rozmiarów popytu i podaży. Wynikający stąd brak wiarygodnej informacji ekonomicznej próbowano sobie rekompensować, uciekając się do szeroko rozbudowanego systemu nadzoru i kontroli, wykorzystującego administracyjne, a także policyjne metody działania. Elementem tego systemu nadzoru i kontroli był również aparat bezpieczeństwa, mający w szczególności dostarczać rządzącym dodatkowych informacji na temat sytuacji panującej w poszczególnych działach gospodarki, przedsiębiorstwach itd., weryfikować oficjalną sprawozdawczość (nierzadko świadomie zafałszowaną), sygnalizować groźbę ewentualnych niepokojów społecznych na tle ekonomicznym oraz podejmować działania na rzecz zażegnania tego rodzaju zagrożeń. Ujmując rzecz dosadniej i bardziej obrazowo, inwigilacja, donosy itp. miały służyć zrekompensowaniu braku naturalnych (ekonomiczno-finansowych) mechanizmów kontrolnych w życiu gospodarczym. Związana z tym interwencyjna działalność aparatu bezpieczeństwa w sferze życia gospodarczego mogła w poszczególnych przypadkach skutkować podejmowaniem decyzji korzystnych dla niektórych grup społecznych. Nie mogła jednak zaowocować uzdrowieniem życia gospodarczego na większą skalę. Przeciwnie, poprzez forsowanie priorytetu racji politycznych nad ekonomicznymi, przyczyniała się do jeszcze większego chaosu decyzyjnego w gospodarce. Czwarta grupa zadań aparatu bezpieczeństwa obejmowała aktywne zwalczanie wszelkiego rodzaju przeciwników politycznych i przejawów oporu społecznego w nadzorowanych środowiskach społecznych. W tym wypadku liczył się wyłącznie interes aparatu władzy.

Podobnie przedstawiały się nadzorcze funkcje aparatu bezpieczeństwa w odniesieniu do całej gospodarki narodowej. Przykład z koleją wydaje się jednak szczególnie wymowny i pouczający, a przede wszystkim bogato udokumentowany.

Przy całym zróżnicowaniu zadań realizowanych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa stałym zjawiskiem pozostawał jego wrogi stosunek do wszelkich przejawów opozycji i niezależnej działalności. Ogólny bilans działalności tego aparatu musi być zatem negatywny. Do nielicznych pozytywów można zaliczyć informacyjne bogactwo dokumentacji wytworzonej przez aparat bezpieczeństwa w całym okresie Polski Ludowej i uwzględniającej praktycznie wszystkie aspekty działalności kolei. Wiarygodność owej dokumentacji, podobnie jak w przypadku wszelkich innych źródeł historycznych, jest oczywiście ograniczona. Jakakolwiek próba pisania historii kolei w PRL bez uwzględnienia tej bogatej bazy źródłowej byłaby jednak grubym nieporozumieniem.

## SUMMARY

Due to their strategic importance, the railways were subject to particular surveillance by the state security apparatus of the Polish People's Republic. Since 1957, the related tasks were carried out by department III of the Security Service (Służba Bezpieczeństwa), which centered its operations on broadly understood economy issues. In the years 1975–1979, the III “A” department, specializing in economic issues, particularly concerning railways and other means of transport and communication, was established. In the border zone, tasks analogous to those fulfilled by the Security Service were carried out by the intelligence service of the Border Protection Troops (Wojska Ochrony Pogranicza – WOP). The security apparatus not only counteracted the oppositional activities among the railway workers; broad range of its tasks encompassed also counter-intelligence protection of the railways, combating economic irregularities, investigating the causes of rail accidents and catastrophes, as well as actively reacting on unwanted phenomena occurring within the state railways. All activities listed above were described with an umbrella term of “railway protection”.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach  
sygn. 027/28, 027/116, 027/154, 027/218, 027/264, 027/538, 028/575, 028/609,  
028/651, 036/78, 036/115, 036/373, 036/415, 036/472, 036/483, 036/568, 036/882,  
036/983, 036/1069, 036/1316, 049/26.
- Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu  
sygn. 035/277, 052/158, 0186/171, 0186/1073, 0186/1551.

- Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu  
sygn. 09/64, 020/268.
- Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, t. 2: 1956–1975*, red. Paweł Piotrowski, Warszawa 2006.
- Bereszyński Zbigniew, *Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec kolei i środowisk kolejarskich w rejonie Rybnika*, [w:] *Węgiel, polityka, stal, ludzie. Studia z historii kolei na Śląsku*, red. Michał Kapias, Dawid Keller, Rybnik 2018, s. 419–441.
- Bereszyński Zbigniew, *Kolej i zjawiska kryzysowe w gospodarce PRL na przykładzie województwa opolskiego*, [w:] *A jednak kolej. Historyczne i współczesne uwarunkowania rozwoju transportu*, red. Tomasz Przerwa, Dawid Keller, Bartosz Kruk, Lubin 2019, s. 114–120.
- Bereszyński Zbigniew, *Koleje pod specjalnym nadzorem. Służba Bezpieczeństwa jako instrument nadzoru państwowego nad koleją w czasach PRL*, „Szkice Archiwalno-Historyczne”, 14 (2017), s. 73–101.
- Dominiczak Henryk, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997.
- Hermański Szymon, Jusupović Adrian, Wróblewski Tomasz, *Cywilne organy bezpieczeństwa państwa 1956–1990*, [w:] *Historyczno-prawna analiza struktur organów bezpieczeństwa państwa w Polsce Ludowej (1944–1990). Zbiór studiów*, Warszawa 2013, red. Adrian Jusupović, Rafał Leśkiewicz, s. 111–150.
- Piotrowski Paweł, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2003, 1, s. 51–107.

## O AUTORZE

dr Zbigniew Bereszyński – pracownik Instytutu Śląskiego z siedzibą w Opolu; zajmuje się głównie historią społeczno-polityczną Śląska Opolskiego oraz historią aparatu bezpieczeństwa w PRL; autor m.in. monografii: *NSZZ „Solidarność” i rewolucja solidarnościowa na Śląsku Opolskim 1980–1990*, Opole 2014; *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa i ludność niemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1990*, wyd. 2, Opole–Gliwice 2019. Adres mailowy: [zbereszyński@wp.pl](mailto:zbereszyński@wp.pl).

JAROSŁAW SYRNYK  
Uniwersytet Wrocławski  
ORCID: [0000-0002-1026-5120](https://orcid.org/0000-0002-1026-5120)

## MIKROHISTORIA NA OBRZEŻACH METANARRACJI. LIST MARII KUŃSKIEJ Z BRZESKA DO BOLESŁAWA BIERUTA W ZWIĄZKU Z AKCJĄ „WISŁA”

MICROHISTORY ON THE EDGE OF METANARRATION. LETTER BY  
MARIA KUŃSKA FROM BRZESKO TO BOLESŁAW BIERUT IN RELATION  
TO OPERATION VISTULA

**ABSTRACT:** The inspiration to write the article has been provided by a source document – a letter from a woman from Besko to Polish president Bolesław Bierut with a request to be exempted from displacement during Operation Vistula, launched in April 1947. An analysis of the document, employing the thick description method, resulted in working conclusions pertaining both the specific event and the context in which it occurred, as well as conclusions concerning potential new research fields.

**KEYWORDS:** microhistory, thick description, ethnohistory, Operation Vistula, Besko

Przypadająca każdej wiosny rocznica przeprowadzonej w 1947 r. akcji „Wisła”, będącej jedną z wielu w powojennej Europie przymusowych relokacji ludności, stawała się w ostatnich kilku dekadach okazją do ujawniania się w Polsce różnorodnych (pod względem formy i treści) tekstów naukowych, popularnonaukowych i publicystycznych, dokonujących analizy jej przyczyn, przebiegu i skutków: czasem wnikliwej, zorientowanej na dociekanie prawdy, częściej jednak tylko powierzchownej lub mniej czy bardziej jawnie wprzęgniętej w działania o charakterze politycznym. Jakkolwiek dziś, szczególnie dzięki niedawno powstałej, fundamentalnej pracy Jana Pisulińskiego<sup>1</sup>, a także znacznie wcześniejszym,

---

<sup>1</sup> Jan Pisuliński, *Akcja specjalna „Wisła”*, Rzeszów 2017.

wręcz pionierskim publikacjom Eugeniusza Misiły<sup>2</sup> oraz wysiłkom wielu innych autorów, wiemy o akcji „Wisła” bardzo dużo, to z pewnością nie wiemy jeszcze wszystkiego<sup>3</sup>. Wydaje się przy tym, że niezależnie od toczących się sporów (abstrahując tu od ich faktycznego podłoża) – począwszy od tego, jak należałoby pisać o tym historycznym wydarzeniu, w tym np. czy nazywać je „operacją” wojskową, której głównym celem była likwidacja powstańczego ruchu ukraińskiego w południowo-wschodniej Polsce, czy też „akcją” nakierowaną na spolonizowanie resztek ludności ukraińskiej, której przyszło pozostać w Polsce – jedna kwestia nie budzi większych sporów: do opisu tego zdarzenia zasadniczo używa się perspektywy etnohistorycznej<sup>4</sup>. Jeżeli postawiona diagnoza jest trafna, to rodzi się fundamentalne pytanie, w jakim stopniu używane w istniejących narracjach figury narodowe pozwalają nie tylko na zrozumienie tragedii poszczególnych ludzi, rodzin czy wspólnot (wiejskich, parafialnych), czy pozwalają one na zrozumienie samego zjawiska, którego sednem, a przynajmniej charakterystyką była wielowarstwowa przemoc.

Zakładając, że każde rzutowanie przeszłości (śladów przeszłości) na słowa będzie jedynie metaforą przeszłości, będzie o niej mówiło, ale jej nie zastąpi, nie zreplikuje, powstaje realny dylemat, przed którym staje każdy, kto z jakiegokolwiek powodu chce o przeszłości pisać. Jest to dylemat formy i czegoś mniej uchwytne-go, co wykracza poza nią. Mieści się on na skali od (auto)racjonalizacji poprzez perswazję do zatopionej w dialogu heurystyki. Problem dotyczy zatem relacji między koniecznymi w pracy historyka, a wynikającymi z rzutowania znaczeń na słowa, poszukiwaniami generalizacji (uniwersalizacji), równoległe poziomu (np. mikro- czy makrospołecznego) i empirycznej bazy, na której się owo rzutowanie odbywa, w ostatecznym zaś rozrachunku tego, do czego służy historia: czy jest nauką, czy też np. jedynie pretekstem do załatwiania spraw politycznych.

Stosowanie w opisach i analizach akcji „Wisła” perspektywy etnohistorycznej, odwołującej się do idei narodowej, opartej więc na bardzo czytelnym elemencie ideologicznym, sprawia, że są to opisy zazwyczaj mocno perswazyjne. Jeśli w ogóle kwestia narodowa podlega problematyzacji, to wyłącznie w obrębie

---

<sup>2</sup> *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, opr. Eugeniusz Misiło, Warszawa 1993. Drugie, znacznie rozszerzone wydanie tej książki ukazało się w 2012 r.

<sup>3</sup> Oprócz wymienionych autorów należałoby tu wspomnieć również o pracach: Andrzeja Leona Sowy, Grzegorza Motyki, Romana Drozda, Bohdana Halczaka, Stefana Dudry, Jerzego Żurki, Bogdana Huka. Obszerną bibliografię prac podał J. Pisuliński w publikacji wspomnianej w przypisie 1.

<sup>4</sup> Pisząc o podejściu etnohistorycznym, odwołuję się do przedstawionej przez Jacka Nowaka terminologii Antony’ego D. Smitha. Zob.: Jacek Nowak, *Społeczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*, Kraków 2011, s. 11.

przyjętych ram (doskonale ilustruje to gorący spór o to, „kim są Łemkowie?”). W milczący sposób zakłada się zatem, że narody istnieją, że każdy człowiek ma lub powinien mieć określoną narodowość, w skrajnych, choć wcale nierzadkich, a co najwyżej skrzętnie maskowanych przypadkach, że narodowość jest cechą wrodzoną, dziedziczną itd.<sup>5</sup> Jeśli przychodzi do opisywania zjawisk z pogranicza etnicznego, do słownika pojęciowego używanego przez wielu badaczy dochodzą kolejne terminy podkreślające naturalność narodów – przywołuje się np. pojęcie małżeństw mieszanych, albo uznaje się za miarodajne administracyjne określenia narodowości potomstwa z takich małżeństw. Poziom skomplikowania materii, o której tu piszę, potęguje rzecz jasna powszechna recepcja czy wręcz afirmacja kwestii narodowej<sup>6</sup>.

W sytuacjach neutralnych, to, jaki mamy stosunek do kwestii narodowej, w jaki sposób tłumaczymy czy rozumiemy pojęcie narodu, ma znaczenie drugorzędne. Inaczej jest w sytuacjach zagrożenia. Wojna, a także chaos okresu tużpóźwojennego niewątpliwie należą do takich ekstremalnych sytuacji zagrożenia. W takich okresach niektóre kwestie, na które wcześniej nie zwrócono by uwagi, urastają niejednokrotnie do rangi problemów pierwszoplanowych. W związku z tym, że idea narodu bazuje m.in. na opozycji „swój–obcy”, także ona, poprzez dokonany skrót myślowy, staje się w chwili zagrożenia zupełnie podstawowym elementem samoobrony. Inna rzecz, że owo rozpoznanie, podobnie zresztą jak cała konstrukcja pojęciowa narodu, bywa zawodne i zwodnicze.

Przedstawione powyżej uwagi mają stanowić rodzaj tła dla dokonanej w dalszej części artykułu analizy niepozornego dokumentu źródłowego, który znalazł się wśród niemal niedającej się ogarnąć „masy spadkowej” pozostawionej przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej. Oprócz własnej produkcji bezpieczeństwa archiwizowała każdy skrawek papieru, który wydał się jej funkcjonariuszom użyteczny lub mógł w przyszłości takim się stać. Czasami, wśród „stosów” kart papieru, znaleźć też można materiały wytworzone przez „zwykłych ludzi”. Mają one różny charakter. Zdarza się czytać niemal intymne zwierzenia zawarte w prywatnej korespondencji, oglądać zdjęcia uroczystości rodzinnych, ale też

---

<sup>5</sup> Obszerniej piszę o tym we wstępie do książki: *Trójkąt bieszczadzki. Tysiąc dni i tysiąc nocy anarchii w powiecie leskim (1944–1947)*, Rzeszów 2018.

<sup>6</sup> Początek nowoczesnego definiowania pojęcia naród i oparcia na nim legitymacji władzy przynosi myśl oświeceniowa i będąca, w pewnym sensie, jej rezultatem rewolucja francuska. Kolejne stulecia ugruntowywały pozycję idei narodowej. Zob. Roman Szporluk, *Imperium, komunizm, narody. Wybór esejów*, Kraków 2003.

materiały, które autorzy świadomie tworzyli pod kątem swoistego odbiorcy – władzy<sup>7</sup>. Można się domyślać, że kontekst powstania dokumentu każdorazowo wpływał na jego treść, starał się skrywać zawarte w nich podteksty, oczekiwania, strategię. Aby wyciągnąć z takich materiałów jakiś wspólny i ważny poznawczo, nadający się do uniwersalizacji wniosków, najczęściej staramy się przestudiować odpowiednio dużą ich liczbę, ale i tak nie zawsze udaje się sklecić jakiś odrębny tekst; czasami jedyny uzysk to luźne notatki, fiszki.

Czasami jednak źródło/źródła bywa/bywają łaskawsze. Tak jak w przypadku listu napisanego przez Marię Kuńską, mieszkankę Beska (miejscowość leżąca obecnie na terenie powiatu krośnieńskiego), do Bolesława Bieruta. List ten został napisany w czerwcu 1947 r., w trakcie realizacji wysiedleń w ramach akcji „Wisła”, a jego autorką była jedna z około 150 tys. osób, które w 1947 r. zostały wpisane na listy przesiedleńcze, rzekomo w ramach likwidacji ukraińskiego podziemia. List nie jest długi, co pozwala na przytoczenie go w całości:

„Do Ekszelencji Pana Prezydenta Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Niżej podpisana Marja Kuńska z Didyczków, zamieszkała w Besku urodzona w Ameryce, Matka trojga dzieci, syna Jana, Józefa i córki Józefy, sama wyznania rz. katolickiego, dzieci zaś chrzczone na żądanie męża rodziny w cerkwi, jako uboga dziewczyna musiałam ulec żądaniu, jakkolwiek nie było to po mojej myśli. Mąż mój przebywa w Argentynie, więc też nie zajmuje się polityką tylko pracuje aby żyć, my też nie myśleliśmy nigdy o polityce, ani nie szkodziliśmy swoim sąsiadom Polakom, byliśmy zawsze lojalni, więcej nam szkodę uczyniono, niż my komu, jednak znosiliśmy wszystko cierpliwie i dalej znosimy, tylko to nam ciężko znieść, by nas stąd wysiedlono. Dla nas wysiedlenie równałoby się z wyrokiem śmierci, gdyż jak wyżej wspomniałam, jestem ubogą posiadam 1/2 hektara roli ornej, ale i tej bym nie dała rady obrobić, gdyby nie moja siostra Józefa Kołodziej, której mąż ma konie i on mi wszystko pozasiewa, a u którego właśnie od dziecka chowa się też mój syn Jan, lat 21, Józef pracuje przy gościńcu, zaś córka chodzi ze

---

<sup>7</sup> Podstawowy trzon dokumentacji przechowywanej w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej stanowią materiały własne, wytworzone przez organa bezpieczeństwa (pisma, sprawozdania, raporty, analizy, ankiety, teczki osobowe, opracowania tematyczne i in.). W ramach prowadzonych czynności (np. rekwizycji) w ręce funkcjonariuszy UB/SB dostawały się bardzo często materiały wytworzone przez organizacje, instytucje i osoby prywatne (dokumenty formalne, książki, czasopisma, listy, notatki, zdjęcia itd.). Były one później wykorzystywane zarówno w przewodach sądowych, jak i działaniach operacyjnych.



mną na rolę bogatszym gospodarzom pomagać i w ten sposób zarabiamy na życie, jak również pracuję u siostry Kołodziej odrabiając tej pomoc konną. Zagrożą mi wysiedleniem z Beska, przeto zwracam się z prośbą nie tylko jako do naszego Pana Prezydenta, ale jako do najlepszego ojca by wydał polecenie, by nas stąd nie wysiedlano, jak również mojej siostry Zofii Krupianik z Didyczów wielkiej kaleki, której nogi wyciekły i jest silnie kulawą i niedołązną do pracy fizycznej, niezdolną, jak również matka staruszka 85 lat nie mogąca na siebie zapracować, a którą my [z] siostrą Józefą Kołodziej musimy utrzymać gdyby nas wysiedlono pozostałaby do pracy ja, mój syn Józef liczący zaledwie 20 lat życia i córka licząca 17 lat, dzieci nieodżywione, pracą od najmłodszych lat męczone, ale w każdym razie, z pomocą Śwagra i Siostry, jeżeli by nas wysiedlono, no któż nam pomoże? W dodatku musimy ponosić ciężar utrzymania staruszki Matki i siostry kaleki, prosimy bardzo, by nas pozostawiono w miejscu by ten ciężar mógł być podzielony w jednej chociaż części na siostrę Józefę Kołodziej i upraszamy o wydanie nam polskich papierów i przyznania nam obywatelstwa Polskiego, za co przyrzekamy być lojalnymi, posłusznymi poddanymi sługami. Marja Kuńska z dziećmi p.[ocza]taj Besko powiat Sanok, woj. Rzeszowskie”<sup>8</sup>.

Gdyby odnieść się do teorii semiotyki<sup>9</sup>, oczywiście w zakresie skrajnie uproszczonym, list należałoby potraktować jako znak, w którym wyraża się znaczące i znaczone<sup>10</sup>. Od strony formalnej mamy do czynienia z ciągiem znaków, czytelnym, wyrobionym charakterem pisma. Sądząc po podpisie (podobny charakter pisma), list mógł zostać napisany ręką nadawczyni, ale nie można wykluczyć, że zarówno treść główna, jak i podpis są dziełem innej osoby. Mogłaby za tym ostatnim przemawiać właśnie analiza pisma, dzięki której otrzymujemy pierwszą porcję znaczonego. Wyrobione pismo kojarzy się raczej z osobą często chwytającą za pióro lub osobę, która zupełnie niedawno miała związek z edukacją szkolną. Z uwagi na wiek dzieci autorki ta druga ewentualność odpada. Status społeczny, konieczność stałej pracy sugerowałaby, że Maria Kuńska raczej nie znajdowała czasu na zajęcia niezwiązane z zarabkowaniem. Na tej podstawie należy założyć, że co najmniej współautorem listu mogła być nieznana nam „osoba trzecia”. Może było to jedno z dzieci Marii Kuńskiej, a może ktoś, kto cieszył się w jej oczach zaufaniem. W każdym

<sup>8</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. 0296/22, t. 1, List Marii Kuńskiej, mieszkanki Beska do prezydenta Bolesława Bieruta, [VI 1947 r.], k. 20–21.

<sup>9</sup> Umberto Eco, *Teoria semiotyki*, przeł. Maciej Czerwiński, Kraków 2009.

<sup>10</sup> Roland Barthes, *Mitologie*, przeł. Adam Dziadek, Warszawa 2008, s. 243.

razie, jeśli założenie to jest poprawne, osoba pisząca list mogła również wpływać na zawarte w nim treści.

List napisany został dość poprawnie, co tylko pogłębia wcześniejszą dedukcję. W treści listu można wyodrębnić szereg tropów, które wskazują na swego rodzaju matrycę kulturową, jaką posługiwała się autorka. Nakłada się na nią kolejna, a w zasadzie kolejne kwestie: matryca poznawcza autora artykułu (czyli mnie), a także odbiór tego tekstu u każdego z jego czytelników. Oba te zagadnienia nie są neutralne wobec pierwotnego tekstu, ale pamiętając o tym, w dalszym wnioskowaniu kwestie te jednak zostaną pominięte.

W przypadku autorki (autorów) listu matrycę poznawczą charakteryzowały następujące pojęcia: egzystencja, strach, hierarchia, przemoc. Egzystencję należałoby tu rozumieć jako walkę o przetrwanie. Samo napisanie listu, a więc podjęcie określonego działania, jest już zresztą tego pierwszym przykładem. Trop ten uwidacznia jednak również w wielokrotnym podkreślaniu określonego stanu majątkowego (np. „jestem ubogą posiadam 1/2 hektara roli ornej”), odwoływaniu się do mających wzbudzać litość fraz typu „dzieci nieodżywione, pracą od najmłodszych lat męczone”. Zabiegi te można byłoby uznać za rodzaj emfazy. Kobieta wylicza, w jaki sposób znajduje utrzymanie, starannie akcentując, z ewidentnym wykorzystaniem hiperboli, że jej przetrwanie zależy od pozostania na miejscu („wysiedlenie równałoby się z wyrokiem śmierci”).

W opozycji do takiego obrazu egzystencji, życia pełnego znoju i trosk, autorka zdaje się używać słowa polityka. Polityka jest tu zresztą jednym z kluczowych terminów. Daje to powód do stwierdzenia, że autorka (autorzy) listu orientowała się w istocie działań podjętych przez władze. Czy zdążyła się tego nauczyć w stosunkowo krótkim okresie rządów komunistycznych? Raczej nie. Myślę, że przez słowa użyte w liście przebija doświadczenie dłuższe, z pewnością wyniesione z okresu okupacji, być może „wdrukowane” przez Niemców poczucie niebezpieczeństwa związanego z „zajmowaniem się polityką” (czyli wszystkim, na co nie było przyzwolenia władz okupacyjnych).

Ani Maria Kuńska, ani jej nieobecny, przebywający w dalekiej Argentynie mąż polityką się więc nie zajmują, a raczej zapewniają, że tak jest. Należy zauważyć, że w obrębie swoistej mapy semantycznej słowa „polityka” więcej jest niedopowiedzeń niż konkretnych sformułowań. Nie jest polityką zajmowanie się pracą. Nie jest nią oczywiście również „nie szkodenie sąsiadom Polakom”. Już jednak bycie określonej religii czy narodowości może być polityczne i może skutkować

potencjalnie niebezpiecznymi sytuacjami. Co jednak ciekawe, choć kobieta podkreśla, że sama jest wyznania rzymskokatolickiego, z jakiegoś powodu nie buduje swojej strategii perswazyjnej na akcentowaniu polskości, czy tym bardziej na dyskredytowaniu w ogóle niepojawiającej się w liście „ukraińskości”. Ukryty jest w tym akt odwagi, albo też zdecydowała o tym jakaś lojalność wobec męża i jego rodziny. Za Olgą Linkiewicz można w tym miejscu przypomnieć, że na obszarze województw wschodnich II RP dominował model społeczny „oparty na silnej pozycji rodziny i wspólnoty lokalnej”, a zatem relacjom społecznym ton nadawały „powiązania krewniaczo-sąsiedzkie”<sup>11</sup>. W każdym razie, w tym konkretnym liście do Bieruta nie odnajdujemy opozycji Polacy–Ukraińcy, nie tak skonstruowany jest w świadomości Marii świat. Jest natomiast opozycja życie/egzystencja vs. polityka.

Akcja „Wisła” burzy autorce listu ubogi, ale powiązany relacjami z bliskimi świat. Sytuacja przesiedlenia przerasta ją i jednocześnie przeraża. Rozwiązaniem zdaje się jej jedynie interwencja samego prezydenta, uosabiającego kogoś z innej opowieści, nadistoty, istoty mitycznej, a więc rodzaj oczekiwanego cudu. List jest odwołaniem się do ostatecznej instancji. Napisany w formie uniżonej prośby, zawiera zwroty wywyższające adresata („Do Ekscelencji Pana Prezydenta Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie”), obsadzające go w roli ojca, a nawet „najlepszego ojca”, a zatem odwołujące się do patriarchalnej wizji świata mocno przecież usadowionej, zagnieżdżonej w kulturze galicyjskiej. Prezydent ma mieć moc sprawczą. Musi to prowadzić do pytania, kto i kiedy zbudował u mieszkanki Beska to przekonanie. Mam wrażenie, że nie stało się to w krótkim okresie powojennym, że prezydent Bierut korzystał ze spadku odziedziczonych po budowanym przed wojną kulcie prezydenta Mościckiego. Ale też w wizji świata autorki (autorów) listu mogła się już pojawić zapewne nieuświadomiana figura człowieka maszynowego, wytwór presji z jednej strony nowoczesnego, z drugiej autokratycznego i totalitarnego państwa<sup>12</sup>.

Z wywyższaniem adresata listu kontrastuje zawarta w nim autoprezentacja. To nie tylko kwestia ubóstwa, o której już wspominałem. Autorka stara się przedstawić się jako osoba bezradna, zmuszona do ochrzcenia dzieci w cerkwi („jako

<sup>11</sup> Olga Linkiewicz, *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestolecie międzywojennym*, Kraków 2018, s. 7.

<sup>12</sup> Paweł Ścigaj, *Psychologiczne podstawy konfliktów społecznych: wokół dyspozycyjnych i sytuacyjnych mechanizmów wrogości i uprzedzeń*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, 2017, 22, s. 112.

uboga dziewczyna musiałam ulec żądaniu, jakkolwiek nie było to po mojej myśli”), używa na określenie swojego statusu społecznego słowa „sługa”. Mimo nierówności statusów autorka listu posuwa się jednak do złożenia prezydentowi oferty, zawarcia swoistego kontraktu: w zamian za łaskę pozostawienia jej w domu, oferuje lojalność i posłuszeństwo. Dość niezrozumiała jest jednak przy tym prośba o przyznanie obywatelstwa polskiego. Kobieta z pewnością takowe posiadała, skoro przetrwała wysiedlenia do Związku Sowieckiego. Chyba że, o czym świadczyłyby zawarte w liście sformułowania, miała obywatelstwo amerykańskie?

Tak jak wspomniałem, wyciąganie wniosków ogólnych na podstawie jednego i to dość przypadkowego dokumentu zgodnie z podejściem reprezentowanym przez klasyczną historiografię zdarzeniową (także w jej obecnej, neopozytywistycznej postaci) nie znajduje żadnego uzasadnienia. Otwiera jednak przestrzeń do stawiania pytań. Odnieść je można do dość standardowej sfery, z kluczowym, patrząc z tej perspektywy, pytaniem o to, jaki odsetek wśród wysiedlonych w ramach akcji „Wisła” stanowili Polacy, rzymscy katolicy, osoby z tzw. rodzin mieszanych<sup>13</sup>. Ten problem z jakiegoś powodu omijany jest nadal „szerokim łukiem” przez autorów hołdujących etnohistorii. Można się tylko domyślać, że w przypadku ukraińskiej etnohistorii może naruszać (?) martyrologiczny obraz akcji „Wisła” i jej ukierunkowanie na polonizację Ukraińców, zaś w przypadku polskiej etnohistorii – analogicznie naruszać obraz „operacji Wisła”, jako działania wymierzonego przeciwko ukraińskim nacjonalistom. Autorka listu z Brzeska nie jest Ukrainką, a w każdym razie nie jest grekokatoliczką. Ma zostać wysiedlona, bo jej nieobecny mąż jest, jak się można domyślać, grekokatolikiem.

O wiele istotniejsze pytania powstają w wymiarze nieklasycznej historiografii. Nie tylko dlatego, że problem „mieszanych” małżeństw, używanie tego terminu, prowadzi koniec końców na manowce rasizmu. Takim pytaniem może być np. kwestia faktycznej percepcji konceptu narodowościowego (w klasycznym wydaniu byłoby to pytanie o reprezentowaną świadomość narodową) albo kwestia hierarchicznego porządku czy jego patriarchalnej, mocno zakorzenionej w świadomości ludzi żyjących w połowie XX w., wersji. Takim pytaniem jest również kwestia strategii obronnych (kobiety, mieszkanki małego miasteczka itd.)

---

<sup>13</sup> O tym, że nie był to nieistotny margines, mogą świadczyć różne dane pośrednie (nie tylko listy wysiedleńców, zawierające częściowo przekłamane dane, tzn. ujawniające np. osoby, które formalnie zmieniły obrządek w celu uniknięcia przesiedlenia, ale także dane dotyczące liczby małżeństw mieszanych zawieranych przed wojną).

stosowanych w sytuacjach zagrożenia. Wreszcie, z listu mieszkanki Beska można się także dowiedzieć o zasięgu relacji rodzinnych, warunkach egzystencji, rozbiściu rodzin wskutek emigracji, czy wręcz o chorobach trapiących ludzi. To wcale nie tak mało, uwzględniając wyjątkowo skąpą „bazę źródłową”. Przy okazji analizy listu Marii znaleźć można też potwierdzenie tezy Ann Swindler, że opis gęsty najlepiej pracuje, gdy zastosujemy go do „małego wydarzenia”<sup>14</sup>.

## SUMMARY

The presented article constitutes an illustration of explanatory possibilities resulting from referring to the idea of “thick description”. It contains an analysis of a source document – a letter from a woman from Besko [a village in Krosno powiat (county)] to Polish president Bolesław Bierut, written in relation to the resettlement action with the code name “Vistula” (the main river of Poland). The theoretical assumption accompanying the analysis are: on the one side, questioning of the validity of the ethnohistorical perspective for a heuristic description of the phenomenon of multilayer violence; and on the other side, the problem of projecting the meanings extracted from the source on words in search of generalization (universalizing). In consequence, a question has to be put forward: what purpose does the history serve; whether it is a field of knowledge or merely a pretext to accomplish political goals. The analyzed document is presented in its entirety because of its modest length. Several issues can be singled out within its contents, pointing out at the type of cultural matrix used by the author – Maria Kuńska. Key elements of this matrix were the following notions: existence, fear, hierarchy, violence. Persuasion employed in the letter is not based on the Poles–Ukrainians opposition, but on juxtaposing life/existence with politics.

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. 0296/22, t. 1, List Marii Kuńko, mieszkanki Beska do prezydenta Bolesława Bieruta, [VI 1947 r.].
- Akcja „Wisła”. *Dokumenty*, opr. Eugeniusz Misiło, Warszawa 1993.
- Barthes Roland, *Mitologie*, przeł. Adam Dziadek, Warszawa 2008.
- Eco Umberto, *Teoria semiotyki*, przeł. Maciej Czerwiński, Kraków 2009.
- Kruszelnicki Wojciech, *Od interpretowania kultur do interpretowania kultury antropologicznej*, „Kultura i Historia”, 2009, 16, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1486>
- Linkiewicz Olga, *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestolecie międzywojennym*, Kraków 2018.

<sup>14</sup> Wojciech Kruszelnicki, *Od interpretowania kultur do interpretowania kultury antropologicznej*, „Kultura i Historia”, 2009, 16, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1486>

- Nowak Jacek, *Spoleczne reguły pamietania. Antropologia pamieci zbiorowej*, Kraków 2011.
- Pisuliński Jan, *Akcja specjalna „Wisła”*, Rzeszów 2017.
- Syrnyk Jarosław, *Trójkąt bieszczadzki. Tysiąc dni i tysiąc nocy anarchii w powiecie leńskim (1944–1947)*, Rzeszów 2018.
- Ścigaj Paweł, *Psychologiczne podstawy konfliktów społecznych: wokół dyspozycyjnych i sytuacyjnych mechanizmów wrogości i uprzedzeń*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, 2017, 22, s. 108–134.
- Szporluk Roman, *Imperium, komunizm, narody. Wybór esejów*, Kraków 2003.

### O AUTORZE

dr hab. Jarosław Syrnyk, prof. UW. – pracuje w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego. Specjalizuje się w badaniach relacji polsko-ukraińskich, a także w zakresie antropologii historii, antropologii organizacji. Autor licznych publikacji, ostatnio ukazała się praca *Przemoc i chaos. Powiat sanocki i okolice sierpień 1944 – lipiec 1947 r. Analiza antropologiczno-historyczna* (2020). Adres e-mail: [jaroslaw.syrnyk@uwr.edu.pl](mailto:jaroslaw.syrnyk@uwr.edu.pl)

KRZYSZTOF OŻÓG  
Uniwersytet Jagielloński  
ORCID: [0000-0001-6771-7813](https://orcid.org/0000-0001-6771-7813)

## **JUBILEUSZ DZIESIĘCIOLECIA POLSKIEJ MISJI HISTORYCZNEJ W WÜRZBURGU I ZWIĄZANA Z NIM KONFERENCJA „UNIVERSITÄT UND KOMMUNIKATION”**

Polska Misja Historyczna przy Uniwersytecie Juliusza i Maksymiliana w Würzburgu uroczystie świętowała 16–17 IX 2019 r. pierwszą dekadę swojej działalności. Historia tej Misji jest dłuższa, bowiem w latach 2001–2008 była ona umocowana przy Max-Planck-Institut für Geschichte w Getyndze. Do jej powstania w 2001 r. przyczynili się historycy z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w szczególności profesorowie: Andrzej Radziwiński, dziekan Wydziału Nauk Historycznych, Janusz Tandecki, dyrektor Instytutu Historii i Archiwistyki, Janusz Małek, prorektor UMK oraz Otto Gerhard Oexle, dyrektor Max-Planck-Institut für Geschichte. Najważniejszą ideą przyświecającą organizatorom Polskiej Misji Historycznej było stworzenie szerokiej płaszczyzny współpracy naukowej polskich i niemieckich historyków w badaniach i dyskusjach nad kluczowymi problemami dziejów polsko-niemieckich w europejskim kontekście porównawczym. Pierwszym kierownikiem Misji został dr Leszek Zygmier z UMK, który przy wielkiej życzliwości oraz pomocy naukowej i organizacyjnej prof. Oexlego inicjował międzynarodowe spotkania i konferencje historyków, a także pozyskiwał stypendia dla polskich badaczy. Po odejściu prof. Oexlego na emeryturę Max-Planck-Institut für Geschichte został w 2008 r. zamknięty i przekształcony w Max-Planck-Institut zur Erforschung multireligiöser und multiethnischer Gesellschaften. W tej sytuacji Polska Misja Historyczna musiała szukać nowego miejsca. Dzięki ogromnej życzliwości prof. Helmuta Flacheneckera i władz Uniwersytetu Juliusza i Maksymiliana w Würzburgu Misja od 2009 r. kontynuuje swoją działalność przy tej



renomowanej uczelni. Od czasu przeniesienia do Würzburga Misją kieruje dr Renata Skowrońska. Jej niespożytej energii i zaangażowaniu Misja zawdzięcza dynamiczny rozwój naukowej współpracy polskich i niemieckich historyków, popularyzację polskich osiągnięć badawczych w środowisku niemieckim, a także pomnożenie programu stypendiów, z którego korzysta każdego roku kilkudziesięciu polskich badaczy prowadzących prace w Würzburgu.

Od 10 lat co roku odbywa się tematyczna, międzynarodowa konferencja, organizowana przez Polską Misję Historyczną w Würzburgu, głównie z udziałem polskich i niemieckich naukowców. W roku jubileuszowym temat konferencji brzmiał: „Universität und Kommunikation. Die höhere Bildung im deutschen und polnischen Raum als ein grenzüberschreitendes Phänomen (bis zum Jahre 1939)” [Uniwersytet i komunikacja. Kształcenie wyższe na ziemiach niemieckich i polskich jako fenomen transgraniczny (do 1939 r.)]. Jej obrady toczyły się w pięknej historycznej Toscanasaal mieszczącej się w Rezydencji Biskupów Würzburskich. Konferencję uroczyście otworzył prof. Andreas Otto Weber, rektor Uniwersytetu Juliusza i Maksymiliana w Würzburgu. Podkreślił on zasługi i osiągnięcia Polskiej Misji Historycznej w rozwijaniu naukowej współpracy polsko-niemieckiej. Ponadto wprowadził w tematykę obrad, wskazując na historyczną rolę uniwersytetów w intelektualnej wymianie niemiecko-polskiej na przestrzeni wieków.

Wystąpienia prof. Wolfganga Wüsta z Friedrich-Alexander-Universität Erlangen-Nürnberg i dr Anny Tarnowskiej z UMK stanowiły pierwszą, otwierającą część konferencji. Profesor Wüst ukazał w perspektywie porównawczej problem frekwencji oraz mobilności studentów w późnym średniowieczu i epoce wczesnonowożytnej w kilku południowoniemieckich uniwersytetach, a także w Uniwersytecie Krakowskim. Podkreślił, że wpływ na wybór miejsca studiów zależał od kilku ważnych czynników, w tym pochodzenia społecznego i geograficznego studentów, zasięgu geograficznego powiązań handlowych i gospodarczych miasta uniwersyteckiego, kwestii religijnych w okresie reformacji, tj. konfesjonalizacji uniwersytetów i atrakcyjności intelektualnej danego ośrodka uniwersyteckiego. Z kolei dr Tarnowska omówiła w kontekście europejskim ustawowe regulacje z 1920 i 1933 r. dotyczące szkolnictwa wyższego w Polsce, szczególnie w zakresie uniwersyteckiej autonomii i kwestię jej ograniczenia w 1933 r. oraz związanych z tym protestów studenckich i oporu świata akademickiego.

Druga część konferencji zatytułowana „Zwischen Wissen und Kommunikation” składała się z trzech wystąpień. W pierwszym dr Katarzyna Pękacka-

-Falkowska z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu zaprezentowała grupę 119 studentów (w tym 45 absolwentów) z Rzeczypospolitej na sławnym medycznym fakultecie Uniwersytetu w Lejdzie w XVII–XVIII w. Podkreśliła, że ze względów konfesyjnych aż 91 osób pochodziło z Prus Królewskich, zaś reszta z Wielkopolski. Natomiast prof. Wolfgang E.J. Weber z Uniwersytetu w Augsburgu w swym referacie zanalizował obecność polskich dziejów i polskiej historiografii w ważnym niemieckim czasopiśmie naukowym „Historische Zeitschrift” od połowy XIX w. do roku 1933. Skonstatował, że tematyka polska pojawiała się w nim stosunkowo rzadko i była często prezentowana tendencyjnie i niezbyt rzetelnie. W ostatnim wystąpieniu w tej części konferencji prof. Agnieszka Ogonowska z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie ukazała wpływ niemieckiej myśli psychologicznej na uprawianie psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim na przykładzie naukowej biografii i twórczości profesora Władysława Heinricha (1869–1957).

W trzeciej części konferencji „Netzwerke und Korrespondenz” wystąpiło trzech referentów. Doktor Ulrich Schlegelmilch z Institut für Geschichte der Medizin w Würzburgu scharakteryzował korespondencyjne konsultacje medyczne między medykami polskimi i niemieckimi w XVI i XVII w. Z kolei dr Joanna Kodzik z Uniwersytetu Lipskiego omówiła sposoby komunikowania się w XVIII w. w środowisku polskich uczonych o nadzwyczajnych fenomenach natury, np. zorzy polarnej. Natomiast dr hab. Tomasz Pudłocki z Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprezentował wyniki swoich badań nad grupą stypendystów złożoną z nauczycieli i uczniów klas wyższych galicyjskich gimnazjów, którzy studiowali w latach 1867–1914 w austriackich i niemieckich uniwersytetach.

Czwarta część konferencji poświęcona była jubileuszowi Polskiej Misji Historycznej przy Uniwersytecie Juliusza i Maksymiliana w Würzburgu. Z referatami wystąpili profesorowie Udo Arnold z Uniwersytetu w Bonn i Andrzej Radziwiński z UMK w Toruniu. Pierwszy z nich ukazał współpracę polskich i niemieckich mediewistów po 1945 r. związaną z badaniami nad dziejami zakonu krzyżackiego w Prusach, zaś drugi uczony przedstawił historię i dokonania Polskiej Misji Historycznej na polu naukowej współpracy polsko-niemieckiej.

W drugim dniu konferencji zostało zaprezentowanych osiem referatów w czterech tematycznych częściach. W pierwszej z nich zatytułowanej: „Studium in der Ferne” ks. prof. Andrzej Kopiczko z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego omówił okoliczności powstania (w latach 1817–1821), organizację i działalność Lyceum „Hosianum”, wyższej katolickiej szkoły filozoficzno-teologicznej w Brunsberdze

(Braniewie), która w 1843 r. otrzymała status niemieckiego uniwersytetu krajowego, zaś w 1912 r. została przekształcona w Akademię Królewską. Ostatnia zmiana jej statusu nastąpiła w 1919 r., kiedy uczelnia stała się państwową Akademią (*Academia Brunsbergensis*). Natomiast dr Aleksandra Ziober z Uniwersytetu Wrocławskiego scharakteryzowała studia zagraniczne (głównie na uniwersytetach Rzeszy) kilku przedstawicieli rodziny Sapiechów w XVII w. oraz ich kariery w publicznym życiu Rzeczypospolitej.

W drugiej części „Kontakte und Vermittlung über Grenzen hinweg” dr Iwona Dadej z Instytutu Historii PAN w Warszawie ukazała ruch kobiecy na uniwersytetach polskich i niemieckich w okresie międzywojennym. Skupiła swą uwagę na Polskim Stowarzyszeniu Kobiet z Wyższym Wykształceniem i *Deutscher Akademikerinnenbund* oraz na ich strategiach, formach i celach działalności w świecie nauki i polityki. W kolejnej części konferencji zatytułowanej „*Peregrinatio academica*” prof. Matthias Asche z Uniwersytetu w Poczdamie omówił studia Litwinów na uniwersytetach w Rzeszy w kontekście konfesjonalizacji uniwersytetów po reformacji. Podkreślił, że dzięki kalwińskim magnackim rodzinom z Wielkiego Księstwa Litewskiego (m.in. Radziwiłłom), fundującym stypendia w Królewcu dla protestanckich studentów litewskich tamtejszy uniwersytet stał się głównym ośrodkiem studiów dla protestantów litewskich. Natomiast prof. Witold Molik z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zaprezentował wyniki swoich badań nad polskimi studentami, pochodzącymi z trzech zaborów, w uniwersytetach niemieckich w XIX i na początku XX w. Scharakteryzował nie tylko skalę zjawiska, motywy wyboru uniwersytetów niemieckich, ale również zauważył istotną rolę integracyjną polskich organizacji studenckich w życiu kulturalnym, publicznym, naukowym i narodowym studentów z ziem polskich.

W ostatniej części konferencji „*Studentische Kulturen im Austausch*” wystąpiło trzech referentów: prof. Matthias Stickler z Uniwersytetu w Würzburgu, doktorant David Stellmacher z Uniwersytetu w Poczdamie i dr Sabrina Lausen z Uniwersytetu w Padeborn. Pierwszy z referentów zaprezentował wnikliwą analizę *Albumu* Wilhelma Schmiedeberga z lat 1835–1839, pamiątkę z okresu jego studiów na Uniwersytecie Królewskim, w którym znajdują się liczne wpisy polskich studentów niekiedy z portretami. Na podstawie tego źródła M. Stickler podkreślił, że po zamknięciu uniwersytetów w Warszawie i Wilnie w wyniku rosyjskich represji po powstaniu listopadowym Polacy udający się na studia do Królewca zostali tam dobrze przyjęci przez studentów niemieckich i weszli z nimi w bliskie

relacje. Z kolei David Stellmacher w referacie (odczytanym przez prof. Matthiasa Asche) zajął się kulturą studencką na Uniwersytecie (Akademii) Leopoldyńskim we Wrocławiu w latach 1702–1811, ukazując jej charakterystyczne aspekty w instytucjonalizowanych ramach jezuickiej filozoficzno-teologicznej uczelni oraz w kontekście dwuwyznaniowego katolicko-protestanckiego miasta. W ostatnim wystąpieniu Sabrina Lausen omówiła oddziaływanie wzorców niemieckich organizacji studenckich na polskie organizacje studenckie funkcjonujące w XIX i na początku XX w. na uniwersytetach niemieckich. Umożliwiały to szerokie kontakty polskich studentów z niemieckimi w ramach codziennego życia uniwersyteckiego i studenckiego.

Obrady konferencji zostały podsumowane przez prof. Heinza-Dietera Heimanna z Uniwersytetu w Poczdamie, który podkreślił wagę badań nad polsko-niemieckimi kontaktami naukowymi i kulturalnymi, komunikacją między uczonymi i studentami w niemieckich i polskich środowiskach uniwersyteckich od średniowiecza do XX w.



PIOTR PAŁYS

Instytut Śląski w Opolu

ORCID: [0000-0003-3701-6930](https://orcid.org/0000-0003-3701-6930)

**Trudla Malinkowa, *Přewodnik po serbskich wopomniščach*, Budyšin: Ludowe nakładnistwo Domowina, 2019, ss. 218, ill.**

W kształtowaniu pamięci kulturowej każdej grupy narodowej bardzo ważną rolę odgrywają trwałe upamiętnienia w postaci pomników i tablic pamiątkowych. Dzieje serbołużyckich pomników mają swój początek w Budestecach (Großpostwitz). Tam w 1867 r. w stulecie ustanowienia funduszu na rzecz uczącej się młodzieży serbołużyckiej, z inicjatywy Macierzy Serbołużyckiej postawiono na grobie jego fundatora, Jana Budara czterotonowy blok łżyckiego granitu z inskrypcją w języku górnołużyckim. Od tej pory na Łżycach Górnych i Dolnych, ale także w innych miejscach Niemiec oraz w Australii, Czechach, Polsce, na Słowacji i w Stanach Zjednoczonych powstawały i powstają różnorakie pod względem formy obiekty upamiętniające postaci i wydarzenia związane z dziejami Serbołużyczan. W roku 2000 na wniosek Macierzy Serbołużyckiej (Serbska Maćica) w Instytucie Serbołużyckim (Serbski instytut / Sorbische Institut) przystąpiono do prac nad Wielkim Inwentarzem Serbołużyckich Pomników Kultury (Wulki inwentar serbskich kulturnych pomnikow).

Realizacji tego programu podjęła się Trudla Malinkowa, badaczka od lat związana z budziszyńskim instytutem. Przez lata koncentrowała ona swe zainteresowania na dziejach serbołużyckiej diaspory. Efekty jej naukowych dociekań znalazły znaczący krąg odbiorców wśród czytelników łżycko-, niemiecko- i angielskojęzycznych<sup>1</sup>. Ma także znaczący wkład w serbołużycką biografistykę,

---

<sup>1</sup> Trudla Malinkowa, *K brjoham nadźije – wupućowanje Serbow do zamórskich krajow*, Budyšin 1995; *eadem*, *Ufer der Hoffnung – sorbische Auswanderer nach Übersee*, Bautzen 1995, 2. wyd. 1999; *eadem*, *Shores of Hope. Wends Go Overseas*, Austin 2009.

szczególnie w badania nad losami pisarki Marji Kubašec<sup>2</sup> oraz organizatora i duchowego przywódcy serbołużyckiej emigracji do Ameryki, pastora Jana Kiliana<sup>3</sup>. Malinkowa jest również znakomitą badaczką dziejów łużyckiej reformacji. Od lat kieruje także sekcją pomnikową stowarzyszenia naukowego Macierzy Serbołużyckiej. Dzięki jej staraniom zrewitalizowano lub gruntownie odnowiono kilkanaście historycznych pomników, postawiono także kilka nowych. Trudno więc byłoby znaleźć naukowca bardziej do pracy nad Wielkim Inwentarzem Serbołużyckich Pomników Kultury predestynowanego. Częstkowe wyniki podjętych w ramach tego programu badań publikowane były sukcesywnie w szeregu czasopism serbołużyckich, niemieckich, czeskich, polskich i angielskich. Badaczka skatalogowała i opisała także około 60 starych nagrobków pochodzących z historycznego cmentarza w miejscowości Rowno (niem. Rohne)<sup>4</sup>.

Wieloletnie badania nad serbołużyckimi upamiętnieniami zaowocowały także omawianym opracowaniem. Książka Trudli Malinkowej tytułem nawiązuje do wydanego z okazji I Festiwalu Kultury Serbołużyckiej w 1966 r. przewodnika autorstwa Jurija Młynka<sup>5</sup>. O ile jednak ta niewątpliwie wartościowa pozycja była jedynie napisanym rzetelnie i ze swadą przewodnikiem, o tyle dzieło Malinkowej zdecydowanie wykracza poza te ramy i zalicza się do opracowań o charakterze słownikowym. Autorka podzieliła swą pracę według klucza geograficzno-rzeczowego na pięć części obejmujących: Górne Łużyce (Hornja Łužica), Dolne Łużyce (Dolnja Łužica), obszar Niemiec poza serbołużyckim obszarem zasiedlenia (Němska zwonka Serbow), zagranica (Wukraj) oraz upamiętnienia już nieistniejące (Hižo njewobstejace wopomnišća). W poszczególnych rozdziałach upamiętnienia przedstawiono w porządku alfabetycznym poszczególnych miejscowości, a w ich obrębie również alfabetycznie, podług nazw ulic. Kategorią „serbołużyckich pomników” objęte zostały zarówno rzeźby, popiersia, jak i nagrobki upamiętniające ofiary nazizmu, kamienie brukowe oraz tablice pamiątkowe. W książce znajdziemy również opisy tablic poświęconych osobistościom z serbołużyckiego życia

<sup>2</sup> Eadem, *A znova maš so rozsudzić – žiwjenski wobraz Marje Kubašec*, Budyšin 1990; eadem, *Marja Kubašec – Maria Kubasch. Ein Lebensbild*, Bautzen 2014.

<sup>3</sup> Eadem, *Jan Kilian (1811–1884). Pastor, Poet, Emigrant, Sammelband der internationalen Konferenz zum 200. Geburtstag des lutherischen Geistlichen*, Bautzen, 23.–24. September 2011 / *Papers of the International Conference on the Occasion of the 200th Birthday of the Lutheran Minister*, Bautzen, 23–24 September 2011, Bautzen 2014.

<sup>4</sup> Eadem, *Der alte Friedhof in Rohne – Stare pohřebnišće w Rownom. Eine Dokumentation*, Bautzen 2011.

<sup>5</sup> Jurij Młynk, *Serbske pomniki. Mały přewodnik*, Budyšin 1965.



narodowego, patronujących ulicom w Budiszynie i w Dreźnie, pomimo że ich charakter zmienił się z upamiętniająco-informacyjnego w informacyjny.

Każdemu obiektowi poświęcona została osobna nota zawierająca informacje o osobie lub wydarzeniu, któremu został poświęcony, szczegółowy opis danego artefaktu, cytat zamieszczonych inskrypcji. Autorka podaje także informacje o okolicznościach wystawienia, inicjatorach, twórcach pomnika oraz przebiegu uroczystości odsłonięcia. W przypadku zmian lub przemieszczeń otrzymaliśmy również informację o kolejach losu danego obiektu. Każde hasło uzupełnia wybór literatury dotyczącej upamiętnionej osoby lub wydarzenia. Wiele spośród nich uzupełniają zdjęcia oraz krótkie informacje, wskazujące na inne ważne dla dziejów Serbołużyczan upamiętnienia znajdujące się w pobliżu. Łącznie w omawianej pracy znajdziemy hasła dotyczące 197 obiektów. Pracę uzupełniają indeksy osobowy i geograficzny oraz wykaz zamieszczonych ilustracji.

Opracowanie Malinkowej nie pretenduje do miana pełnego rejestru serbołużyckich upamiętnień. Siłą rzeczy Autorka musiała dokonać pewnych wyborów. Przy konstruowaniu książki przyjęto zasadę, że w odniesieniu do pomników nagrobnych opisane zostaną tylko te z nich, które z powodu znaczenia poświęconej im osoby zostały odnowione i przekształcone w miejsce pamięci lub nie istnieją inne ich upamiętnienia. Dlatego też spośród obiektów znajdujących się na terenie kompleksu cmentarnego w budziszyńskich ruinach kościoła św. Mikołaja (tzw. Mikławšk, niem. Nicolaifriedhof) opisany został tylko pomnik nagrobny ks. Michała Hórnik. Pozostałe spoczywające tamże postaci wybitnych Serbołużyczan zostały wymienione na końcu tegoż hasła. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do cmentarzy ewangelickich parafii św. Michała oraz św. Piotra, będących dzisiaj częściami największej budziszyńskiej nekropolii (Tuchorski kěrchow, niem. Taucherfriedhof) oraz cmentarza na Grodziszczu (Na Hrodźišku, niem. Am Protschenberg), tradycyjnego miejsca pochówku mieszkańców będącego obecnie dzielnicą Budziszyna, Żidowa (niem. Seidau). W książce znajdziemy po jednym hasle dotyczącym tamtejszych obiektów, tj. pomników nagrobnych Arnošta Muki i Handrija Lubjenskigo oraz grobowca rodziny Smolerów. Zresztą serbołużyckie pochówki na budziszyńskich cmentarzach z pewnością godne są osobnego opracowania.

Żałować jednak należy, że ograniczenia te dotknęły dwóch upamiętnień związanych z bitwą budziszyńską. Są to obecnie eksponowana w Muzeum Serbołużyckim (Serbski muzej) w Budiszynie kolumna odsłonięta w Rakecach w 1946 r. ku czci poległych polskich i radzieckich żołnierzy oraz wzniesiony

staraniem Związku Serbów Łużyckich Domowin w 1967 r. na *Fulkec horce* w Chróścicach pomnik polskich żołnierzy. Oba wyróżniają się zarówno formą artystyczną, jak i okolicznościami, które ich powstaniu towarzyszyły. Pomnik w Rakecach był bodajże pierwszym pomnikiem wzniesionym przez Serbołużyczan po II wojnie światowej. Postawiono go z okazji pierwszego po wojnie, tradycyjnego spotkania serbołużyckich uczniów i studentów, tzw. *Schadžowanki*. Opatrzony został napisem o treści: *Z wašich rowów Słowjenjo. Stany zbite Serbowstwo. Horcy džak Wam zawdawamy Wěčnje na Was spominamy. 11 VIII 1946 Serbske studentstwo* (także po polsku i rosyjsku). Idea powstania drugiego upamiętnienia zrodziła się w trakcie wizyty delegacji Domowiny na Dolnym Śląsku w 1965 r. W efekcie, w 1967 r. w Dzień Wojska Polskiego odsłonięto w Chróścicach trzymetrowy, trójkątny obelisk z czerwonego porfiru, autorstwa Eberharda Kreische. Na dolnym elemencie pomnika przeczytamy: *Na wopomnjeće pólskich rjekow, kotřiž padnychu w aprylu 1945 w boju přečiwo fašizmej. Jich wopor njech je nam wěčne wopominanje*. Napis powtórzono w językach polskim i niemieckim.

Powyższe uwagi nie zmieniają naszej opinii, że słownik serbołużyckich upamiętnień Trudli Malinkowej jest dziełem, które spełnia wszystkie wymagania stawiane przed tego typu wydawnictwami. Z pewnością pomoże także osiągnąć cel postawiony sobie przez Autorkę, służąc wszystkim zainteresowanym za doskonały przewodnik do miejsc istotnych dla serbołużyckiej kultury i historii oraz podręcznik dla badaczy, nauczycieli, dziennikarzy i regionalistów.

BOGUSŁAW CZECHOWICZ  
Slezská Univerzita v Opavě  
ORCID: [0000-0002-6454-8388](https://orcid.org/0000-0002-6454-8388)

**Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Przemysław Wiszewski, *Gmina Milicz. Atlas materiałów i źródeł historycznych*, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 2019 (Historia obok. Studia z dziejów lokalnych, 17 / History next to. Local past studies, 17), format A4, ss. 112 (łącznie z okładką!), ill.**

Recenzowana publikacja osobę chcącą odnieść się do jej formy i zawartości stawia przed kilkoma dylematami. Po pierwsze – jest to część większej całości. Anonsuje to tytuł jakby serii podany na stronie tytułowej w języku polskim i angielskim. Tu nasuwa się pytanie, dlaczego dodatkowy tytuł angielski ma w tym miejscu tylko seria, a nie recenzowany, siedemnasty jej zeszyt (ten pojawia się dopiero na s. 30 w nagłówku anglojęzycznego streszczenia). Owa seria jest jakby trójsegmentowa: obejmuje monografie historyczne określonych miejscowości Śląska (dla okolic Milicza są to książki *Kraina stawów? Dzieje Milicza i okolic* oraz *Dziedzictwo kulturowe gminy Milicz*, o których czytamy na s. 4 okładki recenzowanej publikacji), zeszyty poświęcone zabytkom na tym samym terenie (w tytułach kilku z nich operuje się mocno na wyrost terminem „krajobraz kulturowy”), wreszcie zeszyty nieco większego od tamtych formatu prezentujące głównie kartografika dla tychże samych obszarów. Publikacje te dostępne są na stronach internetowych (w każdej z nich pojawiają się stosowne adresy). Nie są natomiast dostępne w postaci papierowej – nie trafiłem na nie w obiegu księgarskim, nie sposób dowiedzieć się, czy są do pozyskania u wydawcy, a jest nim Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego. Dzięki uprzejmości redakcji Śląskiego Kwartalnika Historycznego „Sobótka” pozyskałem jeden, omawiany tu zeszyt i do niego – na zasadzie *pars pro toto* – się ustosunkuję.

Pomysł wydania tych prac w Internecie i jednocześnie w wersji drukowanej należy uznać za znakomity, ale już jego – nazwijmy to – logistyczne niedomaganie w postaci niedostępności książek radość tę studzi, tak samo jak fakt, że zeszyty kartograficzne w wersji digitalnej otwierają się bardzo długo, zresztą najczęściej po pewnym czasie zmagania z nadmiarem bajtów komputer (nawet tegoroczny) się zawiesza. Także i to sprawia, że myśl o napisaniu obszernego artykułu recenzyjnego dotyczącego przynajmniej tomów z mapami i planami – myśl ponętna z racji przełamanego tymi publikacjami ponaddziesięcioletniego marazmu w zakresie prac nad dawną kartografią Śląska – musi ulec zarzuceniu.

Zostańmy zatem przy atlasie materiałów i źródeł historycznych dla gminy milickiej. Dobrze, że wybrano dla niej format atlasowy, albowiem ponad 2/3 publikacji to reprodukcje map, które na tym wyłącznie zyskały. Kartonowa, miękka okładka mogła być jednak trochę grubsza (w sensie – grubszy karton), a zszywanie całej publikacji dwoma spinaczami biurowymi to już decyzja dramatyczna, narażająca książkę na szybkie rozsypanie się. Kuriozum stanowi fakt, że paginacja obejmuje tu także pierwszą i czwartą stronę okładki (strona tytułowa ma numer 4, a nr 111 pojawia się na trzeciej stronie okładki!). Zaskoczeń jest tu jednak – i to jeszcze przed podjęciem lektury właściwej części książki – więcej. Na przykład na s. 2 (czyli na drugiej stronie okładki) podano informację o tłumaczeniach na język angielski i niemiecki – praca ma wszakże tylko streszczenie po angielsku. Co tłumaczyła (na niemiecki?, z niemieckiego?) Anna Goebel? Osobliwością jest też żywa pagina w postaci tu zastosowanej, gdzie na stronach parzystych pojawia się tytuł książki, a nieparzystych – imiona i nazwiska jej autorów, jakby nie wiadomo, czemu ten element informacji niesionej przez kolejne strony publikacji służy. I żeby tych kuriozów już nie mnożyć, jeszcze jedno: od s. 33 książka zawiera – jak głosi tytuł tej jej części – *Katalog map. Milicz i okolice na mapach z XIX i XX w.*, po czym na s. 102–111 czytelnik znajduje mapy z wieku XXI.

Dodajmy, by niczego nie uszczknąć z należytą chwałą, że redaktorem całego wielotomowego przedsięwzięcia jest Przemysław Wiszewski. On też napisał krótki wstęp do omawianej publikacji (s. 4). Dowiadujemy się z niego najpierw o położeniu gminy Milicz, przy czym rozterki Autora z tym związane nie skonfundują zapewne czytelnika, który bez trudu może sięgnąć po jedną z zawartych w pracy map. A rozterki te zawierają się w słowach: „Wschodni kraniec gminy wytycza granica województwa wielkopolskiego, zaś zachodni – powiatu trzebnickiego należącego do województwa dolnośląskiego. Od północy i zachodu graniczy

[gmina Milicz – B.C.] z województwem wielkopolskim, od południa z powiatem oleśnickim, zaś od zachodu – z powiatem trzebnickim”. W świetle tego zachodnie sąsiedztwo omawianej gminy jawi się jako nader skomplikowane. A wystarczyło napisać, z jakimi gminami graniczy gmina Milicz, dodając, w jakich powiatach owe gminy się mieszczą, nie rezygnując przy tym ze stosowania określeń typu „południowo-zachodni”. Skonsternuje też czytelnika tego wstępu stwierdzenie, że podmilickie stawy „Założone głównie w XIX–XX w. na potrzeby hodowli ryb [...]”. O starszej metryce miejscowych stawów – dodajmy od siebie, lwiej ich części – przeczyta wszakże czytelnik w owej książce nie raz, choćby na następnej stronie (lub na s. 19), dowie się o tym także z osiemnastowiecznych map reprodukowanych na s. 13 i 15.

Po wstępie następuje rozdział pióra tego samego Autora, zatytułowany *Średniowieczne i nowożytne postrzeganie okolic Milicza* (s. 4–15). Nie bez racji otwiera je konstatacja o znikomej przydatności dla tak ukierunkowanych poszukiwań dokumentów, gorzej ze stwierdzeniem o ich roli „w narratywizacji przestrzeni” (s. 4, swoją drogą – osobliwy termin) – elementy narracyjne raczej nie należą do typowych lub częstych w dokumentach. Nie jest zadaniem recenzenta wdrażanie kwerendy, która miałaby uzupełniać to, co przedstawiono w recenzowanej pracy, ale brak w niej śladów wykorzystania różnych kompendiów historycznych (czasem historyczno-geograficznych) Śląska, poczynając od dzieła Joachima Cureusa<sup>1</sup>, a kończąc choćby na *Olsnographii* Johanna Sinapiusa<sup>2</sup>, a może nawet na powszechnie znanym opracowaniu Friedricha Alberta Zimmermanna z końca XVIII w.<sup>3</sup> Naprawdę nic w nich nie znaleziono? Jeśli tak, to warto to było odnotować – negatywny wynik kwerendy to też wynik.

No ale skupmy się na tym, co znaleziono. Przemysław Wiszewski w swoim opracowaniu sprawnie balansuje pomiędzy analizą źródeł pisanych (tu przede wszystkim wykorzystano kataster karoliński) i obrazowych, z kartografikami na czele. Czasem tylko owa sprawność napotyka mieliznę, np. tam, gdzie Autor stwierdza o Miliczu: „Miasto nie było otoczone żadnymi urządzeniami obronnymi” (s. 7),

---

<sup>1</sup> Joachim Cureus, *Gentis Silesiae annales, complectes historiam de origine, praecipuorum euentuum, qui in Ecclesia & recitationem vsque ad necem Ludouici, Hungariae & Bohemiae regis acciderunt*, Witebergae 1571.

<sup>2</sup> Johannes Sinapius, *Olsnographia oder Eigentliche Beschreibung des Oelfnischen Fürstenthums in Nieder-Schlesien*, Bd. 1–2, Leipzig–Franckfurt 1706–1707.

<sup>3</sup> Friedrich Albert Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 7, Brieg 1787.

by zaraz potem temu zaprzeczyć: „Obiegał je – a i to nie w całości – jedynie niski, drewniany płot”, zaś w kolejnym zdaniu wspomniał o wieży Bramy Polskiej. Płot i wieża bramna (jak i sama brama) to też urządzenia obronne.

Strony 16–26 wypełniło opracowanie Joanny Nowosielskiej-Sobel i Grzegorza Straucholda zatytułowane *Milicz i okolice na mapach w XIX i XX w.* Autorzy nie bez racji wyakcentowali walor analizowanych przez siebie źródeł kartograficznych do badań nad kwestiami granicznymi, szczególnie newralgicznymi po 1918 r. W sumie także i tu mamy nader udane budowanie wizji przemian obszaru w świetle przekazów narracyjnych i obrazowych – oprócz kartografików jest to też garść archiwalnych fotografii (s. 28–29). Pewien niedosyt budzi potraktowanie – więcej niż zdawkowe – okresu po 1945 r., mimo iż *gros* (1/4) opublikowanego w części katalogowej materiału kartograficznego dotyczy właśnie tego.

Część tekstową zamyka wykaz źródeł archiwalnych (tylko z Archiwum Państwowego we Wrocławiu i tylko z podaniem nazw zespołów) oraz kartografików i literatury – wszystko to pod zbiorczym i zarazem błędnym określeniem *Bibliografia* (s. 27–29). Potem następuje wspomniane streszczenie po angielsku i indeks topograficzny (s. 30–31).

Zawarty na kolejnych stronach katalog i zarazem album map oraz planów to nie mniej ważna część publikacji, może nawet cenniejsza od wyżej omówionych. Opis każdej mapy lub planu (czasem reprodukowano tylko fragment) ma charakter skróconej noty katalogowej. Trochę dziwi zupełny brak w nim kartografii związanej z turystyką, a chodzi przecież o region pod tym względem szczególny. Na uznanie i miejsce w katalogu zasłużyła sobie choćby dwuarkuszowa mapa *Dolina Baryczy* wydana przez Studio Wydawnicze Plan w 2009 r. pod redakcją Sabiny Lubaszewskiej, Krzysztofa Smolnickiego i Grzegorza Zwolińskiego, bardzo pozytywnie odstająca od przeciętnej polskiej produkcji w zakresie kartografii turystycznej.

We wstępie napisano, że książka zawiera „zestawienie najbardziej reprezentatywnych map pomiarowych z XIX–XX w.” (s. 4), niemniej rezygnacja z kartografików wcześniejszych – przecież nie aż tak licznych – budzi niedosyt. W jakimś stopniu rekompensuje go wykorzystanie najważniejszych dokonań z XVI–XVIII w. w części tekstowej (wraz ze stosownymi reprodukcjami), ale i tak aktualne zostaje pytanie o to, dlaczego zestaw ten jest tak okrojony. Brak tu mapy Księstwa Oleśnickiego opracowanej przez Leonharda Davida Hermanna oraz Daniela Si-napiusa i wydanej po raz pierwszy w 1712 r. (obejmuje ona też okolice Milicza),

ale można by się też upomnieć o kartografika archiwalne: mapy powstałe w związku ze sporami granicznymi cysterek trzebnickich w 1624 r., a dotyczące południowo-zachodnich krańców obecnej gminy Milicz. Nie byłoby o co może kruszyć kopii, gdyby nie fakt, że informacje na jej temat pojawiły się niedawno w literaturze przedmiotu<sup>4</sup>, podobnie jak w przypadku nader okazałej (100 cm x 248 cm) mapy *PLAAN derer STRITTIGEN GEGENDEN Des Zwollnoer, Gruendorffer, Wiedawer, Deutlich-Dennoer, Neudorffer, Goliewkower, Gottkauer, Pakoslawer und Wilckawer Territorii* z 1782 r. związanej ze sporem granicznym między właścicielami dóbr Pakosław i Żmigród, a przechowywanej w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Informacja o niej także pojawiła się w literaturze z zakresu historii kartografii Śląska i to tej o charakterze rudymenarnym, ale Autorom recenzowanej pracy nieznanej<sup>5</sup>. W sumie można by też pytać o dalsze deficyty bibliograficzne – czy pisząc o gospodarce analizowanego obszaru można było pominąć fundamentalne opracowania Juliana Janczaka<sup>6</sup> czy Aleksandra Nyrka<sup>7</sup>. Ich brak da się usprawiedliwić w opracowaniu krajoznawczym, ale nie naukowym.

I chyba tam należy klasyfikować recenzowaną pracę – jako dokonanie krajoznawcze, co nie jest dla niej żadną ujmą. Śląsk ma wspaniałe tradycje krajoznawstwa, zarówno te dawne, przedwojenne, jak i nowsze, ożywione w ostatnich latach XX w. (te nowsze skupione wokół takich inicjatyw periodycznych, jak „Karkonosz”, „Pielgrzymy” i nieco od nich młodszy „Śląski Labirynt Krajoznawczy”). Być może recenzowana publikacja zwiastuje – wciąż jako *pars pro toto* – kolejny wzlot tego rodzaju aktywności. Oby tak było.

---

<sup>4</sup> Bogusław Czechowicz, *Manifestowanie klasztornego feudum w krajach Korony Królestwa Czech w XVII i XVIII w.*, [w:] *Klasztor w gospodarce średniowiecznej i nowożytnej*, red. Marek Derwich, Wrocław 2013 (Opera ad historiam monasticam spectantia, Series I: Colloquia 9), s. 78, 80–81; tu stosowna sygnatura.

<sup>5</sup> Mapa dotyczy także zachodnich krańców gminy Milicz i zawiera rozgraniczenia z 1727 r., zob. *idem*, *Historia kartografii Śląska XIII–XIX wieku*, Wrocław 2004, s. 41, przyp. 196; tu stosowna sygnatura. Na temat owego sporu por. też Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Dokumenty majątku Hatzfeldów, nr 264.

<sup>6</sup> Julian Janczak, *Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964; *idem*, *Okręgi rolnicze Polski zachodniej i północnej w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław 1969.

<sup>7</sup> Aleksander Nyrk, *Gospodarka rybna na Górnym Śląsku od połowy XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1966; *idem*, *Kultura użytkowania gruntów uprawnych, lasów i wód na Śląsku od XV do XX wieku*, Wrocław 1992 (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1361, Historia 97).



MARCIN DZIEDZIC

Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

ORCID: [0000-0002-1370-1936](https://orcid.org/0000-0002-1370-1936)

**Szybkowski Bogusław, *Opole 1860–1945. Katalog fotografii*, Opole: Wydawnictwo MS, 2020, ss. 192, ill.**

Bogusław Szybkowski jest wydawcą, kolekcjonerem starych fotografii i autorem opracowań na temat historii zakładów fotograficznych. W recenzowanej pozycji – wydanej na kredowym papierze i bogato ilustrowanej zdjęciami pochodzącymi niemal wyłącznie z kolekcji Autora – przedstawił 90 fotografów pracujących w Opolu w latach 1860–1945. Osoby działające wcześniej zostały omówione w książce Zygmunta Wielowiejskiego<sup>1</sup>. Publikację otwiera *Wstęp* (s. 5–7), w którym Autor zawarł podstawowe informacje nt. historii fotografii oraz swojej pracy. Do swoich sukcesów zaliczył kompletne przedstawienie biografii braci Johanna i Augusta Katzbachów, Alfreda Böhmera oraz uporządkowanie zmieniającej się numeracji budynków w Opolu (s. 7). Informacje na temat opolskich fotografów czerpał Bogusław Szybkowski z akt metrykalnych, dawnej prasy, ksiąg adresowych, telefonicznych oraz z literatury przedmiotu, ale zrezygnował z aparatu naukowego. Kolejną częścią publikacji jest *Spis treści oraz alfabetyczny wykaz fotografów działających w Opolu w latach 1860–1945* (s. 8–11). Nie jest to typowy spis treści, ponieważ Autor podał w nim informacje o działających w Opolu fotografach, których zdjęć – związanych z tym miastem – nie udało mu się odszukać. Następnie umieścił właściwy katalog (s. 12–189). Oprócz zdjęć zawodowych mistrzów obiektywu prezentowane są w nim także prace anonimowe oraz amatorskie. Książkę zamyka *Bibliografia* (s. 190–191) i wykaz dagerotypistów i fotografów działających w Opolu do 1860 r. (s. 192).

---

<sup>1</sup> Zygmunt Wielowiejski, *Historia fotografii w Opolu w latach 1839–1860*, Opole 2019.

Każde hasło katalogu zawiera informacje o fotografii, po czym znajdziemy reprodukowane zdjęcia jego autorstwa. Na uwagę zasługują – jak wspomniano – hasła poświęcone A. Böhmerowi i Katzbachom. W tym pierwszym przypadku Autorowi udało się ustalić nowe szczegóły z jego biografii, a przecież Böhmerowi poświęcono ostatnio dwie pozycje książkowe<sup>2</sup>. Warto przy okazji sprostować drobną nieścisłość. Autor pisze, że był on jedynym świadkiem na ślubie swojej pasierbicy Wandy w Szklarskiej Porębie (s. 22). Świadców ślubu było jednak zawsze dwóch, co potwierdza zachowany dokument<sup>3</sup>. Obszerne i interesujące są także informacje o rodzinie Katzbachów, czyli Johannie Katzbachu, jego bracie Auguście i drugiej żonie tego ostatniego Franzisce z domu Corvin. Szkoda jednak, że Autor nie wspomniał o jeszcze jednym członku tej rodziny, czyli fotografe Arthurze Katzbachu. Był to urodzony 25 I 1881 r. w Görlitz nieślubny syn wspomnianej Franziski Corvin, który po zawarciu małżeństwa przez matkę otrzymał nazwisko Katzbach. Prowadził on zakład fotograficzny we Wrocławiu, ale zawodu zaczął uczyć się u ojczyma w Opolu<sup>4</sup>. Dużo miejsca poświęcił Szybkowski także Maxowi Glauerowi. W jego biogramie zabrakło jednak dokładnej daty urodzenia i śmierci oraz informacji o rodzinie. W recenzowanej książce nie ma również znanej z literatury daty urodzenia Reinharda Herdena<sup>5</sup>. Autorowi nie są znane jego losy po sprzedaży w 1912 r. opolskiego atelier. Okazuje się, że Herden porzucił zawód fotografa i przeprowadził się do Wrocławia, gdzie założył wytwórnię opakowań papierowych działającą co najmniej do 1943 r.<sup>6</sup> Interes musiał prosperować, skoro jego syn został lekarzem. Reinhard Herden zmarł 4 XII 1945 r. w Leißling (obecnie dzielnica miasta Weißenfels w Saksonii-Anhalt)<sup>7</sup>. Także inne hasła można było uzupełnić, lepiej wykorzystując źródła i literaturę. Autor omawia w przywołanym *Spisie treści* Theodora Kotzolda pracującego w Opolu w latach 1861–1862 i po

<sup>2</sup> Bogusław Szybkowski, *Z historii fotografii w Opolu: Hauptmann Böhmer, Alfred Böhmer 13.05.1858–21.06.1908* Elk, Opole 2017; Zenon Harasym, *Hauptmann Alfred Böhmer. Oficer i fotograf*, Wrocław 2018.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, USC w Szklarskiej Porębie, Małżeństwa 1907, nr 14.

<sup>4</sup> Ratsarchiv Görlitz (dalej: RAG), Geburtsbuch Görlitz 1881, nr 160; Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr.), USC we Wrocławiu II, Małżeństwa 1903, nr 354.

<sup>5</sup> Marcin Dziedzic, Waldemar Zieliński, *Leksykon fotografów ziemi kłodzkiej 1839–1945*, Bystrzyca Kłodzka–Wrocław 2018, s. 40.

<sup>6</sup> *Adreßbuch der Stadt Breslau 1914*, Tł. I, s. 214; 1925, Tł. I, s. 229; 1943, Tł. I, s. 263.

<sup>7</sup> Akt drugiego małżeństwa Reinharda Herdena, zawarte 18 IX 1912 r. w Magdeburgu, oraz akt zgonu jego syna Klausa Günthera Reinharda Herdena (1914–1943) dostępne na [www.ancestry.com](http://www.ancestry.com) (dostęp: 23 II 2020).

przerwie w 1863 r. Można dodać, że w 1862 r. prowadził on drukarnię w Prudniku<sup>8</sup>, a po drugim pobycie w Opolu przeniósł się do Hagenow w Meklemburgii, gdzie był właścicielem zakładu fotograficznego i drukarni<sup>9</sup>. Wrocławski fotograf Richard Siewczynski założył w 1880 r. filię w Opolu. Jego decyzja staje się zrozumiała po dodaniu informacji, że urodził się on w Opolu<sup>10</sup>. Filię w innej miejscowości ktoś musiał nadzorować i był to często członek rodziny właściciela. Autorowi udało się zdobyć interesujące zdjęcie przedstawiające fotografa Alexandra Stocka II wraz z rodziną przed atelier w Dzierżoniowie (s. 149). Szybkowski nadał mu numer porządkowy, aby odróżnić go od jego ojca, także fotografa, który miał identyczne imię i nazwisko. Podpis pod zdjęciem głosi, że jest na nim widoczny właściciel zakładu z żoną i czterema córkami. Fotograf miał rzeczywiście czworo dzieci, ale było to dwóch synów i dwie córki. Najstarszy z nich, też Alexander, objął po śmierci ojca atelier w Dzierżoniowie. Wykonywał również zawód muzyka. Po kilku latach wyjechał do Eckernförde koło Kilonii<sup>11</sup>. Podczas II wojny światowej prawdopodobnie powrócił do zawodu fotografa. W okupowanym Krakowie w Rynku miał atelier fotograf Alexander Stock. Zdaniem Autora fotograf Ernst Hinke miał atelier w Opolu od ok. 1903 do 1906 lub 1907 r., a następnie przeniósł się do Wrocławia (s. 84). Tymczasem Hinke był mieszkańcem Wrocławia już w XIX w. Z jego aktu małżeństwa dowiadujemy się, że fotograf urodził się 14 III 1870 r. w Trzebnicy jako syn maszynisty, a w 1896 r. mieszkał przy Neue Tautenzienstraße 34 (obecnie ul. Kościuszki) we Wrocławiu<sup>12</sup>. Można też uściślić biografię fotografa Richarda Heimanna pracującego w Opolu co najmniej do 1906 r. Potem przeprowadził się do Görlitz, gdzie był właścicielem atelier jeszcze w 1941 r. (s. 69). Na początku 1943 r. zgłosił on zgon swojej żony<sup>13</sup>. Zmarł być może podczas ewakuacji miasta w 1945 r. Nie wzmiankuje go księga adresowa z 1949 r. Nie został także pochowany obok żony na cmentarzu w Görlitz. Warto dodać, że

<sup>8</sup> „Neustädter Stadt-Blatt“, nr 4 z 22 I 1862.

<sup>9</sup> Sandra Schwede, *Mit Licht und Tücke. Die Frühzeit der Photographie im Großherzogtum Mecklenburg-Schwerin (1839–1880)*, Marburg 2006, s. 385.

<sup>10</sup> APWr., Składnica Ewangelickich Ksiąg Metrykalnych, Parafia św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, księga ślubów, sygn. 83, 1858 r., nr 203, s. 302.

<sup>11</sup> APWr., USC w Dzierżoniowie, Urodzenia 1906, nr 86, Urodzenia 1908, nr 76; Urodzenia 1909, nr 408, Urodzenia 1911, nr 78; Zgony 1926, nr 78; Małżeństwa 1928, nr 44.

<sup>12</sup> APWr., USC we Wrocławiu I, Małżeństwa 1896, nr 403; Składnica Ewangelickich Ksiąg Metrykalnych, Parafia św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, księga ślubów, sygn. 87, 1896 r., nr 71, s. 234.

<sup>13</sup> RAG, Sterbebuch Görlitz 1943, nr 119.

fotografem był również jego urodzony w Opolu syn Herbert Heimann (1897–1970)<sup>14</sup>. Opisując działalność Hermanna Sprengela, Autor wymienia fotografkę Elmę Sprengel, która jego zdaniem występuje w Heidelbergu, Koźlu i Głubczycach ok. 1875/85 (s. 144). Pracowała ona jednak w Głubczycach tylko od kwietnia do września 1883 r. Później miała atelier w Hanowerze, a następnie w Cottbus, gdzie jest wzmiankowana w latach 1892–1913<sup>15</sup>. Nie wiadomo, czy była spokrewniona z opolskim fotografem. Była osobą stanu wolnego, wobec czego mogła być jego siostrą lub córką. Fotograf Wilhelm Lorenz urodził się i ożenił w Opolu. Pierwsze atelier otworzył w Jeleniej Górze. Nie zapomniał jednak o rodzinnym mieście i wydawał pocztówki z widokami Opola. Jego losy po opuszczeniu Jeleniej Góry są słabo znane. Podane przez Autora dane na jego temat można uzupełnić o informację, że w 1919 r. miał atelier w Strzelinie<sup>16</sup>.

Recenzowaną książkę, niezależnie od podanych uzupełnień i sprostowań, należy ocenić pozytywnie. Dostarcza czytelnikowi dużo nieznanych dotąd zdjęć oraz informacji o opolskich fotografach. Docenić też trzeba dobrą jakość reprodukcji. Szkoda, że zabrakło dobrej korekty, ponieważ w książce występują literówki. Te niedociągnięcia Autor z pewnością poprawi w swoich kolejnych publikacjach.

---

<sup>14</sup> Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), USC w Opolu, Urodzenia 1897, nr 217; RAG, Heiratsbuch Görlitz, 1935, nr 291.

<sup>15</sup> „Wochenblatt für Kreis und Stadt Leobschütz“, nr 67 z 5 IV 1883; nr 170 z 2 IX 1883; *Wót-mólowane. Mit Licht gemalt. Historische Fotografien in der sorbischen/wendischen Niederlausitz*, Hrsg. Jürgen Matschie, Bautzen 2017, s. 137.

<sup>16</sup> APO, USC w Opolu, Małżeństwa 1919, nr 130.



## NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA

oprac. Wojciech Mrozowicz  
Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego  
ORCID: [0000-0002-4407-0698](https://orcid.org/0000-0002-4407-0698)

*20 lat Sudeckiego Bractwa Walońskiego*, red. Krzysztof Tęcza, Bukowiec: Związek Gmin Karkonoskich, 2020 (Zeszyty Historyczne, 1/2020), ss. 66, ill.

Andree Christian, *Streiflichter zur Geschichte Schlesiens*, Würzburg: Stiftung Kulturwerk Schlesien, 2020, ss. VIII, 330, ill.

Basiński Piotr, Basińska Magdalena, *Żelazno 1945–1989. Zarys epoki w dziejach pewnej wsi*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2019, ss. 152, ill.

Bogacki Jarosław i in., *Schlesien als Kulturregion Europas. Ein Studien- und Lesebuch zu geschichtlichen, literatur-, sprach- und kulturwissenschaftlichen Querschnittsthemen*, Opole: Uniwersytet Opolski, 2020, ss. 176.

Bonek Tomasz, *Zaginione złoto Hitlera. Bezpieka PRL na tropie skarbu Festung Breslau*, Kraków: Znak Horyzont, 2020, ss. 381, ill.

Bończuk-Dawidziuk Urszula, *Działalność kulturalna hrabiny Friederike von Reden (1774–1854)*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2019 (Studia z Historii Kultury Europy Środkowej, 5), ss. 682, ill.

Czarnota Leszek, *Książka o mistrzu. Subiektywna historia teatru pantomimy Henryka Tomaszewskiego (1959–1974)*, przedmowa i oprac. Leszek Pułka, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2019, ss. 319, ill.

Czech Alojzy, *Profesorowie ekonomii politycznej w Katowicach w latach 1937–1969. Wybrane postaci*, Dąbrowa Górnicza–Katowice: Wydawnictwo Naukowe

- Akademii WSB, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Katowicach, 2019, ss. 127, ill.
- Dmochowska Lila, *Zakłęci w kamieniu. Damy i rycerze doby reformacji na Dolnym Śląsku*, Jelenia Góra: Art. Service Dobrowolski Młynczyk, 2020, ss. 60, ill.  
dot. nagrobków rycerskich
- Dudziak Marek, Woch Magdalena, *Zamek Książ. Historia i tajemnice*, Konin–Wałbrzych: Marek Dudziak JMK, 2020, ss. 402, ill.
- Dziedzic Krzysztof, Superson Janusz, Ozimek Władysław, Kudlik Jan, *Historia budowy kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej w Oleśnicy*, Oleśnica: b.w., 2020, ss. 160, ill.
- Dziedzictwo Kościoła katolickiego w Świdnicy. Praca zbiorowa*, red. Marcin Banachy, Tadeusz Chlipała, Świdnica–Dzierżonów: Wydawnictwo Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej „Adalbertus”, 2020 (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu. Konferencje i Sesje Naukowe, 16), ss. 104, ill.
- Dziurok Adam, Tracz Bogusław, *W obronie krzyża. Protest w Gliwicach w 1960 roku*, Katowice–Gliwice–Warszawa: Oddział IPN-KŚZpNP w Katowicach, Muzeum w Gliwicach, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020, ss. 255, ill.
- Die Geschichten hinter den Objekten. Schlesische Kriegsschicksale 1939–1945. Tagungsband / Historie zakłęte w przedmiotach. Wojenne losy Ślązaków 1939–1945. Materiały z konferencji*, Hrsg./red. Silke Findeisen, Königswinter: Haus Schlesien, 2020, ss. 174, ill.
- Goliński Mateusz, *Późnośredniowieczne spisy wywołanych z Jawora i Świdnicy*, Kraków: Księgarnia Akademicka, 2020, ss. 258.
- Grzegorek Grzegorz, Nadolski Przemysław, *Wodociągi i kanalizacja Rudy Śląskiej. Zarys dziejów 1874–2018*, Ruda Śląska–Katowice: Wydawnictwo Prasa i Książka Grzegorz Grzegorek, 2019, ss. 168, ill.
- Grzegorek Grzegorz, Nadolski Przemysław i in., *Wodociągi i kanalizacja w Gliwicach. Historia i współczesność*, Katowice–Gliwice: Wydawnictwo Prasa i Książka Grzegorz Grzegorek, 2020, ss. 207, ill.



Jerzy Kapłański, *Malarz doceniony*, oprac. Maciej Łagiewski, fotografie Tomasz Gąsior, Wrocław: Muzeum Miejskie Wrocławia, 2019 (Wrocławscy Artyści i Kolekcjonerzy w Muzeum Miejskim Wrocławia, 44), ss. 96, ill.

katalog wystawy

Jodliński Leszek, *Puste krzesła. Historie Żydów ze Śląska*, Kraków–Gliwice: Wydawnictwo Azory, 2020, ss. 215, ill.

*Katalog nagrobków piastowskich*, oprac. Aleksandra Losik-Sidorska, Poznań: UAM, 2020, ss. 135, ill.

dot. m.in. Piastów śląskich

Kęsik Józef, *Przyczynek do dziejów numizmatyki żmigrodzkiej*, Praszka–Rawicz: Powerart, 2020, ss. 63, ill.

Kiełkowski Wojciech, Kasztura Grzegorz, Sadowski Piotr, *Bitwa o Śląsk Cieszyński 1945*, Rudnik: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Wsi Rudnik, 2019, ss. 408, ill.

Kogut Mieczysław, *Zeszyty historyczne Kościoła katolickiego w Kluczborku*, cz. 23, Wrocław: Papieski Wydział Teologiczny, 2020, ss. 293, ill.

*Krajobraz Wrocławia jako dzieło*, red. Alina Drapella-Hermansdorfer, Oleg Mycak, Martyna Surma, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, 2019 (Krajobrazy Europy), ss. 102, ill.

Kruk Bartosz, *Kolej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949. Odbudowa i funkcjonowanie w cieniu militaryzacji*, Wrocław–Lubin: Gajt Wydawnictwo 1991 s.c., Muzeum Historyczne w Lubinie, 2020 (Biblioteka Muzeum Historycznego w Lubinie. Monografie, 1), ss. 256, ill.

Krupa Sławomira, Harkawy Aleksander, *Właściciele koszęcińskiego pałacu oraz ich siedziba w okresie od XVII wieku do 1945 roku. Zarys dziejów*, Koszęcin: Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny, 2019, ss. 239, ill.

Krzystyniak Andrzej, *Zwijanie polskości*, Katowice: Śląsk Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe, 2020, ss. 291.

dot. stosunków etnicznych i świadomości narodowej na Górnym Śląsku od 1918 r.

- Kuliniak Radosław, Pandura Mariusz, *Roman Witold Ingarden we Wrocławiu. Zapomniana historia Uniwersytetu Wrocławskiego z 1945 roku*, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, 2020 (Fundamenta. Studia z Historii Filozofii, 68), ss. 182.
- Kulpa Sławomir, *Wodzisław Śląski. Obrazy z przeszłości*, Wodzisław Śląski: Muzeum w Wodzisławiu Śląskim, 2019, ss. 372, ill.
- Kutrowski Łukasz, *Twórczość wielogłosowa ku czci świętego Józefa w muzykaliach krzeszowskich z XVIII wieku. Studium źródłoznawczo-muzykologiczne*, Wrocław–Legnica: Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Diecezjalne Centrum Edukacyjne w Legnicy, 2020 (Studia Musica Grissoviensia, 1), ss. 262, ill.
- Kwiatek Jolanta, *Szkolnictwo na Górnym Śląsku w polityce oświatowej Prus i Niemiec (1763–1914)*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2020 (Uniwersytet Opolski. Studia i Monografie, 588), ss. 272.
- Martin Opitz (1597–1639). *Autorschaft, Konstellationen, Netzwerke*, Hrsg. Stefanie Arend, Johann Anselm Steiger, Berlin: De Gruyter, 2020, ss. 377, ill.
- Mulawka Piotr, *Spacer po dawnym Lubinie na pocztówkach z XIX i XX wieku*, Lubin: Fundacja Razem, 2020, ss. 108, ill.
- Muskała Piotr, *Moja Solidarność. Wspomnienia naocznego świadka i uczestnika wydarzeń na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, Tychy: Wydawnictwo PM\_ZW, 2020, ss. 205, ill.
- Nicieja. *Dziejopis – komentator i polemista – mistrz słowa. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Stanisławowi Sławomirowi Niciei w 45-lecie pracy naukowej i organizacyjnej*, red. Danuta Kisielewicz, Mariusz Sawicki, Opole: Uniwersytet Opolski – Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2020, ss. 470, ill.
- Nowak Romuald, *Brzeżanie i sacrum. Wystrój kościoła św. Mikołaja w Brzegu od XV do XXI wieku*, Brzeg: Wydawnictwo Zet, 2020, ss. 231, ill.
- Od Bałtyku po Karkonosze. Jeleniogórzanin XX wieku – Stanisław Bernatt* [dziennikarz, zm. 1979], red. Karolina Pawlikowska, Marek Szajda, Jelenia Góra: Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, 2020, ss. 71, ill. (Miscellanea Jeleniogórskie, 5).

*Online-Lexikon zur Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa*, Hrsg. Carl von Ossietzky Universität Oldenburg, Institut für Germanistik und Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, [Oldenburg, 2020], ss. [2554 – wg stanu ze stycznia 2020], ill. Dostępny: [http://oops.uni-oldenburg.de/4594/1/ome\\_lexikon\\_2020.pdf](http://oops.uni-oldenburg.de/4594/1/ome_lexikon_2020.pdf)  
dot. m.in. Śląska

*Organy na Śląsku VI*, red. Julian Gembalski, Katowice: Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, 2019, ss. 230, ill.

Parchatko Czesław, *Dzieje Jaworka (Gemeinde Urnitz) na ziemi kłodzkiej w okresie od 1361 do 2018 r. Monografia*, Wrocław: Wydawnictwo beta-druk, 2020, ss. 499, ill.

Pawłowski Wiesław M., *Pieniądz zastępczy na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu i III powstania śląskiego*, Lublin: [Wiesław M. Pawłowski], 2020, ss. 278, ill.

*Podróżnicy w Górach Olbrzymich. Antologia tekstów źródłowych*, wybrał, przełożył i przypisami opatrzył Marcin Wawrzyńczak, współpraca Jowita Selew-ska, Chromiec–Görlitz: Wydawnictwo Wielka Izera, Kulturreferat für Schlesien. Schlesisches Museum zu Görlitz, 2020, ss. 412, ill.

toż w wersji niemieckiej: *Wanderer im Riesen-Gebirge. Anthologie der Reiseberichte aus dem 17.–20. Jahrhundert*, ss. 436, ill.

Postawka Henryk, *Górki Śląskie. Krajobraz przeszłości według źródeł pisanych i przekazów ustnych*, Łódź–Górki Śl.: ArchaeGraph Wydawnictwo Naukowe, 2019, ss. 177, ill.

toż w wersji cyfrowej, dostępne on-line: [https://www.archaeograph.pl/lib/1231bv/Gorki-Slaskie\\_Ebook3-jzml1ruu.pdf](https://www.archaeograph.pl/lib/1231bv/Gorki-Slaskie_Ebook3-jzml1ruu.pdf)

Primke Robert, Szczerba Maciej, Szczerba Wojciech, *Operacja bolesławicka 1945. Przełamanie niemieckiej obrony na Bobrze i Kwisie w rejonie Bolesławca w lutym 1945 roku*, Jelenia Góra–Staniszów: Archiwum-System, 2020, ss. 392, ill.

Puszczyński Tadeusz, *Polskie działania destrukcyjne na Górnym Śląsku w latach 1920–1921*, oprac. Edward Długajczyk, Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 2019, ss. 495, ill.

- Rosenbaum Sebastian, *Między katolicyzmem i nacjonalizmem. Związek Niemieckich Katolików w Polsce w województwie śląskim 1923–1939*, Katowice–Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020, ss. 804.
- Różyński Sebastian, *Historia gliwickich browarów działających w XIX i XX wieku*, Gliwice: Epigraf s.c. Jan Kalnik, Teresa Kalnik, 2020, ss. 134, ill.
- Rybotycki Jan, *Jawor. Czasy nowożytne i najnowsze*, Wrocław: Jan Rybotycki, 2020, ss. 416, ill.
- Rzeszowski Robert, Łaborewicz Ivo, Tyszkiewicz Jan Jakub, *Wokół jeleniogórskiego ratusza. Miejsca – firmy – ludzie*, Jelenia Góra: Wydawnictwo Ad Rem, Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze, 2020, ss. 176, ill.
- Schiller Gerhard, *Historia zapisana na dolnośląskich cmentarzach / Verborgene Geschichte auf niederschlesischen Friedhöfen*, tłum. Sebastian Rosenbaum, Gliwice–Opole: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, 2019, ss. 207, ill.  
równoległe tekst niemiecki i polski
- Smierz Marcin, *Historia parafii Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach (1648–2019)*, Katowice: Księgarnia św. Jacka, 2020 (Biblioteka Teologiczna Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 31), ss. 216, ill.
- Smoke Hannibal [= Rąkowski Andrzej], *Cicha Apokalipsa. Zrujnowane pałace Dolnego Śląska*, Będzin: Wydawnictwo Internetowe e-bookowo, 2020, ss. 351, ill.
- Smolarek-Grzegorzycz Sylwia, Nyga Marcin, *Orzeł czarny, orzeł biały. Ziemia pszczyńska 1914–1922*, Pszczyna: Wydawnictwo Muzeum Zamkowego, 2020, ss. 131, ill.
- Sroka Łukasz, Milejski Paweł, *Skarb groszy praskich i monet z XVII wieku z Osieczowa, powiat bolesławiecki*, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski. Instytut Archeologii, 2020 (Bibliotheca Nummaria Leopoldina, 2), ss. 181, ill.
- Stasch Georg, *Dębska Kuźnia. Wspomnienia z górnośląskiej wsi*, tłum. z niem. Beata Wasilewska, Chróstice–Dębska Kuźnia: Wydawnictwo Alia-Media, 2019, ss. 338, ill.

- Stolarczyk Tomasz, Paruzel Przemysław, *Drogą S3 w przeszłość. Odkrycia archeologiczne z lat 2015–2017*, Legnica: Muzeum Miedzi w Legnicy, [2019], ss. 66, ill.
- Szkice z dziejów ziemi pszczyńskiej. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej 6–7 grudnia 2017 roku przez Muzeum Historii Katowic oraz Muzeum Miejskie w Tychach*, t. 1, red. Aleksandra Niesyto, Katowice–Tychy: Muzeum Historii Katowic, Muzeum Miejskie [Tychy], 2020, ss. 315, ill.
- Szpotański Adam, *Reichenau* [Bogatynia]. *Ein historischer Abriss aus polnischer Sicht*, übertragen von Sławomira und Andreas Vogel, Liegnitz 2020, ss. 187. przekład fragmentu książki: Adam Szpotański, *Kotlina Turoszowska. Monografia miasta i gminy Bogatynia w okresie 1945–2010*, Legnica, 2019.
- Wiater Przemysław, *Zauroczeni Karkonoszami. Stowarzyszenie Artystów św. Łukasza w Szklarskiej Porębie Górnej / Künstlervereinigung St. Lukas in Ober-Schreiberhau*, Jelenia Góra–Szklarska Poręba: Wydawnictwo Ad Rem, 2020, ss. 194, ill.
- Wycisło Janusz, *Kultowy zespół kalwaryjski w Piekarach Śląskich. Dzieje budowy. Kaplice i grupy figur*, Piekary Śląskie: Parafia Imienia Najświętszej Maryi Panny i Św. Bartłomieja Apostoła, 2020, ss. 404, ill.
- Zimmer Emanuel, *Wambierzyce. Historia miejsca pielgrzymkowego od jego początku aż do lat 20. XX w.*, tłum. Dominik Petruk, Wambierzyce–Opole: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, 2019, ss. 609, ill.



## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Tomasz Sielicki, Nowatorstwo czy <i>false start</i> ? Pierwsze omnibusy konne we Wrocławiu .....	5
Jacek Wójcik, Niemiecka propaganda turystyczna wobec ziem polskich wcielonych do III Rzeszy (1939–1945).....	35
Anna Gruźlewska, Powojenne szkolnictwo żydowskie na przykładzie Żydowskiej Szkoły Powszechnej w Dzierżoniowie w latach 1945–1950 .....	55
Kinga Woźniakowska (Janusiak), Przekształcenia infrastruktury uzdrowisk sudeckich w latach 1945–1966 .....	89
Zbigniew Bereszyński, Koleje pod specjalnym nadzorem. Służba Bezpieczeństwa jako instrument nadzoru państwowego nad koleją w latach 1957–1980, cz. 2 (1975–1980) .....	111

### MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Jarosław Syrnnyk, Mikrohistoria na obrzeżach metanarracji. List Marii Kuńskiej z Brzeska do Bolesława Bieruta w związku z akcją „Wisła” .....	135
---	-----

### KRONIKA NAUKOWA

Krzysztof Ożóg, Jubileusz dziesięciolecia Polskiej Misji Historycznej w Würzburgu i związana z nim konferencja „Universität und Kommunikation” .....	145
--	-----

### ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Piotr Pałys, Trudla Malinkowa, <i>Přewodník po serbských wopomniščach</i> , Budyšin: Ludowe nakładnistwo Domowina, 2019, ss. 218, ill. ....	151
Bogusław Czechowicz, Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Przemysław Wiszewski, <i>Gmina Milicz. Atlas materiałów i źródeł historycznych</i> , Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 2019 (Historia obok. Studia z dziejów lokalnych, 17 / History next to. Local past studies, 17), format A4, ss. 112 (łącznie z okładką!), ill. ....	155
Marcin Dziedzic, Szybkowski Bogusław, <i>Opole 1860–1945. Katalog fotografii</i> , Opole: Wydawnictwo MS, 2020, ss. 192, ill. ....	160
Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrowicz .....	165







# ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

## Informacja o kwartalniku

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” wydawany jest we Wrocławiu od 1946 r., początkowo jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. Należy do najstarszych w Polsce regionalnych czasopism naukowych o profilu historycznym, pozostając ważnym elementem polskiej humanistyki. Uchodzi za jeden z najważniejszych periodyków śląskoznawczych, ale jego łamy pozostają otwarte również na materiały o innym zakresie tematycznym. Służy prezentacji wyników badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej – ze szczególnym uwzględnieniem Śląska, sąsiednich regionów i krajów, zarazem refleksji nt. dziejów regionalnych. Przez wiele lat pismo znajdowało się w gestii Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii (Polskiego Towarzystwa Historycznego), obecnie ukazuje się pod auspicjami Uniwersytetu Wrocławskiego. Dodatkowe informacje o czasopiśmie znajdują się na stronie: <http://sobotka.uni.wroc.pl>, na której można znaleźć jego bieżące i archiwalne numery.

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” publikowane są materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną na adres redakcji: [skh.sobotka@uwr.edu.pl](mailto:skh.sobotka@uwr.edu.pl). Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronie: <http://sobotka.uni.wroc.pl>. Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo do proponowania zmian lub skrótów w tekstach.

e-ISSN 2658-2082

PL ISSN 0037-7511